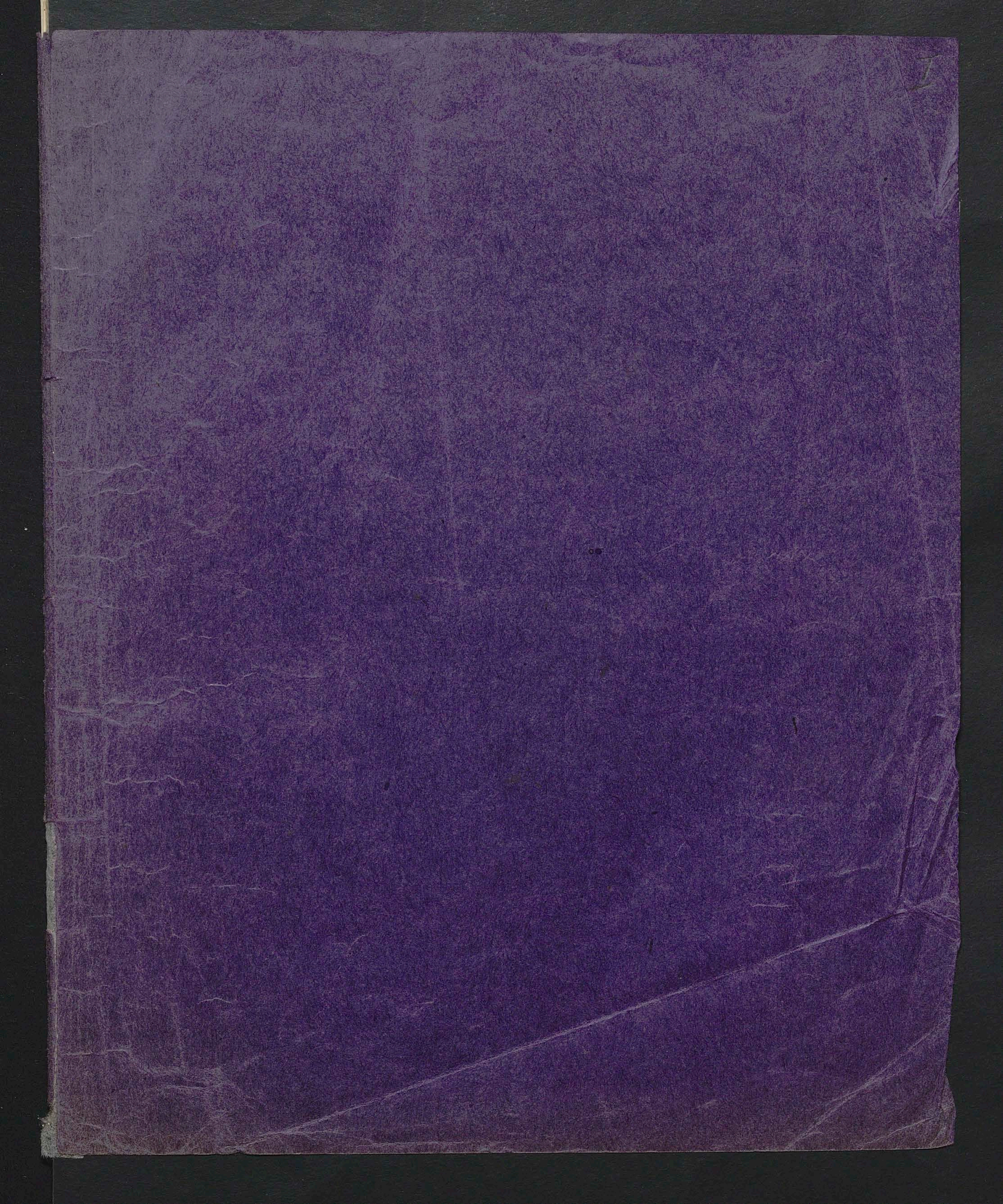


Fryderyk Zoll
urodzony w r. 1865 ~~[illegible]~~
zmarły w r. 1948.



# Wspomnienia i Notatki

Tom I. – Wspomnienia
Tom II. – Notatki

# Fryderyk Zoll

~~urodzony w r. 1865 ([illegible])~~

~~Tom~~ II.

## Notatki

~~o~~

~~Narodowym Socjalizmie i kilku współczesnych mu ustrojach~~

~~państwowych i społecznych~~

nienie rejestracji znaku zarejestrowanego przez B, na tej podstawie, że znak B może teraz lub w przyszłości wprowadzać w błąd odbiorców towaru B co do pochodzenia z przedsiębiorstwa A, i zażądać natychmiast / nawet w czasie procesu o unieważnienie znaku B/ zarejestrowania tego znaku dla swego przedsiębiorstwa. x/

Powtóre art.180 ust.1. pozwala osobie A / mającej prawo do rejestracji ze względu na to, że znak " taki sam" używała już w obrocie/ na uproszczenie postępowania właśnie wskazanego: Zamiast mianowicie unieważniać rejestrację znaku B i rejestrować znak swój, A może wystąpić przeciw B wprost z roszczeniem " windykacyjnym", t.zn., powołując się na swe prawo do rejestracji, na

---

x/. Termin 3 letni, o którym mówi art.179 ust.2 in fine, nie ma tu oczywiście zastosowania, gdyż termin ten musi być przestrzegany tylko wtedy, gdy znak wykreślono z rejestru z powodu wygaśnięcia prawa, a nie z powodu unieważnienia. Unieważnienie /ex tunc/ wprowadza bowiem, jak wiadomo, sytuację taką, jakaby była, gdyby znak nie był wcale rejestrowany.

1. 3

# Przedmowa

petitem

~~długa, bo w niej pragnę usprawiedliwić, dlaczego puszczam w świat coś tak niedoskonałego, jak moje notatki.~~

Zaraz po wybuchu wojny w r. 1939, która przerwała moje czynności w Uniwersytecie i w Komisji Kodyfikacyjnej, zabrałem się do napisania kilku prac prawniczych, dawniej rozpoczętych, z których jedna szczególnie leżała mi na sercu, t.j. zarys zobowiązań według polskiego kodeksu z r. 1933. Przyrzekłem bowiem dawno zwracającym się do mnie studentom, że napiszę podręcznik do nauki uniwersyteckiej, krótki, uwypuklający pojęcia główne, zasady i przepisy najważniejsze, a usuwający na plan drugi szczegóły, tak jak to dla celów dydaktycznych jest wskazane. Czasu wolnego miałem w czasie wojny dość, podeszły mój wiek przymuszał do pośpiechu, a praca intensywna okazała się wkrótce dobroczynną, bo odrywała myśli nieco od bólu, jaki wywoływały ciosy coraz sroższe na

Polskę i Polaków spadające.

Zadania prawnicze wykończyłem w sierpniu r. 1941. Tym samym otwarła się przedemną próżnia w życiu. Ulękłem się, by w niej nie rósł jeszcze więcej ból moralny. Powziąłem więc zamiar stworzenia sobie nowego zadania, zajmującego, mianowicie napisania wspomnień z lepszej przeszłości. Z ochotą rozpocząłem pracę. Lecz postępowała ona powoli. Myśli i wzruszenia uciekały co chwilę od przeszłości do teraźniejszości, do bolesnych wypadków bieżących, a nieraz mknęły i ku przyszłości, do zagadnień, jakie trzeba będzie rozwiązywać dla dobra Polski po ukończeniu niszczącej wszystko, co polskie, wojny. „Wspomnienia" zaniedbywałem coraz więcej a natomiast spisywać zacząłem i spisywałem nadal niejednokrotnie grozą przejmujące zdarzenia, których byłem świadkiem, o których czytałem, albo choćby tylko ze źródeł wiarygodnych słyszałem. Szukając pobudek i przyczyn takich faktów, zapoznałem się z słynną książką

Hitlera: Mein Kampf (w wydaniu 264. z r. 1937) i wynotowałem z niej to, co uważałem za najwięcej dla nas Polaków interesujące. Czytywałem też Krakauer Zeitung, ale tylko, gdy mi ją pożyczył jeden z sąsiadów, bo nie chciałem codziennie drażnić ~~moich~~ nerwów lekturą, oburzającą kłamstwami i okrutnymi, na ich podstawie ukutymi, szatańskimi planami.

Aby nie zostawać jedynie pod wpływem zdarzeń, budzących nienawiść już nietylko do Narodowych Socjalistów, ale także do Niemców w ogólności, zacząłem rozpatrywać się nieco w przeszłości Reichu, zanim państwa tego nie opanował Hitler, a zarazem porównywać ustrój narodowo socjalistyczny z ustrojami państw współczesnych. Jednak takie rozpatrywania były tylko w małej mierze możliwe. Jako Polak nie miałem bowiem dostępu do Biblioteki Jagiellońskiej, zamienionej w niemiecką Staatsbibliothek. Jedynie więc dzięki wielkiej uprzejmości, połączonej z osobistym ryzykiem urzędników, Polaków, [dopóki byli] zajętych jeszcze [przyszli] w Biblio-

tece, zdołałem pozyskać kilka książek wchodzących w zakres przedmiotów, mnie przy spisywaniu notatek obchodzących. Między nimi poznałem kilka, które mnie szczególniej zajęły. Były między nimi zwłaszcza: „Republika Globu” Krzeczowicza; kilka prac Duguit'a; między nimi: Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'état; „Rewolucja pokojowa” Salazara; kilka dzieł i broszur, przedstawiających reformy Roosevelt'a; kilka mniejszych prac omawiających Faszyzm, między nimi Mussoliniego: Doktryna faszyzmu; encykliki papieskie Rerum novarum i Quadragesimo anno. Z tych i z innych jeszcze kilku mniejszych prac, wypisywałem bądź to wyjątki, bądź częściowe streszczenia i dodawałem je do poprzednio wspomnianych notatek. Niestety kilku innych książek, z którymi chciałem się zapoznać (np. pism Wickham'a Steed'a) nie mogłem uzyskać, zwłaszcza, że i dwie biblioteki, w których byłyby się zapewne odnalazły, t.j. biblioteka seminaryjna Wydziału Prawa U.J. i księgo-

zbiór Szkoły Nauk Politycznych, zostały ~~gdzieś~~ przez Niemców zabrane, ~~czy~~ a może ~~zniszczone~~ wywiezione.—

We wrześniu r. 1943 otrzymałem na kilka dni od osoby prywatnej dzieło Fryderyka Wilhelma Foerstera, o które starałem się na próżno od wielu miesięcy. Pierwsze jego wydanie pojawiło się w r. 1937 p. t.: Europa und die deutsche Frage. Drugie wydanie, uzupełnione rozdziałami o aneksji Austrii i Czech, przełożył Jan Brzeski na język polski i wydał p. t.: Niemcy a Europa w r. 1939. W przekładzie dokonał p. Brzeski kilku skrótów za zgodą autora, a nadto uzupełnił ~~go~~ „Dodatkiem", napisanym przez Foerstera, a poświęconym zagadnieniom politycznym „chwili bieżącej"

V dzieło (Była to zapewne druga połowa maja lub czerwiec r. 1939; w każdym razie czas z przed wybuchu wojny w r. 1939).— Z dzieła Foerstera dokonałem szeregu drobnych notatek, a z „Dodatku" streściłem ~~jego~~ przewodnie myśli, aby zachęcić tym więcej szanownych czytelników niniejszych „Notatek" do zaznajomienia się z dziełem nader interesującym, które znajduje się na indeksie książek zaka-

nanych przez N.S. Egzemplarz, jaki był w Bibliotece Jagiellońskiej, od r. 1939 uległ zniszczeniu przy dokonaniu przez Niemców „czystki" księgozbioru.

Fakty, o których wiedziałem (lub (słyszałem oraz) książki, które przeczytałem, dostarczyły mi dużo przedmiotów do rozważań. Pomimo, że siłą popędową mych dociekań i myśli były wrażenia nie oparte na dostatecznych podstawach i dlatego ich wyniki nie mogą być uważane za sądy i zdania dość uzasadnione, spisywałem je także i dołączałem do notatek.

Tak to powiększał się zbiorek kartek, które oznaczyłem potem napisem „Notatki." Jakkolwiek były one różnego rodzaju — jedne odnosiły się do N.S., inne do Faszyzmu, Bolszewizmu, Marksizmu, Leninizmu, to znowu do liberalizmu, demokratyzmu w państwach konstytucyjnych, do nacjonalizmu w ogólności; jedne były sprawozdawcze, inne rozstrzygały różne problemy i z analiz prowadziły do syntez i poglądów ogólnych — mimo to łączyła je wszystkie w całość

pewna więź. Wszystkie bowiem odnosiły się do współczesnych ustrojów państwowych, społecznych i gospodarczych.

Z jakim celu notatki te spisywałem i zbierałem? Na to pytanie, nie wiem, co mam odpowiedzieć. Czyniłem to z przyzwyczajenia wypowiadania się z tego, co wiem, myślę lub czuję, bądź to słownie, bądź też piśmiennie. Gdyby to była literatura piękna, mógłbym może z niemieckim poetą powiedzieć: „Ich singe, wie der Vogel singt." Czasem przychodziło mi na myśl, że może te notatki nadadzą się na coś. Ale zupełnie obcą mi była myśl ich jakiejkolwiek publikacji, a to z kilku powodów: Zdawałem sobie sprawę z tego, że zdarzenia, które spisuję, a których prawdziwość nie da się przeważnie zawsze ustalić, są tylko małym odłamem tych faktów, które wojna i Hitleryzm wywołały i wywołują, że one mogłyby więc tylko stanowić rodzaj luźnych, przykładowych, nie zawsze pewnych ilustracyj, lub uzupełniać nieco materiał,

który wnet, a może i po kilku latach, zbiorą historycy, statystycy, prawnicy i krytycznie go ustalą. Zdawałem sobie [dalej] sprawę z tego, że nawet, gdyby można już teraz — co jest rzeczą wykluczoną — zebrać w sposób wyczerpujący materiał do pracy naukowej, nie możnaby go uczynić przedmiotem pełnych naukowych studiów, dociekań, sądów, wartościowań i syntez, dopóki nie będzie się znało skutków i następstw faktów omawianych i dopóki nie wyska się perspektywy, która także i przy obrazach, jakie tworzy nauka historyczna, jest konieczna. Słusznie mówi przysłowie, że kto w lesie stoi, lasu nie widzi. Zdawałem sobie sprawę także z tego, że do pracy ~~poważnej~~ naukowej, któraby w sposób należyty oświetliła wypadki, nas tak żywo obchodzące, potrzebaby pracownika obeznanego gruntownie z umiejętnościami politycznymi, historyka i socjologa. A ja [tak] ~~kwalifikacji tych nie posiadam.~~ Jak dotąd pracownik cywilista i dogmatyk pracowałem w nauce, tak

[illegible]

treścią jak i metodą bardzo odległej od zadań, o jakie tu chodzi. A czyż do nowych studiów zabierać się może starzec bliski osiemdziesiątki, ~~stojący nad gro-~~ — do studiów, których plon pożyteczny mógłby się ukazać dopiero po latach może kilkunastu?

Mimo to wszystko, za namową kilku znajomych, którym przygodnie odczytałem coś nie coś z notatek, postanowiłem puścić je w świat. Tylko powodem drugorzędnym mej decyzji było, że znajomość faktów, które w notatkach przedstawiam, oraz uwagi, rozważania, wrażenia, myśli, które dorywczo dopisywałem, mogą ewentualnie zdać się historykowi, który w przyszłości przystąpi do dokonania wielkiej pracy syntetycznej. Głównym powodem jest coś innego: Może już wkrótce staniemy wobec zadania gorąco oczekiwanego, lecz bardzo trudnego. Chodzić będzie o to, by ta tak okrutnie przez kilka lat męczona, poraniona, okaleczona, tylu pierwszorzędnych sił intelektualnych i fizycznych, pomników swej kultury, swych bogactw

rozlicznych, narodach pozbawiona Polska, był ten Łazarz wśród narodów, którego ciemięzcy i kaci starali się i starają się nadto poniżyć moralnie wobec świata i zohydzić przez bezecne kłamstwa, przedstawić jako zbrodniarza, zasługującego na zagładę, podniósł się z swego łoża boleści, by jego straszne rany zabliźniły się, by odzyskał pełne zdrowie i wzrósł w siły, fizyczne i duchowe. Chodzi także o to, by Polska odnowiona przez przyszły ustrój i dobrze rządzona i kierowana przez swe organa, uniemożliwiała i unicestwiała wszelką działalność rozkładowych elementów wewnętrznych i doszła do tężyzny, odstraszającej wrogów zewnętrznych od nowych zamachów na Jej i naszego Narodu istnienie i rozwój.

Ponieważ wszyscy spodziewamy się i oczekujemy pokonania ostatecznego naszych pogromców, dziwić się nie można, że każdy prawie Polak, orientujący się nieco w tym, co się dzieje i co nas czekać może, zajmuje się powyższymi zadaniami i zagadnieniami,

próbuje je rozwiązać i ~~wyraża~~, gdzie może, swe opinie wypowiada lub głosi. Opinie są naturalnie bardzo różne. Jedni upatrują najlepszą drogę, prowadzącą do celu, w skrajnym nacjonaliźmie polskim, inni w internacjonaliźmie, jedni — w pełnym demokratyzmie i liberaliźmie, inni — w socjalnej demokracji, nawet w komuniźmie, lub w ustrojach, wzorowanych na bolszewiźmie, narodowym socjaliźmie lub faszyzmie. Są i tacy, którzy podchodzą w inny sposób do problemu, twierdząc, że skoro ludność w Polsce składa się w przeszło 70 procentach z ludności włościańskiej, chłopskiej, przeto jej reprezentacji oddać należy rządy. Nie brak też i domorosłych naszych polityków, występujących z innymi jeszcze projektami (w Katyni) w własnych ~~ciasnych~~ kuźniach. Wśród różnych opinii odzywają się ~~jakby jakieś echa czy pomruki~~ dawne hasła partyjne, pomimo, że partyjniactwo tyle Polsce złego wyrządziło.

Jednakże pytanie, jaki kierunek, jaka droga i

metoda Polskę doprowadzić może do państwowego etycznego, społecznego i gospodarczego zdrowia, potęgi i rozkwitu, pozostaje nadal problemem otwartym. Dla braku (– jak wspomniałem – dostatecznej) kwalifikacji i kompetencji osobistej nie próbuję dać nań wprost odpowiedzi, a zresztą problem jest tak wielki i trudny, że na rozwiązanie jego nie byłoby miejsca w (luźnych) notatkach.* Jednak przypuszczam mimo to, że treść Notatek (niniejszych) może dać niejedną podnietę, a nawet wskazówkę do szukania odpowiedzi na właściwej drodze, do pożądanego celu prowadzącej.

Oto bowiem, co z tych notatek między innymi wyczytać można lub co z nich wynika:

że ustroje państwowe i społeczne utworzone pod wpływem prądów skrajnych, podobnie jak i rządy na nich oparte, nie prowadzą do dobrych i trwałych skutków. Mogą one wydawać wprawdzie pewne, chwilowo nawet olśniewające wyniki, ale powodują wcześniej lub później tak ujemne skutki, że powstaje przeciw

nim reakcja, a z nią zamęt, niepokój, katastrofy i nieszczęścia dla ogółu i jednostek;

że zaś spokojny rozwój i postęp zapewnia z reguły droga między skrajnościami, pośrednia, wskazana mądrością, ~~a tym samym~~ i umiarem; że tylko na takie drogi jako najwięcej celowe wskazywali najwięksi mędrcy i filozofowie oraz inni liczni wybitni myśliciele i statyści; że tylko takie drogi dadzą się w pełni pogodzić z najgłębszymi i najszczytniejszymi zasadami etycznymi, ~~i~~ z naturą ludzką, z trafnymi zasadami społecznymi i gospodarczymi;

że właściwość takich dróg stwierdzają ~~niezbicie~~ także doświadczenia w kilku państwach; że zwłaszcza dobrym z licznych powodów wzorem dla Polski może być historia Portugalii z dwudziestu lat ostatnich, która po rewolucji pokojowej oparła swój ustrój na umiarkowanym, a dlatego w pewnych kierunkach ograniczonym demokratyzmie i liberalizmie

14.

przy pełnym (po)szanowaniu wolności osobistej (godności ludzkiej) popieraniu samorządów korporacyjnych;

że na trafnie obranej drodze, trzeba zgodnie z jej kierunkiem, rozbudować ustrój państwowy, społeczny i gospodarczy i na takiej podstawie rządzić ~~dobrze~~, nie tracąc nigdy z oka szczytnych ideałów, tkwiących w religii chrześcijańskiej i kulturze zachodnio-europejskiej;

że sztuka rządzenia państwem jest największą ze wszystkich sztuk, bo do niej potrzeba obok popędu twórczości, właściwego każdej sztuce, — mądrości, tego tak rzadkiego przymiotu; trzeba też fachowego wykształcenia rządzących, którego zastąpić nie może tylko dobra wola dyletantów, choćby posiadali t. zw. „domowe wykształcenie", uprzywilejowane jeszcze niedawno w Polsce; że trzeba dalej walorów (osób do rządów powołanych) moralnych: nieskazitelnej uczciwości, głębokiego poczucia obowiązku, gotowości oddania wszystkich sił dla Ojczyzny, miłości ludzi, przestrzegania w każdym kierunku sprawiedliwości, mówienia, pisania i działania zawsze zgodnych z prawdą, dotrzymywa-

na wyrażonych przyrzeczeń.

Jeżeli szanowni Czytelnicy wyczytają lub wysnują z Notatek takie tezy, a może nabiorą przekonania o ich trafności i zasadności, i dalej nad nimi zechcą pomyśleć, w takim razie — jak przypuszczam opublikowanie notatek da się mimo ich wad i braków usprawiedliwić. — Puszczam je więc w świat, pomny admonicji wielkiego poety: „A jako kto może, niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże." ~~Chcę posłuchać~~ Jana Kochanowskiego, [ale dodaję mimo] ~~dodaję~~, że z powodu podeszłego wieku, braku ~~odpowiedniego~~ [głębokiego] wykształcenia w teorji prawa państwowego i w innych umiejętnościach politycznych, oraz z powodu braku dostatecznego materiału faktycznego [źródłowego] więcej wydać już z siebie nie mogę, więcej jak tylko „Notatki".

Usprawiedliwianie się publikacji pożytecznością wobec

Gdybym mógł uważać książkę swą za dzieło ~~lepsze~~ [kwalifikacji wyższej], wartości większej, godne dedykacji, natenczas ofiarowałbym je ze względu na intencję, z jaką je puszczam w świat, — Polsce.

Odstęp dla wiersza

Notatki podzieliłem na trzy grupy. Pierwsza z nich stanowi rodzaj wstępu do dwóch następnych (Część wstępna). Składa się bowiem z notatek z określeniami, spostrzeżeniami i uwagami, dotyczącymi różnych pojęć, o których jest mowa w dwóch dalszych częściach, a nazywanych w codziennym języku np. demokratyzmem, liberalizmem, nacjonalizmem, samorządem, republiką i t. d. Ponieważ już co do samych pojęć tak, czy inaczej jeszcze nazywanych, występują często znaczne sprzeczności, porobiłem różne zapiski, aby usunąć z góry między szanownymi Czytelnikami a sobą ewentualne nieporozumienia co do ich czysto teoretycznego ujmowania.

Drugą grupę oznaczyłem jako Część pierwszą (właściwych notatek). Obejmuje ona notatki, dotyczące Hitleryzmu czyli Narodowego Socjalizmu. Trzecią grupę oznaczyłem jako Część drugą (właściwych notatek). Notatki te mają za przedmiot kilka ustrojów zbliżonych do N. S. albo całkiem od niego odrębnych, na umiar-

Notatki ugrupowałem w czterech częściach:

Pierwsza, ~~część~~ wstępna zawiera ~~naprzód w formie popularnej~~ określenia demokratyzmu i liberalizmu oraz nacjonalizmu, bo w życiu codziennym - a notatki te wydaję dla publiczności szerszej, a nie dla samych prawników - mówi się o tych "izmach" dużo i często, ale nieraz w sposób niejasny - niejasny dlatego, iż się je miesza z pojęciami zbliżonymi, chociaż ~~od nich oderwanymi~~ odmiennymi, jak np. z republikanizmem. Po krótkim ustaleniu samych pojęć, notatki zawierają uwagi natury krytycznej ~~samych~~ tych prądów ~~, ale podnoszą także ich zalety. Przez takie oświetlenie~~ demokratyzmu i liberalizmu ~~notatki przedstawiają najistotniesze znamiona~~ ustroju takich państw jak Anglia, Belgia, Francja, Holandia, dawne Niemcy i Austria, Polska, Stany Zjednoczone A.P., Szwajcaria i inne, które nazywamy nowoczesnymi państwami konstytucyjnymi.

Vverte

Druga część zajmuje się obszernie Hitleryzmem, a więc państwem narodowo-socjalistycznym.

Część trzecia przedstawia naprzód krótko znamiona ustroju istotnych państw totalistycznych, mianowicie Faszyzmu i Bolszewizmu, poczem przechodzi do typów państw, które w zasadzie są państwami o ustrojach wolnościowych, ale starają się usuwać strony ujemne, jakie w państwach konstytucyjnych wystąpiły pod wpływem przerostu demokratyzmu i liberalizmu. Taki typ państw

V w ich skrajnych przejawach, ale podnoszą także ich zalety. W ten sposób Notatki rzucają nieco światła na

demonstruję głównie na Portugalii, która po rewolucji pokojowej z r.1926 pod wpływem swego wielkiego ministra Salazara wprowadziła u siebie ustrój korporacyjno-państwowy, oparty na samorządzie, różny więc zasadniczo-mimo zewnętrznego podobieństwa-od włoskiego Faszyzmu, skupiającego wszelką władzę, a zatem i nad korporacjami, w wszechwładnej Partii i jej "duce". Portugalskim ustrojem, mimo, że nie mam wystarczających źródeł, zająłem się dlatego obszerniej, bo w nim - jak już wyżej zaznaczyłem - dopatruję się wielu cennych wzorów dla reformy ustroju państwowego, a z nim i społecznego Polski. Oprócz Portugalii piszę o Stanach Zjednoczonych A.P. i reformach Roosevelta, bo jest to państwo dążące także do uchylenia ujemnych stron liberalizmu, przy czym szanuje godność i wolność człowieka. Jednak o Stanach Zjednoczonych A.P. piszę krótko, bo państwo to odbiega daleko od naszych stosunków.

Część ostatnią, czwartą, tworzą wyimki z dwóch encyklik papieża Leona XIII i Piusa XI, ponieważ ci dwaj wielcy kierownicy Kościoła Katolickiego, wychodząc z najwyższych zasad etycznych religii Chrystusowej i prawa bożego, akcentują w swych encyklikach silnie popęd społeczny, w naturze ludzkiej istniejący, i wskazują na potrzebę uszanowania w ramach państwa nowoczesnego szerokiego samorządu związków społecznych i gospodarczych i tym samym zry-

 13

wają z wszechpotęgą państwa, która obniża człowieka tylko do mizernego atomu.

odstęp jednego wiersza.

W końcu nadmieniam jeszcze, że notatki pochodzą z różnych czasów, przeważnie ~~z~~ z lat 1941 i 1942, ale już także z r. 1940, a nawet z r. 1939. Uzupełniłem ten zbiorek jeszcze ~~[illegible]~~ niewielu notatkami w latach 1943 i 1944. ~~[illegible]~~ Wielu tego nie mogłem ~~ich~~ niestety (z braku czasu) poprawić ~~[illegible]~~ w zgłębianym całości ~~[illegible]~~. ~~[illegible]~~ Także zdarzy się ~~[illegible]~~ jedna notatka, tj. ~~powrót~~ powtarzanie się myśli niejednokrotnie do tej samej treści w różnych miejscach. To prawda usprawiedliwienie to jest w pewnej części tym, że ~~[illegible]~~ powracam do tej samej ~~[illegible]~~ myśli nieraz, ~~aby myśl~~ gdy na nią spoglądam z różnych punktów widzenia.

~~[illegible]~~

Kraków w lipcu r. 1944

K. Z.

1

~~Na końcu tej książki opracowanie [illegible] jako autor [illegible] i na [illegible] aby [illegible] i daty [illegible]. [illegible] ~~[illegible]~~, bo mój ojciec ~~[illegible]~~ i mój syn ~~[illegible]~~ [illegible] mój ojciec [illegible] publikacji ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ a ponieważ jednemu i drugiemu na imię było, czy jest ~~Ryszard, [illegible]~~ zatem [illegible] pisze swoje [illegible] wyróżnienie~~

Przedmowa

Ponieważ ojcu memu było na imię Ryszard, a syn mój (również zwie się) tak samo ~~[illegible]~~, przeto dla ~~[illegible]~~ odróżnienia się od nich podpisuję na końcu tej książki datę roku ~~tego~~ mego urodzenia. ~~[illegible]~~

[illegible], bo syn mój niepełnoletni wyjechał

podobnie jak ojciec i dziadek [illegible] publikacji [illegible]

(1)

14 X

III a) Rozjemcze Urzędy Gminne.

Jako rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku ~~191~~ szkolnym 1912/13 byłem posłem (wirylistą) na Sejm Krajowy galicyjski we Lwowie. Korzystając z tego stanowiska, wniosłem do laski marszałkowskiej między innymi wniosek, którego realizacja przedstawiała mi się jako dezyderat wielkiej doniosłości ze względu na interesy społeczeństwa galicyjskiego, tak polskiego, jak i ukraińskiego.

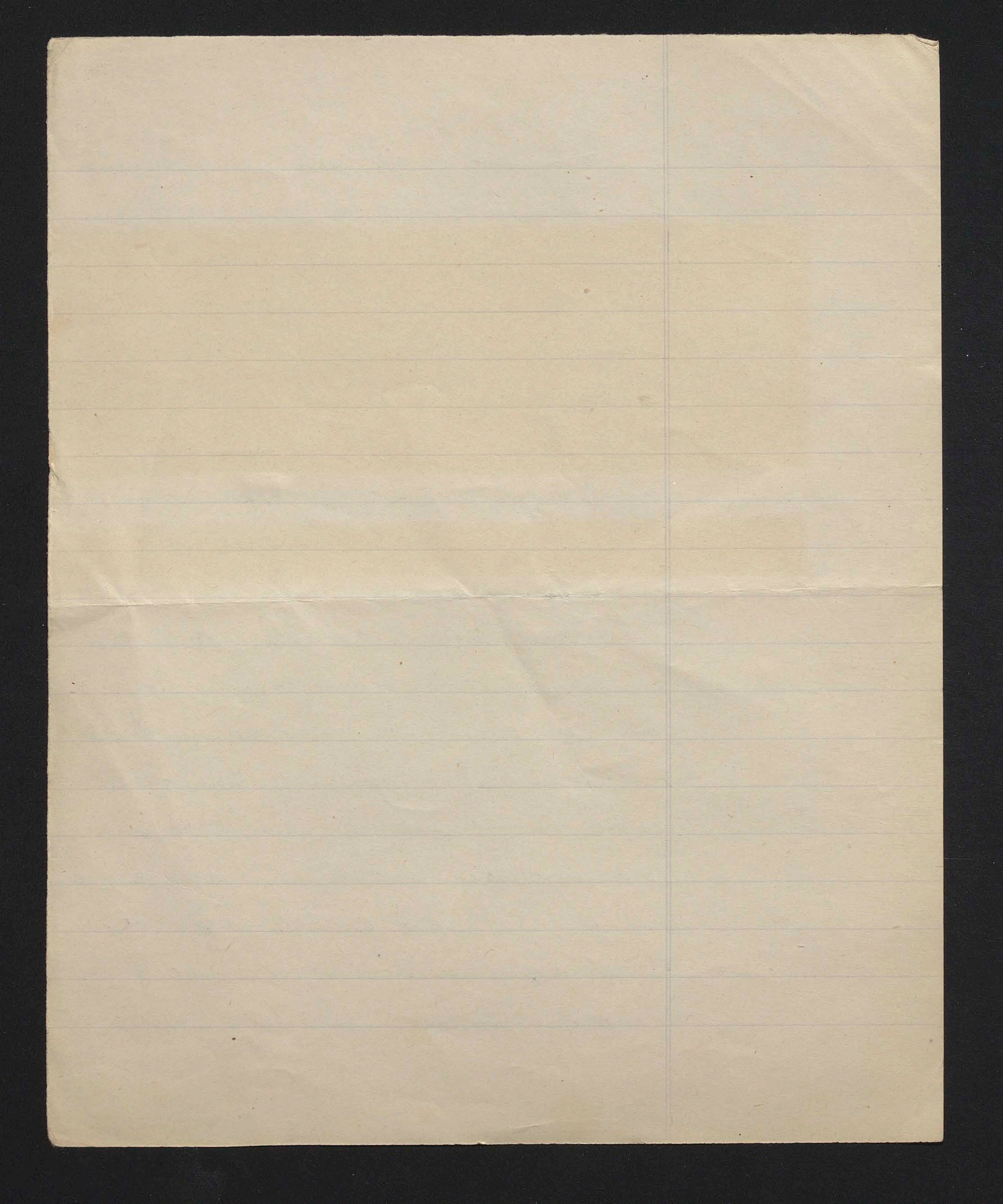
Wnioski moje odesłane do ~~to~~ komisji prawniczej znalazły tam życzliwe poparcie, jednakże nie ~~przyjęty~~ były wzięte potem pod obrady plenum, Sejm bowiem został rozwiązany z powodu obstrukcji Ukraińców i projektu reformy wyborczej.

Wydaje mi się, że ~~wniosek mój o~~ sprawa Rozjemczych Urzędów Gminnych nie straciła dotąd swej aktualności, a może nawet stała się dziś bardziej niż dawniej na czasie, więc chcę ~~go~~ mój wniosek tu omówić, odsyłając ~~inte~~resujących się bliżej tym tematem do protokółów sejmowych z dnia 19 marca i 2 kwietnia 1913 r. Przemówienia ~~[illegible]~~ uzasadniające wniosek znajdują się w „Stenograficznych sprawozdaniach Sejmu" z roku 1913 od 18 marca do 2 kwietnia.

2)



~~Drugi mój~~ Wniosek miał na celu wydanie nowej ustawy krajowej, galicyjskiej o rozjemczych urzędach gminnych w miejsce ustawy z r. 1875, która skutkiem swych niedomagań pozostała ~~u nas~~ prawie martwą literą. A przecież zaprowadzenie rozjemczych urzędów gminnych i spopularyzowanie ich było ~~u nas~~ kwestią piekącą z dwóch powodów: Raz dlatego, by zwalczać przez działalność urzędów rozjemczych naszą chorobę społeczną, rozpowszechnioną zwłaszcza wśród włościaństwa, która nazywa się pieniactwem, a naraża naszą ludność na stratę czasu i pieniędzy i podkopuje ją moralnie; powtóre dlatego, by odciążyć sądy powiatowe (grodzkie) wych od bardzo uciążliwego balastu różnych spraw małej wagi, drobnych, nieraz wstrętnych (jak np. t. zw. „pyskówki") — a to przez przerzucanie załatwiania takich spraw, o ile możności, na urzędy rozjemcze.



3)

~~31.~~ 16

Wniosek mój (załącznik Prot. sejmowy ad 1075) brzmiał dosłownie:

„**Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:**

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wypracował i przedłożył projekt ustawy krajowej o gminnych urzędach rozjemczych, przez któryby zmieniono i uzupełniono postanowienia ustawy krajowej z dnia 6. marca 1875 r. l. 27. Dz. u. kr. stosownie do ustawy państwowej z dnia 27. lutego 1907 r. l. 59. Dz. u. p. a w szczególności rozszerzono właściwość tych urzędów na spory o obrazę czci."

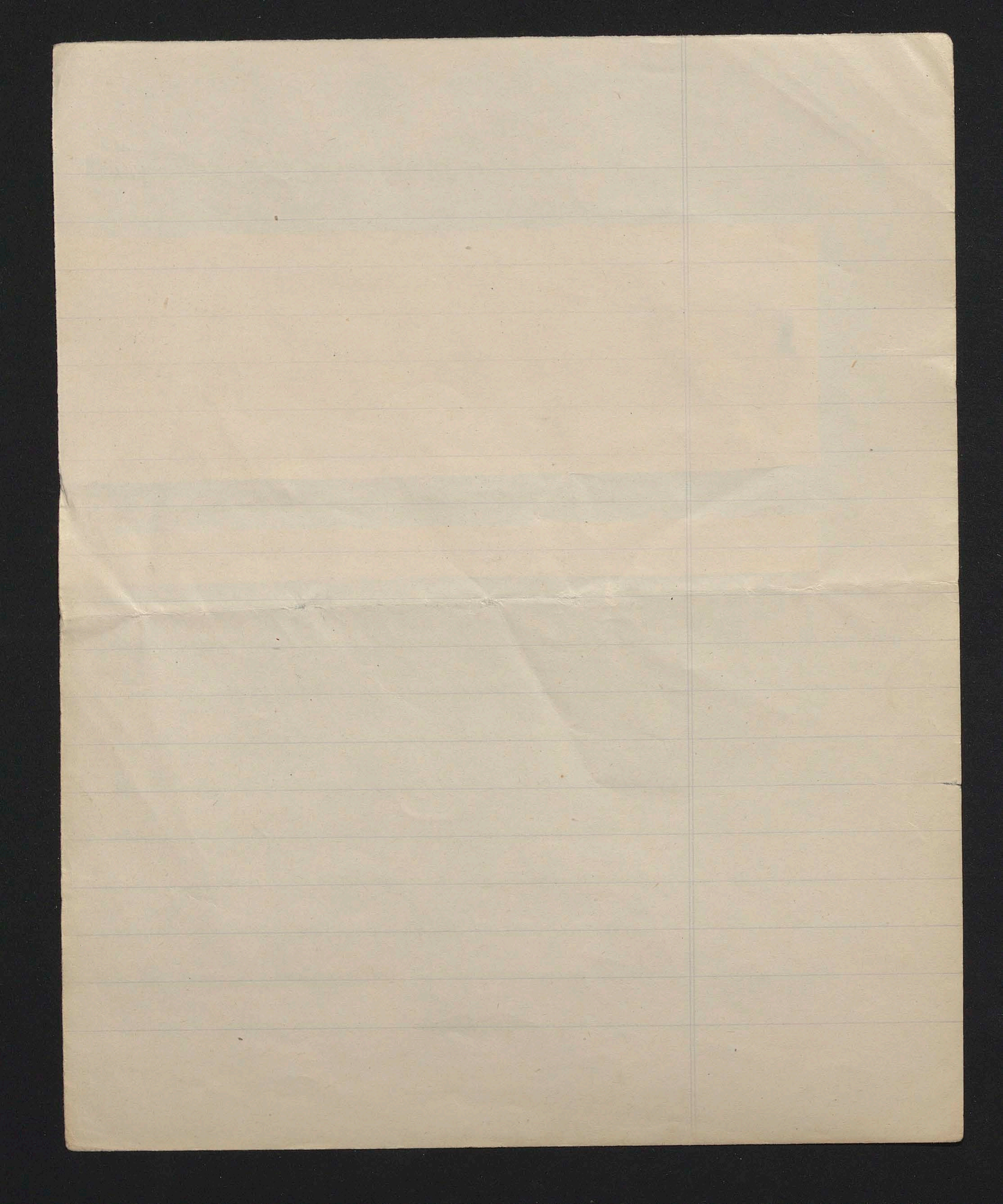
Wnioskodawca Zoll.

Wniosek podpisali:

*Jaworski, K. Lubomirski, Witos, Hauswald, Maryewski, Halban, Federowicz, St. Skrzyński, Stapiński, Bojko, Ptak, Szwed, Krężel. Styła, Landau, Myjak, Zardecki.*

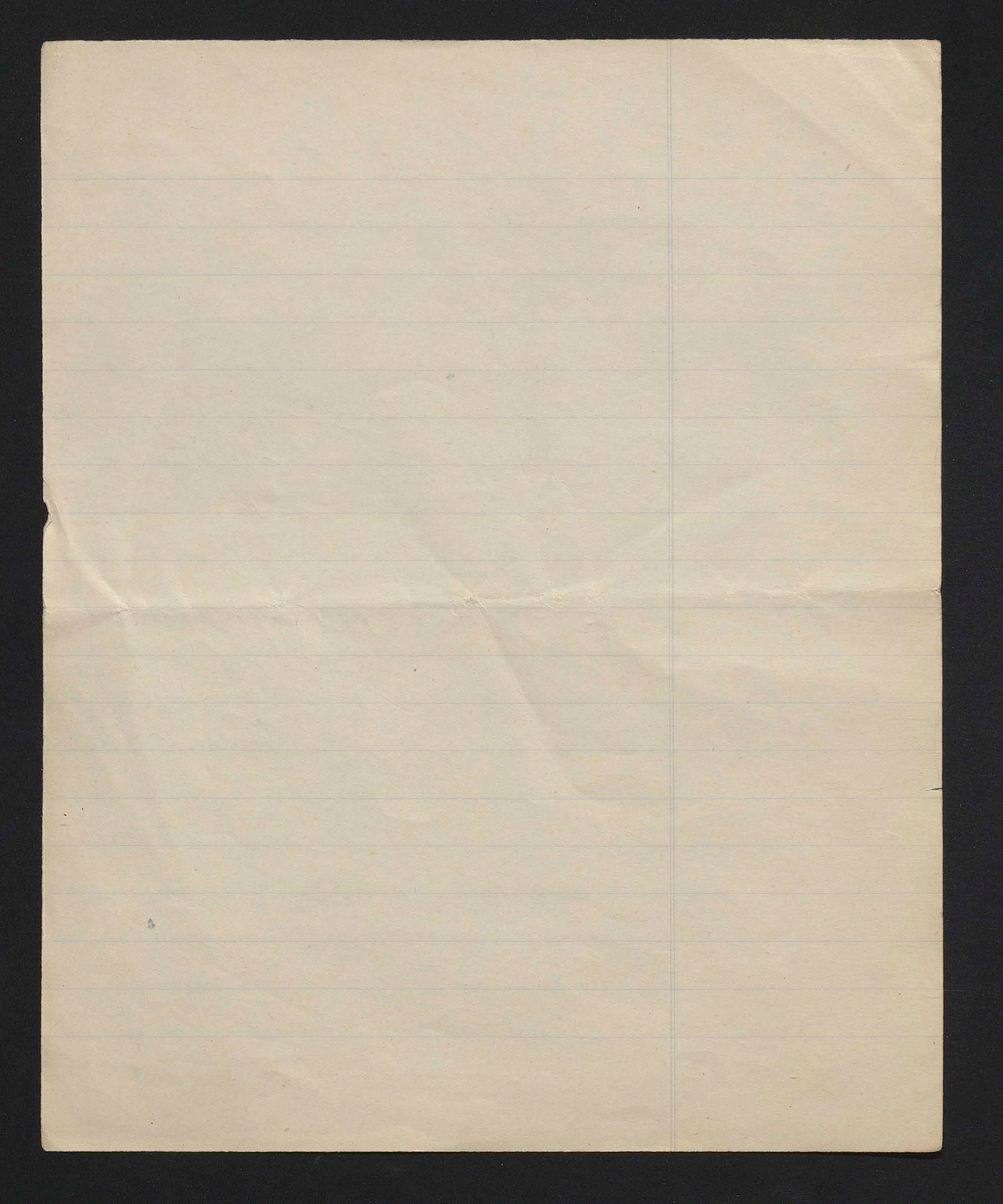
Z motywów tego wniosku przedstawionych przezemnie na posiedzeniu sejmowym powtarzam tu kilka zdań w streszczeniu:

„Istnieją w ogólności dwie formy magistratur, które powoływane bywają do załatwiania sporów obok sądów zwyczajnych. Jedną z nich jest sąd pokoju typu francuskiego, a drugą — urząd rozjemczy gminny typu niemieckiego. Pierwsza forma tym różni się od drugiej, że sędzia pokoju może załatwiać sprawy nietylko w drodze



ugody, ale może także wydawać wyroki w procesach; ponadto zajmuje się różnymi sprawami niespornymi. Forma francuska wprowadzona na ziemie polskie przez ministra Lubieńskiego ma u nas piękne tradycje i rozszerzyła się i rozkwitła za Księstwa Warszawskiego, a potem za Królestwa Polskiego; była ona także wprowadzona w Rzeczypospolitej Krakowskiej. W Królestwie Polskiem nadał jej rząd rosyjski inną nieco postać w r. 1876.

"Jednakże nie mogliśmy niestety, sądów pokoju wprowadzić u siebie, w Galicji, gdyż byliśmy w Austrii związani państwową ustawą ramową o urzędach rozjemczych gminnych z r. 1869. Na jej podstawie nasz Sejm uchwalił ustawę krajową z r. 1875. Ustawę państwową z r. 1869 zastąpiła znacznie od niej lepsza ustawa państwowa z r. 1909, z której dotychczas nie skorzystaliśmy, utrzymując nadal u siebie zbyt ciasną i mało praktyczną



5)

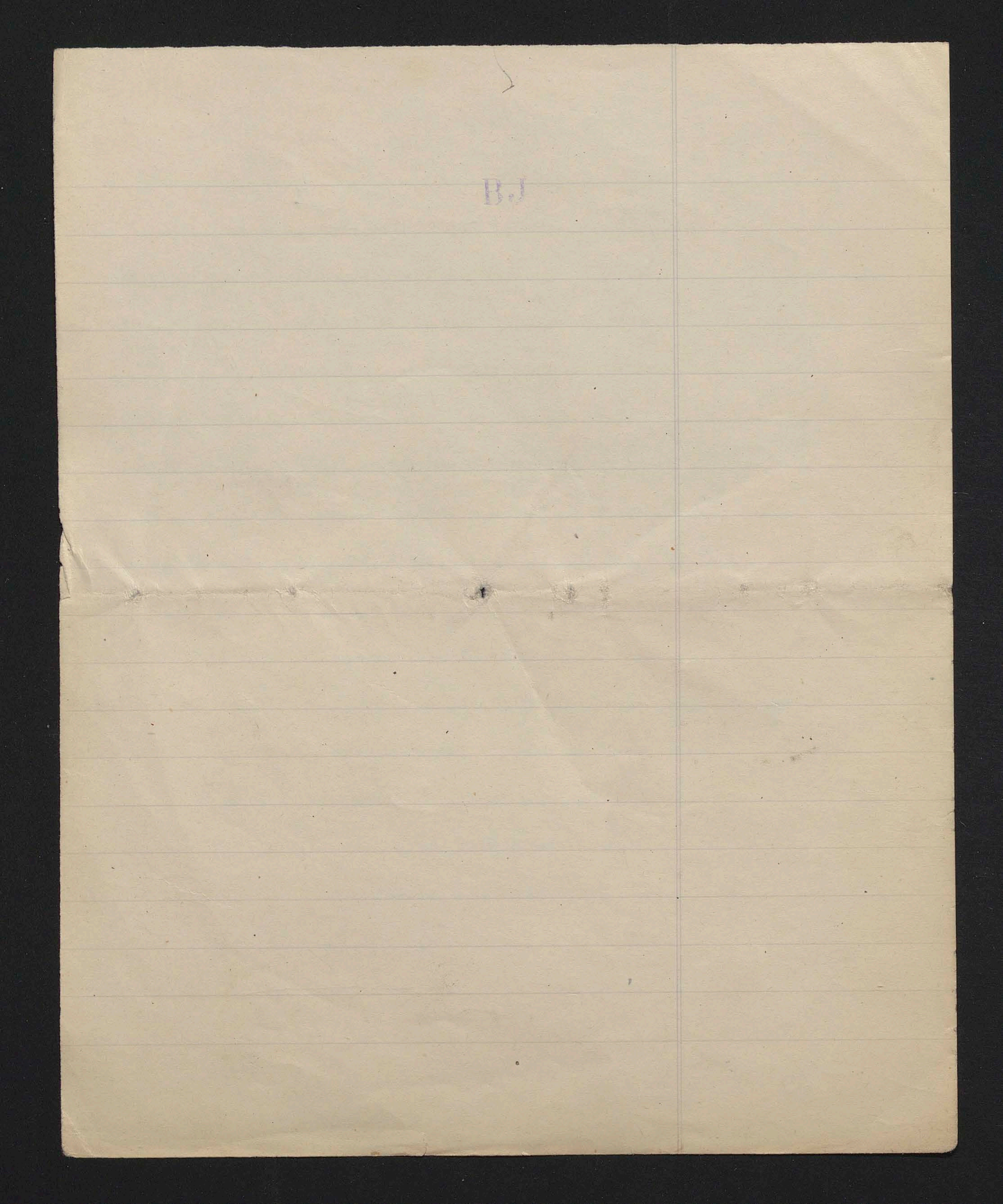
~~23~~ 18

ustawę z r. 1875.

„Celem mego wniosku ~~jest~~ ~~było~~ jest zatem jedynie, aby instytucje tak potrzebną, jak urzędy rozjemcze gminne unormować w naszym kraju na podstawach ustawy państwowej z r. 1909."

W motywach swoich wspomniałem o zasługach tych wszystkich posłów polskich, którzy sprawę sądów pokoju, a potem urzędów rozjemczych gminnych w Austrii i Galicji propagowali i gorąco popierali. Wymieniłem między innymi ministra Ziemiałkowskiego, posłów Romera, Antoniewicza, Merunowicza, Zdzisława ~~hr.~~ Tarnowskiego, Władysława Czaykowskiego, Potoczka, Szuchtmanna, Krempę, ~~hr.~~ Skarbka i Stylę.

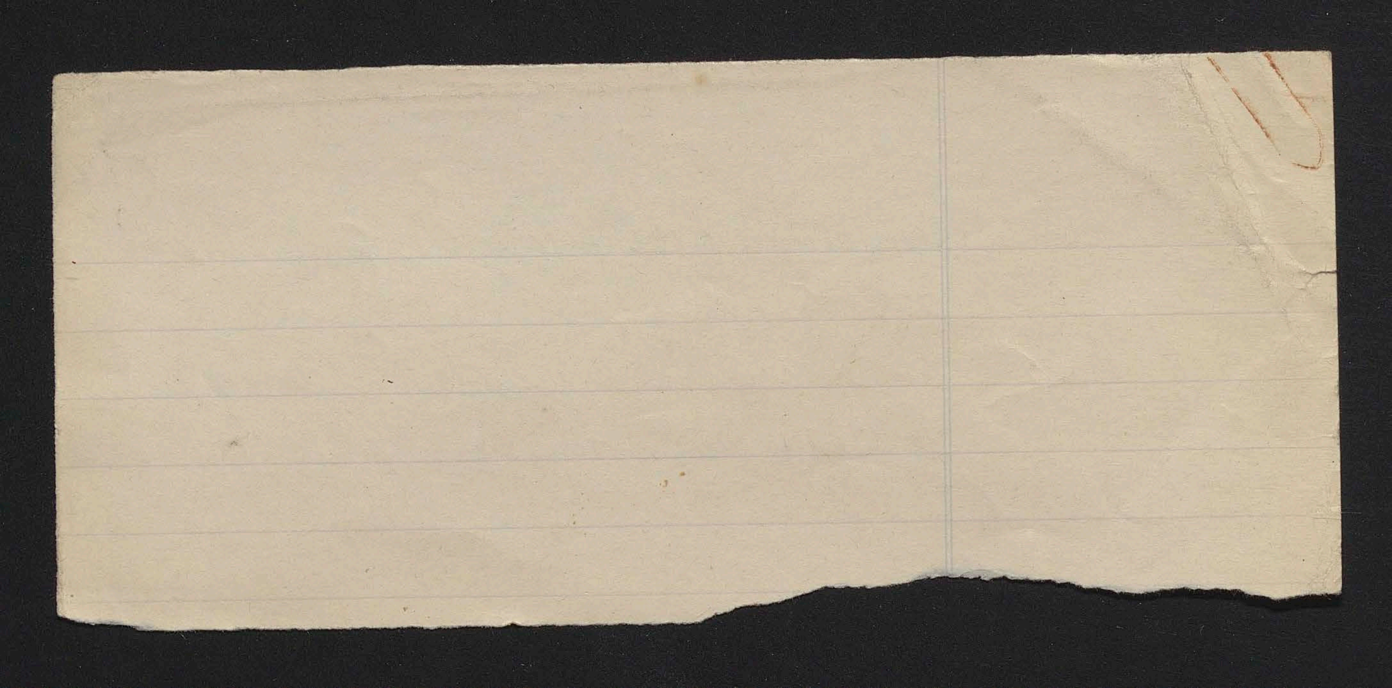
Dla scharakteryzowania jak pieniactwo u nas, zwłaszcza u naszych chłopów ~~jest~~ było rozpowszechnione, podałem kilka dat statystycznych. Z nich przytaczam ~~przynajmniej~~ dwa przykłady: W r. 1909 skarg t. zw. drobiazgowych wniesiono


BJ

b)



w Galicji 340.062, w całej zaś Austrii poza Galicją i Bukowiną tylko 362.257. W tymże roku sporów o naruszenie w posiadaniu było w Galicji 19.171 a w całej Austrii poza Galicją i Bukowiną 5.396!



Ewentualnie opuścić

spatium jednego wiersza.

Kończę niniejszy rozdział zapytaniem: Czy hitleryzm nie jest objawem przepaścistego upadku życia duchowego narodu niemieckiego? Odpowiedź — jak sądzę — wynika z moich poprzednich wywodów. — Ale sam odpowiem [illegible]

w rozdziale XIII.

należy do przeszłości. Jednakże i wśród tych, którzy je pojmowali jako prawa majątkowe nie było bynajmniej pełnej zgody, zwłaszcza, ~~że~~ o ile chodzi o ochronę osobistych interesów twórców. Jedni byli zdania, że ochrona tych interesów nie należy do prawa autorskiego, ale do zasad ogólnych, mających na celu ochronę praw osobistości; inni, stając na stanowisku jedności i jednolitości praw autorskich uważali, że prawa autorskie służą ochronie interesów tak majątkowych jak i duchowych. Ci drudzy zyskali przewagę, jak to z wielkiem zadowoleniem podniósł wybitny prawnik włoski <u>Piola Caselli</u>, jako główny referent i wiceprezydent /:prezydentem był <u>Scialoja</u>:/ Kongresu dyplomatycznego w Rzymie zwołanego w r.1928, dla ponownej rewizji Konwencji Berneńskiej w sprawie ochrony praw autorskich. Kiedy mianowicie przystąpiono do obrad nad art.6 bis Konwencji, dotyczącym ochrony "droit moral", <u>Piola Caselli</u> zwrócił się naprzód do reprezentantów Polski z słowami : "J'ai appris avec une grande satisfaction que la Delegation polonaise a présenté une proposition

x) Dla zakończenia
~~Z powodu~~ nadużywanej ostatnio, i jaką propaganda niemiecka ~~[illegible]~~ a nie okłamywać mały człowieczków i innych narodów, stwierdzono ~~[illegible]~~ następującej anegdotki: Na tamtym świecie rozmawiają sobie obecnie Juliusz Cezar, Fryderyk II pruski i Napoleon. Rozmowa idzie o to: gdybym był miał artylerię i tanki niemieckie, byłbym ~~[illegible]~~ Europę, Azję i Afrykę opanował za kilka miesięcy, a ja dodał [illegible] – dodaje Fryderyk, gdybym był miał flotę morską i powietrzną niemiecką – a Napoleon wspomina z boleścią: gdybym był miał Goebbelsa i jego propagandę, nikt by nie był wiedział, żem poniósł klęskę pod Waterloo!

§ 2. Jeżeli za szkodę odpowiada także właściciel, pomimo, że ma uzasadnione roszczenie o wydanie mu posiadania, posiadacz prawy może odmówić wydania posiadania do czasu, dopóki nie otrzyma sumy odszkodowawczej, albo dopóki jej zapłata nie zostanie zabezpieczona hipotecznie na nieruchomości w sposób dla zabezpieczenia funduszów osób małoletnich przepisany [1/].

§ 3/. Choćby za szkodę odpowiadał także właściciel, posiadacz prawy nie może żądać (z powołaniem się na art.159 k.z.), aby wyrządzona mu szkoda została naprawiona przez uznanie jego prawa do posiadania a na tej podstawie przez wpis prawa własności na jego rzecz w księdze wieczystej.

Objaśnienia i uwagi.

1/ Dla zilustrowania hipotezy ustawowej , o którą chodzi w par.2.,

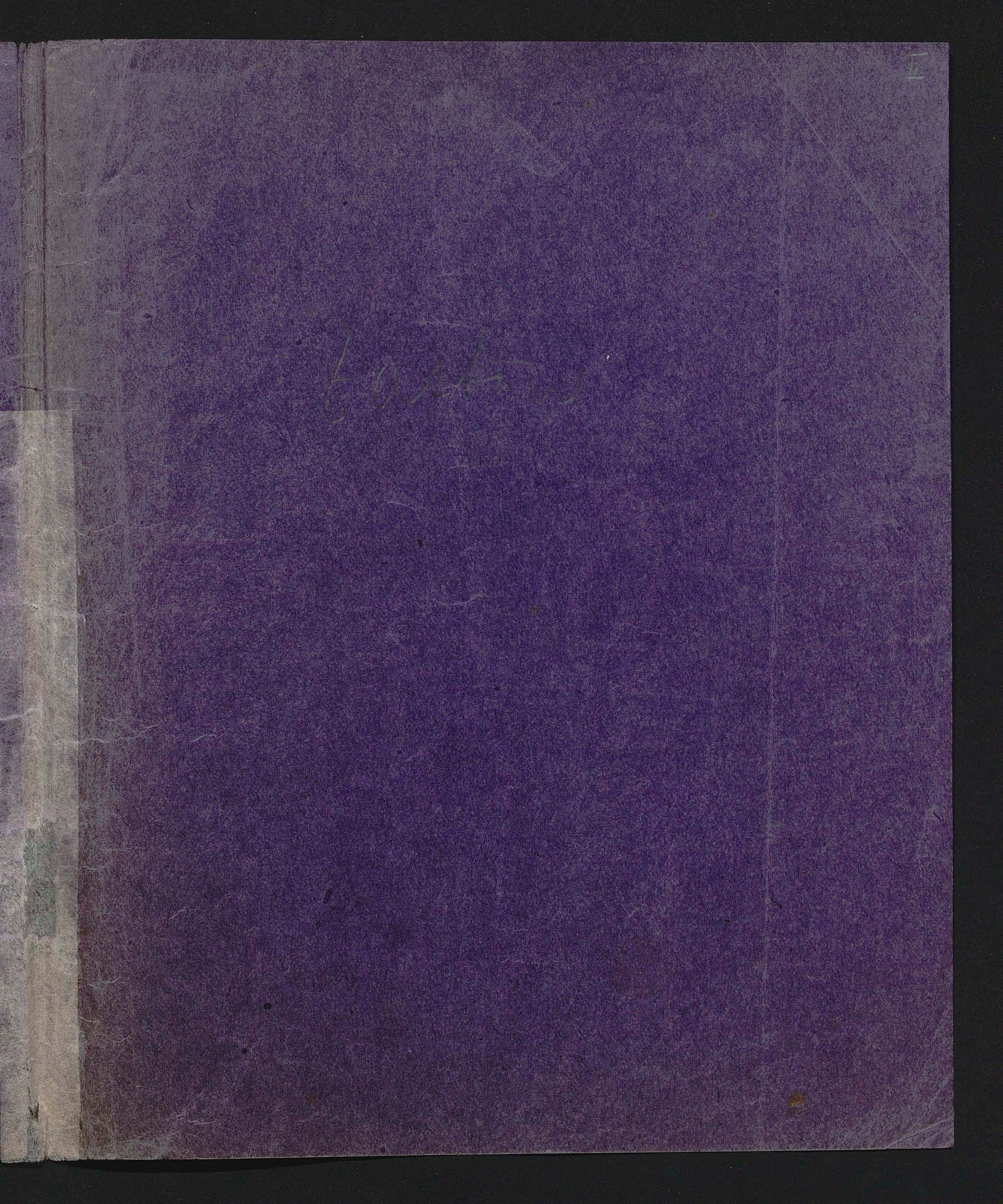
Dopisek do str. ~~24~~ / 2



7) W numerze tym Tygodnika Powszechnego z dn. 6. maja 1945 zamieścił ~~[illegible]~~ w tej sprawie prof. Władysław Konopczyński znamienny artykuł p.t. „Do ~~[illegible]~~ źródeł potwornej legendy". Stwierdza on tylko, że w tym najmniejszym sprawozdaniu rzucającym oszczerstwo na naród, w jakie propaganda niemiecka umiała ubrać i „robić z igły widły", autor ~~[illegible]~~, że powiedzą jednak [illegible], ważny, ~~a~~ z tych (niewielu) kilka morderstw dokonanych na Niemcach w Bydgoszczy w pierwszych dniach września r. 1939 były tylko aktami zemsty za strzelanie (~~[illegible]~~ przez Niemców) do zmobilizowanego ~~wojska polskiego~~ wojska polskiego i mordowanie rannych, na rozkaz Ojczyzny ~~[illegible]~~ (masowych) dokonany.

nie zostali przekazani Prokuratorowi Sądu Specjalnego, gdyż tak mię poinformowano w Kancelarji Sgo Prokuratora. Dlatego zwracam się, staruszka 80 letnia, będąca ostatnio na utrzymaniu wzpomnianych bratanków, do Pana Wojewody, jako przedstawiciela Rządu, z gorącą prośbą o spowodowanie, ażeby moi bratankowie zgodnie z przepisami prawa albo zostali uwolnieni, albo przekazani właściwym sądom.

Wobec tego, że w najbliższych dniach przeprowadzam się wraz z krewnymi z Zagaja do Warszawy i nie znam przyszłego mojego adresu, upraszam o łaskawą

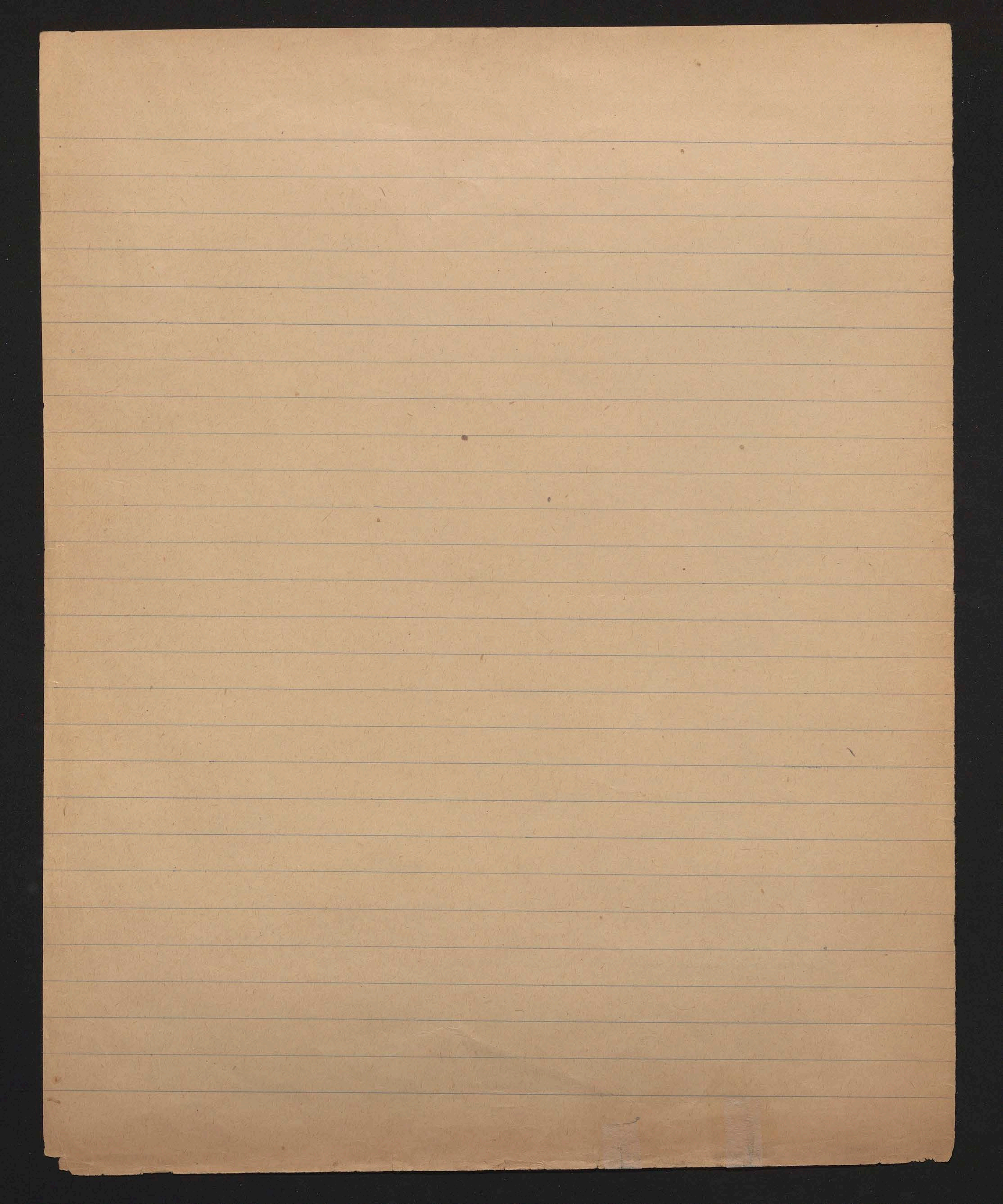


## Rozdział I. Demokratyzm.

Demokratyzm i liberalizm (w znaczeniu właściwym) są emanacjami pojęcia wolnościowego, człowiekowi wrodzonego.

Pisząc o wolności, jako podstawie demokratyzmu i liberalizmu odrywamy się od pojęcia wolności ludzi w znaczeniu prawa prywatnego. Prawo to, jak wiemy z przeszłości, dzieliło ludzi na wolnych i niewolnych, rozumiejąc przez wolnych takich, którzy posiadają t. zw. zdolność prawną, i dlatego mogą być podmiotami praw i obowiązków; a przez ludzi niewolnych – takich, którzy nie mogą ani mieć praw, ani obowiązków o mocy prawnej i uważani są tylko za przedmioty praw. Tych drugich nazywało się i nazywa, niewolnikami. Należą oni, jak zwierzęta do majątku ludzi wolnych. – Pojęcie niewoli w takim znaczeniu pomijam, jako nieaktualne w państwach, do których odnoszą się moje notatki.

Zagadnienia, o które mi chodzi, dotyczą wolności ludzi w rozumieniu prawa publicznego, objawiającej się zwłaszcza w stosunku człowieka do państwa, którego jest obywatelem, względnie do którego należy. Otóż wolność w tym stosunku przejawia się w państwach, nazywanych nowoczesnymi lub konstytucyjnymi, jak Anglia, Francja, Szwajcaria, państwa skandynawskie, Stany Zjednoczone A. P. i t. d. – a do nich należy i Polska – głównie w dwu kierunkach: raz w <u>demokratyzmie</u>, a powtóre w <u>liberalizmie</u>. Demokratyzm dotyczy ustroju państwa. Liberalizm w znaczeniu właściwym, liberalizm polityczny, polega na tym, że nawet państwu, 1/. zorganizowanemu społeczeństwu nie wolno wkraczać w pewien zakres swobody swych obywateli (a zarazem i cudzoziemców, na obszarze państwa przebywających). Jednostkom przysługują więc, zgodnie z liberalizmem, wobec państwa t. zw. <u>prawa wolnościowe</u>. Ich treścią jest ochrona nietykalności człowieka, jego życia, czci i swobody w działaniu

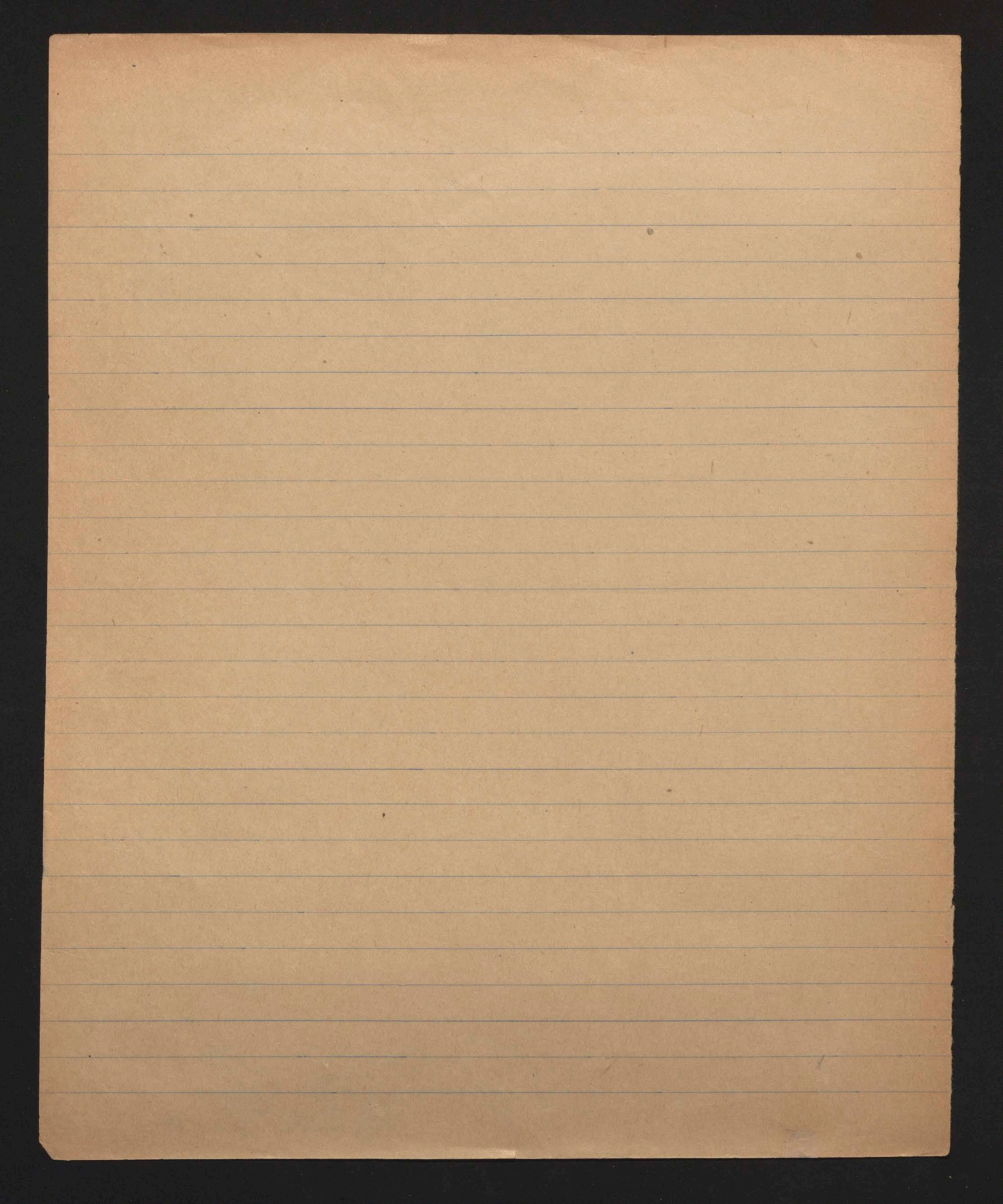


a także poniekąd i majątku. O ile chodzi o ochronę takich wysokich dóbr przeciw naruszeniom ze strony innych ludzi, mówimy o prawach osobistości. Ochrona praw osobistości należy do prawa cywilnego (prywatnego), a nadto po części do prawa publicznego, mianowicie karnego i administracyjnego.

W niniejszym rozdziale zajmę się demokratyzmem, w dalszych trzech rozdziałach — liberalizmem.

Demokratyzm, jak sama nazwa wskazuje (greckie δῆμος oznacza lud a κρατέω — władam) polega na tym, że władza zwierzchnia w państwie należy do ludu, t.zn. do ogółu obywateli, objętych według terminologii francuskiej i angielskiej wspólną nazwą narodu („nation" po franc. i ang. o czym p. poniżej w Rozdziale V).

Państwo demokratyczne jest państwem ludzi wolnych i z punktu widzenia prawa równych. Wolność każdego obywatela zasadza się na tym, że nie podlega on samowoli jakiegoś despoty, czy tyrana, czy monarchy z władzą nieograniczoną — choćby to był t.zw. absolutyzm oświecony, — czy woli urzędników lub innych organów państwowych, lecz jedynie prawu, a źródłem prawa jest wola narodu. Skoro naród ustanawia prawo (normy, ustawy, prawo w znaczeniu przedmiotowym), prawo jest wyrazem woli narodu; prawo ~~to~~ nietylko zabezpiecza jednostkom (obywatelom a także cudzoziemcom, przebywającym na terytorium państwa lub wchodzącym z obywatelami w ~~pewne~~ stosunki prawne) pewne zakresy mocy i władzy, zwane prawami podmiotowymi, ale nakłada także na te jednostki pewne obowiązki, które one spełniać muszą. Prawo wiąże też organy państwa i samorządów, powołane do stosowania prawa przy wykonywaniu władzy. Jeżeli (organy takie) prawo łamią lub na

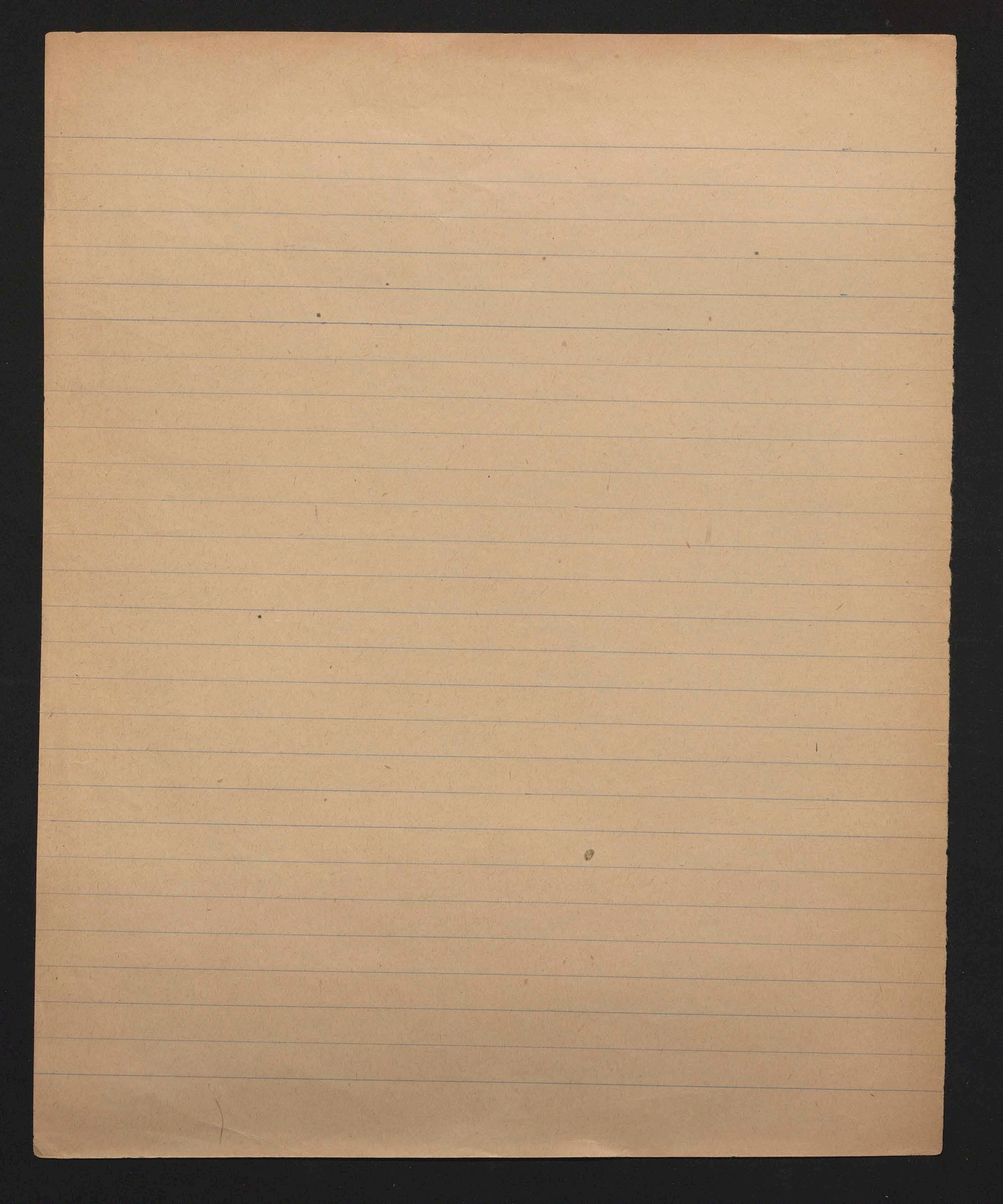


uchybiają, odpowiadają one lub za nich państwo za szkody wyrządzone osobom pokrzywdzonym. Prawo jest więc suwerenem. Wszyscy muszą mu być posłuszni.(x) Gdyby tak nie było, słabsi ulegaliby samowoli silniejszych, a tym samym panowałaby nie prawo, ale siła.

Ponieważ prawo jest wypływem woli obywateli, a zarazem obywatele prawa słuchać muszą, przeto obywatel, jako uczestnik w stanowieniu prawa i podmiot swych praw, jest obywatelem (citoyen), ale także poddanym, skoro spełniać musi nałożone na niego prawne obowiązki (sujet).

Takie to myśli rozwija między innymi włościanin J. J. Rousseau, jeden z najwybitniejszych encyklopedystów i filozofów prawa, w swym sławnym dziele Contrat social ~~(1762)~~ (Umowa społeczna, z 1762).

(x) W wyrażeniu powyższym, że suwerenem jest prawo, posługujemy się pewną przenośnią. Według samej nazwy „demokratyzm" oraz pojęć rozpowszechnionych, suwerenem w państwie demokratycznym jest naród (lud). — Tak też określiła rzecz dawniejsza Konstytucja polska z marca 1921, mówiąc w art. 2, że „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu". Jednak z takiego ujęcia rzeczy nie wyciągnięto ~~w pełni~~ konsekwencji, skoro k. ustanowiła w dalszym ciągu, że: „Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy" — tak jakby te trzy rodzaje przedstawicielstwa były organami wspólrzędnymi i równymi. Tak jednak nie jest, bo normy, jakie Sejm i Senat jako ustawy uchwalał, nabywały potem mocy prawa a na tej podstawie obowiązywały także Prezydenta i niezawisłe sądy. — Dlatego metafora powyższa rzecz lepiej ujmuje, gdy suwerenność w państwie łączy z prawem a nie z władzą przedstawicieli Narodu.



Osobny art. do Państwa!

za niewłaściwe zachowanie się podczas obrad — podlegać odpowiedzialności tylko przed Sejmem. 3/ Jednakże za czyn sprzeczny [przeciw] z obowiązkiem wierności wobec Państwa Polskiego albo wszelkie mające znamiona przestępstwa, ściganego z urzędu, — poseł może być oddany przez Sejm, albo na żądanie Marszałka Sejmu lub Ministra Sprawiedliwości oddany pod sąd Trybunału Stanu i orzeczeniem tego Trybunału pozbawiony mandatu poselskiego. 4/ Za naruszenie praw osób trzecich podczas obrad Sejmu poseł może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej tylko za zezwoleniem Sejmu."

[Przepisy art. 41 uzupełniają ~~...~~ art. 42, ~~...~~ a pominięto art. 44 ust. 2.

[Czy jednak [pozytywne] ~~...~~ ograniczenie nietykalności poselskiej, [wyrażone] ~~przyjęte w art.~~ w ~~papierze~~ Konstytucji korzystnie będzie mieć [w przyszłości] aplikacji? a/ Czy wskazane należy ograniczyć zakres ~~...~~ art. 41 [tylko] do utraty mandatu poselskiego? b/ Czy [nie ~~należy~~ ... wskazanym] w pewnych przypadkach ~~nie~~ dopuścić [illegible] pociągnięcia sądowego. c/ Że i sunę pewne pytania nasuną się ~~...~~ organizatorom i gospodarzom [powtórnie ~~...~~] Państwa Polskiego, gdy przedstawiciele ~~...~~ narodu ukraińskiego ~~...~~ [polskim] ~~parlamencie~~ — tego narodu, który [od dziesiątków ... Polsce] przypisany prześladowcom, ~~...~~ najzaciętszych wrogów ~~...~~ i Narodu Polskiego, [którzy przeciwnie obecnie] ~~...~~ w czasie napaść nieprzyjacielskich wrogich okupantów, [mianowicie] ~~...~~ ~~...~~ [Polaków ogromnego ... i ... Polaków] w najstraszniejsze, najokrutniejsze [... nawet] [mordów] spraw. — Oto ~~wielkiej~~ ważne zagadnienie, nie łatwe do rozwiązania, zwłaszcza, że Polska nie może sprzeniewierzyć się ~~...~~ zasadom państwa ~~liberalnego~~ demokratycznego i [liberalnego] ~~...~~; i którego nawet [...] najzaciętszych swych wrogów musi ratować wzorem wskazanym sprawiedliwością i mądrością.

(wewnętrznych, że pakiet uważa [...] obecnie [na ogół] przez polskich narodowości ukraińskiej i niemieckiej;

V do przyszłego parlamentu polskiego wg. Ł. m/p. ~~...~~

Konstytucji art. 6 i 8.

skim, a B, zarejestrowawszy znak, choćby identyczny lub łudząco podobny do znaku A, ogranicza działanie swego przedsiębiorstwa jedynie na województwo wileńskie, gdzie znak A nie jest wcale znany, wówczas nie ma na razie niebezpieczeństwa wprowadzania w błąd odbiorców, ale niebezpieczeństwo takie może powstać, gdy A lub B albo obydwaj rozszerzą znacznie terytorialny zakres swych przedsiębiorstw i klienteli z nim połączonych, a w takim razie zaistnieje podstawa do unieważnienia rejestracji znaku B, chyba że A lub B, albo obydwaj w porozumieniu, albo Urząd Patentowy z urzędu zapobiegną możliwości wprowadzania w błąd odbiorców, a tym samym i unieważnieniu rejestracji znaku, przez uzupełnienie znaków używanych przez A i B / lub przez jednego z nich/ takimi dodatkami, które niebezpieczeństwo wprowadzania w błąd odbiorców usuną.-

Nieistnienie niebezpieczeństwa wprowadzania w błąd odbior-

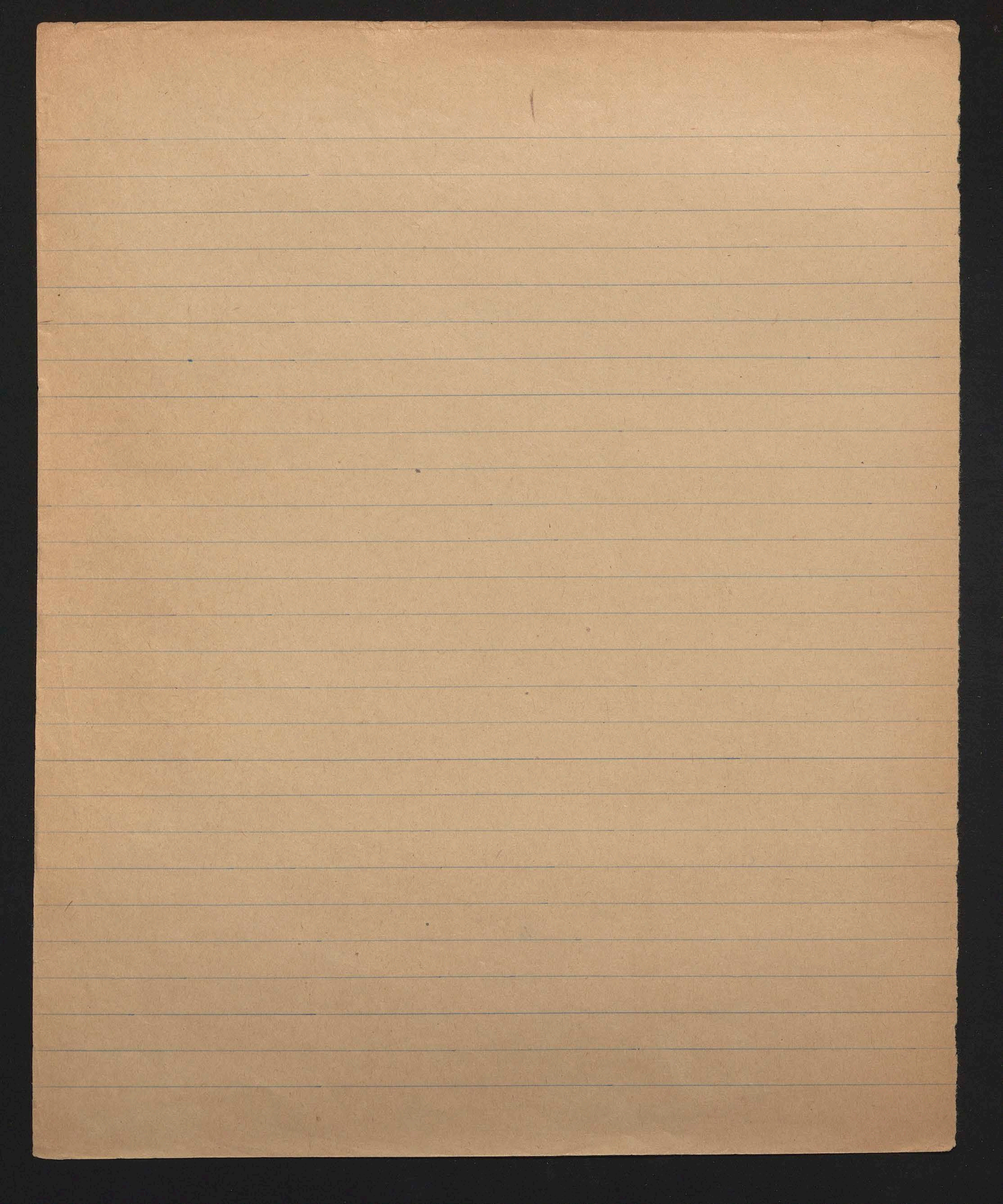
Prace te porusza także myśl, że państwo jest dobrowolnym związkiem ludzi wiążących się cichą a raczej domniemaną umową w myśl której oni sami celem współżycia ustanawiają prawa (ustawy), którym chcą podlegać.

Rousseau wyobrażał sobie ustanawianie norm prawnych w ten sposób, że wszyscy obywatele mają brać udział w uchwalaniu każdej ustawy, a że przy zdaniach sprzecznych rozstrzyga większość. Taki system, zwany referendum, utrzymał się jeszcze po dziś dzień w kantonach szwajcarskich. Jednak na ogół przyjęto w państwach nowoczesnych inny sposób objawiania woli narodu, mianowicie pośredni, zwany parlamentaryzmem. Parlamentaryzm, instytucja pochodzenia angielskiego polega na tym, że obywatele państwa wybierają swoich przedstawicieli, zwanych najczęściej posłami lub deputowanymi, którzy w ciele zbiorowym, zwanym parlamentem, objawiają wolę narodu według własnego uznania, nieskrępowani przez wyborców żadnymi instrukcjami. — V

[illegible]

O zasadach rządzenia państwem, o suwerenności prawa, o demokratyzmie i o parlamentaryzmie mieści się kopalnia myśli głębokich także w „Esprit des lois" (duch ustaw, r. 1748), dziele ~~naczelne~~ wielkiego encyklopedysty francuskiego, Ch. Montesquieu'go. Montesquieu m. i. odróżnia trzy rodzaje władz państwowych, mianowicie władzę ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską i ma przy tym na oku jako cel, „que le pouvoir arrête le pouvoir", t. zn., żeby te władze wzajemnie krępowały się i powstrzymywały od naruszania prawa obowiązującego (ustaw obowiązujących).

Demokratyzm, dzięki swej pięknej ideowej podstawie rozwinął się potężnie w wieku XIX i to w różnych postaciach i modyfikacjach,



— aby tacy przedstawiciele mogli swobodnie wyrażać wolę narodu (czy też to, co oni za wolę narodu uważają) a to tak w parlamencie, jak i wtedy, gdy z swymi wyborcami, jako ich mandatariusze, obradują lub w inny sposób w kontakt wchodzą, nowe konstytucje wprowadziły t. zw. „nietykalność poselską". Oznacza ona, że przedstawiciele narodu nie mogą być pociągani do żadnej odpowiedzialności, gdy jako posłowie działają ~~za swoją działalność~~ poselską. ~~Ujęcie~~ Jakkolwiek ~~w niektórych~~ ugruntowanie tej ~~takiej~~ nietykalności jest ~~w zasadzie w państwie~~ zgodne z zasadami nowoczesnego państwa konstytucyjnego a nawet konieczne, jednak niewątpliwie ~~trzeba faktów~~ należy ująć ją tak, aby nie narażała istnienia i integralności państwa. Przykładów ~~takich~~ tego, wykazujących niebezpieczeństwo, ~~[illegible]~~ wystąpiły takie w Polsce x)

Potem ustęp jednego wiersza i delegacja str. 49.

[illegible]

x) Polska Konstytucja marcowa (17 marca 1921) określiła nietykalność poselską w art. 21. Bardzo literacki ~~[illegible]~~ tekst pierwszego ustępu tego art. brzmi dosłownie: „Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swoją działalność w Sejmie lub poza Sejmem, wchodzącą w zakres wykonania mandatu poselskiego, ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu. Za przemówienia i oświadczenia się tudzież manifestacje w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Za naruszenie praw osób trzecich mogą być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, o ile władza sądowa uzyska na to zezwolenie Sejmu." Ponieważ w praktyce okazało się, że tak w pierwszym ustępie jako w następnych określona nietykalność idzie za daleko, że zdarzają się przestępstwa ~~[illegible]~~, w których posłowie pod osłoną nietykalności (bezkarności) działają na szkodę państwa, przeto w art. 41 i nast. Konstytucji kwietniowej (23 kw. 1935) (w innych kierunkach) nietykalność ograniczona została ~~[illegible]~~. Art. 41 Konst. kwietniowej stanowi: „1) Posłowie korzystają tylko z takiej rękojmi nietykalności, jakiej wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu. 2). Za treść wygłoszonych w Sejmie przemówień lub wniesionych wniosków i interpelacji posł

wyrok z powołaniem się na art.1 i 6 ust. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji / z.n.k./ tym, że znak 6 jest zbyt podobny do znaku 5, skutkiem czego mogę ja wdzierać się z jego pomocą w klientelę przedsiębiorstwa X. Aby zapobiec dalszym tego rodzaju wyrokom sądów, które nie są fachowe dla oceniania podobieństwa znaków, mam zamiar znak 6 zarejestrować w Urzędzie Patentowym dla siebie, a wtedy będę miał chyba pierwszeństwo przed niezarejestrowanym znakiem 5. Przyszedłem jednak zapytać się Pana Profesora, czy znak 6 różni się zdaniem Pańskim na tyle od znaku 5, który niewątpliwie znają w Urzędzie Patentowym, że mi nie będą robili z powodu podobieństwa trudności w zarejestrowaniu mego znaku."

Odpowiedź moja była następująca:" Znak Pański nie różni się dostatecznie od znaku firmy X. Odbiorcy towaru, którymi są przeważnie ludzie z mało inteligentnych sfer, będą z pewnością niejednokrotnie kupowali towar Pańskim znakiem zaopatrzony, sądząc, że kupu-

jednakże już w owym stuleciu, a zwłaszcza u jego schyłku parlamen-
taryzm, a z nim demokratyzm zaczęły tracić swój autorytet i znaczenie,
a obniżyły się w opinii ludzi jeszcze więcej w wieku XXym.

Przypominam sobie żywo na podstawie bezpośrednich obserwacyj,
jak wysokim był autorytet np. parlamentu austriackiego w latach
80 ych a w szczególności członków Koła Polskiego; z jaką to przyjem-
nością słuchało się, x lub czytało w dziennikach — sprawozdania dzien-
nikarskie były bardzo obszerne — mów pod względem formy pięknych
a (treścią) głębokich x posłów takich jak Dunajewski, Hausner, Madeyski,
E. Suess, Carneri, Unger [Plener] i wielu innych, ile z tych mów wynosiło się pouczeń,
nauk i myśli. W latach 90 ych po wprowadzeniu równego i powszech-
nego prawa głosowania na posłów obniżył się intelektualny [i kulturalny], a nawet
x moralny poziom członków Izby deputowanych, a z nim stoczyła
się z dawnego wysokiego poziomu powaga tego ciała ustawodawcze-
x) Dopisek nast. stronę. go. x)

A cóż powiedzieć o naszym Sejmie, a raczej naszych [kilka] Sejmach polskich,
które przedstawiały nieraz przykre obrazy i wystawiały sobie często
świadectwa ujemne w różnych przez siebie uchwalonych ustawach.
Czyż już t. zw. „mała Konstytucja" z dn. 20. lutego 1919 nie była takim
świadectwem, skoro w niej — jak z jej treści wynika — chodziło głów-
nie o to, aby Sejm arrogował dla siebie nietylko władzę ustawodaw-
czą, ale także wszelką inną władzę suwerenną (także wykonaw-
czą) wbrew zasadom nowoczesnych państw konstytucyjnych i teorii
wielkiego Montesquieu'go. Jako członek Komisji Kodyfikacyjnej bywa-
łem niejednokrotnie w sejmowych komisjach projektów, których by-
łem referentem i przez to wchodziłem w bezpośredni kontakt z pracą
naszych posłów. Odnosiłem przy tym, ale także i przy innych sposob-

x) Wszak pojawiały się nieraz sceny w parlamencie, czy w sejmach, przypominające spory i walki karczemne. ~~[illegible]~~ Chłop polski, przeczytawszy znowu raz o podobnych objawach niekulturalnych w środowiskach „przedstawicieli narodów" musiał się wyrazić z oburzeniem: „Może ma właściwie sens wybierać „reprezentantów" na to, by się lżyli i bili w pięknych pałacach ciał ustawodawczych; potrafią to lepiej zrobić sami wyborcy osobiście u siebie — w szynku".

nościach, wszystkie niezawsze wrażenia. Jakże bowiem często głosowano w komisjach sejmowych i w Sejmie bez zrozumienia, o co chodzi. Posłowie i senatorowie wysilali swą energię i umiejętność w podjudzaniu i prowadzeniu walk partyjnych, mimo wielkich szkód, jakie przez to wyrządzali Polsce, albo zabiegali o małe interesy swoich okręgów wyborczych, ~~albo i~~ lub poszczególnych wyborców, by sobie zabezpieczyć przyszłe wybory. Wprawdzie partyjnictwo w parlamencie po wypadkach majowych w r. 1926 osłabło, jednak na to miejsce powstało inne zło: Uległość członków parlamentu wobec rządu, obniżająca godność i znaczenie tej wysokiej w zasadzie instytucji.

Nie podniosę dla naszej pociechy, że i w kilku innych parlamentach europejskich nie działo się lepiej — pomny trafnej rzymskiej pareмii: „Solamen miserum socios habuisse dolorum" (Marna to pociecha, że inni również cierpią).

Pisząc powyższe krytyczne uwagi o upadku parlamentaryzmu ~~w szczególności~~ takie na ziemiach polskich, nie chcę w niczym uchybić poszczególnym naszym posłom lub senatorom bardzo wartościowym, odznaczającym się niezwykłymi przymiotami umysłu i serca, dla których przejęty byłem i jestem pełnym szacunkiem. Było ich, niestety, zbyt mało, aby zdusić tę hydrę dla dobra publicznego szkodliwą, jaką były walki partyjne, a podnieść i utrzymać na poziomie wysokim walory intelektualne i etyczne, a tym samym i autorytet przedstawicieli naszego Narodu.

Przeciw parlamentaryzmowi (w ogólności) zwracały się silne ataki już w połowie XIX wieku, głównie na tej podstawie, że parlamenty pozostawały przeważnie ~~na warstwach robotniczych~~ pod wpływami kapitalistów, a nie troszczyły się o interesy warstw robotniczych. I tak np. rewolucyjny syn-

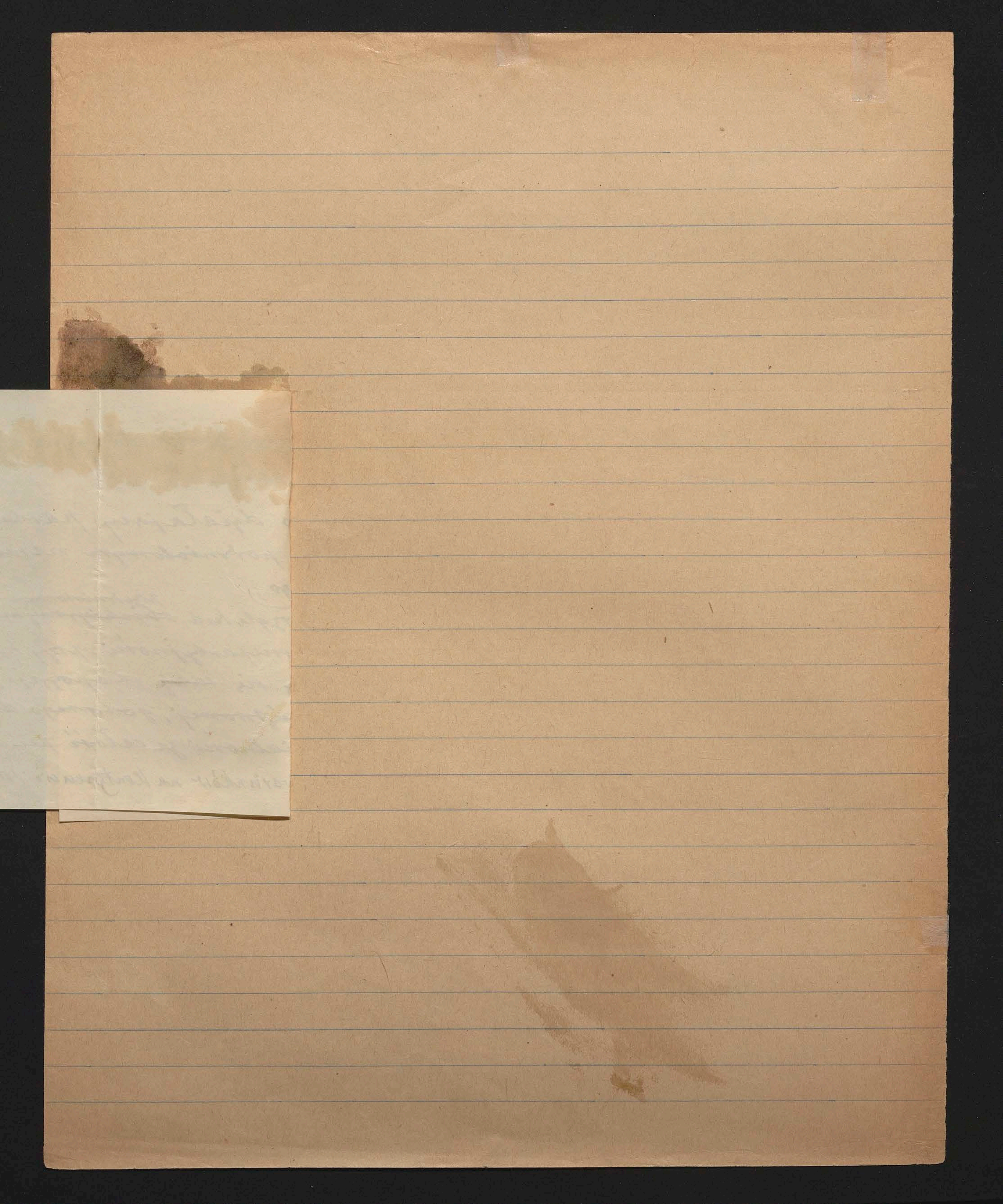
86717
89154

dykalizm francuski, opierający się przeważnie na warstwach robotniczych, podnosił myśl, że pracujący lud ma nawet „prawo do rewolucji” przeciw rządom parlamentarnym burżuazji, która wpływów swoich używa tylko dla popierania interesów próżnujących bogaczy, a nie dba wcale o los ciężko pracujących, a mimo to przymierających z głodu robotników i ich rodzin. Prądy takie ujął w myśli syntetyczne i rozwinął m. i. Marx w sławnym dziele o kapitale, a jego nau[illegible]gowali zwłaszcza socjalni demokraci i komuniści.

Zwalczanie parlamentaryzmu rosło w miarę obniżania się poziomu intelektualnego wybieranych przedstawicieli narodów. Ale dopiero bolszewizm, faszyzm i narodowy socjalizm doprowadziły parlamentaryzm wraz z ustrojem demokratycznym do rozkładu, wprowadzając na to miejsce rządy dyktatorskie wybitnych jednostek, które władzę wszelką opanowały x) — O tym temacie zamieszczę notatki w dalszych częściach książki. Jednak w niniejszym rozdziale dodam jeszcze kilka uwag o niewątpliwie ujemnych stronach parlamentaryzmu, a z nim demokratyzmu, aby szukać odpowiedzi na pytanie, czy te strony ujemne uzasadniają przyjmowanie przez państwa nowoczesne jakichś dyktatur, czy innych postaci rządów absolutnych, nawet choćby rządy te miały polegać na myślach przewodnich t. zw. oświeconego absolutyzmu Ludwika XIV, Fryderyka Pruskiego i im podobnych kierowników państwowych.

x) Dopóki [illegible]

Naprzód przypominam podstawową tezę wielkiego demokraty Montesquieu'go, że ustrój demokratyczny prowadzić może do ~~dalszych~~ dobrych wyników tylko w państwach, w których naród już do niego dojrzał, a że dojrzałość polega na cnotach obywatelskich, istniejących tam tylko, gdzie obywatele rozumieją, iż są częścią całości, że ich dobro jest

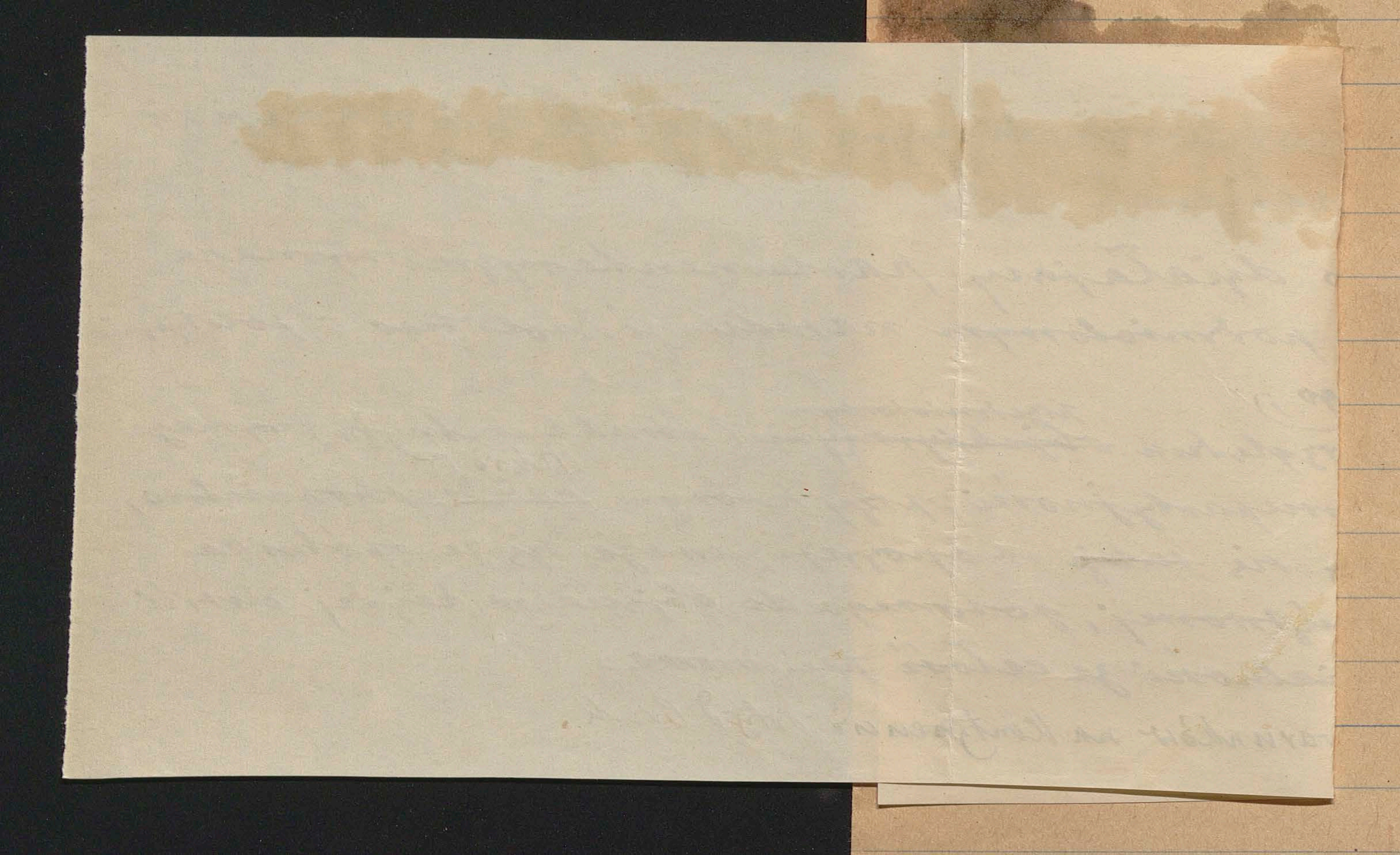


Dlaczego parlamentaryzm angielski nie nadaje się dla innych państw?

[Twórczo działający parlamentaryzm wymaga pod względem podmiotowym narodu jednolitego i politycznie wykształconego,

a pod względem ~~objektywnym~~ przedmiotowym (strukturalnym) wymaga systemu dwupartyjności, przy którym ~~każde~~ takie to stronnictwo, które znajduje się ~~także~~ w opozycji, uważa się za współnika władzy państwowej, gotowego do objęcia w każdej chwili odpowiedzialności za całość państwową.

[Tych warunków na kontynencie dotąd brak.



x) Słyszałem raz w czasie rozmowy o upadku parlamentaryzmu, a za nim i demokracji 33
na Kontynencie europejskim, następującą uwagę z ust ministra, dra Juliusza
Twardowskiego: Parlamentaryzm, wytwór angielski, odpowiada charakterowi Angli-
ków; ~~Z prośbą o przeczytanie dzieciom~~; przeszczepiony na Kontynent
europejski nie znalazł dla siebie gruntu podatnego, bo temperament, mentalność
i pojęcia karności są na Kontynencie całkiem inne, aniżeli w Anglii,

Mowto [illegible]
w tym że wspo[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

i [illegible]
[illegible]
[illegible]

(8) ~~[illegible]~~
Uznając [illegible]
a dekretem Prez. z d[illegible]
gdzie wspom[illegible]
Ministerstwo będzie [illegible]
wyrażonych w [illegible]
jego wsporach; [illegible]
i dlatego [illegible]
nie przewiduje [illegible]

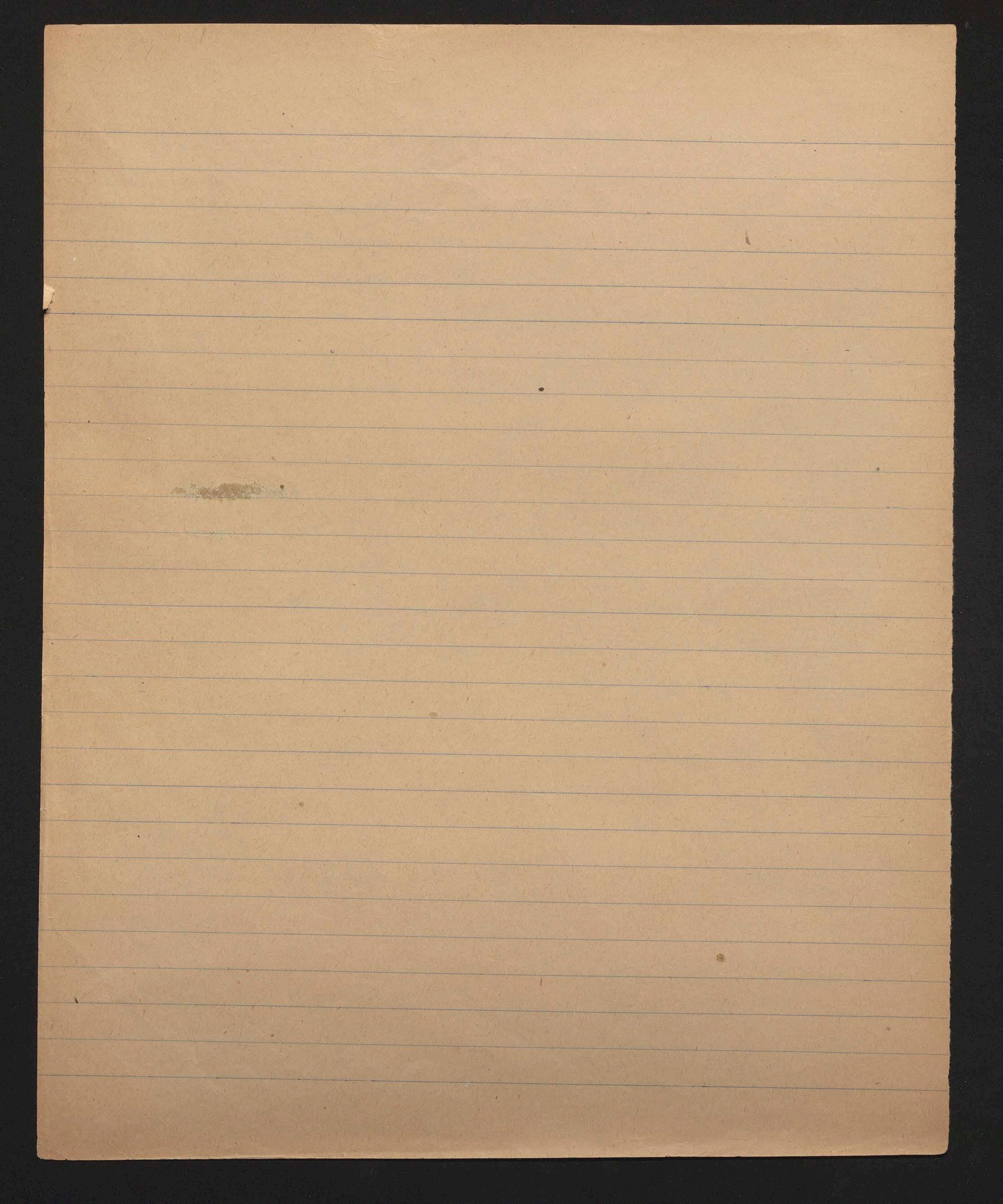
Jeśli [illegible]
wolności prze[illegible]
obecnej; m[illegible]
po wejściu [illegible]

(9) Dziś [illegible]
mieszczący [illegible]
i w Polsce [illegible]
ramach nikomu [illegible]
pełnej [illegible]
wykorzystanie [illegible] porządku [illegible]
innymi w [illegible]
nadal pod [illegible]

możliwe, jeżeli całość jest zdrowa i silna, że i w sercach ~~mają~~ noszą dobro całości, dobro ojczyzny.

Ale i w państwach, w których nie brak takich cnót x), demokratyzm wykazuje pewne niedomagania, a nawet wady, tkwiące już w naturze i istocie ciał zbiorowych. I tak parlamenty, jako instytucje, składające się z większej liczby przedstawicieli narodu, są organami powolnymi, ciężko pracującymi; brak im z reguły możności szybkiej decyzji i sprężystości. Gorszą wadą natomiast jest brak poczucia odpowiedzialności, które tym więcej zanika, im liczba uczestników jest większa. Do tych niedomagań przybywa jeszcze, że w ciałach zbiorowych, gdy nie ma w danej sprawie zgody, rozstrzyga o ich uchwale liczebna większość, która, jak wiadomo, nie zawsze wybiera to, co lepsze, bo mądrość nie jest bynajmniej przymiotem ogólnym ani zawsze przymiotem większości.

x) Czy Polska jest państwem, w którym istnieją takie cnoty? Sądzę, że na ogół, tak. Prawda, że wśród naszych chłopów i robotników były i istnieją partie skrajne, które w obronie interesów stanowych lekceważą interes Ojczyzny jako całości, jednakże są to mniejszości. Tak chłop, jak i robotnik, nietylko jako dzielny żołnierz w boju, ale i pod strasznym uciskiem wroga, który ziemie nasze opanował, dostarczył licznych dowodów chlubnych, że jest Polakiem i o swej Ojczyźnie myśli i ją kocha. Zwłaszcza powiedzieć to trzeba na ogół o robotnikach i o chłopach z województw zachodnich. Im dalej na wschód, tym więcej słychać było o smutnych objawach egoizmu, ubieganiu się o łaski Niemców, wzajemnym szpiegowaniu się i donosicielstwie. Taka uwaga dotyczy także Podhala, a zwłaszcza niektórych górali zakopiańskich z słynnym Krzeptowskim na czele. Wśród inteligencji zdarzały się także, niestety, przypadki zaprzedawania się na usługi Gestapo lub przechodzenia na deutsches Volkstum. — Co prawda były to zwykle wyjątki, a exceptio firmat regulam in casibus non exceptis. (Wyjątek utwierdza, że reguła jest inna). — Szczególnie miło mi wspomnieć, jak to inteligencja pochodzenia chłopskiego okazywała czynnie, że myśli o ratowaniu ogółu inteligencji polskiej, tak bardzo w pierwszej linii tępionej przez Niemców.

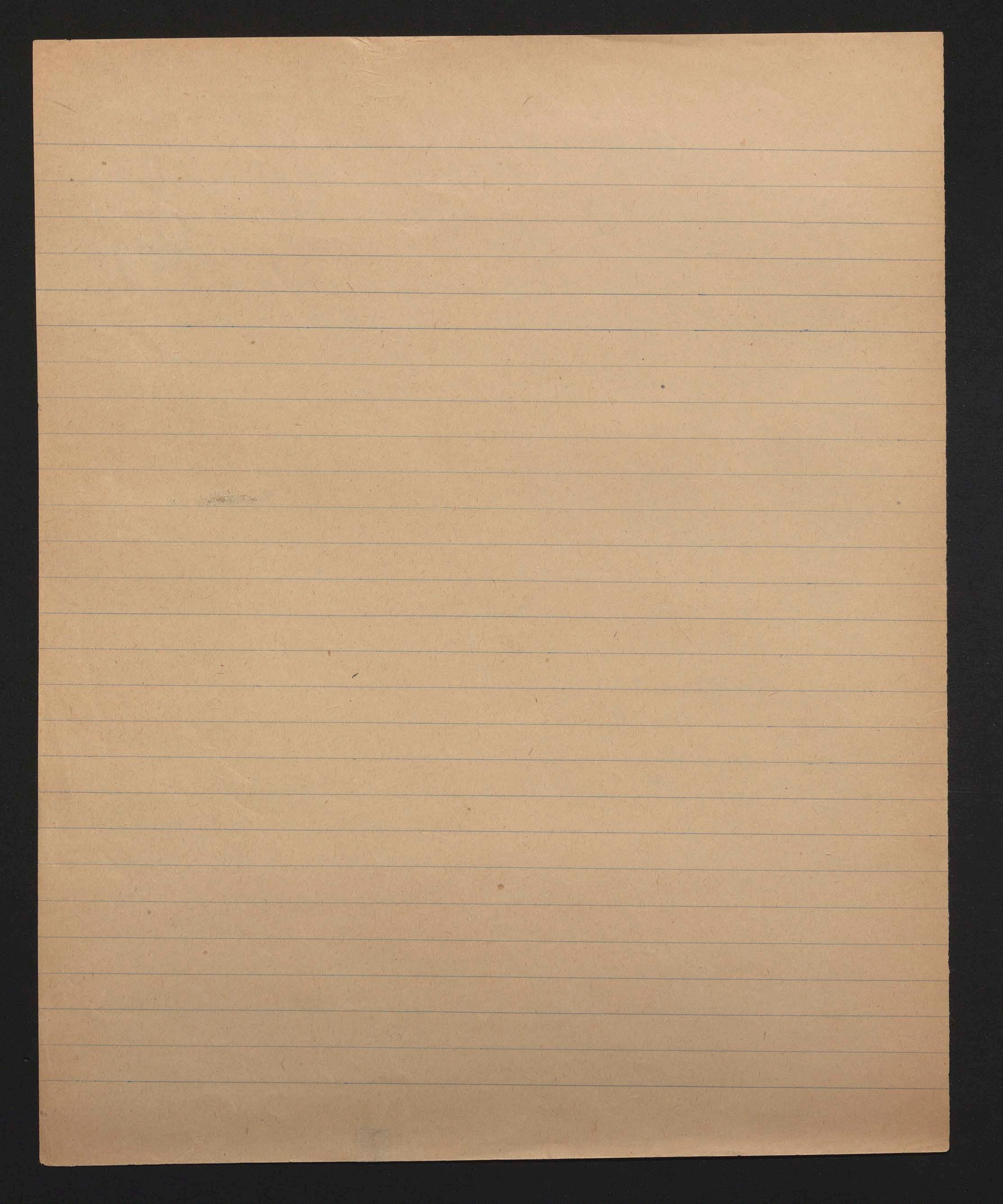


O ile chodzi o ostatnią stronę ujemną, najjaskrawszą, bo wychodzącą z przesłanki, że liczba ludzi mądrych bywa zwykle stosunkowo mała, a mało wiedzących i nierozsądnych niezmiernie większa, – to →

Już w księdze Starego Zakonu, Ecclesiastes, w zbiorze filozoficznych refleksji, której autorem miał być sam Salomon, mieści się w tekście w rozdziale pierwszym (wiersz piętnasty) zdanie następujące: „Perversi difficile corriguntur et stultorum infinitus est numerus." (Przewrotnych nie łatwo można poprawić, a liczba głupców jest nieskończona). – Przypominam sobie dalej, że jako student uniwersytecki, ucząc się do egzaminu historyczno-prawniczego prawa kościelnego, wyczytałem w skryptach zdanie, że w ciałach zbiorowych decydować powinna część uczestników mądrzejszych, chociażby nie przedstawiała liczebnej większości (pars sanior, etsi minor). Niewątpliwie zasada jest słuszna i pożądana, lecz jakże ją zrealizować, skoro nie ma areopagu, któryby z góry rozstrzygał, którzy z uczestników są mądrzejsi, a którzy głupsi. – Schiller, szermierz ideałów wolnościowych, bo autor takich tragedyj jak „Räuber" i „Don Karlos", w których mistrzowsko napiętnował ciemięzców, wkłada jednak w niedokończonym dramacie „Demetrius" (Dymitr Samozwaniec) w usta Sapiehy słowa, wypowiadające dobitnie krytykę zasady większości w ciałach parlamentarnych. Sapieha, jedna z wybitnych postaci dramatu w Sejmie polskim, występując przeciw większości, która była za uznaniem uroszczeń Dymitra do tronu rosyjskiego, mówi:

„............Mehrheit?
Was ist die Mehrheit? Mehrheit ist der Unsinn;
Verstand ist stets bei Wenigen nur gewesen.*)
Bekümmert sich ums Ganze, wer nichts hat?
Hat der Bettler eine Freiheit, eine Wahl?

*) Rozum był zawsze przymiotem tylko nielicznych.



Er muss dem Mächtigen, der ihn bezahlt,
Um Brod und Stiefel seine Stimm' verkaufen.
Man soll die Stimmen wägen und nicht zählen;
Der Staat muss untergehen, früh oder spät,
Wo Mehrheit siegt und Unverstand entscheidet." —

Ernest Legouvé w sposób dowcipny, właściwy Francuzom, przypomina w swym pięknym dziele „Soixante ans de ~~Lois~~ (souvenirs)" krótko i wyraźnie, że „Les sots depuis Adam sont en majorité." — Hegel powiedział w jednym z swoich pism, że lud (Volk) to jest ta wielka część narodu, która nie wie czego chce.

Nie będę dalej takich cytatów mnożył x) ale zaznaczam jeszcze, że Montesquieu w swym Esprit des lois podkreśla niebezpieczeństwo, grożące państwu, które przyjęło ustrój demokratyczny, (— na przypadek) jeżeli w nim głosy obywateli wybitniejszych, bo odznaczających się inteligencją i doświadczeniem miały ginąć w masie liczb głosujących (Zapewne więc Montesquieu nie byłby — gdyby był o tym pisał — zwolennikiem głosowania „powszechnego" z dodatkiem „równego", gdy chodzi o wybór przedstawicieli narodu). x)

Zasada, że większość przy powzięciu uchwał rozstrzyga, przejawia się jako strona ujemna — o ile chodzi o ustrój parlamentarny w państwie — nie tak bardzo w państwie samym parlamencie, którego skład polega jeż na pewnej selekcji, nawet przy złych ordynacjach wyborczych, jak raczej przy wyborach przedstawicieli narodu, zwłaszcza przy powszechnym i równym prawie głosowania, które wychodzi z założenia, że głosy wszystkich

x) Aby mnie nie zrozumiano fałszywie dodaję, że oczywiście mądrości czy rozsądku nie mięszam z uczonością. Są ludzie, zaopatrzeni różnymi wiadomościami, a niemądrzy. Do mądrości trzeba oprócz pewnego zasobu wiadomości, nabytego czy ~~to~~ z książek, czy w inny sposób także tego oleju, który wybrańcy losu z sobą na świat przynoszą i doświadczeniami życiowymi polegują. O nich mówi się, że mają głowy dobrze uporządkowane, albo że posiadają „zdrowy chłopski rozum".

x) chociaż nie byłoby trudno zebrać ich wiele; w szczególności także w polskiej literaturze pięknej, jak np. w Panu Tadeuszu w księdze VII „Rada", w księgach Pielgrzymstwa Polskiego itd.

wyborców mają równą wartość bez względu na to, czy oddane zostały przez największych mędrców, czy przez ludzi o najniższej inteligencji, nie mają-cych pojęcia o państwie, jego zadaniu, jego funkcjach i o społeczeństwie.

Po tym jakby motym ekskursię dotyczącym smutnego spostrzeżenia statystycznego co do rozdziału siły intelektualnej między ludźmi, wracam do głównego toku myśli, t. j. do stron ujemnych parlamentaryzmu w ogólności, aby rzucić okiem na ich przyczyny i na środki zapobiegania szkodliwym, stąd płynącym następstwom.

Otóż między tymi stronami ujemnymi wymieniłem poprzednio naprzód powolność, z jaką z reguły parlamenty pracują.

Przeciw powolności w obradach i decyzjach parlamentarnych na-próżnoby się szukało środków zaradczych; leży ona bowiem w natu-rze ciał zbiorowych, które ~~same~~ przez swoich członków — jak parlamenty —, a nie przez jakichś przedstawicieli — jak się ma rzecz np. przy spółkach akcyjnych — mają rozstrzygać. Nawet w Anglii, w której parlamentaryzm jest tak wyso-ko rozwinięty i ma tak świetną tradycję, zarzuca się powszechnie, że jej parlament, której w zasadzie usunąć nie można, w takim ra-zie, władza parlamentu powinna być ograniczona do funkcyj, w któ-rych powolność z reguły nie jest szkodliwa, a nawet może być dodat-nim czynnikiem, bo powstrzymującym od zbyt pochopnych i szyb-kich decyzyj. Dziedziną takich funkcyj w władzy państwowej jest ustawodawstwo, które na ogół wymaga ciągłości, spokoju, trwałości, powolnej ewolucji, a nie skoków śmiałych, raptownych. — Natomiast ze względu na powolność, odsunąć należy parlamenty od władzy są-dziowskiej i w zasadzie od władzy wykonawczej (od administracji).

Usunięcie wpływów parlamentarnych od władzy sędziowskiej

V verte

V zbyt powoli pracuje i ze skutkiem tego wiele bardzo potrzebnych czynów, przez rząd zainicjowanych, udaremnił.

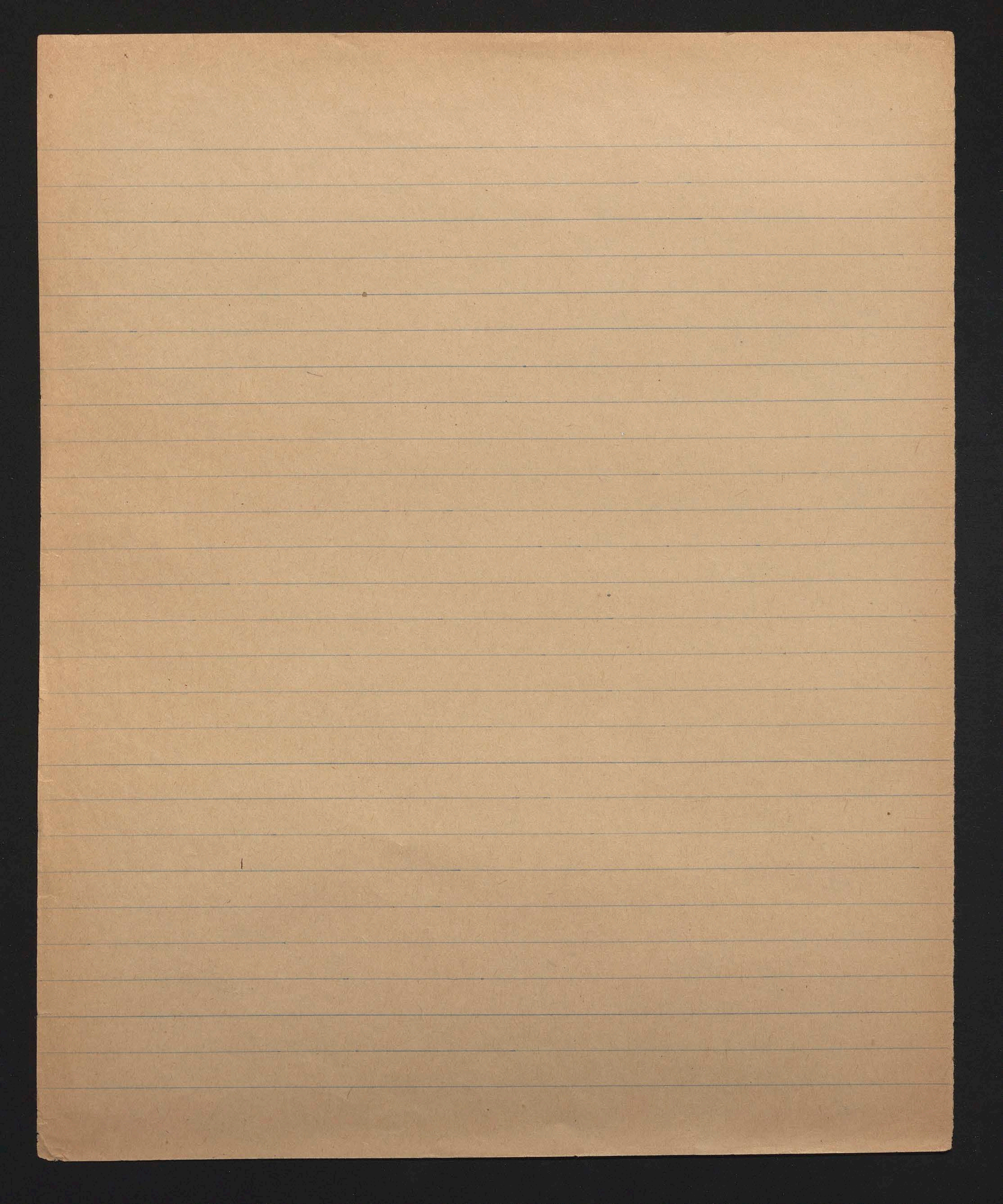
Jeżeli powolność uważać więc trzeba za właściwość parlamentu,

~~stało się~~ jest zasadą ogólnie w państwach konstytucyjnych uznawaną. Jeżeli w państwie Hitlera, jak zobaczymy, niezależność sądów od wpływów partyjnych nie jest uznawana, to jest to tylko jednym z dowodów, jak w państwie tym zasady państw konstytucyjnych zostały podeptane.

Inaczej przedstawia się rzecz z wpływem parlamentów na władzę wykonawczą czyli na rząd. Tu zdania są podzielone w teorii i praktyce. I tak np. w państwie tak demokratycznym, jak Stany Zjedn. A. półn. rząd jest niezależny od parlamentu, a np. we Francji istniały do ostatnich czasów t. zw. rządy parlamentarne, to znaczy, że parlament mógł uchwalać votum nieufności ministrom i żądać ich ustąpienia, jeżeli nie zgadzał się z kierunkiem ich polityki (Nadmieniam przy tym, że przez politykę w ogólności rozumiem sztukę wybierania w danej sytuacji dróg najlepszych, najwłaściwszych, prowadzących do celu). Rządy parlamentarne, jak doświadczenie uczy, bywają powodem, że władze tak państwowe, jak i samorządowe liczą się z kierunkami politycznymi parlamentu, oraz wpływami posłów a przez to administracja nie jest dość sprężysta, dość śmiała i szybka w swych decyzjach, a co gorsza przestaje być bezstronną, dając pierwszeństwo jednostkom należącym do partij reprezentujących większość w parlamencie lub w ciałach samorządowych. Widzieliśmy przykłady tego nieraz w Polsce. Szkodliwe wpływy parlamentów na administrację tym silniej występują, gdy się zważy, jak to łatwo i często zmieniają się kierunki polityczne w parlamentach, a z nimi skład zwierzchnich organów rządowych.

Z tych powodów nie jestem ~~za~~ zwolennikiem rządów parlamentarnych x) i mam poważne wątpliwości, czy należy zachować w naszej Konstytucji

x) Licząc się z tym, że zasadnicza rozbieżność w kierunku politycznym między władzą ustawodawczą a wykonawczą trwać długo nie może, przypuszczam, że rzeczą naczelnika państwa ~~będzie~~ jest usunąć tę rozbieżność, czy przez udzielenie dymisji rządowi, czy też przez rozwiązanie parlamentu.



tych dwóch ekonomicznych przyczyn ~~i to~~ trzecią, z nimi acz z natury nieco łączącą się, że ~~o władzy w państwie~~ przemożnie tak w społeczeństwie, tj. wśród tylko co wybranych ~~wyborców~~ przedstawicieli narodu, tj. jak i wśród wybranych członków parlamentu władza w państwie stała się celem i ~~jest~~ przedmiotem rywalizacji stronnictw, i prowadzi do ~~która prawie występuje~~ zaciętych wyniszczających walk. Praca polityczna zamiast łączyć ludzi dla wspólnego rozwiązywania najtrudniejszych zadań rządzenia państwem, wyżywa się dla wzajemnego ~~zwalczania~~ niemu ~~ludzi~~ programów i ludzi z ~~innych~~ innych stronnictw, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wypuszczaniu niezasadnych lub niezrealizowalnych przeciwnych zarzutów, a podnoszeniu własnych programów ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ stronnictw politycznych ~~partyjnych~~ podniecliwości i wyrażaniu w tym celu nierealnych, na demagogicznych hasłach opartych przyrzeczeń. Idzie przy tym wszystko i praca idzie na marne, a nawet na szkodę ~~tj.~~ państwa i społeczeństwa, ~~bo w walkach tych jedno stronnictwo zwycięży, nigdy państwo przechodzi z rąk jednych partii do drugich,~~ ~~wyrasta się~~ dla całości ~~grupy~~ wyrażeń się coraz więcej interesy grup, a ~~nawet~~ jednakże niezaś autorytetu; w walkach nie jedno, ~~raz~~ to może inne stronnictwo zwycięży, nigdy ulegają ~~z~~ zmianom, a brak ciągłości w nauce i wśród jego kierowników osłabił autorytet parlamentu i rządu ~~zły państwa. Łatwo zamiast~~ (~~wszelkie~~) ~~złych stosunków w pracy twórczej;~~ a, co gorsze, podkopuje autorytet państwa. ~~[illegible] do działalności [illegible]~~ Ot, nie zapominajmy, że ~~cała ta praca na~~ tak ~~ta~~ praca wkładana tym więcej ma przetrwania, gdy o trudniejsze chodzi kwestie w rządzeniu państwem i społeczeństwem.

[illegible]

Tym ważniejsze ~~[illegible]~~ (zawiłe a coraz bardziej skomplikowane społeczne stosunki, tym mniej znajduje się ~~tym mniej można mieć~~ ~~zrozumienia dla nich~~ ~~tak~~ nie tylko wśród wyborców, ale i wśród wybranych przedstawicieli narodu ~~[illegible]~~ zrozumienia. ~~Których dyskusja wolna jest tym trudniejsza. W mętnej wodzie łatwiej ryby — jak mówi przysłowie.~~

Dla ~~takich~~ trudnych problemów a dyskusja wolna ~~jest~~ jest tym trudniejsza. Łatwo łowić — jak mówi przysłowie — w wodzie mętnej.

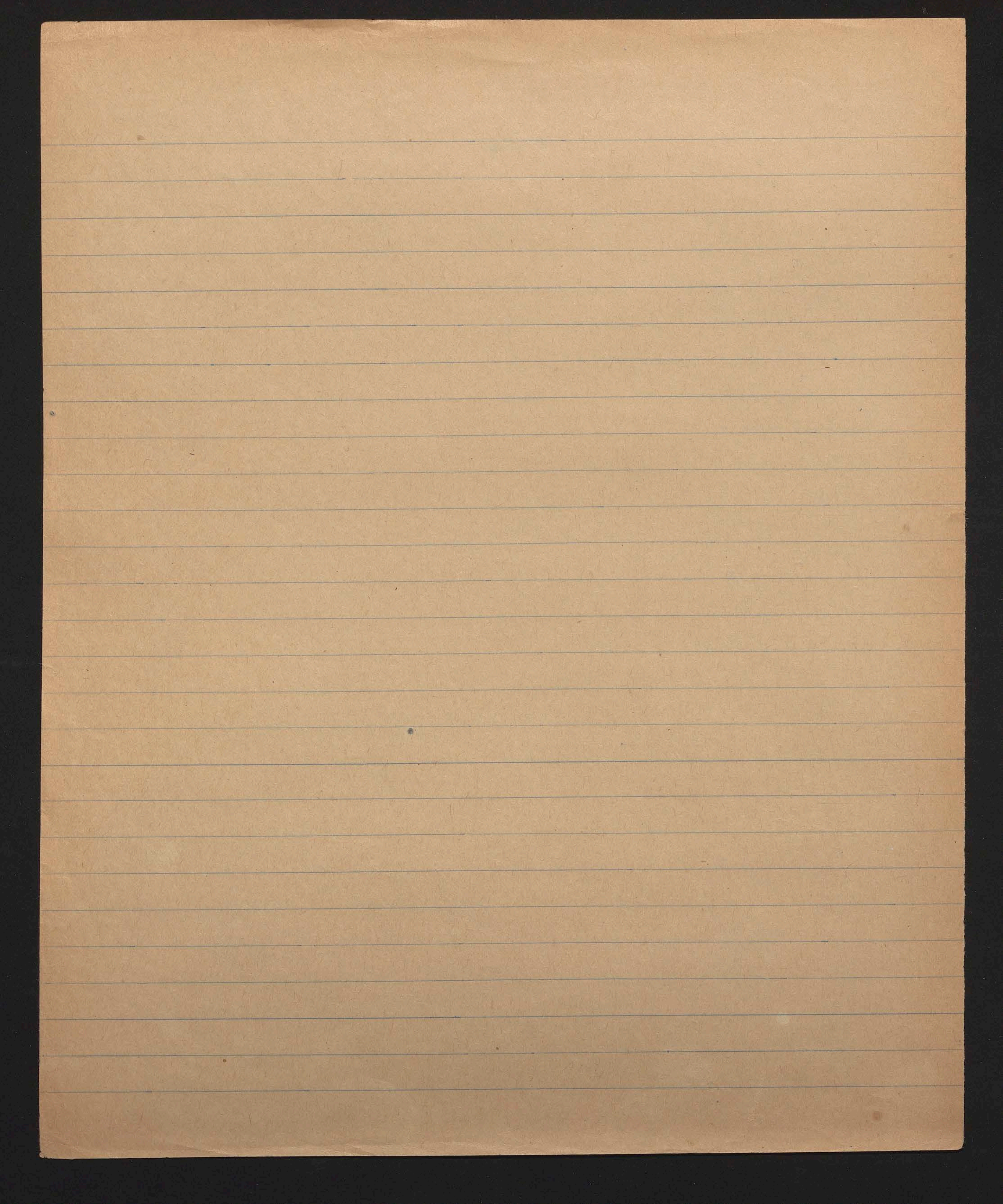
dzonych było 13, częściowemu uszkodzeniu uległa prawie cała pozostała reszta. Najsilniejsze zniszczenie dotknęło okręg buczacki, gdyż zupełnie zniszczonych i spalonych budynków szkolnych było w nim 46. Drugie miejsce zajął w tej smutnej statystyce okręg stanisławowski, ze zniszczonymi 43 budynkami / relacja ze stycznia 1918/. Po nim są Brzeżany wykazujące zupełne zniszczenie 33 szkół txkxx okręgu, Rohatyn z liczbą 32 szkół i tak kolejno aż do trembowelskiego okręgu, wykazującego zniszczenie zupełne 8 budynków szkolnych, zniszczenie liczebnie najmniejsze. Obok powiatów w których ocalało około 50% budynków szkolnych, wymagających rzecz prosta również gruntownych adaptacji, znajdujemy powiaty

kwietniowej z r. 1935, stanowiącej znaczny postęp w porównaniu z Konstytucją marcową (z r. 1921), t. zw. odpowiedzialność Rządu „polityczną", unormowaną w art. 29.

Takie zasadnicze stanowisko nie wyklucza oczywiście zaś, że parlamentowi może a nawet powinno służyć prawo pociągnięcia do odpowiedzialności każdego ministra za umyślne naruszenie prawa, jak to przewidziała nasza Konstytucja kwietniowa w art. 30, upoważniająca Parlament (Sejm i Senat łącznie) do zaskarżania ministrów przed Trybunałem Stanu za umyślne, w związku z urzędowaniem popełnione naruszenie aktów ustawodawczych, — a wobec, że akty administracyjne mogą być zaskarżane przed niezawisłymi sądami, zwłaszcza przed Trybunałem administracyjnym, jeżeli uchybiają obowiązującemu prawu.

Jednak pewien wpływ parlamentu na władzę wykonawczą jest ~~i przez~~ o tyle ~~to~~ niewątpliwy, że budżet bywa uchwalany corocznie przez parlament i uchwały te, jakkolwiek co do treści swej są aktami administracyjnymi, jednak — zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami nowoczesnych państw konstytucyjnych — mają moc obowiązującą ustawy i jako ustawy zostają ogłaszane w dziennikach ustaw.

Obok powolności parlamentu, która ma jednak, jak widzieliśmy, i dobre strony, wymieniłem powyżej jako jego niewątpliwie ujemne strony zaś, brak poczucia odpowiedzialności członków parlamentu za funkcje, jakie spełniają, a powtóre — to o czym już wyżej pisałem, — że tak przy wyborze posłów, jak następnie w uchwałach parlamentarnych rozstrzyga większość głosujących, a przecież doświadczenie uczy, iż trafnych postanowień nie można szukać zawsze w większościach, skoro mądrość nie jest przedmiotem dość powszechnym. A to



~~Obie te~~ Powyższe strony ujemne — mogłoby się zdawać — podważają zasadę demokratyzmu wyborczego i parlamentaryzmu w sposób nieuleczalny: Pierwsza (z tych stron) (brak poczucia odpowiedzialności) — bo jest objawem braku odpowiednio wysokiego poczucia etyczno-społecznego patriotycznego, które powinno być żywym ciągle tak przy wyborach posłów jak i przy każdej działalności członków parlamentu, a zwłaszcza przy (ostatecznych) głosowaniach; a jeżeli takiego poczucia nie ma, to go sztucznie zaszczepić nie można ani zagwarantować przez sankcje karne; druga — dlatego, bo rozum, dar boski, który Goethe nazwał „światłem niebieskim" (der Schein des Himmelslichtes), nie jest olejem, któryby można wlać do mózgów.

Li vote

A przecież to problemy tu poruszone nie przedstawiają się bynajmniej beznadziejnie, gdy im się nieco bliżej przyglądniemy, gdy wnikniemy nieco w zadania parlamentów i przyjmiemy pewne (celowe) reformy.

O cóż bowiem chodzi w naszej dziedzinie, jak nie o to, by parlament składał się z takich członków, którzy mogą być dobrymi przedstawicielami narodu (w znaczeniu ogółu obywateli), a więc o takich, którzy w pierwszej linii znają poparcia godne potrzeby obywateli, ich związków społecznych i gospodarczych, a także potrzeby państwa jako całości, a następnie, którzyby umieli znaleźć najwłaściwsze i najlepsze drogi dla zaspokojenia owych potrzeb. Pod tymi warunkami parlament może być wiernym odzwierciedleniem narodu ~~w znaczeniu (ogółu obywateli)~~ i spełniać jego wolę domniemaną, która dąży przecież do dobra powszechnego.

Otóż najprzód co do potrzeb samych obywateli są one bardzo rozmaite w zakresie ich codziennych zajęć, bezpośrednio ich obchodzących, zwłaszcza w zakresie zawodu i zarobkowania ~~potrzebnego~~ procentującego do utrzymania własnego i rodziny. ~~Te~~ Takie potrzeby są też zwykle nawet przeciętnemu

i treści – dlatego, że nie podobna wśród ludzi ujednostajnić i unifikować poglądów i zdań na kwestie dotyczące urządzenia państwa i społeczeństwa, a dlatego tarcia i spory są nieuniknione, – tak, że może chodzić tylko o to, by one nie przekraczały pewnej miary.

obywatelowi w jego zakresie działania znane; ale ~~trzeba~~ należy dać mu sposobność do objawienia w tym kierunku swoich wiadomości i pragnień i to już przed ~~przy~~ wyborem przedstawicieli narodu. Nie można nas iść dalej i żądać, aby wszyscy przedstawiciele narodu a tym mniej, aby wszyscy, którzy na wybór tych przedstawicieli mają wpływ, ogarniali swą wiadomością i zapałem wszystkie potrzeby — potrzeby etyczne, społeczne i gospodarcze. Każdy niech ma głos, czy wpływ w dziedzinie, na której się zna. Jednakże są także potrzeby wyższe, ogólne, wszystkim ~~im~~ obywatelom wspólne, wszystkich obchodzące, jak potrzeba pewnego zakresu wolności dla każdego człowieka, a tym samym potrzeba uznania i ochrony t. zw. praw wolnościowych, potrzeba represji wszelkiego rodzaju czynów, łamiących porządek i ład społeczny i gwałcących obowiązujące prawo, potrzeby społeczeństwa i państwa, jako wielkiego organizmu społecznego i t. d. Takie to potrzeby natury ogólnej a od codziennych zajęć oderwane, są mniej ogółowi obywateli znane, a tym mniej znaną im jest sztuka polegająca na wyborze najlepszych środków do ich zaspokojenia prowadząca. Ze względu na ~~nie ... przy wyborze przedstawicieli narodu niech głos, nie ginący w ogóle wyborców, będzie wybitnej inteligencji, rozumiejący trudną sztukę rządzenia państwem.~~

Na podłożu takich rozważań wytworzył się system wyborczy, zwany najogólniej cenzusowym, a polegający na tym, że należy obywateli powołanych do wyboru posłów, choćby powołanymi byli wszyscy obywatele, podzielić najpierw ~~należy~~ na różne grupy, według ich zajęć i zawodów, jako to na grupy wielkich właścicieli ziemskich ~~wiejskich~~, grupy (włościanie) rzemieślników, posiadaczy wielkich przedsiębiorstw, grupy kupców i t. d., a ponadto jeszcze utworzyć i ogólne grupy inteligencji. Wszystkim tym grupom przyznaje się według znaczenia interesów, o jakie idzie, oznaczoną

V takie to wyższe ~~potrz~~ czy ogólniejsze potrzeby głos ludzi wybitnej inteligencji, ogarniających szerokie horyzonty i zdolnych do objęcia swym umysłem (także) wielką sztukę rządzenia państwem nie powinien ginąć bezskutecznie ani przy wyborze przedstawicieli narodu, a tym mniej w parlamencie.

z góry ilość przedstawicieli w parlamentach. Przykładem systemu cenzusowego może być np. Sejm galicyjski z przed wojny światowej.

Jednak system cenzusowy wywołał ostrą i powszechną słuszną krytykę, raz dlatego, że grupy bywały zbyt ogólnie ujmowane (np. grupa inteligencji, handlu, przemysłu) a powtóre, że liczby przedstawicieli, które poszczególnym grupom przyznawano, nie czyniły zadość wymogom sprawiedliwości; np. przyznawano zbyt wielką liczbę posłów t. zw. „obszarnikom" t. j. właścicielom wielkich posiadłości ziemskich ze szkodą włościan, i t. p.

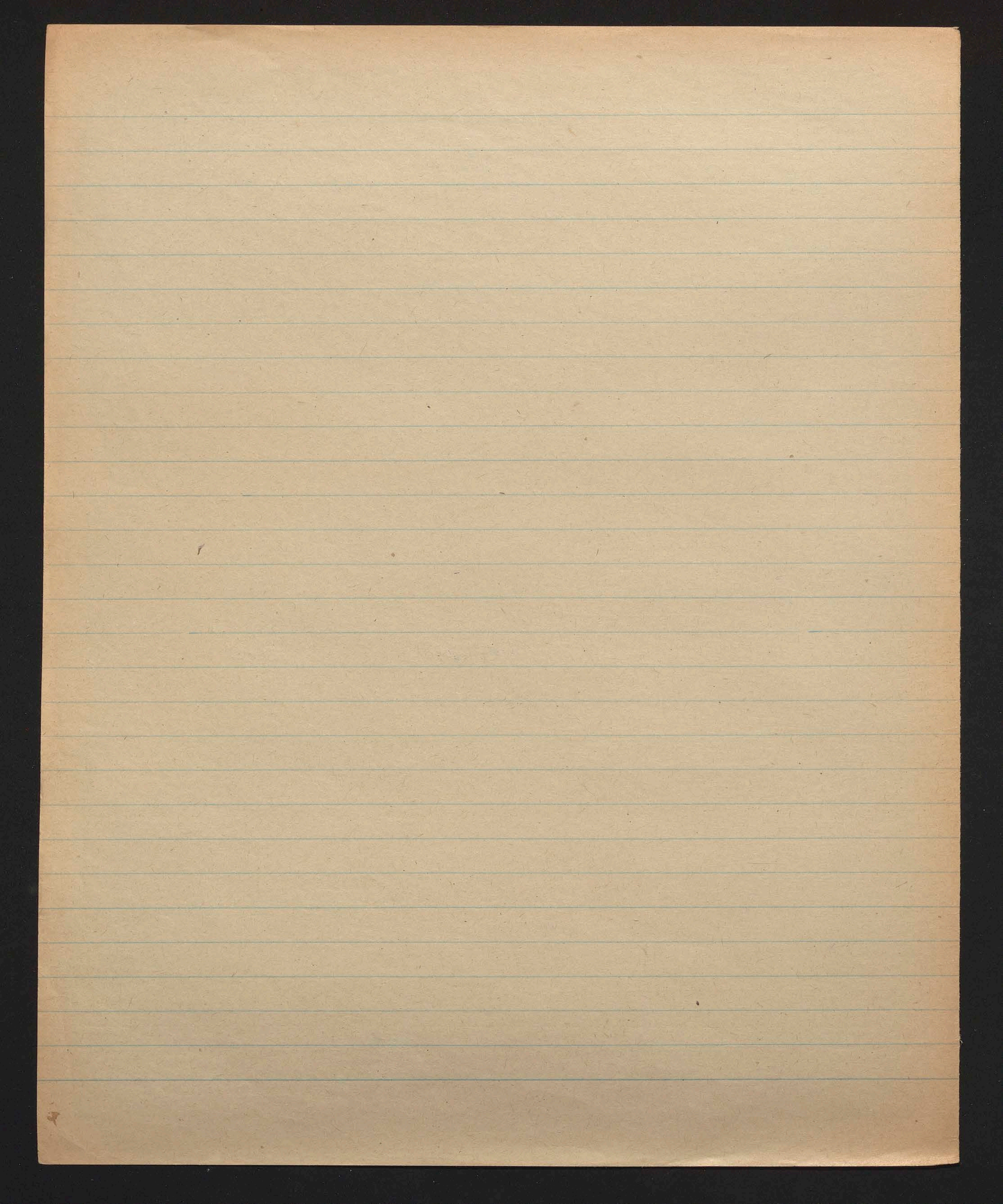
Dla usunięcia takich niesprawiedliwości, podnoszono konieczność przyjęcia jako punkt wyjścia zasadę równości wszystkich wyborców, a tym samym i równego prawa wyborczego jako najlepszą podstawę radykalnego usunięcia niesprawiedliwości — hasło, które uważam za demagogiczne, bo działa zniewalająco na masy, a polega na stanie nie zgodnym z prawdą.[x]

Niezgodnym z prawdą jest dlatego, gdyż wprawdzie wszyscy ludzie są równi wobec Boga a w konstytucyjnych państwach nowoczesnych ~~z~~ także równi wobec prawa, jednakże nie są bynajmniej równi z punktu widzenia rozumu, zdolności, zajęć i zawodów, z punktu widzenia strony intelektualnej, gospodarczej i społecznej. Równe (i powszechne) prawo głosowania odrywa się od wszelkich takich różnic i powołuje każdego obywatela do oddania jednego głosu, równego co do wartości głosom wszystkim innym. Na podstawie tego systemu wyborczego staje do urny już nie człowiek z swoimi realnymi potrzebami i właściwościami, ale istota od potrzeb ludzkich oderwana, bo nie ~~mog~~ umiejąca z reguły swą wiedzą ogarnąć wszystkich potrzeb państwa i społeczeństwa, i o tyle nawet nierzeczywista, jakaś abstrakcja,

---

x) ~~Przez tą enuncjację nie wykluczam tworzenia się partij w życiu politycznym narodów, bo uważam tworzenie się ich za takżesamo związane z naturą ludzką, jak~~

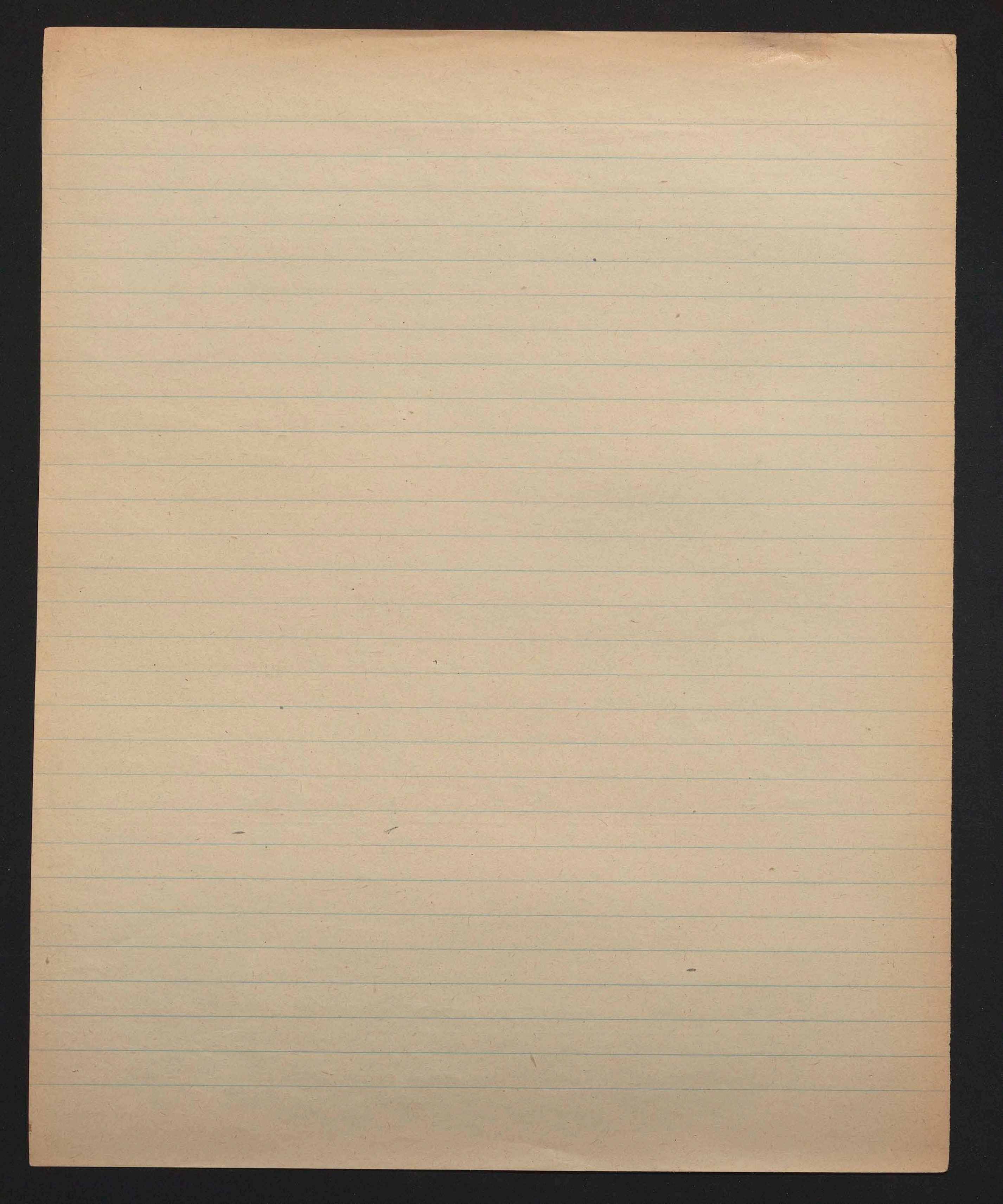
~~Takim~~ Demagogicznym hasłem była także sławna „fraternité, liberté, égalité" głoszona w rewolucji francuskiej, skoro liberté (wolność) i égalité (równość) nie mogą być jako prądy sprzeczne, realizowane w pełni obok siebie.



czy fikcja, że stanowi tylko liczbę, jednostkę w masie wszystkich wyborców (a więc numer, a człowiek nie jest przecież numerem). Filarem demokracji zostaje faktycznie bezduszny, bezbarwny atom czy pionek, o ile w niego nie wleją ducha, najczęściej mętnego, agitatorzy polityczni, a raczej demagogiczni, którzy w imię szumnie lub pięknie brzmiących, ale równocześnie nie całkiem zrozumiałych zasad i haseł starają się pozyskać jak najwięcej wyborców dla stronnictw, jakim służą, i w ten sposób pewnym partyjnym czynnikom ułatwić dostęp do wpływów i władzy. Tak to w niezliczone masy ludzi spokojnych, oddanych pożytecznej pracy, a mało albo wcale nie myślących o rządzeniu państwem i potrzebach ogólnych społeczeństwa wszczepia się jad nieraz groźny, a nawet zgubny dla zdrowego rozwoju społeczeństwa, dla dobrych rządów, jedności i siły państwa, czynnik destrukcyjny — jad nienawiści partyjnej, która rozbija społeczeństwo na wrogie klasy lub stronnictwa. A pamiętajmy, że nienawiść rozsadza i burzy, podczas gdy zgoda i miłość są siłą twórczą. Przez te enuncjacje nie wykluczam tworzenia się partyj w życiu politycznym narodów, bo uważam tworzenie się ich za tak samo związane z naturą ludzką, jak tworzenie się sprzecznych poglądów w ogólności na sprawy, w których drogi prowadzące do celów są lub mogą być różne. Ale jak wszędzie, tak i tu powinien być zachowany umiar (jak wyżej), na prawdzie oparty (modus in rebus). Tym samym zwalczana być powinna wszelka demagogia, ta gra na ludzkiej łatwowierności a nawet głupocie, posługująca się, bez względu na szkody państwowe i społeczne, kłamstwami i przyrzeczeniami nie dającymi się spełniać. Wybitny francuski uczony Duguit kończy swą książkę p.t. „Le droit social, le droit individuel et la transformation de l'État", trafnym zdaniem: „Au surplus je souhaite de toutes mes forces que, dans cette société nouvelle et régénérée, il n'y ait point de démagogues!"

ty – jak to już wyżej rzekłem, czytam. Tym

Powyższe i inne jeszcze szkodliwe objawy powszechnego i równego głosowania na [illegible] starano się osłabiać w różny sposób; a między innymi



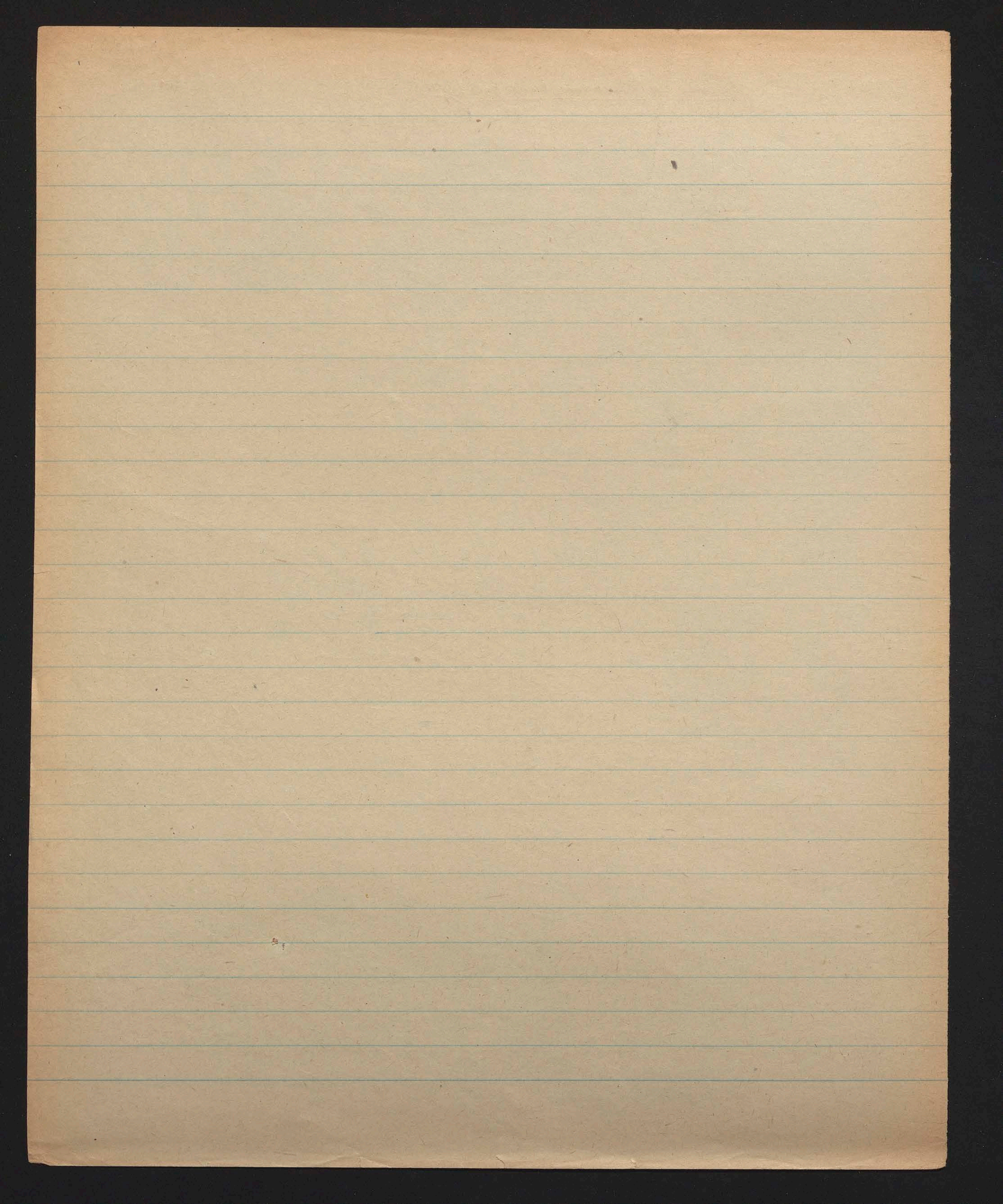
przez t. zw. proporcjonalne (a także na całkiem innej drodze przez t. zw.) i pluralne wybory. Przy systemie proporcjonalnym głosuje się w każdym okręgu wyborczym na kilku posłów, ale rezultat wyborów zostaje tak ustalony, żeby wszystkie większe stronnictwa, chociaż na ich kandydatów nie przypadnie bezwzględna większość głosów, miały swych przedstawicieli w parlamencie, a to w liczbie, która wynika ze stosunku oddanych przez wielkie stronnictwo głosów. (Np. w danym okręgu wyborczym ma być wybranych trzech posłów. Oddano głosów 9000, z tych 6000 przez członków stronnictwa A, 3000 przez członków stronnictwa B. W takim razie dwóch posłów przypadnie na stronnictwo A, a jeden na stronnictwo B, jakkolwiek nie miało ono większości bezwzględnej głosów).

System pluralny polega zaś na tym, że uprawnieni do głosowania oddają po jednym lub po kilka głosów. Do oddania większej liczby głosów mają prawo obywatele, którzy posiadają dodatkowe przez ustawę wymagane kwalifikacje, jak np. że zdali egzamin dojrzałości, że są ojcami rodzin, że posiadają pewien majątek i t.p.

prestań!

Ani proporcjonalizm ani pluralizm (ani inne recepty) nie były i nie są w stanie usunąć głównych przyczyn upadku demokratyzmu, a z nim parlamentaryzmu. Mimo takich prób wybór przedstawicieli narodu zależy nadal od jednostek rozproszkowanych, a łączących się dla wyborów w grupy na podstawie wielkich lub tylko szumnych haseł partyjnych, narzuconych im przez demagogów — haseł, których przeważnie nie rozumieją.

Dla zaradzenia złemu trzeba więc ~~tylko~~ do wpływu na rządy w tej czy innej formie dopuścić jednostki, na podstawie tego, co czują, w czym żyją, co rozumieją, jednostki rzeczywiste, i w tym celu dać im sposobność do objawiania swych zdań i żądań przede wszystkim w związkach zawodowych, w jakie społeczeństwo powinno być zorganizowane. Związkom takim wobec wyższych zadań, jakie spełniać by miały, przyznać należy charakter prawno-publiczny i pewien samorząd. Na tej to drodze społeczeństwo oddali się od doktrynerskiego liberalizmu, opartego jedynie na



niezrzeczywistej równości wszystkich obywateli i na martwej liczbie, wskazującej tylko, gdzie jest większość liczebna, a ustrój demokratyczny państwa może oprzeć się na zawodowej organizacji korporacyjnej społeczeństwa.

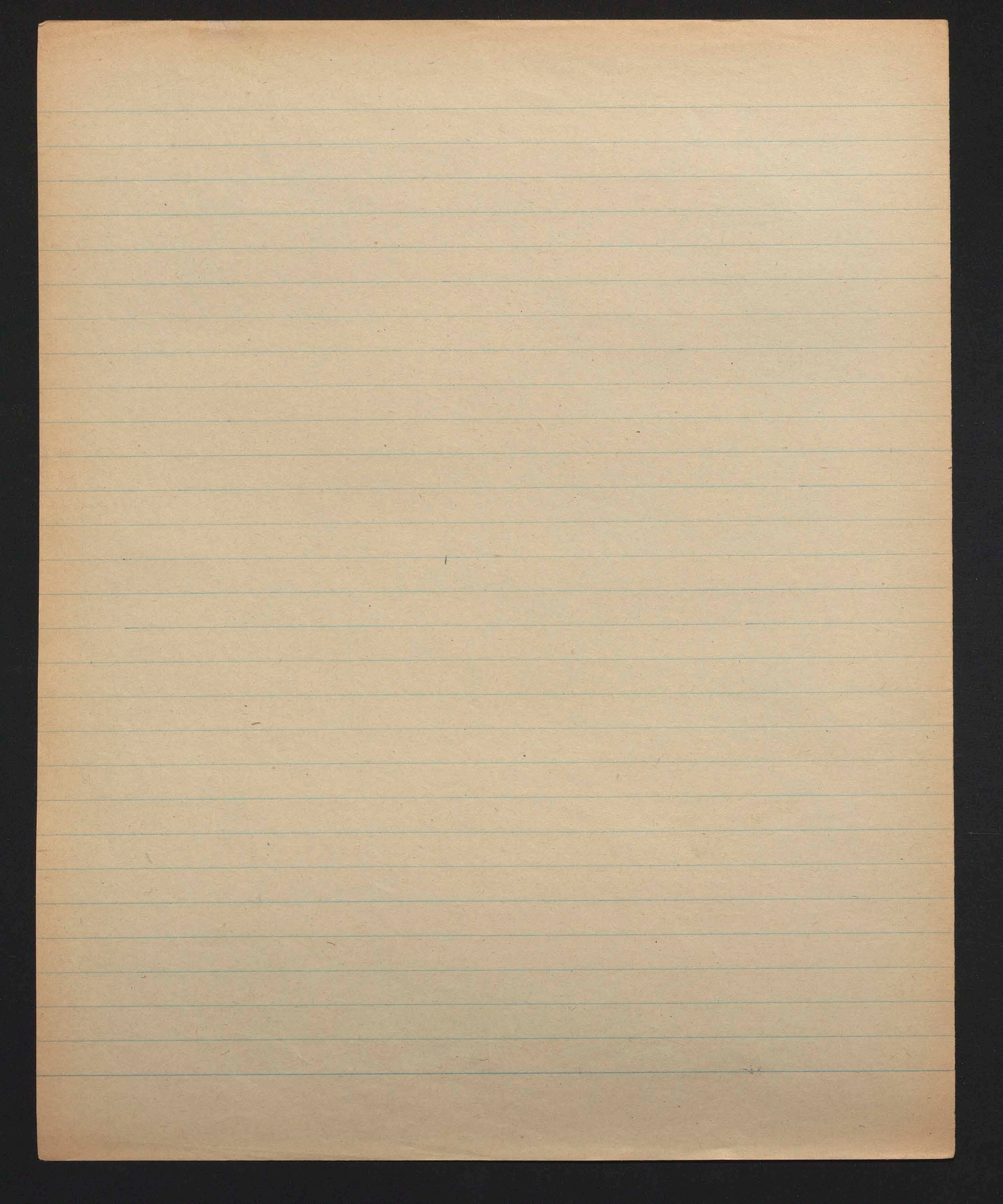
Takie to mniej więcej myśli, bynajmniej nie nowe — bo ich elementy tkwią już np. w średniowiecznych cechach, na nich w wieku XIX oparł się np. syndykalizm francuski, który jednak zniekształcił je w formie skrajnej, rewolucyjnej i t. d. — występują ~~one~~ coraz silniej w pracach teoretycznych różnych uczonych, także w encyklikach papieskich, a nawet w praktyce, bo w niektórych nowych postaciach ustroju prawno-państwowego, jak w państwie Mussoliniego faszystowskim, gdzie jednak ustrój korporacyjny zniekształcono przez bezwzględne poddanie korporacyj pod rządy partii, jak [illegible] znacznie lepiej w Portugalii pod wpływem Salazara, jak poniekąd w Stanach Zjednoczonych A. P. od czasów prezydentury Roosevelta i t. d. W związku z takimi myślami powstają też niektóre mniej wybitne instytucje prawne, które jakby jakieś pędy roślinne budzą się do życia na glebie wzrastających związków zawodowych a może zapowiadają już przyszłe reformy ustrojowe. Przy ostatnim zdaniu mam na myśli np. instytucje t. zw. układów zbiorowych o pracę najemną, które w pewnym zakresie spełniają nawet funkcję ustawodawczą.

O ile chodzi o głosy uczonych przytaczam tu przykładowo następujące trzy zdania: Charles Benoist, prawnik i wybitny parlamentarzysta, przytoczył w swym rapport à la Chambre z r. 1905 następujące słowa: „......il faut organiser la représentation de manière qu'elle renferme le plus possible de l'homme et de la vie, qu'elle soit proportionnelle, non seulement aux opinions, qui ne sont de nous qu'une minime partie (tu Benoist ma widocznie na myśli opinie polityczne czy partyjne przy systemie proporcjonalnego prawa głosowania dla możności dopuszczenia wszystkich większych partyj politycznych do przedstawicielstwa w parlamencie), mais à tout ce qui est en nous humanité, vie, force sociale." ~~(Rapport à la~~

Chambre z r. 1905.) — Do tych słów, wysuwających na czoło „człowieka w miejsce numeru (miejsce członka partii), dodaje Duguit: „Une chambre composée des élus de groupes syndicaux (czytaj raczej „corporatives") peut seule constituer un contrepoids à la puissance d'une chambre représentant les individus (w znaczeniu atomów społecznych), serait-elle élue au système de la représentation proportionnelle." Fournière, zwolennik organizacji społeczeństwa, opartej na silnych związkach zawodowych, pisze: „Par la vertu de l'association — przy czym ma na myśli związki zawodowe, które także mogą stać się wybitnym czynnikiem w nowych ordynacjach wyborczych — nous éviterons deux écueils redoutables: d'une part la violence d'un soubresaut révolutionnaire, d'autre part l'omnipotence de l'État, c'est-à-dire la tyrannie aggravée de la démagogie." (p. Duguit str. 21 w pracy: L'individu, l'association et l'État, 1906).

Encyklikom papieskim Leona XIII. i Piusa XI. poświęcam osobny i to obszerny rozdział notatek. Z niego widać, jak ci dwaj wielcy papieże, a zwłaszcza Pius XI, — powołując się na prawo boże (prawo natury) — popierają samodzielny korporacjonizm zawodowy, jako podstawę nowego, zdrowego ustroju społecznego, gospodarczego, a nawet poniekąd politycznego, a przy tym, nie narzucając nikomu wiary, podkreślają na każdym kroku, jak wynik pomyślny reform ustrojowych, które są konieczne, zależeć będzie od podniesienia wśród ludzi moralności chrześcijańskiej na miłości Boga i bliźniego opartej.

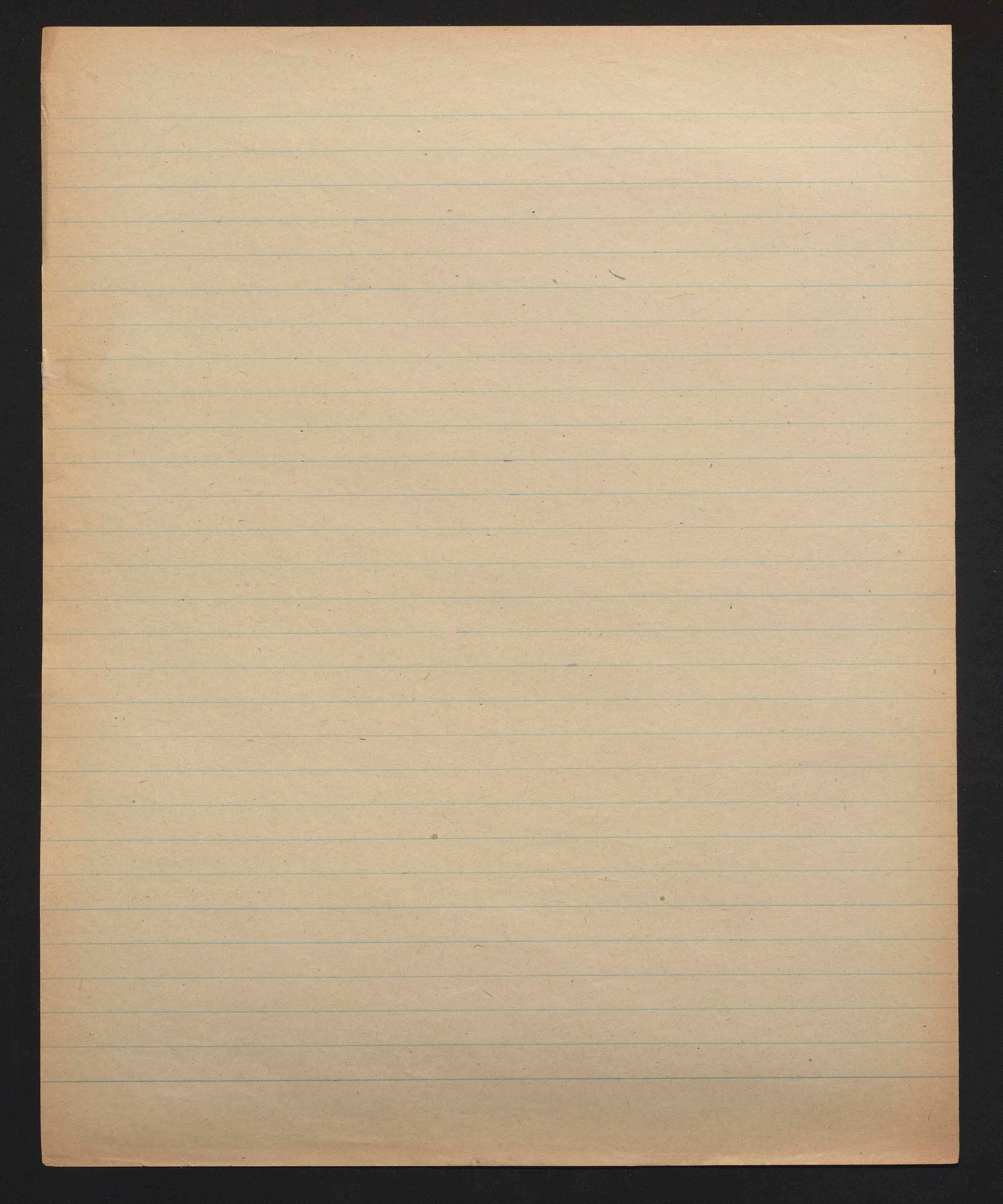
W osobnych dwóch rozdziałach zestawiam notatki o reformach Salazara w Portugalii i Roosevelta w St. Zj. A. P., bo upatruję w nich zaczątek ulepszonego ustroju wolnościowego, który, gdy się rozwinie, pokaże światu, że dla pewnych wad, jakie wystąpiły w państwach nowoczesnych skutkiem niezdrowego w nich przerostu demokratyzmu i liberalizmu nie należy odwracać się od jutrzenki swobody, która urosła w wolności słońce, chociaż je chmury czasowo zaciemniają,



że nie należy — wyrażając się nieco trywialnie — wylewać dziecka z kąpielą tylko dlatego, ~~że~~ gdy się woda zabrudziła, ~~nie należy zatem szukać~~ Nie szukajmy poprawy stosunków w uciekaniu się do rządów satrapów! Do czego takie rządy prowadzą, tego przykładów odstraszających nie brak w historii, a my naocznie obserwujemy przykłady ~~tak~~ strasznie bolesne pod panowaniem ciemiężców okrutnych, ~~na~~ do zagłady naszego Narodu dążących. Pamiętajmy, że wieki mogą upłynąć, zanim pojawi się taki wszechwładny monarcha, jak „Kochanek ludów", św. Marek Aureli, „który tym naprzód zaznaczył swe imię, że wygnał szpiegów i donosicieli......

Chociażby demokratyzm posiadał jeszcze inne strony ujemne, aniżeli te, które powyżej zaznaczyłem, mimo to parlament składający się z członków, wyposażonych w zupełną niezależność od rządu, ma zawsze co najmniej tę stronę dodatnią, że jest jedynym forum, w którym śmiało można zgodnie z prawdą publicznie przedstawić, co rząd złego czyni, jego kłamstwa odsłonić, bezeceństwa i zbrodnie. Z tym rząd liczy się. Nie odważa się więc na gwałcenie prawa i najprostszych zasad etycznych. „Le pouvoir — jak powiedział — Montesquieu — arrête le pouvoir". Nawet w parlamencie niemieckim, chociaż jest on już od lat, a zwłaszcza od zapanowania rządów N. S., narodowo-socjalistycznych (n. s.) emanacją przez Prusactwo zdeprawowanych i przez propagandę okłamywanych Niemców, znalazłyby się z pewnością jednostki takiej miary, jak F. W. Foerster, któreby społeczeństwu zdjęły bielmo z ócz, okazały prawdę, przerażający upadek moralności i kultury i wskazały właściwe drogi i kierunki do etycznej regeneracji, co jest niemożliwe np. w Niemczech, ~~w~~ obecnym stanie rzeczy, gdy parlamentowi (Reichs~~tagowi~~ratowi) wolno tylko oklaskiwać mowy Hitlera, a pod terrorem postawie ~~i~~ a z nimi cały naród zmuszeni są do milczenia.

Prawda, że nieraz pojawiają się wśród społeczeństwa niezwykłymi darami intelektualnymi wyposażone jednostki, których działalność

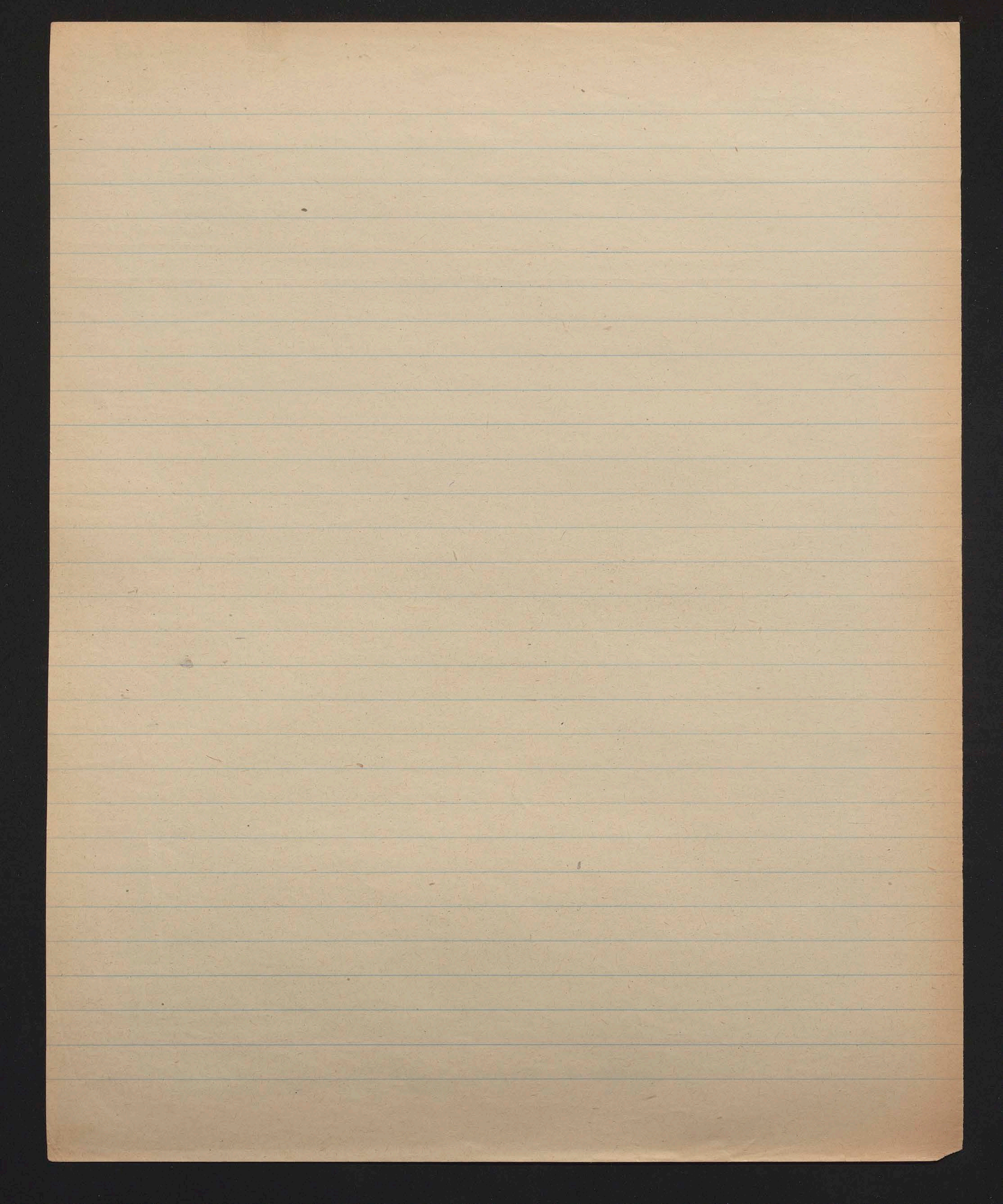


w prawodawstwie i w urzędach państwa, nieskrępowana ciężką machiną parlamentarną, może przynosić wielkie korzyści państwu i społeczeństwu. Ale takie jednostki będą mogły wywierać swój cenny wpływ swobodnie także w państwie demokratycznym, jeżeli jego ustrój będzie taki, że głosy wybitnych ludzi nie będą musiały ginąć w urządzeniu państwowym i społecznym ~~mało wyrobionej większości~~, ~~rozbitej na partie~~, ~~a kierowanej przez demagogów~~.

odstęp przy wpisie

Wracając do poprzednio zanotowanej myśli, aby przedstawicielstwo narodu, powołane do władzy ustawodawczej oraz pełnej kontroli nad działalnością rządu, oprzeć na organizacji korporacyj zawodowych, posiadających odpowiedni samorząd, nie mogę pominąć uwagi, że taka tylko, jak ją Francuzi nazywają, „représentation professionelle" nie może wystarczyć dla przedstawicielstwa w ustroju państwowym. Wszak w nim chodzi i o to, aby reprezentacja narodu, zwana parlamentem, również dobrze znała i rozumiała zadania państwa jako całości, potrzeby ogarniające ogół społeczeństwa i jednostek, bez względu na zawody i grupy społeczne — jako to potrzebę ochrony najwyższych dóbr każdego człowieka, jego życia, wolności i czci, nietykalności życia rodzinnego i t. d. i t. d. Trzeba zatem, by w parlamencie znaleźli się także ludzie ogarniający jak najszersze horyzonty i uzdolnieni do znajdowania i wskazywania, nawet w bardzo wysokich zagadnieniach, dróg najwłaściwszych. W jaki sposób udział takich osób w parlamencie zapewnić, czy w drodze wyborów przez obywateli, czy może przez system wirylistów, czy przez powoływanie do parlamentu odpowiednich osób na podstawie wyboru i uznania przez głowę państwa (króla, prezydenta rzeczypospolitej i t. d.), w to już dalej nie wchodzę.

Pewyższe notatki, ostrzegające w rezultacie przed rządami nieskrępowanymi niczym, ani prawem, ani etyką, wszechwładnych wodzów (autokratów, czy satrapów), a popierające ustrój wolnościowy, ale zreformowany, kończę jeszcze

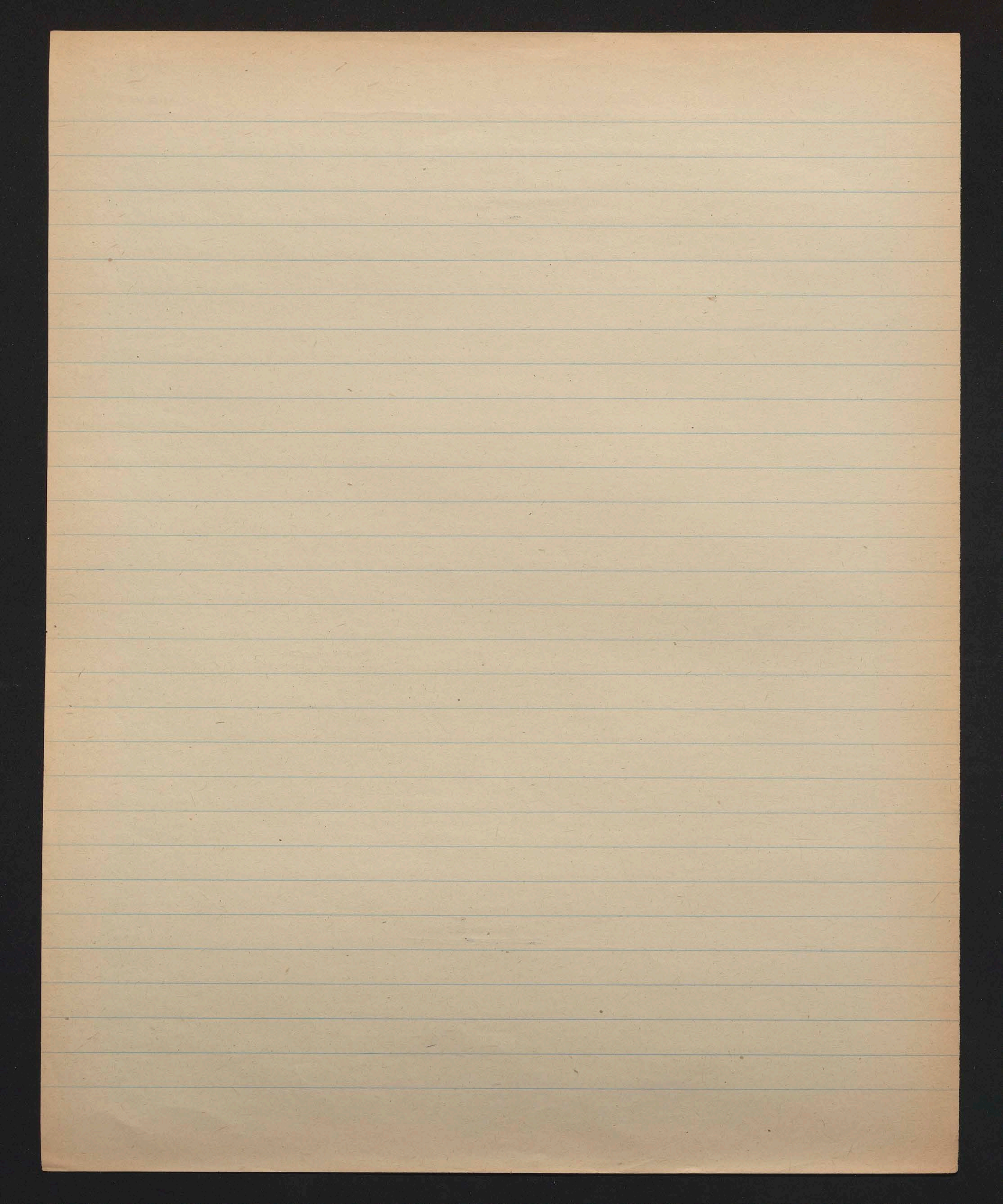


wyrażeniem przypuszczenia, ~~mianowicie~~, że takie czy ~~im~~ moim podobne poglądy zapewne znajdą przychylny oddźwięk w Narodzie polskim, o którego wielkim umiłowaniu wolności czytałem niedawno w książce profesora Dyboskiego, (wyrażającem się tem:) ~~że~~ jakiś Anglik podsłuchał raz korną modlitwę Polaka do Boga, i kończyła się ona prośbą: „Boże, jeżeli Twoją wolą jest, by ten mój biedny naród w proch się obrócił, prosimy Cię, by proch ten był wolny."

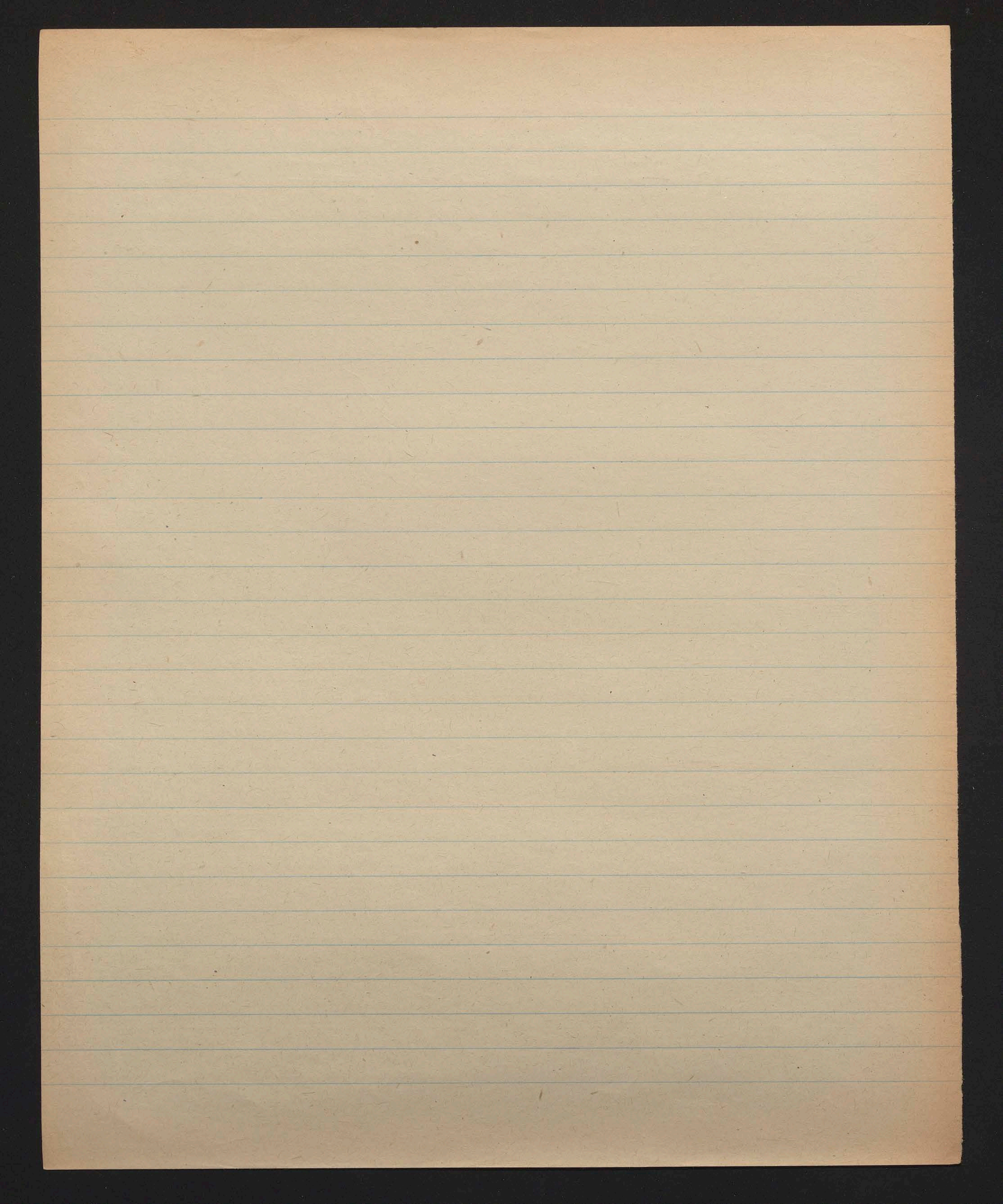
Te piękne słowa nie osłabiają bynajmniej zasady, które każdy Polak kochający wolność, powinien w sercu i umyśle nosić, — zasady głoszonej, jak już wyżej zaznaczyłem przez najwybitniejszych szampionów wolności, J. J. Rousseau i Montesquieu'go, a mianowicie, raz że „warunkiem wolności jest suwerenność prawa w państwie", a więc nie samowola jednostek, ale ścisłe przestrzeganie i stosowanie prawa, a po drugie, że ustrój wolnościowy, demokratyczny państwa tylko wtedy prowadzi do dobrych wyników, gdy w społeczeństwie rozpowszechnione są „cnoty obywatelskie" — polegające na poczuciu jednostki, że jest ona członkiem wielkiej całości: państwa i narodu a zatem na poczuciu ~~[illegible]~~ niegodnym ze sobkostwem.

Te dwie zasady powtórzyłem tu dlatego, bo je uważam za pierwszorzędne, jeżeli w odrodzonej Polsce ma się dziać dobrze — co daj Boże!

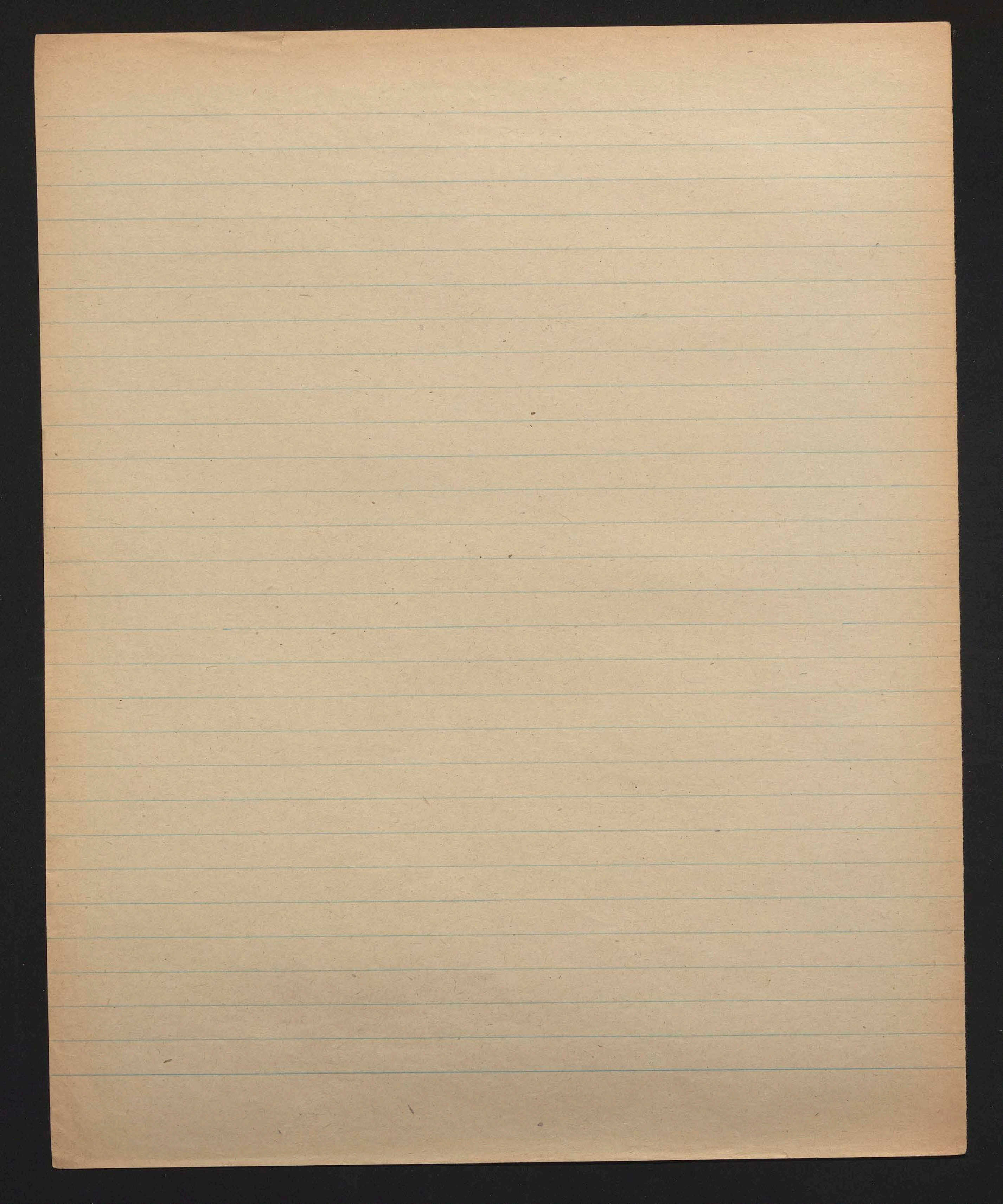
Jakkolwiek w swoich poprzednich notatkach zdeklarowałem się zasadniczo jako zwolennik ustroju demokratycznego w każdym państwie, w którym istnieją cnoty obywatelskie, jednak nie wykluczam bynajmniej, żeby w pewnych warunkach, konstytucyjnie określonych, nie mogła być czasowo ~~[illegible]~~ wprowadzona częściowa a nawet pełna dyktatura, jeżeli dobro państwa i społeczeństwa tego niezbędnie wymaga. Powołać się pod tym względem można na różne przykłady: I tak jeszcze w starożytności w chwilach dla Rzeczypospolitej Rzymskiej groźnych, senat rzymski przez Senatusconsultum przelewał na konsulów wszelką władzę



w słowach: *Caveant consules, ne quid detrimenti res publica capiat.* Wszak w ostatnich czasach Portugalia, pogrążona w chaosie skutkiem partyjnictwa i ~~złej~~ wadliwej administracji, zagrożona ~~skutkiem~~ następstwa złej gospodarki i niepłacenia długów państwowych w swej niezależności przez państwa, które jej kredytu dostarczały, poddała się po „rewolucji pokojowej" czasowej dyktaturze, początkowo wojskowej, a potem bardzo mądrego męża stanu Salazara, który w ciągu kilku lat zdołał wydobyć swą ojczyznę z bardzo trudnej sytuacji i doprowadził ją do ładu i porządku prawnego a nawet świetnego rozkwitu, przygotowując jej potem konstytucyjny ustrój. — A przecież i w Polsce w r. 1920, ówczesny suwerenny i wszechwładny Sejm wobec groźby wojennej (wojny z Rosją) dn. 1 lipca 1920 r. powołał do życia „Radę Obrony Państwa" i przelał na nią swą władzę w zakresie prowadzenia i zakończenia wojny. — Gdy w kilka lat później (w styczniu r. 1924) w następstwie wypadków wojennych i złej gospodarki państwowej, waluta polska uległa takiej deprecjacji, że marka polska straciła na wartości w stosunku 1 : 1,800,000, ~~a Sejm i Senat (polski parlament, powołany do życia przez Konstytucję z r. 1921) przeprowadzić reformę walutową i uporządkować nie chciał brać na siebie~~ a polski parlament, powołany do życia na podstawie Konstytucji z r. 1921, nie chciał brać na siebie ~~niemiłego~~ odium (ataków), które (musiała wywołać) niezbędna mimo to waloryzacja stosunków pieniężnych, — wtedy to Sejm i Senat udzieliły Rządowi rozległych pełnomocnictw do przeprowadzenia sanacji, a to w ustawach z dn. 11 stycznia 1924 i z dn. 31 lipca tegoż roku. Stało się to w tym przypadku także jako objaw „pokojowej rewolucji," bo na podstawie Konstytucji marcowej z r. 1921 Sejm i Senat ~~na podstawie~~ nie miały prawa przelewania swej władzy ustawodawczej na Rząd (art 3 i nast.)*. Prawo takiej delegacji i to z ograniczeniami znacznymi zostało wprowadzone dopiero ustawą konstytucyjną z dn. 2 sierpnia 1926 r. poz. 442 w art. 5, po czym w r. 1935 uregulowała ten problem Konstytucja Kwietniowa, przyznając dekretom Prezydenta" moc



ustaw w art. 49, w granicach określonych bliżej artykułami 55–57. (Nawiasowo nadmieniam jeszcze raz, że Konstytucja Kwietniowa nietylko góruje znacznie nad Konstytucją Marcową, ale jest, jak sądzę, sama przez się pięknym aktem ustawodawczym, przynoszącym ustawodawstwu naszemu chlubę, chociaż jeszcze pewnych reform wymaga).



od nowej strony!

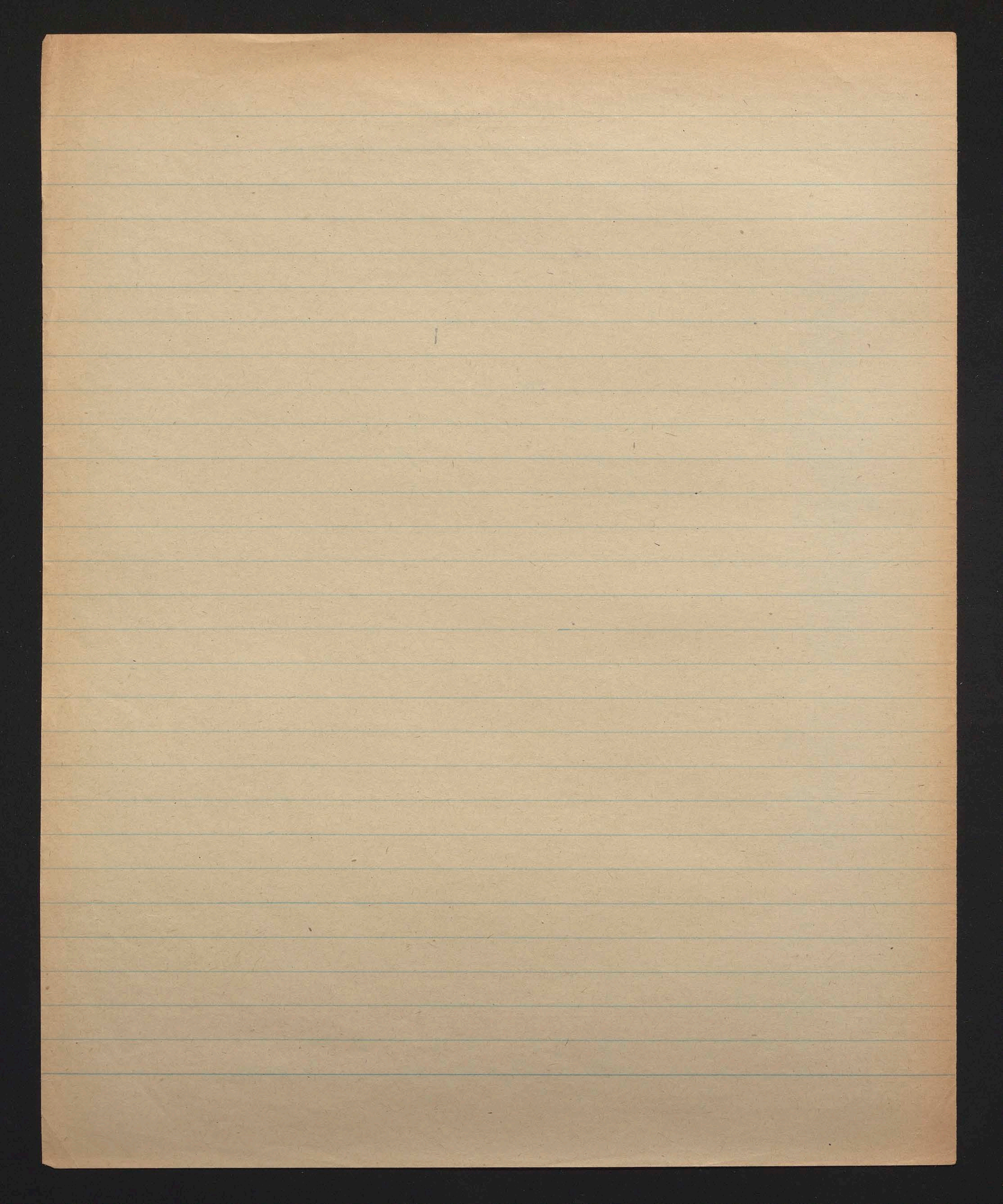
# Rozdział II.

## Liberalizm w ogólności.

W początkowych uwagach rozdziału poprzedniego zaznaczyłem już, że liberalizm polityczny, państwowy, w znaczeniu nowoczesnym polega na tym, że państwo, jako takie, uznaje nietykalność człowieka, jego wolność w używaniu i rozwijaniu władz umysłowych i fizycznych, godność człowieka i jego cześć, oraz jego mienie i że dlatego nie wolno państwu wkraczać w ten zakres swobody i mocy swych obywateli (zarazem cudzoziemców w obszarze państwa przebywających), że więc na tej podstawie służą jednostkom wobec państwa t. zw. „prawa wolnościowe", które państwo uznawać i szanować musi. (O ile chodzi o ochronę dóbr człowieka najwyższych, życia, nietykalności, wolności i czci przeciw naruszeniom ze strony ludzi innych, mówimy — jak już zaznaczyłem poprzednio — o „prawach osobistości" lub „osobistych".)

Otóż „praw wolnościowych" w podanym tu znaczeniu nie uznawał jeszcze Rzym starożytny. Obywatele tego państwa (cives) byli wprawdzie ludźmi wolnymi, gdyż mogli być podmiotami wszelkich praw i obowiązków prywatnych, mogli zatem być właścicielami ruchomości i nieruchomości, mogli zawierać umowy i zaciągać zobowiązania na własny rachunek, mogli wchodzić w związki rodzinne, w pełni w prawie uznane, i t. d.; mieli też w zakresie prawa publicznego różne prawa, mianowicie mogli wykonywać urzędy publiczne, służyć w wojsku, brać udział w zgromadzeniach ludowych i głosować i t. d. Mimo to wszystko nie było w Rzymie dla ludzi wolnych liberalizmu w znaczeniu nowoczesnego prawa konstytucyjnego, bo obywatel nie mógł przeciwstawić się państwu z powołaniem na jakieś, jakby prawa „przyrodzone",x) gdy państwo od niego czegoś żądało. Wobec państwa obywatel był

x) O tych prawach Henry Michel pisze, że są to prawa, które wypływają „de l'éminente dignité de la personne humaine." Wyrażenie piękne, ale nieścisłe. Jednak Michel'owi nie można czynić z powodu nieścisłości zarzutu, bo pojęcia liberalizmu, praw przyrodzonych i wolnościowych nie są dotychczas bynajmniej należycie ustalone.



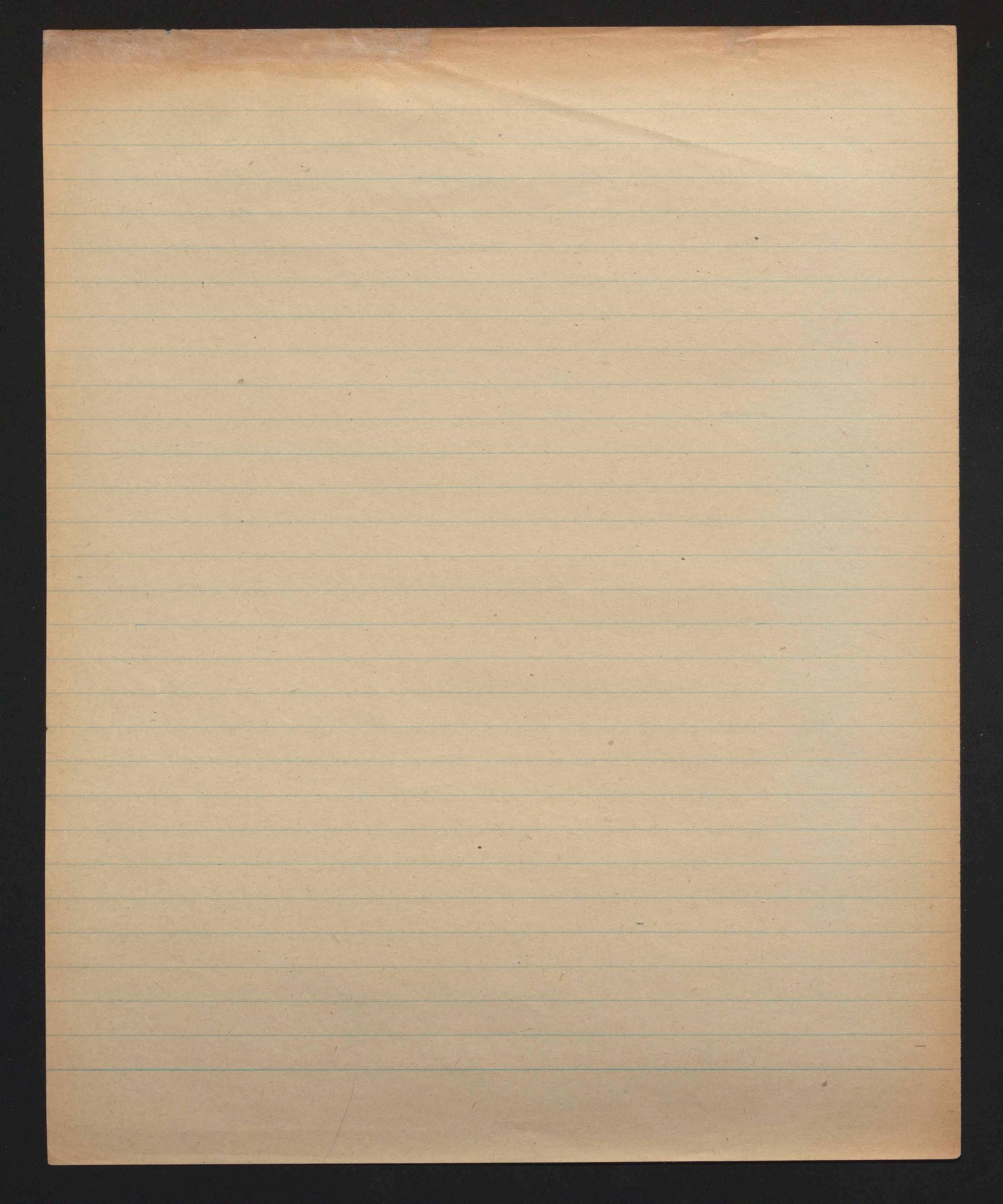
nietylko fizycznie, ale i prawnie bezsilny. Tak rozumiano zasadę: *Salus reipublicae suprema lex esto.*

Św. Augustyn dobitnie podważył ten pogląd w swej *Civitas Dei*, bo chociaż uznawał konieczność państwa dobrze rządzonego i miłość ojczyzny, jednakże był zdania, że najwyższym dobrem na tym świecie jest człowiek, jako twór boski, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, podczas gdy państwo jest tylko tworem ludzkim, dla dobra ludzi przez nich zorganizowanym. Jednakże konsekwencji praktycznych z tego poglądu nie wyciągnięto przez wieki następne.

Dopiero filozofowie-prawnicy wieku XVII i XVIII, t. zw. szkoła prawa naturalnego – a wśród nich zwłaszcza Anglik, John Locke – wyciągając konsekwencję z pojęcia, że państwo jest tworem cichej umowy społecznej (teorię tę, jak wspomniałem w rozdziale poprzednim, rozwinął później Rousseau w swym „Contrat social"), bronili z czasem zapatrywania, że człowiek, przez to, że wchodzi w związek społeczny i państwowy a tym samym poddaje się ograniczeniom różnym, które konieczne są przy współżyciu ludzi równouprawnionych, bynajmniej nie zrzeka się wobec zbiorowości (państwa) swych praw przyrodzonych do życia, ~~swobody~~ wolności i majątku, skoro właśnie dla ochrony tych dóbr wchodzi w związek społeczno-państwowy. Dóbr tych stanowiących istotną treść wolności indywidualnej w znaczeniu szerszym, nie wolno zatem naruszyć ~~więc~~ także państwu – co stanowi istotę wspomnianych właśnie praw wolnościowych jednostki (wobec państwa). Z nich wynika, że każdy, kto w swych prawach wolnościowych byłby bezprawnie naruszony, może użyć środków prawnych przeciw państwu w sposób ustawami przewidziany; między innymi może zaskarżyć orzeczenia i zarządzenia wykonawczych organów państwowych przed niezawisłymi sądami.

"wolności" zostaje.

Określenie tych praw wolnościowych bywa dwojakiego rodzaju:



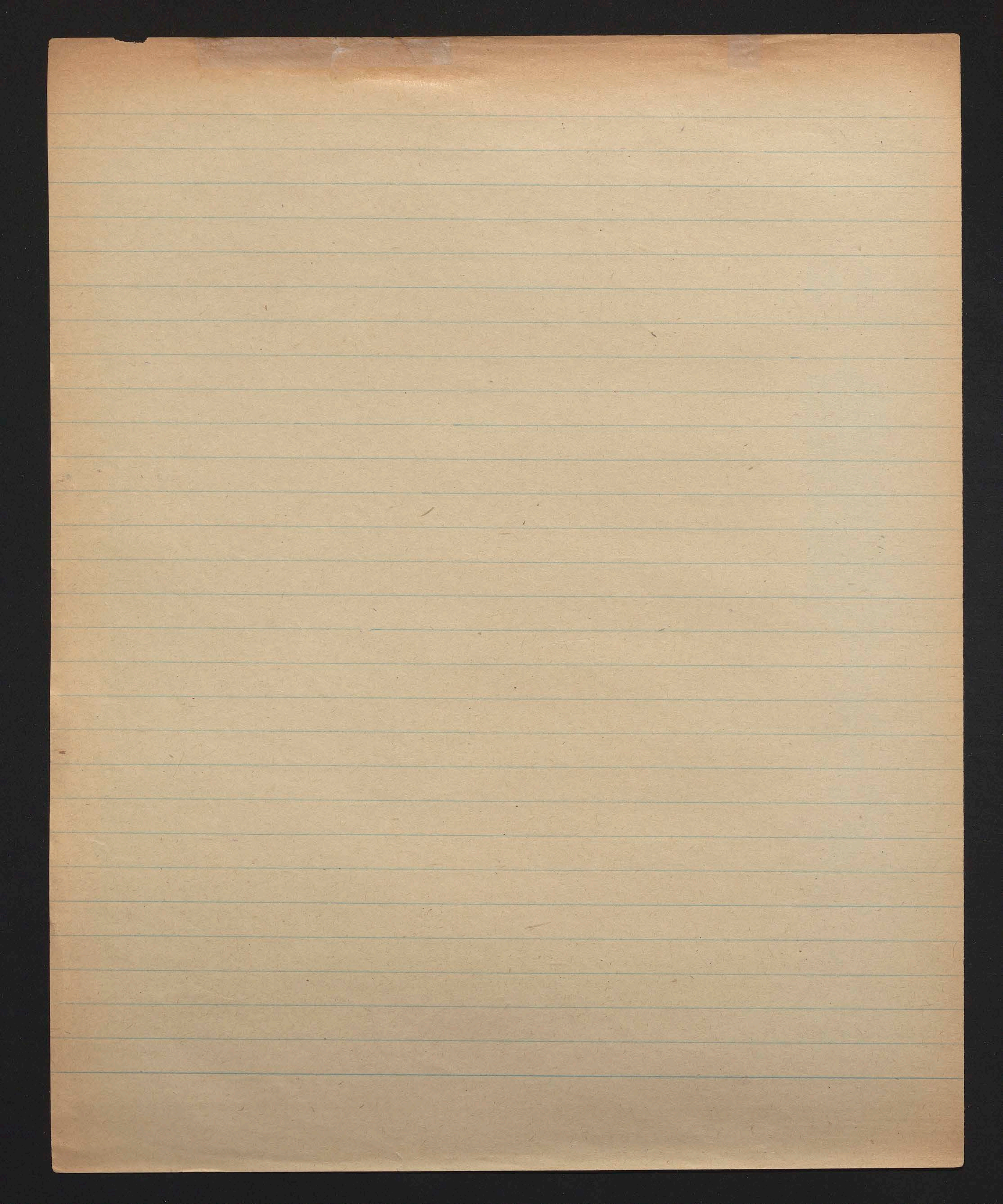
Według systemu angielskiego, nie określa się ich treści pozytywnie, lecz wychodząc z założenia, że wolność jest ogólną zasadą, oznacza się w ustawach, kiedy i pod jakimi warunkami wolno państwu w wolność osobistą wkraczać. Według systemu kontynentalnego ustawy (t. zw. zasadnicze lub konstytucyjne) wymieniają prawa wolnościowe i określają ogólnie ich treść. Wymienia się zatem naprzód, że wobec prawa wszyscy są równi, gwarantuje się dalej wszystkim wolność osobistą (życia i wolności)x), wolność sumienia (religijną), słowa, nauki, prasy,xx) łączenia się w różne związki i urządzania zebrań; nietykalność mieszkania,xxx) wolność przesiedlania się, wyboru zawodu, wolność własności i innych praw, swobodę zawierania umów, nietykalność tajemnicy korespondencji i t. d. a według ustaw dwóch państw (Austrii w wieku XIX, Polski w wieku XX) wolność narodowościową, polegającą na swobodzie należenia do tej czy innej narodowości, pielęgnowania mowy ojczystej, tradycji i właściwości, utrzymywania szkół narodowościowych, używania języka ojczystego w urzędach, sądach i zebraniach publicznych i t. d.xxxx) Ustawy takie zapewniają też każdemu, ktoby doznał krzywdy lub szkody, możność dochodzenia swych praw przed niezawisłymi sądami — niezawisłymi tak od rządu, jak i od parlamentu. Mogą to być sądy zwyczajne lub administracyjne, powołane do orzekania o ważności lub nieważności aktów władz administracyjnych.

x) Oczywiście nietykalność osobista ustaje, jeżeli ktoś sam przez popełnienie czynu bezprawnego daje powód do jej naruszenia. Ale i o tym, czy taki powód zachodzi, nie mogą rozstrzygać ostatecznie władze ~~administracyjne~~ policyjne, czy inne administracyjne, lecz sądy od wykonawczych władz rządowych niezawisłe. ~~Jeżeli~~ Gdy raz przyaresztowanie kogoś przez władze administracyjne okaże się koniecznym, natenczas areszt musi być natychmiast uchylony, jeżeli sąd nie uzna go za dostatecznie uzasadniony.

xx) To znaczy, że nie ma cenzury prewencyjnej, co oczywiście nie wyklucza represji karnej popełnionych przestępstw prasowych.

xxx) Wywłaszczenie możliwe jest tylko w przypadkach przez ustawę przewidzianych, w sposób przez nią oznaczony i za wynagrodzeniem wszelkich szkód.

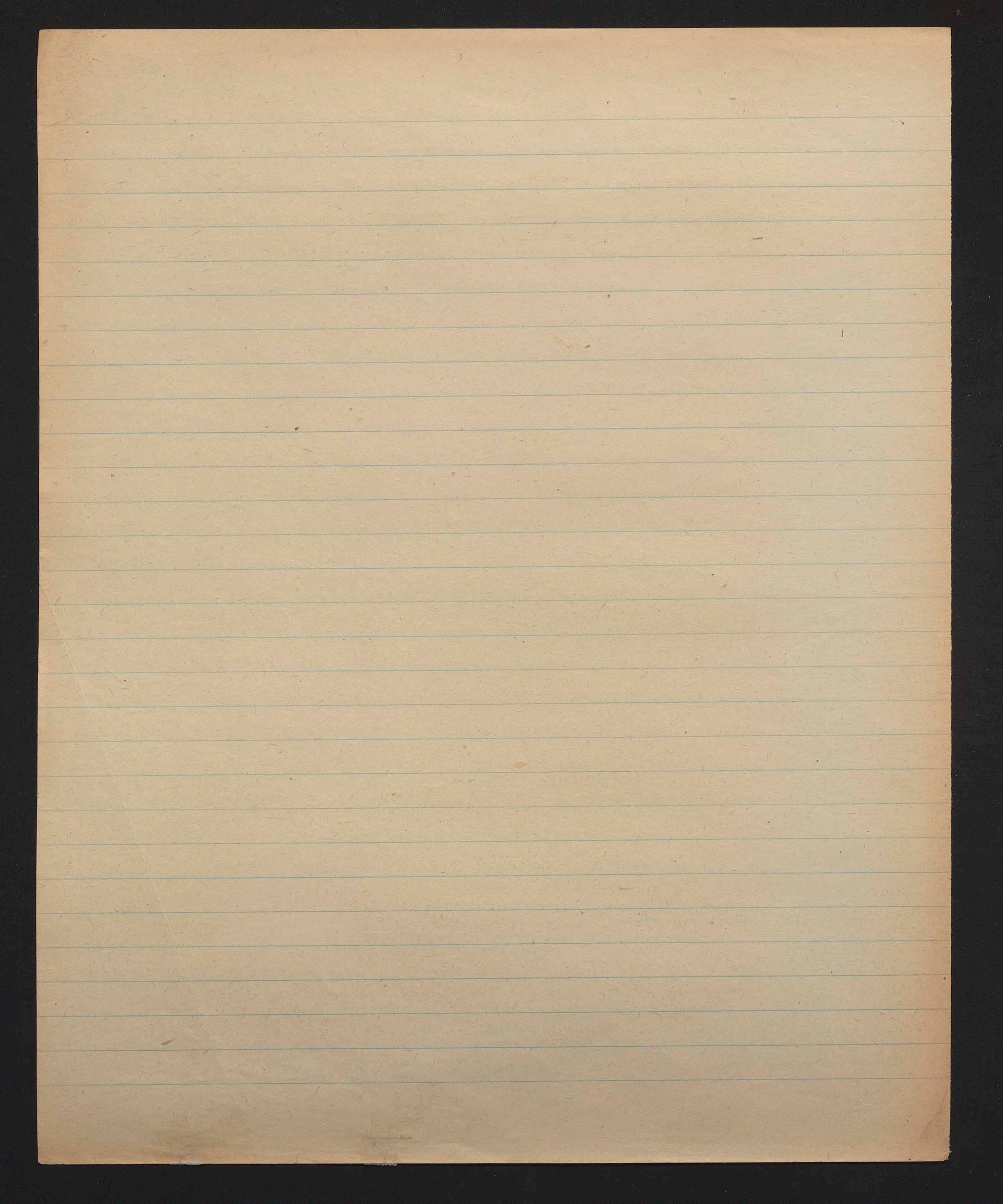
xxxx) Wolność narodowościową uznała i wprowadziła do swych ustaw zasadniczych ~~po raz pierwszy~~ Austria w r. 1867.



Skrajne Prądy liberalne, które odnosiły się do państwa z nieufnością, a występowały zwłaszcza w pierwszej połowie wieku XIX go, szły tak daleko, że dążyły do ograniczenia działalności państwa do obrony przed zewnętrznym wrogiem a na wewnątrz do utrzymania porządku. Poza tym ludność nie miała być wcale krępowana w swym życiu ekonomicznym, a nawet przeważnie i w życiu społecznym. Laisser faire, laisser passer – oto było hasło powtarzane i popierane głównie argumentami, że przedsiębiorczość, pracowitość, zapobiegliwość, oszczędność, bogactwo narodowe – źródła postępu w ogólności – rozwijają się najlepiej, gdy człowiek, zabezpieczony przeciw gwałtom i bezprawiom, ma pełną swobodę działania; wtedy ~~się~~ podnieta, tkwiąca w interesie własnym jednostki, wywiera dobre skutki dla ogółu.ˣ⁾ Poglądy takie, których podstawa ideowego szukać można w ogólnych prądach wolnościowych, zainaugurowanych za naukami francuskich encyklopedystów w rewolucji francuskiej, znajdowały dużo wybitnych zwolenników i obrońców w osobach tej miary, jak wielki ekonomista Smith, albo Say, Bastiat, Leroy – Beaulieu i inni. Jednak okazały się one w skutkach nie tylko jednostronnymi, skrajnymi ale i szkodliwymi. To wywoływało w ciągu XIX i XX wieku reakcje przeciw liberalizmowi występujące w słowach, pismach, czynach, zmianach łagodnych lub gwałtownych, przewrotach rewolucyjnych, w epizodach, w których ludzkość dużo ucierpiała. A zagadnienie, jaka ma być droga postępu ku dobremu, bynajmniej nie zostało dotąd ostatecznie rozwiązane i łatwo jeszcze rozwiązane nie będzie.

Między prądami, wrogiemi różnym przejawom liberalizmu mamy na myśli ~~Mamy tu~~ przede wszystkiem ~~na względzie~~ prądy, które nazywamy ogólnie socjalistycznymi. Prądy te rozwijają się pod hasłami dobra ogólnego, spo-

ˣ⁾ Że tak jest, tego dowodzi olbrzymi w porównaniu z wiekami poprzednimi postęp techniczny oraz przemysłowy, przyrost liczebny ludności i t. d. w Europie w ciągu XIX i XX wieku.

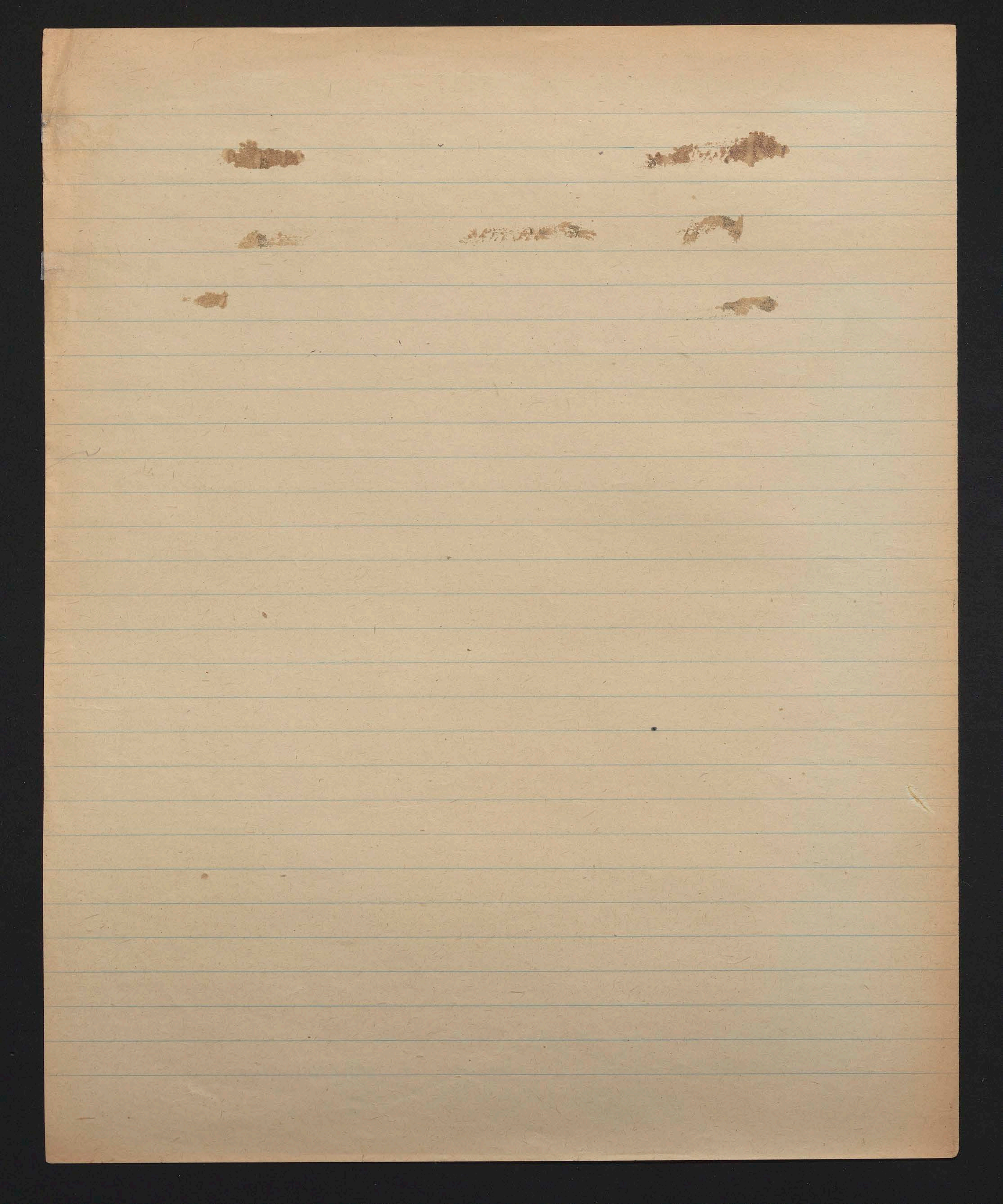


tecznego, czy socjalnego, równości wszystkich w zakresie gospodarczym, a przynajmniej usunięcia nowej niewoli ekonomicznej olbrzymich mas robotniczych i t.d.; jednak równocześnie prowadzą ~~one~~ do krępowania coraz większego jednostki przez państwo i ograniczenia praw wolnościowych; zwracają się zatem w skutkach swych przeciw liberalizmowi, a przy tym po części i przeciw demokratyzmowi x). Niektóre z nich noszą specjalne nazwy, jak Marksizm, Syndykalizm rewolucyjny, Komunizm, Bolszewizm, Faszyzm, Narodowy Socjalizm i t.p.

Funkcje ~~tych~~ tych tzw. ~~liberalnych czyli wolnościowych~~ prądów z ilustruję nieco w następnych dwu rozdziałach ~~tej części~~ niniejszej części uzupełnionej notatek [tj. tylko] na dwóch wybitnych przykładach, mianowicie raz na ograniczaniu swobody w zawieraniu umów o pracę najemną, które stają się coraz więcej znamienną aktów prywatno-prawnych; powtóre na ograniczeniach prywatnej własności na nieruchomościach i jej dowolnej alienacji.

[Tu dopisać z odwr. tej kartki, co tam napisane.

x) Socjaliści pierwsi — a takich trzeba uważać chyba za utopistów — łudzili się, że równość i wolność idą w parze i dadzą się wspólnie urzeczywistnić. Do nich należą nawet Saint-Simon, Owen, Fourier, Louis Blanc, a także liberał J. S. Mill.



Znane [?] przykłady — a jest ich przecież ~~tak~~ wiele bardzo drastycznych — nie każą się wahać, kiedy to przekroczyły bardzo rozmiary, jakie nadawane są [?] celem tych tylko wstępnych rozważań. Nie każą wejść [?] w formowanie [?] problemu tak bardzo drastycznego, jakim jest kwestia wprowadzenia planowości w gospodarstwie społecznym, kierowana czy to przez organa państwowe, czy przez ciała [?] korporacyjne, albo problem wprowadzenia sprawiedliwości w podziale dochodu społecznego i tyle innych.

ych granicach jako

Kodeks cywilny Napo-

zmieniając jedynie

r.1836/. Inne dzielni-

ały w orbitę kodeksów

od wspólnego prawa pol-

borczych. W b.zaborze

e nie głosowało za przy-

rlament niemiecki m

lny jednolity dla całej

lskie w Berlinie, iż

pragnie rządzić się tem

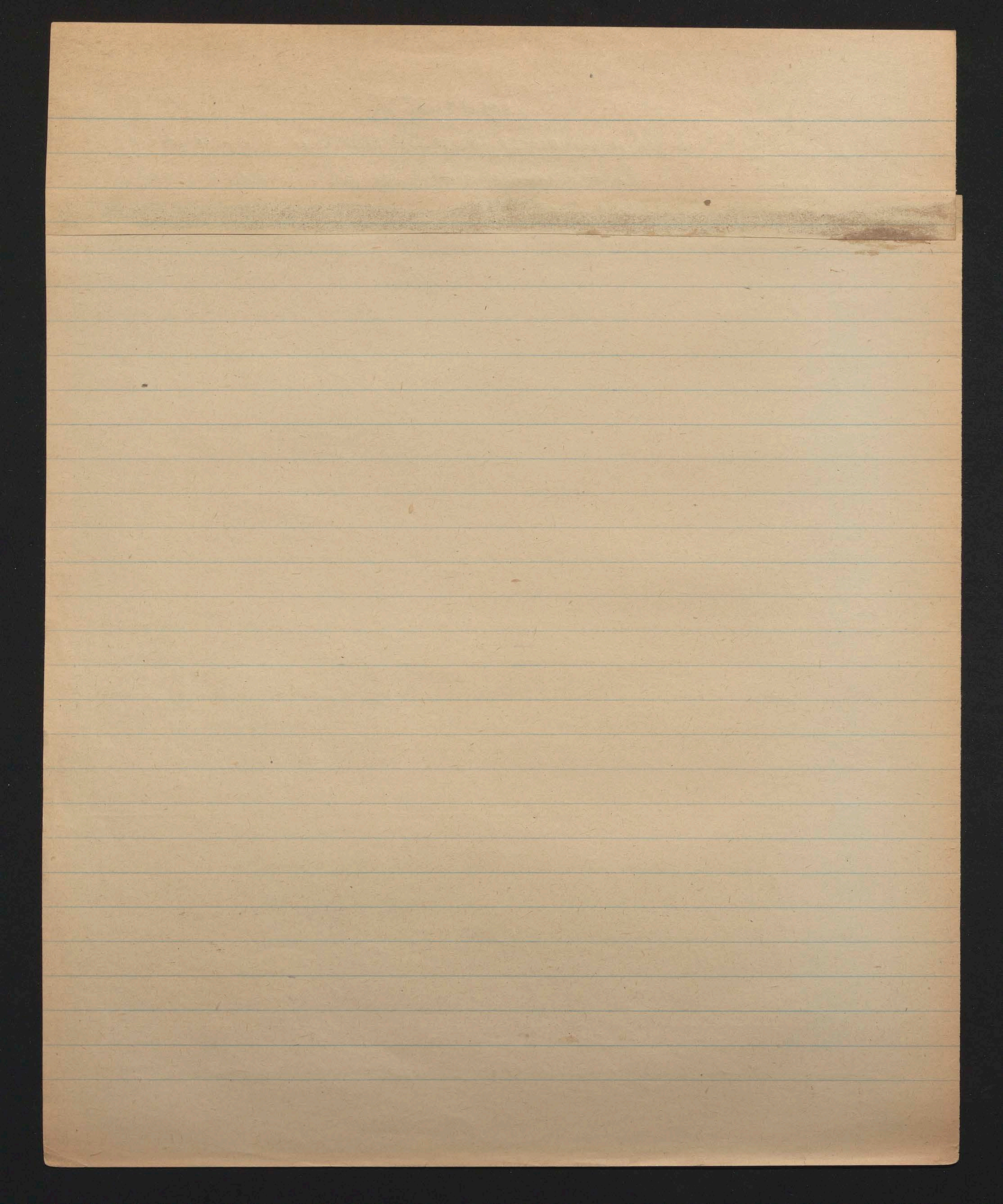
ć"to, co uczyniły pol-

# Rozdział III.

## Liberalizm a umowa o pracę najemną w biegu wieków.

Liberalizm objawia się m. i. w zasadniczo zupełnej swobodzie w zawieraniu i układaniu treści umów o jakiekolwiek świadczenia (dostarczanie drugiemu rzeczy na własność lub do użytku, spełnianie usług osobistych i t. p.) przedstawiające wartość majątkową. Taka swoboda uznana ogólnie zwłaszcza w wieku XIX. na wzorem prawa staro-rzymskiego okazała szczególnie szkodliwe następstwa w dziedzinie umów o pracę najemną. Dlatego poświęcam temu zagadnieniu w swoich notatkach szczególniejszą uwagę.

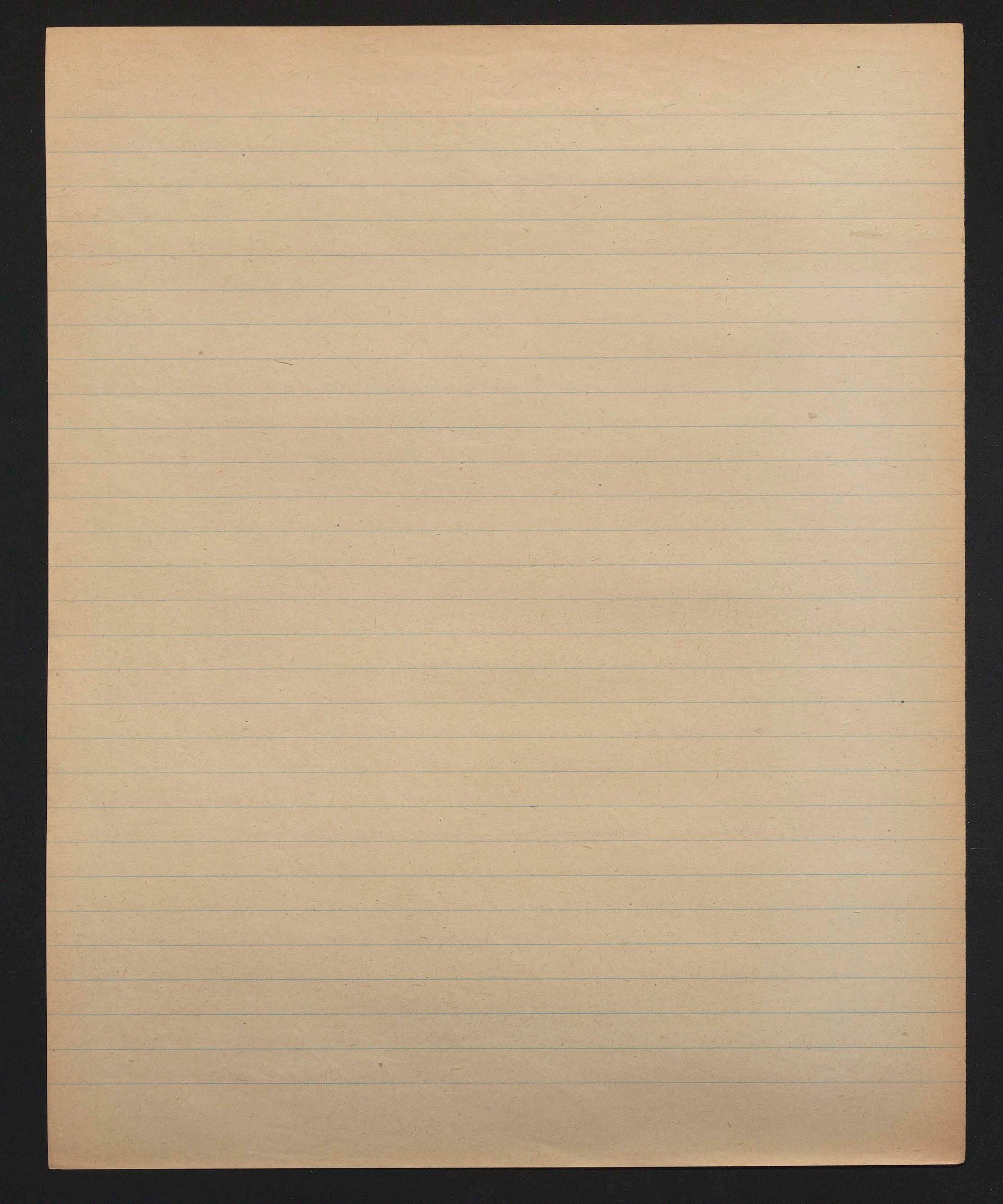
Wolny i szlachetny Rzymianin oddawał się chętnie służbie wojskowej, co czynił nietylko z wyższych pobudek służenia swej ojczyźnie, ale także i dlatego, żeby się bogacić łupem wojennym, bo Rzymianie, jak mówi Gaius, „*maxime sua esse credebant, quae ex hostibus cepissent*" (uważali przede wszystkim to za swą własność, co na nieprzyjaciołach zdobyli). Wybitniejsi Rzymianie spełniali różne funkcje państwowe jako konsulowie, trybuni, pretorowie i t. d., ale nie pobierali za to zapłaty. Szanujący się Rzymianin nie brał także wynagrodzenia, gdy drugiemu wyświadczał usługi, choćby się do nich formalnie zobowiązał. Umowa regulująca zobowiązania o usługi bezpłatne nazywała się zleceniem (*mandatum*) i uchodziła za nieważną, jeżeli spełniający usługi wymówił dla siebie zapłatę za usługi. (*mandatum nisi gratuitum nullum est*). Dopiero w późniejszych czasach cesarstwa wprowadzano od tej zasady wyjątki o tyle, że tolerowano ważność dodatkowego układu o wynagrodzenie (wolnych profesorów, wolnych lekarzy i t. p.) przyczym wynagrodzenie nie było uważane za zapłatę, ale tylko za t. zw. *honorarium*. — Obejmowanie usług za zapłatę uważano w Rzymie na ogół za zaprzeda-



wanie swej siły roboczej i dlatego na coś poniżającego, nawet upodlającego. Tylko więc nędzą zmuszona i wzgardzana „hołota" (profanum vulgus) wynajmowała się do pracy za zapłatą, a umowa taka zwana najmem usług (locatio conductio operarum) zniżała w pojęciach rzymskich pracownika prawie do stopnia społecznego niewolników. Cicero powiedział, że „ipsa merces est auctoramentum servitutis" t.zn., że przez zobowiązywanie się do usług za zapłatą człowiek wolny poddaje się w rodzaj niewoli, skoro sprzedaje swą siłę roboczą. Praca za zapłatą ma być więc uważana tylko za rodzaj kupowanego towaru, za który należy się cena o tyle o ile robotnik pracy dostarczył - tak jak przy sprzedaży. Jeżeli robotnik nie pracował, to nic się nie należy, choćby to był robotnik, który świadczył swe usługi już dawno, a nie mógł pracować tylko czasowo wskutek choroby, czy jakiegoś nieszczęścia. Troska o osobę pracownika była tej umowie całkiem obcą, tak jak troska kupującego towar o osobiste losy sprzedawcy. Umowa zwana najmem usług była więc umową czysto majątkową, wymienną, przy której każda strona starała się o to, by za świadczenie najniższe własne, otrzymać od drugiego świadczenie możliwie najwyższe. Kierowanie się stron jedynie czysto egoistycznymi pobudkami, dalekimi od altruizmu, było tak dalece uzasadnione według prawa rzymskiego, że uczciwości nie uchybiało, jeżeli najmujący robotnika wyzyskał daną sytuację, czy sposobność, by zapłatę obniżyć poniżej wartości pracy. Nawet wolno było się nieco „oszwabić". („Licet se invicem circumscribere").

[Taka była rzymska umowa odpłatna o pracę, umowa z pracownikiem tylko godnym pogardy, że bierze pieniądze za swe usługi.

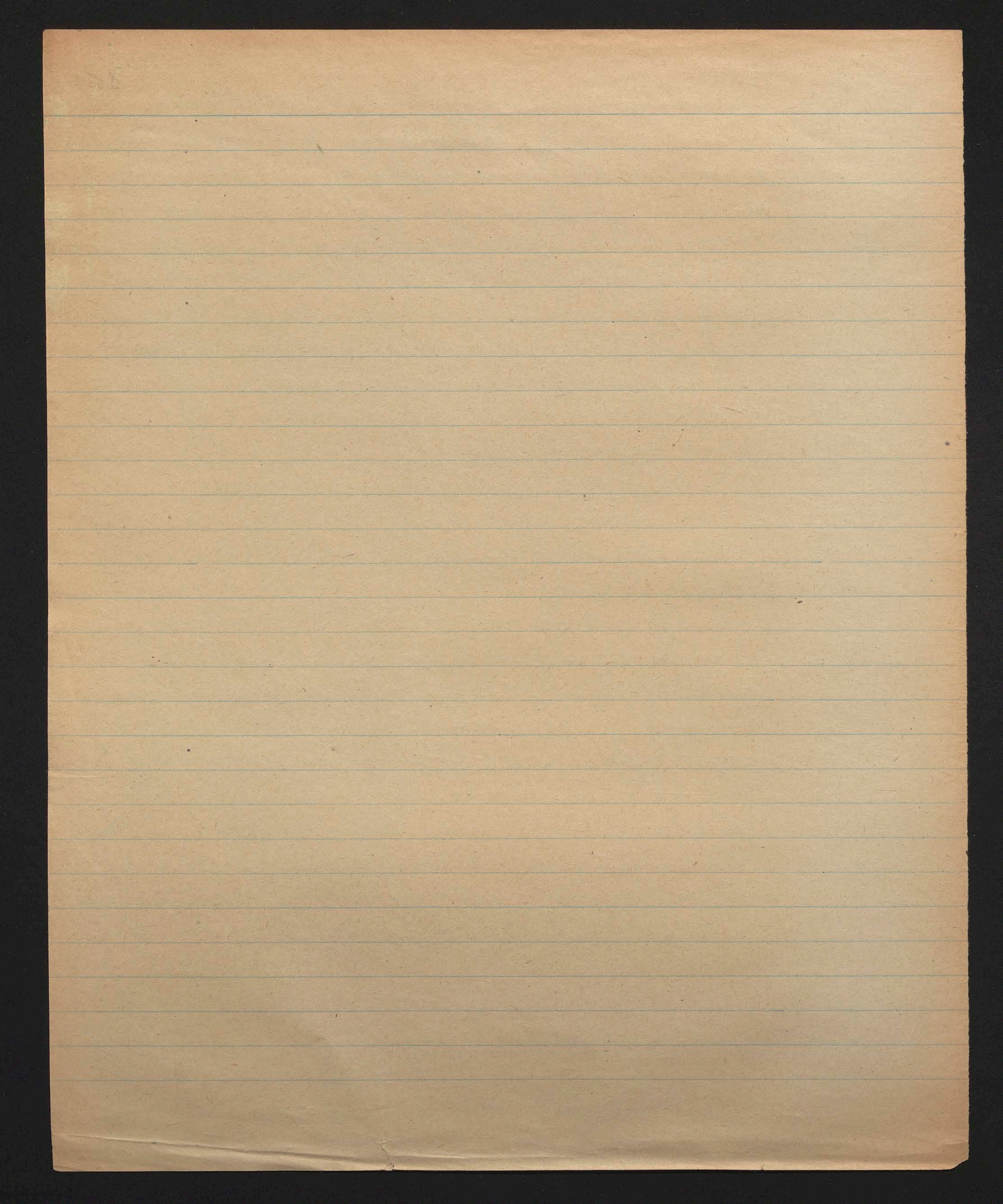
[Inny całkiem pogląd na ludzi zarobkowo pracujących i na umowę o pracę wnosi nauka Chrystusa w lapidarnie wyrażonej zasadzie w Ewangelii i w listach św. Pawła: „Dignus est operarius mercede



sna. Tych słów kilka wyraża dwie myśli nowe, które potem jak jakieś echa powracać będą w biegu wieków w różnych postaciach; raz, że praca zarobkowa nie poniża, lecz podnosi, jak każda uczciwa praca, do godności (dignitas), stawia więc robotnika dlatego, że pracuje, społecznie wysoko; powtóre, że robotnikowi należy się zapłata słuszna, należyta, odpowiadająca jego ludzkiej godności i pracy przez niego świadczonej. — Na takich podstawach ideowych układa się potem w średniowieczu np. stosunek prawny między panami lennymi, a ich wasalami unormowany przeważnie prawem zwyczajowym: Pan lenny mianowicie żąda od wasala służby wojskowej i różnych innych usług, ożywionych przywiązaniem i wiernością, ale w zamian za to daje mu ziemię pod uprawę w użytkowanie, nieraz wieczyste, zapewnia mu i jego rodzinie warunki bytu i opiekę, która obejmuje także sieroty po wasalu pozostałe — krótko mówiąc, daje opiekę wierną za wierność i przywiązanie wasala do pana lennego. — Podobne myśli przewodnie nie trudno odkryć np. w licznych średniowiecznych i późniejszych regulaminach cechowych, mających moc bezwzględnie obowiązujących przepisów prawnych. One bowiem pojmują stosunki wzajemne rzemieślników lub innych przemysłowców do pracujących u nich robotników nietylko jako prostą wymianę dóbr, ale równocześnie ożywiają je nakazem wierności pracownika i troską o osobę tegoż ze strony pracodawcy.

Tak to pod wpływem idei chrześciańskich, podnoszących godność robotnika, umowa odpłatna o pracę, czyli t. zw. najem usług przekształca się z prostej umowy wymiennej w umowę organizacji społecznej.

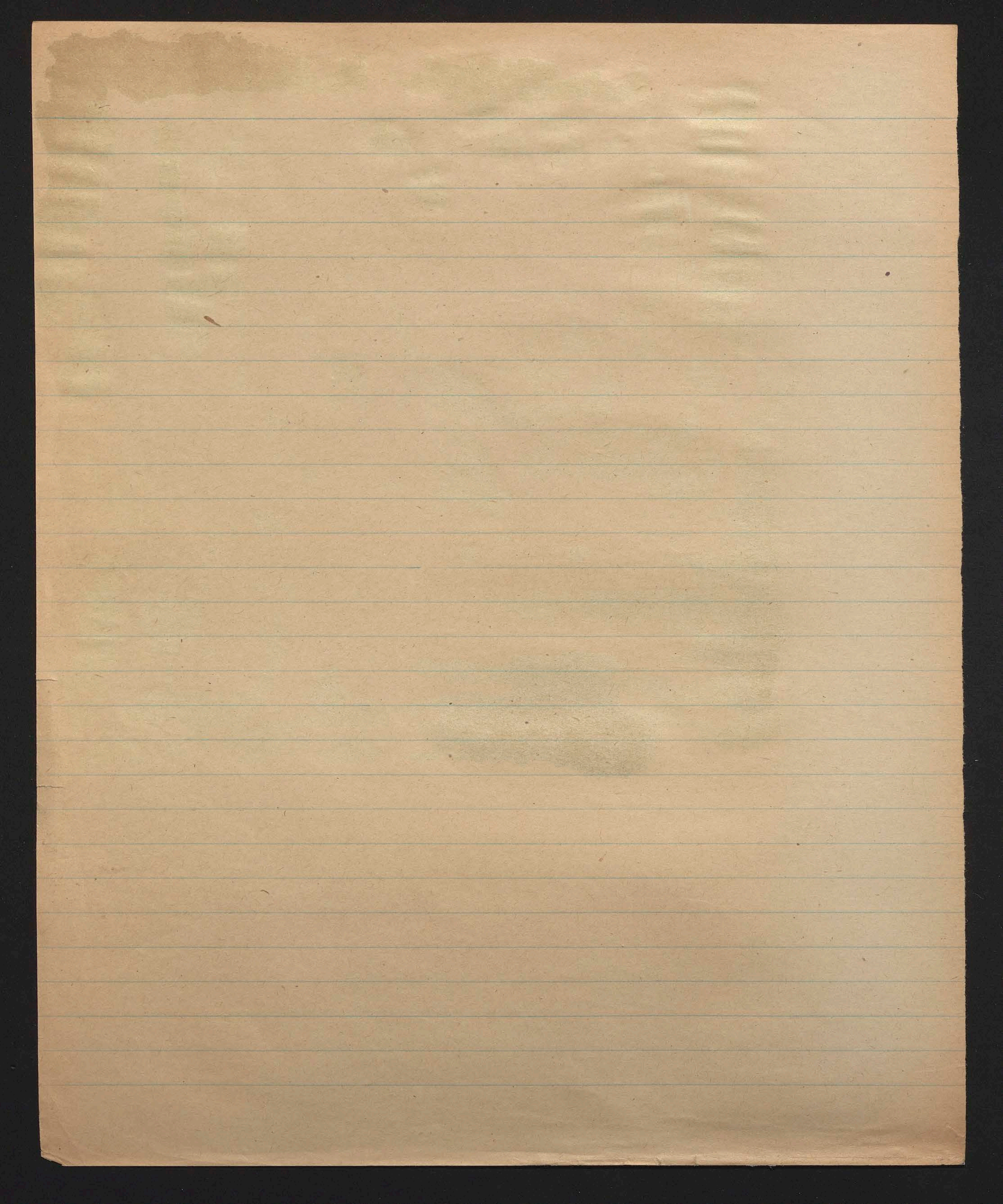
Ale w takich zmianach ideowych wywołała przewrót zasadniczą wielka rewolucja francuska i jej następstwa.



Pod hasłami jutrzenki wolności burzono wszystko, co w życiu prawnym krępowało jej rozwój, a więc wszelkie pozostałości średniowiecznej struktury społecznej a z nimi normy krępujące swobodę w zawieraniu umów, jak zwłaszcza regulaminy cechowe. Uchylano to, co w dawnej strukturze prawnej i społecznej było złym i niesprawiedliwym, ale i to, co było w nich dobrym, a nawet niezbędnym! Nie myślano, że wolność daje także swobodę do rozpętania sił złych, a zwłaszcza przerostów egoizmu. Zapomniano, czy przeoczono, mając na ustach "Allons enfants de la patrie...", że pod starymi formami kryły się obok przestarzałych także myśli wysokiej etyki chrześcijańskiej, niepozwalającej traktować umowy o pracę tylko jako k u p n o  t o w a r u, że praca daje dignitatem, godność, że trzeba w najmującym się do pracy widzieć człowieka, który za swą pracę powinien mieć godne wynagrodzenie, a więc odpowiednie warunki bytu, utrzymania dla siebie, dla swej rodziny, a nawet zapewnioną egzystencję dla siebie lub swych najbliższych, gdy zachoruje lub zniedołężnieje.

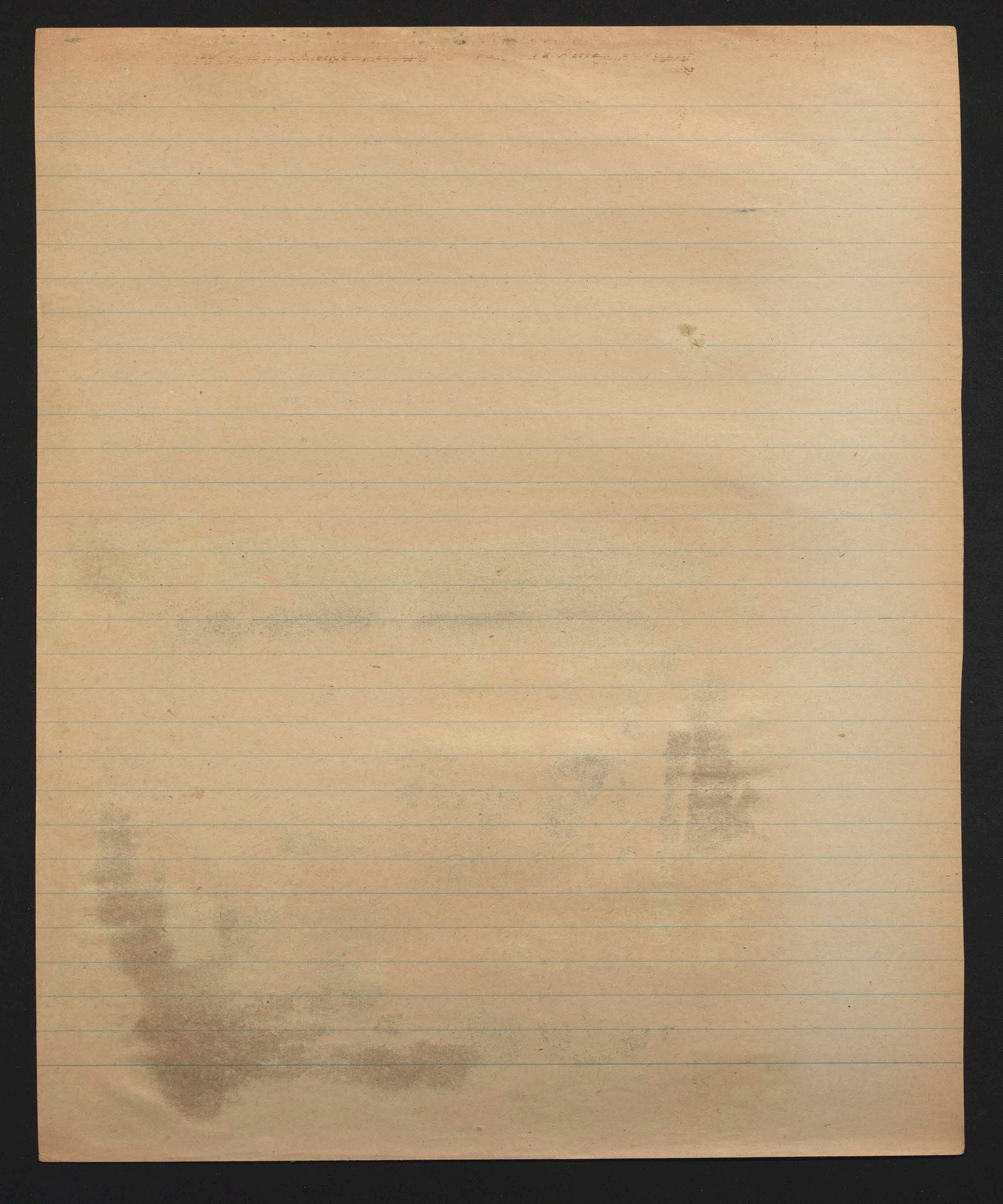
/. [illegible] swobody w układaniu warunków umownych (o pracę najemną) powstała próżnia, którą wypełniła wegetująca dotąd stale, a przez nieograniczony liberalizm ~~, a przez~~ ~~i za wolną konkurencję~~ oparta na wolnym rynku locatio conductio operarum, przy której ~~rodzaj~~ i wysokość wynagrodzenia za pracę ~~stale~~ ustalała się w wolnej konkurencji na targu pracy. Taką to liberalną umowę (wprowadzono) w myślach przewodnich w wielkie kodyfikacje prawa cywilnego z końca XVIII i w XIX wieku, w szczególności w kodeks pruski, francuski i austriacki.

Przez uchylenie dotychczas obowiązujących przepisów, które krępowały swobodę w układaniu warunków umownych o pracę najemną, powstała próżnia, którą wypełniła wegetująca dotąd słabo, a na prawie nieograniczonym liberalizmie oparta wolna rzymska *locatio conductio operarum*, przy której wysokość wynagrodzenia za pracę ustalała się w wolnej konkurencji na targu pracy. Taką to liberalną umowę wprowadzono w myślach przewodnich w wielkie kodyfikacje prawa cywilnego z końca XVIII i w XIX wieku; w szczególności w kodeks pruski, francuski i austriacki.



Źródłem prawa dla stosunków pracy zarobkowej stała się zatem od końca XVIII, względnie od początku XIX wieku na ogół w krajach europejskich wolna umowa, o której warunkach rozstrzygać miała swobodna wola stron – ale, niestety, pozornie tylko swobodna – bo w rzeczywistości warunki umowne, w szczególności rodzaj i wysokość wynagrodzenia pracujących, układały się odtąd siłą faktu, jak wspomniałem, w wolnej konkurencji tak, jak przy kupnie i sprzedaży towarów według stosunku podaży pracy ludzkiej i jej poszukiwania, a więc w zależności od praw czysto ekonomicznych, zdala zaś od humanitarnych motywów, zdala od względów na godność ludzką i interesy osobiste tych, którzy ofiarowali swe usługi na wielkim targu ludzkiej pracy.

Ten stan rzeczy dał się odczuć tym boleśniej, że zastęp ludzi szukających warunków egzystencji przez oddawanie swej siły roboczej w usługi osobom innym, nie tylko był już ogromny, ale wzrastał z nadmierną, dotąd nieznaną szybkością. Przede wszystkim bowiem nie należy zapominać, że prace, jakich dokonywali w starożytności niewolnicy, spełniali w nowszych czasach wolni ludzie, wchodzący w stosunki z pracodawcami na podstawie umów o usługi /locatio conductio operarum/ - a ludzi takich były setki tysięcy, a nawet miliony. Ponadto przemysł, głównie dzięki ogromnemu postępowi, jaki pobudziło i podnieciło ustawodawstwo patentowe, stworzył nowe, olbrzymie zadania techniczne i gospodarcze, dla których opanowania i spełniania musiały się tworzyć coraz to większe związki kapitalistyczne w formach dotąd nieznanych lub mało rozpowszechnionych, jak np. spółki akcyjne, które zakładały i organizowały wielkie przedsiębiorstwa fabryczne, górnicze, kolejowe, bankowe i t.p. W następstwie rozwoju technicznego i gospodarczego zanikały drobne gospodarstwa przemysłowe, bo ich właściciele, nie mogąc wytrzymać konkurencji z wielkimi przedsiębiorstwami, porzucali swe warsztaty i swą niezależność, a szli szukać zarobku i utrzymania dla siebie i swych rodzin jako na-

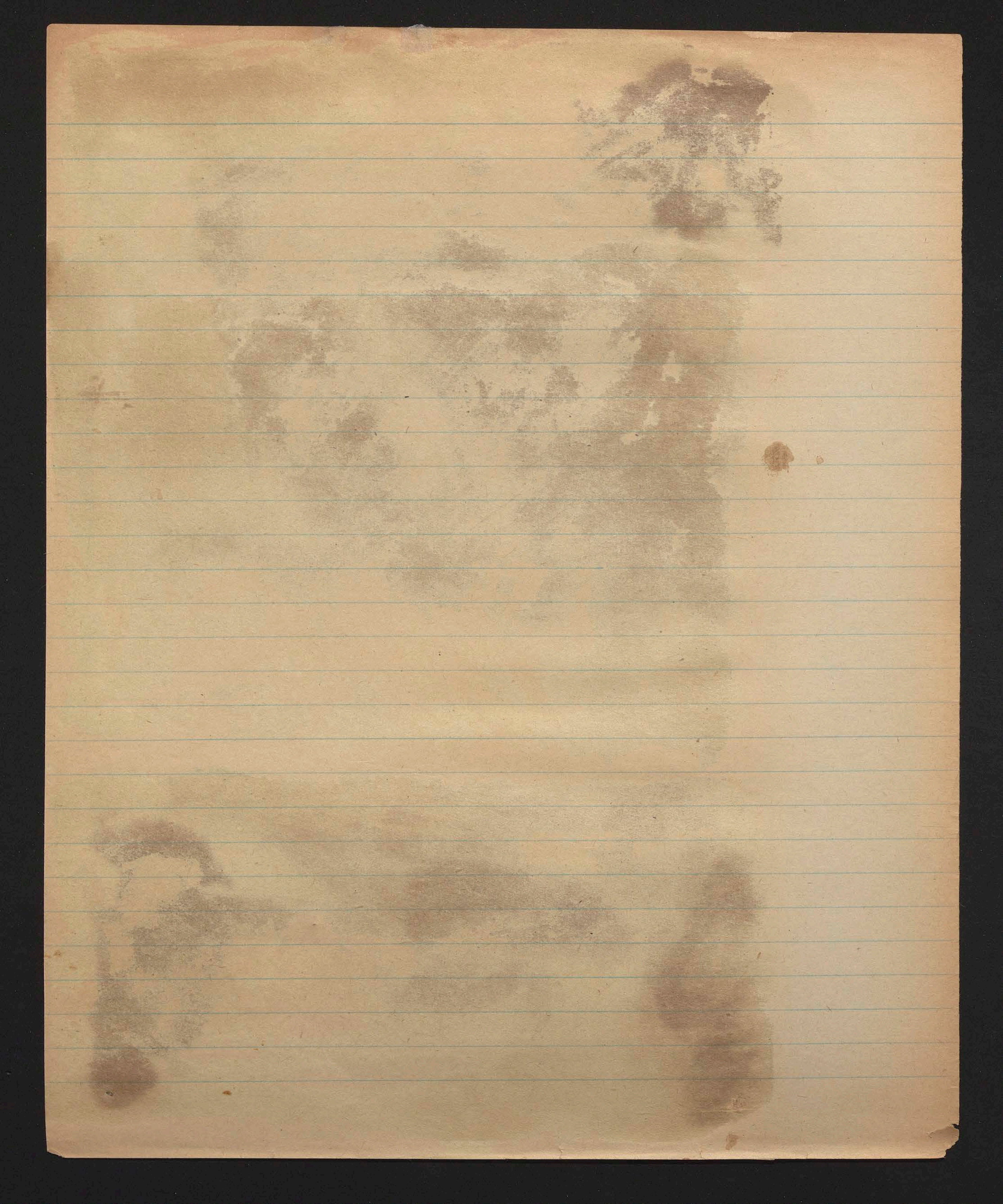


~~jemnicy w wielkich centrach ekonomicznych; rze-~~ mieślnik przywdziewał bluzę robotnika, aby mieć z czego żyć; robotników powstawały więc coraz liczniejsze rzesze.

Przy ~~olbrzymiej i~~ ciągle jeszcze wzrastającej podaży pracy, wolność umowna torowała drogę rosnącej zależności pracowników od samowoli potężnych związków kapitalistycznych lub kapitalistów, którzy masom ludzi szukających pracy ~~zarobkowej~~ ~~dyktowali~~ warunki umowne, swym egoizmem i trudnym położeniem i wielką liczbą poszukujących zajęcia dyktowane.

Taki stan rzeczy nie mógł się utrzymać. Jak swego czasu przeciw niewoli prawnej, tak w XIX wieku przeciw niewoli ekonomicznej obudziła się i rozwinęła potężna i skuteczna reakcja: Naprzód w formie łagodnej, ~~jeszcze ukryta~~ pod postacią wolnych umów: Mianowicie ludzie poszukujący pracy, a zawodowo wykształceni, dzięki ~~tej~~ sile intelektualnej, ~~którą~~ ~~wprowadzali do~~ walki z pracodawcami, i dzięki tej okoliczności, że podaż ich pracy nie była stosunkowo zbyt wielka, zdołali wyrobić dla siebie nowy typ umów o pracę, rozpowszechniający i utrwalający się coraz więcej w drodze zwyczajów prawnych a bardzo odległy swą (lex contractus) od rzymskiej <u>locatio conductio operarum</u>, - typ, przypominający poniekąd bądź to dawne prawno-publiczne umowy panów lennych z wasalami, bądź stosunki prawne członków rodziny, bądź ~~wreszcie~~ stosunki prawno-publiczne, jakimi łączyło się państwo ze swymi urzędnikami publicznymi. Mam tu na myśli umowy, ~~o których wspomniałem już powyżej, - umowy~~ (w treści warunków) narzucane przez pracowników wielkim centrom ekonomicznym, jako to kolejom żelaznym, bankom, zakładom ubezpieczeń, wielkim przedsiębiorstwom handlowym, przemysłowym, górniczym, rolnym i t.p., - przez pracowników, którzy za te przedsiębiorstwa działać i myśleć mają, jako ich organy, ich funkcjonariusze, dyrektorowie, sekretarze, skarbnicy, technicy, inżynierowie i inni urzędnicy prywatni.

Przewodnie postanowienia takich umów bywają z różnymi zmianami następujące: Pracownik /np. urzędnik prywatny/, wstępując do służby składa pisemne lub ustne przyrzeczenie, nawet wyjątkowo, jak przy kolejach żelaznych, umocnione przysięgą, że swemu

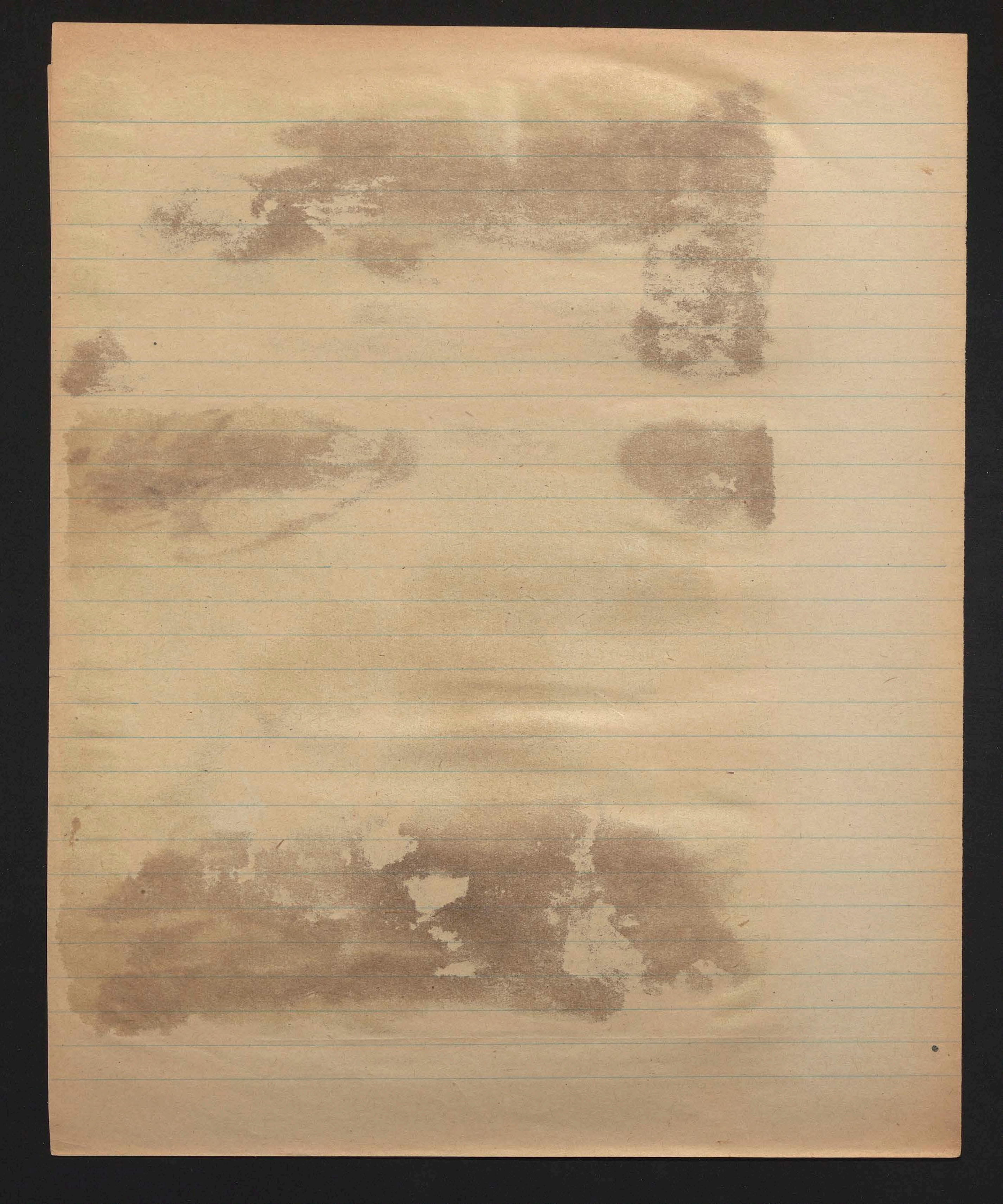


pracodawcy[x]) /pryncypałowi/ będzie wierny, posłuszny, oddany, że całą swoją pracę zawodową odda w usługi przedsiębiorstwa, że zachowa tajemnice fabrykacji, interesu, relacyj handlowych i t.d.; bardzo często oprócz tego, że nie będzie zaciągał długów bez wiedzy pryncypała, ani grał w gry hazardowe, że będzie trzeźwym i t.d. Na przypadek wykroczenia przeciw tym obowiązkom poddaje się z góry karom, które pryncypał lub inni przełożeni wymierzą, a które polegają na upomnieniach, grzywnach a wreszcie na wydaleniu ze służby. - Nawzajem pracodawca zobowiązuje się wobec urzędnika do wynagrodzenia stałego, czasem do dostarczania mu środków utrzymania, mieszkania, żywności. Płaca stała, niezależna nawet od chorób, ma wzrastać, - im dłużej urzędnik pozostaje w służbie, - i to albo w drodze awansu lub przez dodatki od czasu do czasu podnoszone, niejednokrotnie uzasadnione powiększeniem się rodziny urzędnika a niezależne od powiększania się jego sił intelektualnych i pracowitości. Chociaż po pewnym oznaczonym czasie urzędnik przestaje całkiem wyświadczać usługi, mimo to pracodawca ma mu nadal wypłacać pensję, a w razie jego śmierci ma ponieść koszty pogrzebu, utrzymywać wdowę i małoletnie sieroty. Jeżeli stosunek służbowy trwa dłuższy czas, natenczas ze strony pryncypała nie może być jednostronnie rozwiązany, chyba, że zajdzie przypadek przewidziany w umowie jako przyczyna oddalenia za karę ze służby.

Taka to mniej więcej umowa ustalała się powoli i bez silniejszych tarć siłą zwyczaju jako norma, gdyż owe centra ekonomiczne, wielkie przedsiębiorstwa, w których kojarzy się ludzka praca, potrzebują ludzi pewnych, wiernych i zawodowo należycie wykształconych. Im większe przedsiębiorstwo i im więcej ludzi zatrudnia, tym łatwiej też może ponosić ryzyko, połączone z obowiązkiem stałego utrzymania większej liczby swoich organów.

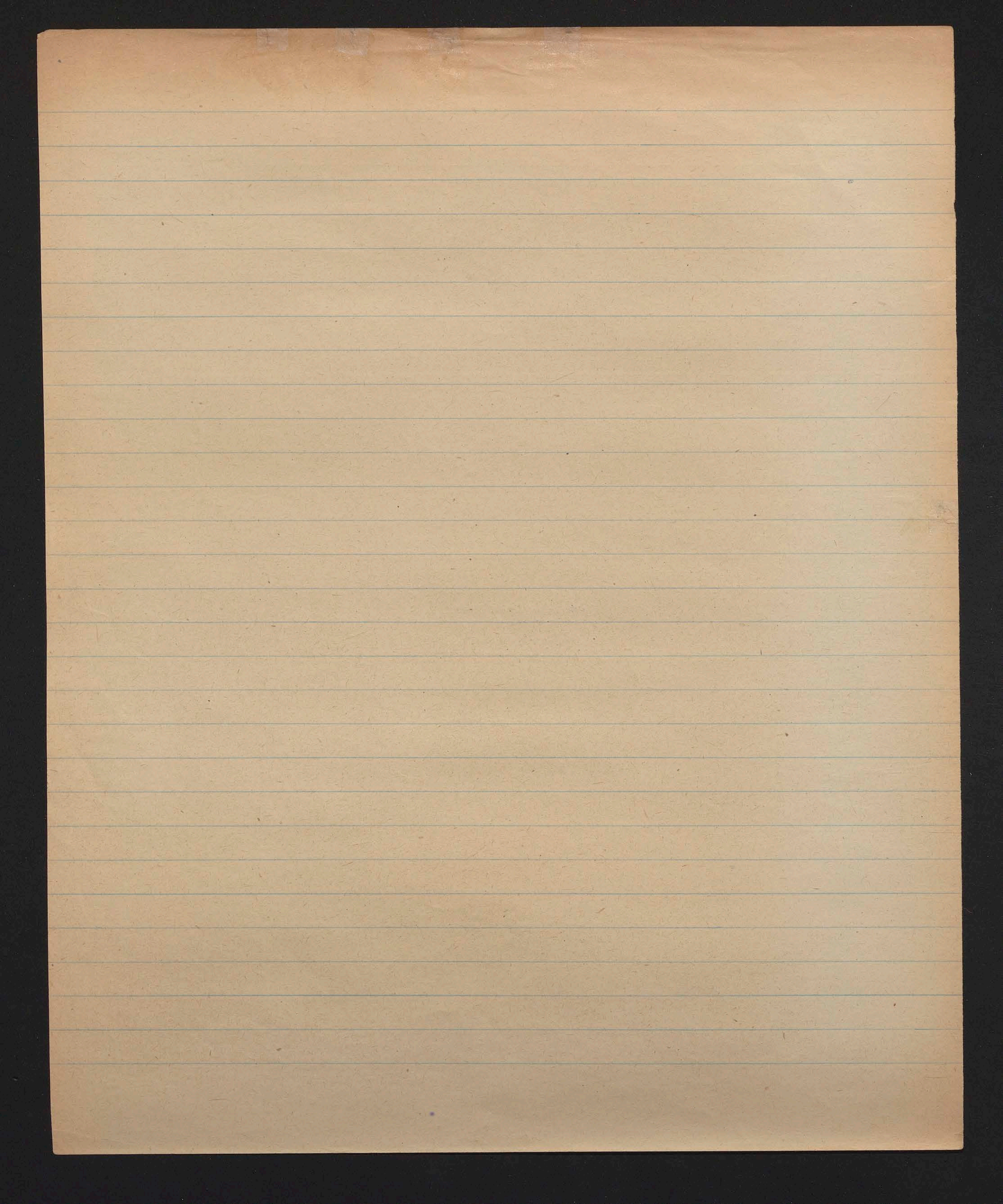
---

x). Posługuję się wyrazem pracodawca, bo w tym znaczeniu używa się tego słowa w życiu i w tym znaczeniu używa go i polski Kodeks zobowiązań. Ale treści odpowiadałby może lepiej wyraz pracobiorca, skoro „dawcą" pracy, jest pracownik.



Jakiż jednak był rozwój stosunków między przedsiębiorcami a pracownikami fizycznymi (robotnikami) u nich zajętymi? Tu prawna swoboda w układaniu umów prowadziła, jak już zaznaczyłem, do następstw złych, bo do nędzy licznych zastępów warstwy robotniczej. Przedsiębiorcy nieskrępowani przepisami prawnymi, kierowali się przy zawieraniu umów o pracę tylko egoistycznymi pobudkami, aby osiągnąć jak największe zyski, i dyktowali nadmiernym masom ludzi, zgłaszających się o pracę, warunki nieraz niegodne człowieka. Przedsiębiorcy bogacili się w sposób dotąd niesłychany, a pracownicy fizyczni stawali się nędzarzami. A jednak po stronie robotników tkwiła już w ich masie siła wielka, ale drzemiąca, ~~za~~ która przemawiała słuszność i sprawiedliwość. Trzeba ją było rozbudzić. Otóż rozbudzali ją, powoływali do akcji i organizowali ludzie dobrej i złej woli, ludzie, litujący się nad losem wyzyskiwanych biedaków, kierowani więc miłością bliźniego, ale także agitatorzy i demagogowie, siejący nienawiść społeczną, ~~przewrotny rozstroju i burzenia wszystkiego~~ i burzący przez to, co praca stworzyła, chociażby ~~się to działo na~~ [illegible] szkodą tych, w czyim interesie rzekomo występowali. Mnożyć się też zaczęły programy na nauce oparte różnych myślicieli, zwanych socjalistami z katedry. W gospodarstwie społecznym szerzyły się strajki, sabotaże, zaburzenia różnego rodzaju, a czasem i wulkaniczne wybuchy.

Ogólny bilans takiej działalności okazał się korzystny. Los robotników uległ poprawie. Ustawodawstwo zajęło się intensywnie tym przedmiotem. Wiele przepisów narzuca pracodawcom nakazy i zakazy bezwzględnie obowiązujące, mające na celu opiekę nad pracownikami i poprawę ich bytu. Przepisy takie mieszczą się w ustawach o charakterze prywatno- lub publiczno-prawnym. Mam tu na myśli zwłaszcza przepisy polskiego kodeksu zobowiązań z r. 1933 (p. rozdziały zajmujące się umową o pracę); dekrety Prezydenta R.p. z r. 1928



o umowie pracowników umysłowych i robotników, po części znowe-lizowane w l. 1933 i 1934; ustawę z r. 1937 o układach zbiorowych pracy;x) różne przepisy, należące do t. zw. prawa przemysłowego; do ustawodawstwa dotyczącego ubezpieczeń socjalnych na przypadek choroby robotników i członków ich rodzin, bezrobocia, niedołęstwa, starości (przy czym nie ograniczam się oczywiście do ustawodawstwa polskiego) i t. d. i t. d.

W takich to warunkach umowa o pracę traci, jak poprzednio zaznaczyłem, coraz więcej charakter wolnej, liberalnej umowy prywatno-prawnej, a przybiera znamiona układu o charakterze publiczno-prawnym, tak że funkcja liberalnej wolnej rzymskiej locationis conductionis operarum ogranicza się do tak stosunkowo nielicznych lub mało znaczących umów, iż ją bez przesady można zaliczyć, po części przynajmniej, do unrealnych nabytków przeszłości, zwłaszcza w przypadkach, gdy chodzi o stalsze stosunki między pracodawcą a pracownikiem. [Związane z tym wszystkim zdobycze dotychczasowe świata pracowników są jeszcze dalekie od zaspokojenia słusznych żądań robotniczych. Wszak nie zostały rozwiązane dotąd na ogół dwa zagadnienia pierwszorzędne: tj. usunięcie bezrobocia i zapewnienie sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego z punktu widzenia interesów robotnika. Jednak w ostatnich czasach nie brak bardzo poważnych usiłowań, a nawet już dokonanych czynów, rokujących nadzieję, że i te problemy będą z czasem pomyślnie rozwiązane.

W państwach o charakterze korporacyjnym (jak Włochy lub Portugalia) rozdział dochodów z przedsiębiorstw zależy w pełnej mierze od uchwał korporacyjnych, a korporacje organizowane są według różnych rodzajów przedsiębiorstw, w które wchodzą tak pracodawcy, jak i pracownicy. Korporacje mają zwłaszcza w Portugalii znaczny samorząd i uchwalają normy, obowiązujące obie strony; spełniają one też ważne funkcje w układaniu planów wytwórczości celem zapobiegania

x) W zbiorowych układach pracownicy nie zawierają indywidualnie umów, lecz czynią to zbiorowo; występują wobec pracodawców (pracodawcy lub związku pracodawców) jako związki, a tym samym reprezentują wobec nich siłę znacznie większą, z którą pracodawcy liczą się poważniej niż z poszczególnymi./

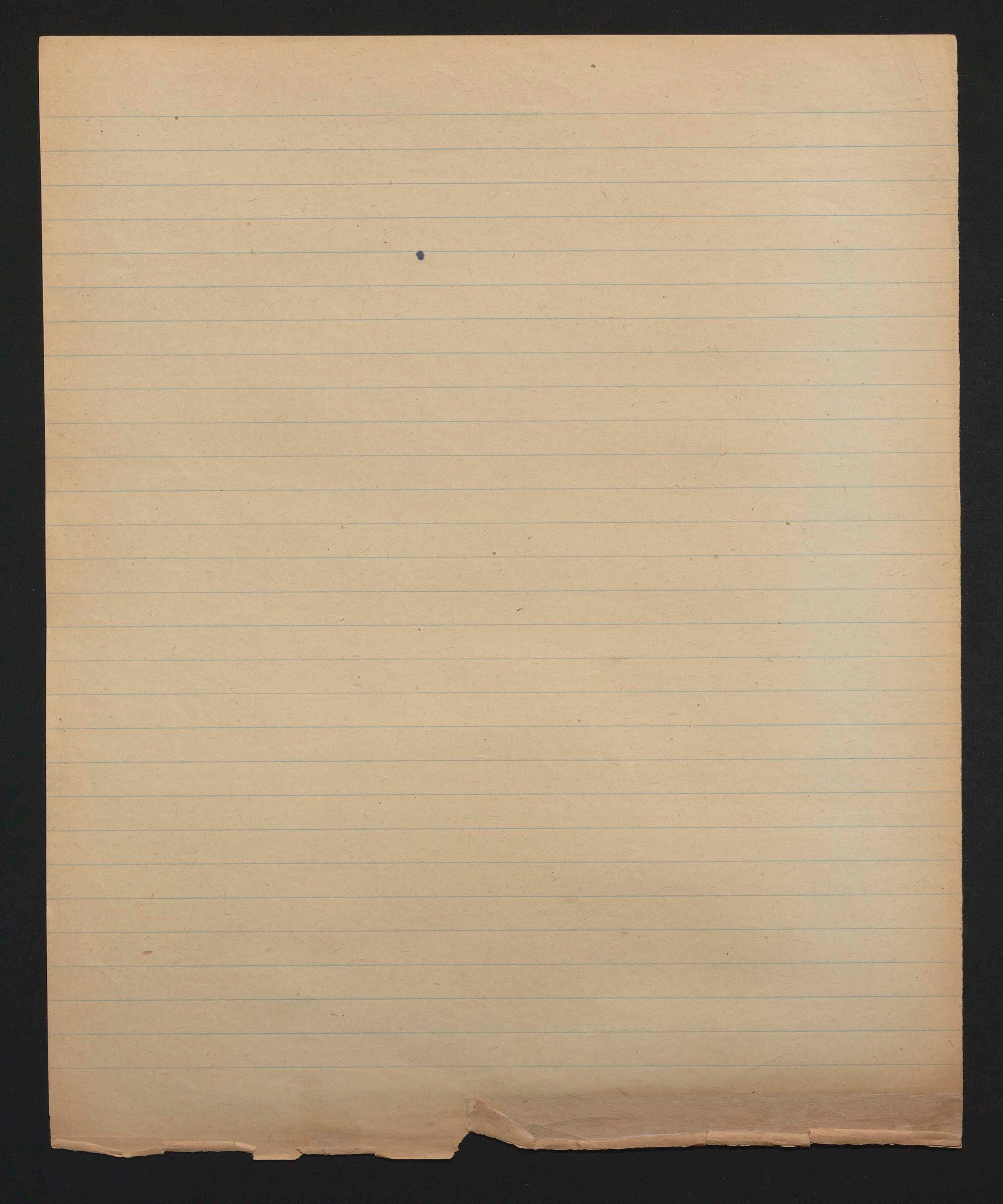
/ robotnikami. Część układu, która nazywa się normatywną ma charakter i moc ustawy bezwzględnie obowiązującej. W niej mieszczą się m.i. normy obowiązujące pracodawcę lub związek pracodawców co do rodzaju i czasu, wynagrodzenia, urlopów i warunków rozwiązania stosunków pracodawcy z pracownikami.

bezrobociem. (P. w Notatkach o tych rzeczach nieco w Rozdz. XIV, XVI i XVII.)

Coraz wybitniej wzrasta też dążność, by pracownik w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych nie był tylko siłą roboczą wynagradzaną przez pracodawcę, ale aby był także wprost uczestnikiem w zyskach przedsiębiorstwa, w którym pracuje, albo miał nawet udział w własności — zwłaszcza, że przez takie uczestnictwo robotnika zachęca się go do tym gorliwszej pracy, skoro wyższy dochód wychodzi także na jego korzyść własną. Udział w własności polega, gdy chodzi o przedsiębiorstwa spółek akcyjnych na tym, że pracownicy otrzymują zbiorowo lub indywidualnie pewną liczbę akcyj (akcjonariat pracy), a tym samym oprócz płacy za pracę pobierają dywidendy. M. i. możliwe są też spółdzielnie, w których pracownicy mają udziały.

Zagadnienie, jakim ma być wynagrodzenie pracownika fizycznego (robotnika) za pracę, aby było „sprawiedliwą płacą”, stało się przedmiotem licznych rozstrząsań, szczególnie w świecie duchownych chrześcijańskich, a zwłaszcza katolickich — co jest tym więcej zrozumiałą rzeczą, że chodzi w nim o zakon miłości bliźniego i wprowadzenie w życie przedstawionej zasady Ewangelii: „Dignus est operarius mercede sua”x)

x) Powołuję się tu przede wszystkim na słynne encykliki papieskie Rerum novarum (Leona XIII) i Quadragesimo anno (Piusa XI), dalej na prace kardynała Merciera, biskupa Kettelera, hr. A. de Mun dzieło p. t. „La pensée sociale” i t. d.; z pisarzy polskich wymieniam tu w szczególności ks. dr. Piwowarczyka, tłumacza obu powyższych encyklik na język polski i ich komentatora, tudzież autora książki p. t. „Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad 1932, podającej dużo interesujących wiadomości w tym przedmiocie, a na str. 156–159 — przegląd literatury; ks. biskupa Kubiny, ks. Machay'a, ks. Mytkowicza, ks. Szymańskiego, a z osób świeckich prof. Makarewicza autora pracy: „Przebudowa społeczna”.



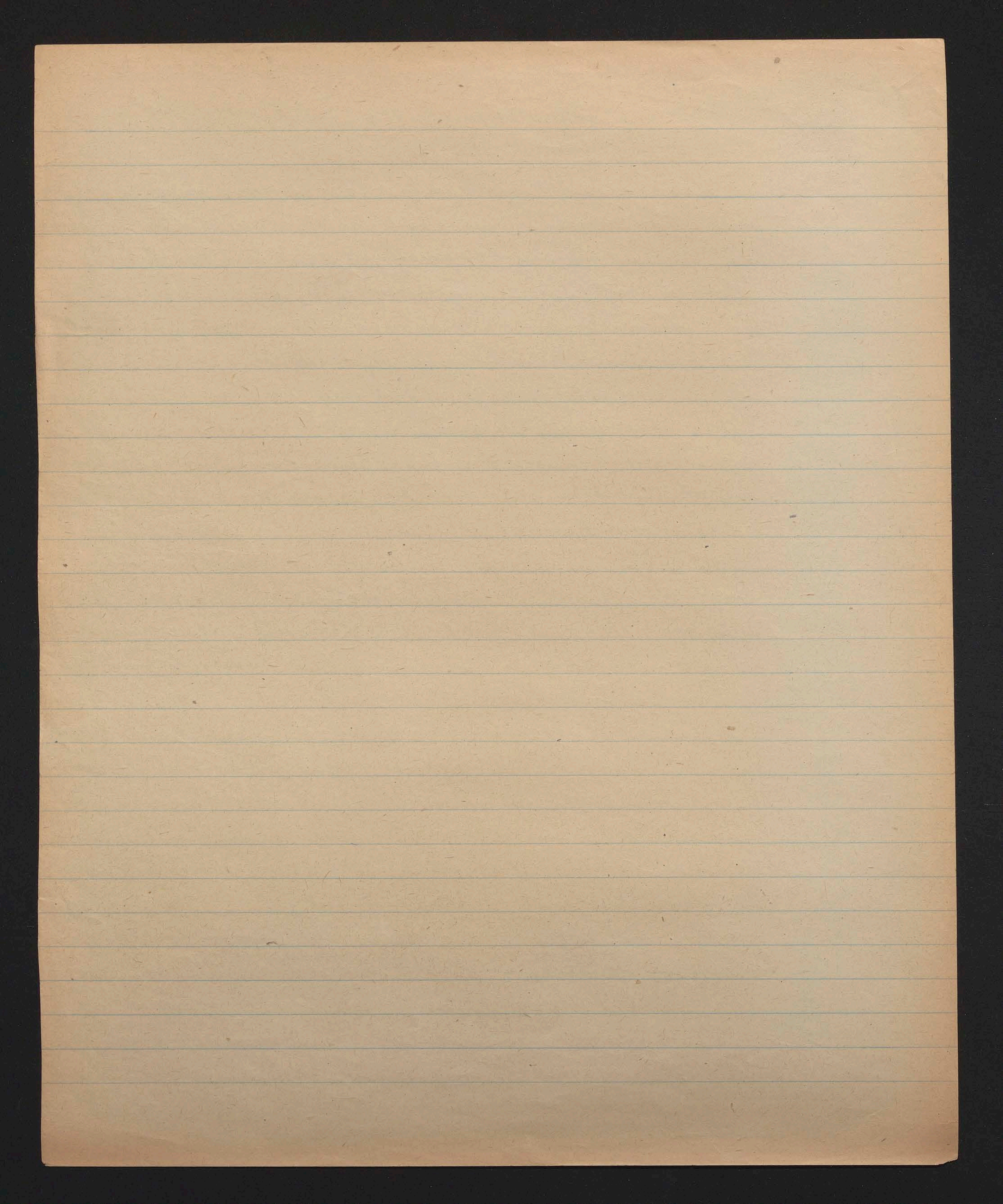
## Rozdział IV.

## Liberalizm a własność.

W starożytnym Rzymie panowała w zasadzie nietylko wolność w zawieraniu umów majątkowych – jak to przedstawiłem w poprzednim rozdziale na umowie o pracę –, ale wolną była też własność. Właściciel mógł zatem ze swą rzeczą, czy innym przedmiotem własności, jak zwierzęciem lub niewolnikiem robić, co chciał i jak chciał, mógł więc zwierzę czy niewolnika używać do różnych usług, mógł go dręczyć, nawet zabić, mógł grunt swój orny uprawiać i plony z niego zbierać lub odłogiem pozostawić, las wyciąć i polesisko zamienić na rolę, mógł w domu mieszkać, lub go zburzyć, mógł także pozbyć się swej własności, porzucić ją, darować, sprzedać, niewolnika wyzwolić i t.d. Rzymski właściciel był w pełni panem swej rzeczy: „dominus", „herus". A gdy sam własność ograniczył w jakikolwiek sposób, np. przez ustanowienie na rzecz innej osoby użytkowania, albo prawa drogi, przez zastaw, lub hipotekę i t.p., to z chwilą wygaśnięcia takich ciężarów, własność dzięki tkwiącej w niej sile sprężystości wracała do pierwotnej rozciągłości.

Pomijam w „Notatkach" z konieczności, jakim ewolucjom i zmianom ulegało takie pojęcie własności w ciągu wieków średnich, jak to np. na tle feudalizmu własność zostaje rozbita na t.zw. własność główną i użytkową, albo jak np. ojcowie Kościoła a zwłaszcza św. Tomasz, uczyli, że własność nie na to istnieje, aby służyła samemu właścicielowi, ale że powinien on dzielić się pożytkami z swymi bliźnimi i t.d. [Rewolucja francuska zniosła ~~bowiem~~ ograniczenia własności polegające na ustrojach średniowiecznych i przygotowała tym samym podstawę dla wolnej własności rzymskiej.

Ale w ciągu XIX wieku budzi się przeciw tej szerokiej wolności reakcja. Własność obciążona zostaje coraz dalej sięgającymi ograni-



czeniami, a to ze względu na dobro społeczne. Socjaliści podnoszą nawet projekt zniesienia prywatnej własności, a ci z nich, co chcą nadal zachować tę instytucję, żądają (np. Saint-Simon) jej uspołecznienia; myśl ostatnia pozornie nowa, a jednak odzywa się jakby echem dezyderatów wysuwanych przed wiekami przez Ojców Kościoła. Równocześnie szerzą się także myśli inne, a jednak w pokrewieństwie duchowym z poprzednimi zostające, że mianowicie właściciele przedmiotów przynoszących pożytki, powinni swe prawa skrzętnie wykonywać, a więc np. rolę uprawiać i z niej pożytki pobierać, a czego dla siebie nie potrzebują, sprzedać czy na podstawie innego tytułu odstąpić innym — a to ze względu na interes publiczny i że tę powinność należy ustawami zagwarantować. Takie socjalne, a zarazem prawne obowiązki wykonywania prawa mają istnieć w rozmiarze, jaki jest wskazany względami na dobro powszechne. Ponieważ połączenie prawa z obowiązkiem społecznym nadaje własności, chociaż jest prawem prywatnym, także funkcję socjalną, oznacza się to połączenie jako „funkcjonalizm własności".x)

Funkcjonalizm własności tkwi dotąd w początkach rozwojowych. Piszą o nim teoretycy, mówi się ostatnimi czasy o nim coraz więcej, ~~Nawet istnieją od dość dawna~~ Wskazać też można na różne (od dawna obowiązujące) przepisy prawne, (np. co do obowiązku eksploatacji kopalń ~~...~~), których treść przedstawia mi się obecnie, jakby jakieś emanacje funkcjonalizmu własności, chociaż pojawiały się w czasach, gdy jeszcze o „funkcjonalizmie własności" ani nie pisano ani nie mówiono. Do tych przepisów powrócę później.

O ile chodzi o teoretyków Doby nie zbyt odległej, mam na myśli

x) Własność ma tu znaczenie o tyle szersze, aniżeli własność w ścisłem pojęciu prawa prywatnego, że po pierwsze obejmuje także inne prawa rzeczowe, jeżeli dają uprawnionemu prawną moc pobierania pożytków z ruchomości, czy nieruchomości, jak użytkowanie; po drugie obejmuje także przedmioty praw, nie będące rzeczami (dobrami umysłowymi), jak przedsiębiorstwa, jak koncesje (np. aptekarskie), jak patenty na wynalazki i t.d.; o tyle zaś ma znaczenie ciaśniejsze, że chodzi jedynie o „własność" tylko na takich dobrach, które przynoszą pożytki o znaczeniu społeczno gospodarczym.

V, nawet wyraża się go w haśle lapidarnym: „Własność – to obowiązek". ~~Nawet~~

~~zwłaszcza~~ Augusta Comte'a, głośnego socjologa i Leona Duguita, autora m.i. Dzieła: Traité de Droit constitutionel.
Zwracam szczególniejszą uwagę na Duguita jako pisarza późniejszego od Comte'a. Otóż Duguit pisze o funkcjonalizmie głównie w dwóch pracach, przełożonych m.i. na język polski. Pierwszą jest: Le Droit social, le Droit individuel et la transformation de l'État. 3. wyd. z r. 1922 r. „Prawo społeczne, prawo indywidualne i przeobrażenie państwa", przeł. Stefan Sieczkowski, 1938. Drugą: „Les transformations générales du droit privé depuis le Code Napoléon. (2. wyd. 1920 r.) „Kierunki rozwoju prawa cywilnego od początku XIX. wieku, 1938 r. przeł. również S. Sieczkowski w r. 1938. Uzupełnieniem tych prac jest książka: „Les transformations du droit public" (3. wyd. 1925). Duguit w swych pracach, w wyższym stopniu niż Auguste Comte w „Système de politique positive I. 1890, dał podstawę teoretyczną dla funkcjonalizmu prawa własności między innymi w pojęciu t. zw. solidarności społecznej, określanej przez niego także wyrażeniem interdépendance des citoyens, des classes i t.p. Jednak Duguit wyszedł z założenia ~~bardzo~~ teoretycznie bardzo radykalnego. Zrywa bowiem zupełnie z pojęciem praw podmiotowych, z tym pojęciem, które od przeszło 2.000 lat jest jedną z głównych podwalin systemów prawa prywatnego a przeniesione zostało w ostatnich dziesiątkach lat (przez Jellinka) także w dziedzinę prawa publicznego.
Dla Duguita istnieje tylko prawo w znaczeniu przedmiotowym, to znaczy, ~~że~~ istnieją tylko normy prawne, z których wypływają jedynie obowiązki, a nie żadne prawa podmiotowe, „źródła narzucania swej woli osobom innym". Ten punkt wyjścia myśli Duguita, nietylko interesujących ale i celowych, bo uzasadnia"

jących racjonalną socjalizację prawa własności – a to bez potrzeby zniesienia tego prawa, – jest sam przez się teoretyczną przesadą, która pokazuje jak tak wybitny prawnik jak Duguit, walcząc o dobre cele, stracił właściwą miarę – co prawda tylko w teorji, skoro uznaje faktycznie władzę (pouvoir), wypływającą z norm prawnych a tylko nie chce przyznać tej władzy charakteru „prawa". Przez to popada poniekąd sam z sobą w sprzeczność: I tak chociaż władzy, o której mowa, nie ~~chce~~ przyznaje charakteru prawa „podmiotowego", nazywa ją z konieczności własnością; n.p. w zdaniu następującym: la propriété, droit subjectif, disparait pour faire place à la conception de la propriété fonction sociale" (str. 154 i 155 pierwszej pracy wyżej powołanej). Auguste Comte nie popadł w tę przesadę; jego dążeniem jest bowiem ~~tylko~~, żeby nikt nie miał innego prawa, jak tylko prawo wypełniania zawsze swego obowiązku – („que nul n'a d'autre droit que celui de faire toujours son devoir"). –

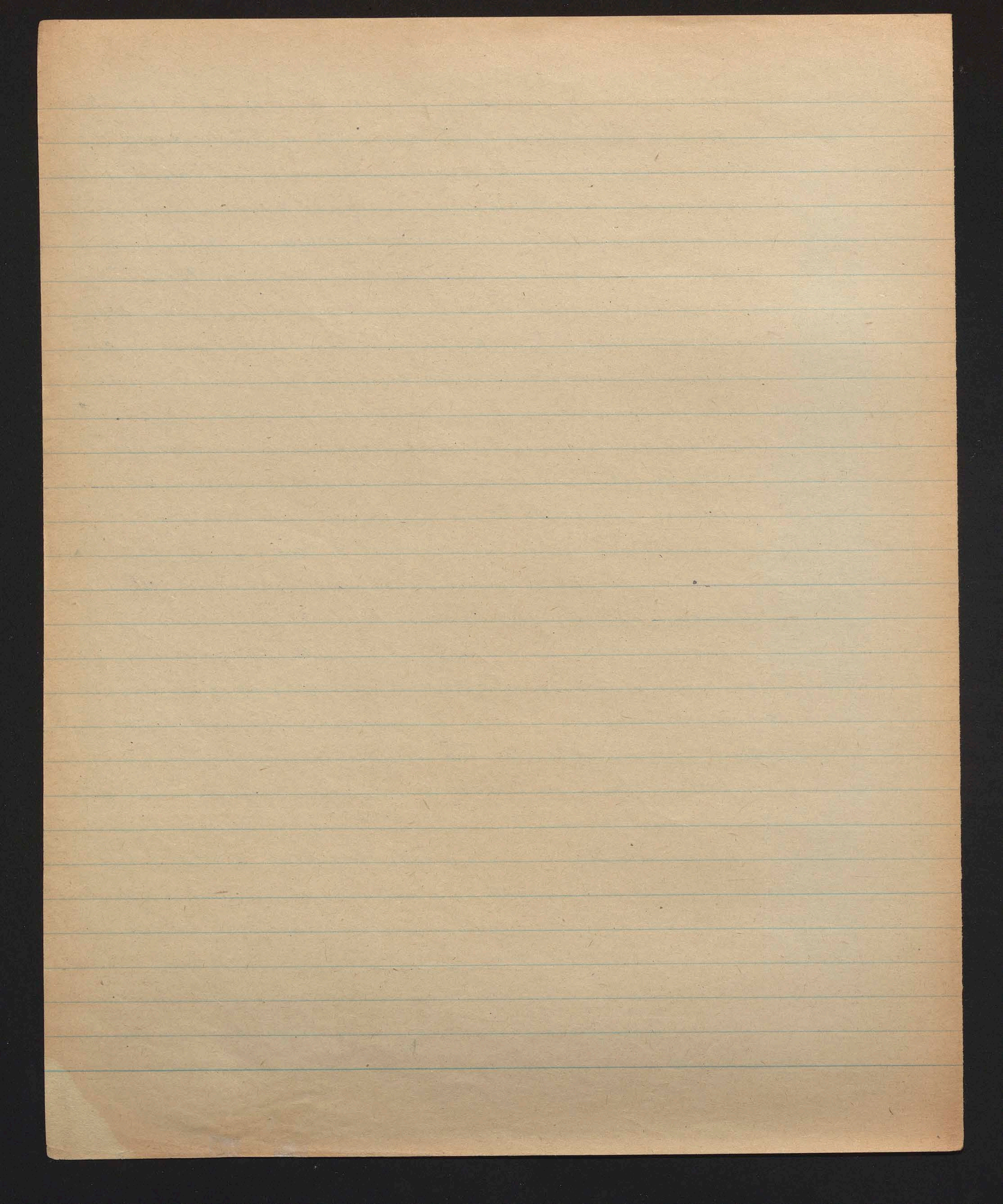
Dla charakterystyki poglądów Duguita dodaję jeszcze, iż jest on – mimo swych zapatrywań powyższych – wrogiem socjalizmu (kollektywizmu). Twierdzi, że utrzymanie własności jako prawa, które, zamiast jednostce, miałoby ~~ma~~ służyć państwu, byłoby rzeczą najgorszą; wyraża się dosłownie: ...... si la doctrine collectiviste triomphait, ce serait pour l'État une monstrueuse puissance, plus formidable encore que celle de l'État issu de la Révolution; ce serait l'écrasement de l'individu et le retour à la barbarie".

W słowach tych Duguit – proroczo przewidział bolszewizm!

— — • — —

W „Notatkach" mogę oczywiście ledwie poruszyć wielkie zagadnienie uspołecznienia własności, i to jedynie w tym celu, aby wskazać, o co mi tu chodzi, że liberalizm także w zakresie własności

./.



(wolności własności) wymaga daleko idących ograniczeń z punktu widzenia socjalnego. Dla ułatwienia rzutu oka na problem poruszony dodaję tylko kilka (dalszych) notatek: ~~następujących:~~

~~Naprzód~~ W zagadnieniu uspołecznienia własności upatruję trzy (3) dezyderaty zasadnicze, - nie wchodząc przytym w kwestyę, w jakich granicach mogą być zrealizowane.

Są one następujące:

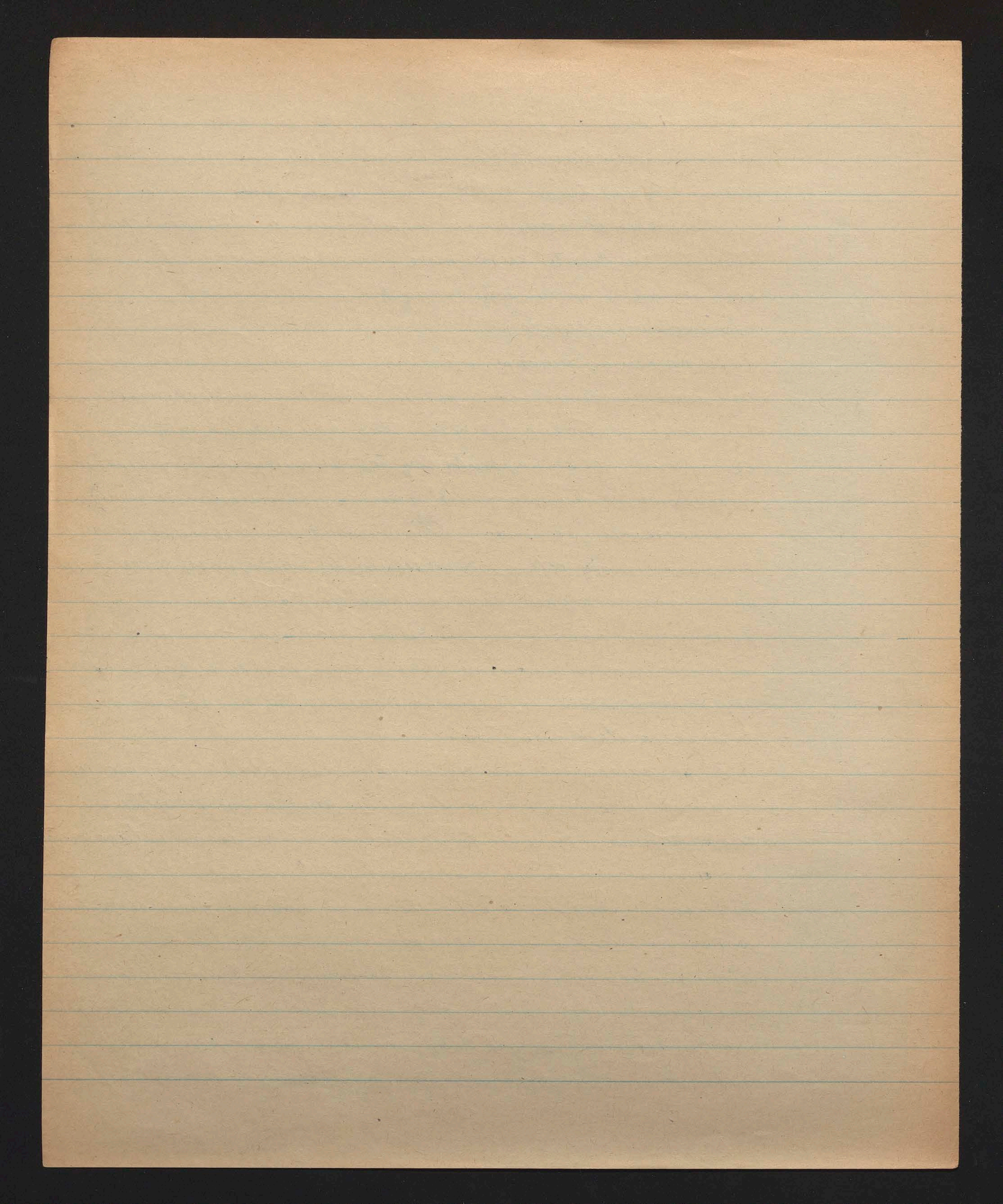
1.) że należy ograniczyć właścicieli w rozporządzalności swymi dobrami, (przynoszącymi pożytki, zwłaszcza nieruchomościami - tego dalej powtarzać nie będę), tak aby wskutek alienacji częściowych nie zmniejszała się ich sumaryczna wydajność pożytkowa (zwłaszcza przez dzielenie gospodarstw rolnych). Równocześnie państwo, - co także nawiasowo nadmieniam - powinno rozwinąć akcję celem podniesienia tej wydajności przez meljoracje rolne, scalenia czyli kommasacje i t.d.); +

2.) że należy nałożyć na właścicieli obowiązki prawne a więc odpowiednimi sankcjami utwierdzone, żeby ze swych dóbr wydobywali przez intenzywną i racjonalną gospodarkę jak największą ilość pożytków;

3.) że należy wprowadzić w życie zasady takie, aby na ich podstawie jak największa ilość ludzi mogła być pożytkami zaspakajana i żeby się to działo zgodnie ze sprawiedliwością; innymi słowy chodzi o sprawiedliwy "rozdział dochodu społecznego"; pożytki z dóbr stanowią bowiem pierwszorzędną podstawę dochodu społecznego.

ad 1.) Funkcjonalizm własności obejmuje - jak wyżej zaznaczyłem - przede wszystkim dezyderat, by właściciel nie niszczył, nie dewastował swych dóbr, mających przez przynoszenie pożytków znaczenie gospodarczo-społeczne; + w szczególności

./.

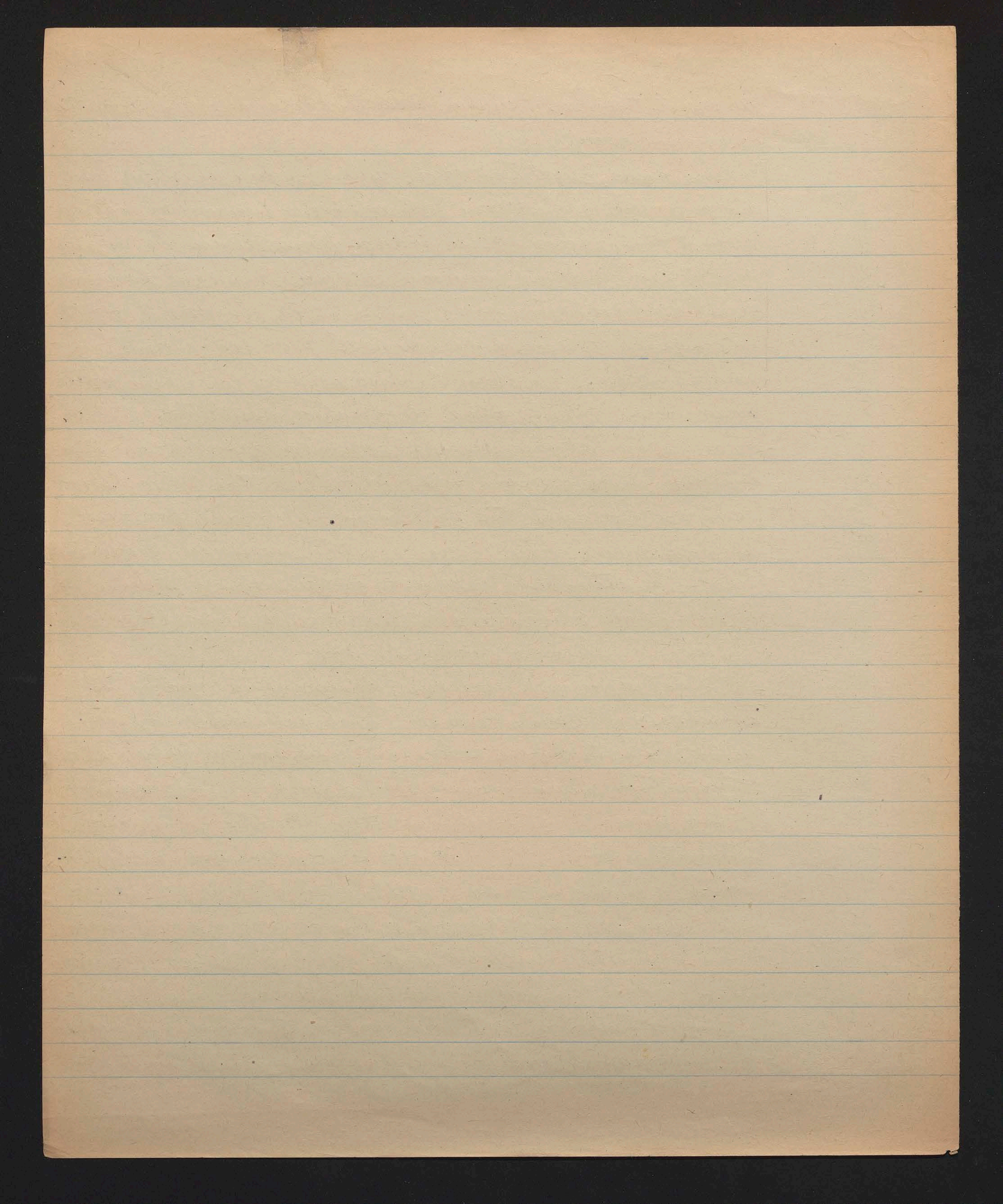


nie czynił tego przez dzielenie posiadłości rolnych ze szkodą społeczno-gospodarczą.

Niech kilka przykładów rzecz wyjaśni: I tak właściciel lasu nie powinien wycinać lasu jedynie według swej własnej potrzeby; może to tylko czynić według takiego planu leśnego, by las nadal przedstawiał tę samą wartość pożytkową. Kmieć nie powinien dzielić swej posiadłości rolnej między dzieci, gdy przez to rozbiłby ją na kilka mniejszych nieruchomości, które razem wzięte nie mogłyby dawać tyle plonu i innych pożytków rolnych na potrzeby właścicieli i na sprzedaż, ile przynosi posiadłość niepodzielona. Właściciel folwarczny nie powinien rozparcelować między włościan swych gruntów, jeżeli folwark jest tak dobrze zagospodarowany i przynosi tak znaczne pożytki, jakich przynosić nie będą mogły małe z niego powstałe posiadłości włościańskie i t. p. -- Ze stanowiska uspołecznienia własności niepodobna pogodzić się więc z liberalizmem pozwalającym właścicielowi rozporządzać swym dobrem, jak mu się podoba.

W Małopolsce, gdzie mieszkam od dzieciństwa, miałem dość sposobności przypatrywania się, do jak fatalnych następstw prowadziła ustawowymi zakazami nieskrępowana wolność podziału posiadłości włościańskich, jak mianowicie przez to powstawały drobne, nieraz nawet swym kształtem utrudniające uprawę jednostki rolne - tak, że nowi właściciele mimo gorliwości i pracowitości nietylko nie mogli z nich prawie żadnych produktów sprzedawać, ale nawet nie byli w stanie wyżywić swych rodzin. Tak to powstawał i mnożył się proletaryat na wsi - proletariat wśród kmieci, (chłopów mających własne zagrody).-

Jeżeli z funkcjonalizmu własności wypływają powyż wskazane obowiązki właścicieli niezmniejszania wartości swych dóbr



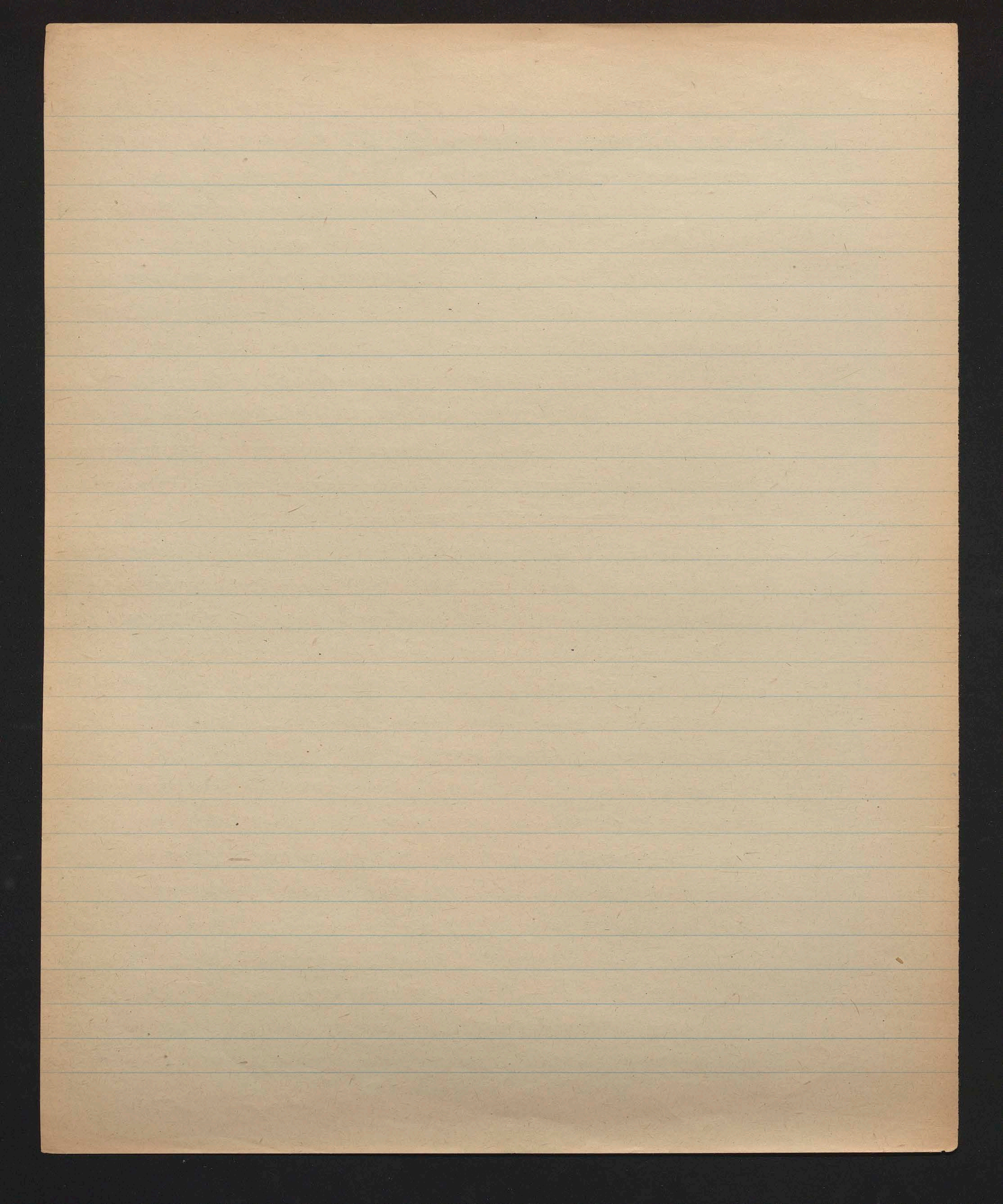
a zwłaszcza ich wydajności pożytkowej, to o ileż więcej takiej zasady przestrzegać winno państwo, gdy przeprowadzać ma na podstawie swej władzy zmiany w ustroju rolnym.

Czy w Polsce przy przeprowadzaniu reformy rolnej przestrzegano zasady, o której mowa - tak w ustawodawstwie opartym naprzód na uchwałach sejmowych z lipca 1919 r., jak i przy wykonywaniu podstawowej ustawy z d. 8. grudnia 1925 r., oraz później wydanych przepisów? Takie pytanie stawiałem sobie nieraz z pewnym niepokojem o gospodarczą przyszłość Polski - jako kraju przeważnie rolniczego i dlatego mały ekskurs dotyczący tej kwestji tutaj zamieszczam, chociaż jestem za mało z problemem obeznany, aby dać na pytanie stanowczą odpowiedź. ~~tak że mogę~~ Tylko ~~zanotować~~ notuję nasuwające mi się myśli.

Jeździłem często w województwo poznańskie i miałem nieraz sposobność obserwowania, o ile intenzywniejszą i bogatszą w płody i inne produkty rolne jest gospodarka rolna na obszarach folwarcznych, aniżeli na posiadłościach włościańskich, jakkolwiek kmieć tamtejszy jest pilny, inteligentny, swoją ziemię kocha a nie ma tam gospodarstw karłowatych.

Mimo takich spostrzeżeń daleki byłem i jestem od metod wymyślonych i wprowadzonych w życie przez Bolszewików. Oni to, dozwoliwszy początkowo za Lenina na dowolne rozbijanie wielkich gospodarstw folwarcznych na małe gospodarstwa chłopskie celem pozyskania dla idei bolszewickich stanu włościańskiego, potem, gdy produkcja rolna nadmiernie a nawet przerażająco obniżyła się, bo nietylko możliwość eksportu za granicę państwa ustała, ale nawet brakło środków wyżywienia ludności rosyjskiej, - wskrzesili w sposób równie radykalny wielką własność a to w dwóch postaciach: w sowchozach i w kołchozach; # w ~~kołcho~~ sowchozo "——"

/

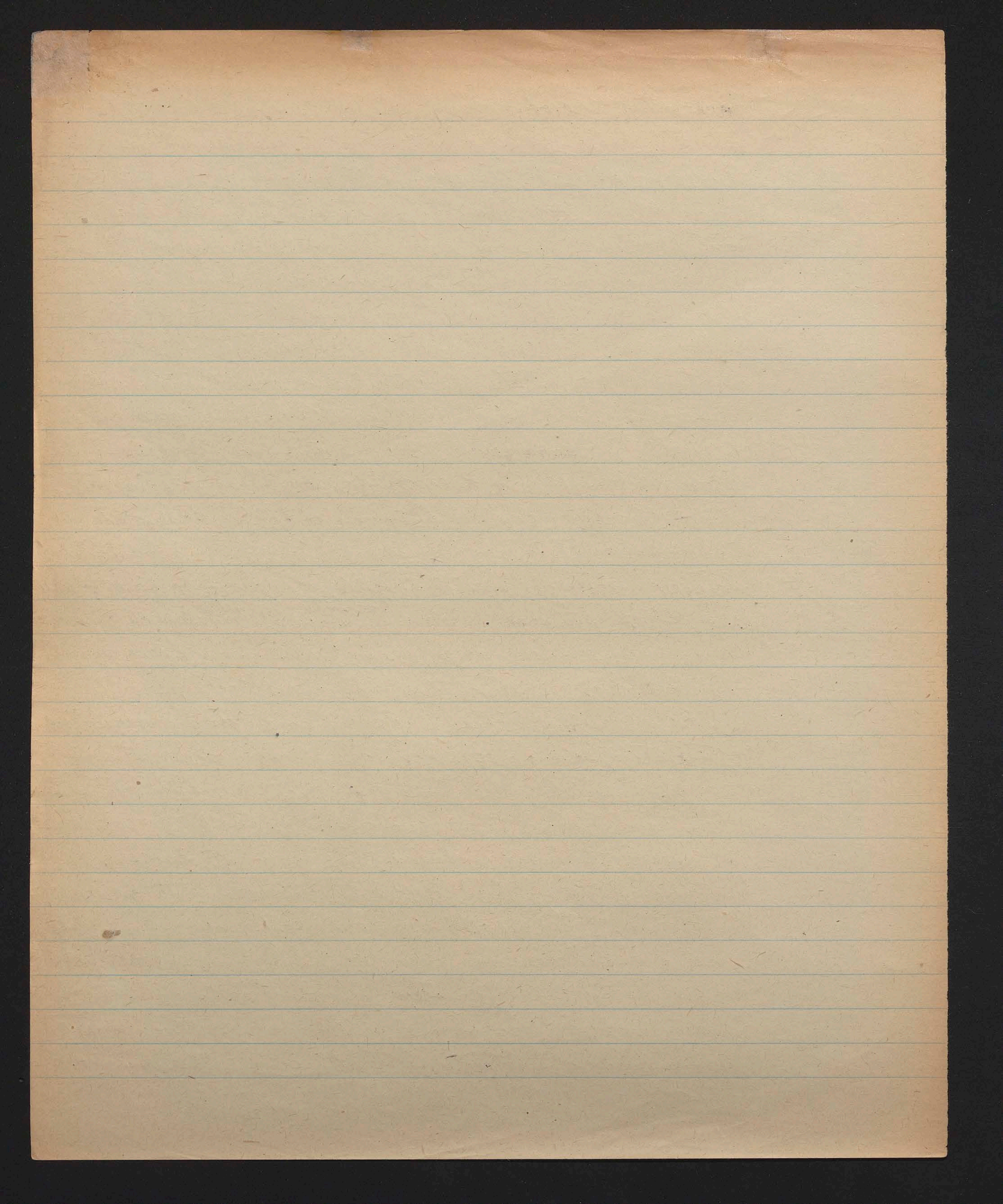


zach – w ten sposób, że dawne wielkie domeny obszarników objęło państwo bolszewickie na swą własność, ustanowiło na nich ze swego ramienia kierowników (dyrektorów), którzy objęli nietylko prowadzenie gospodarstw, ale także władzę nad chłopami, w tych wsiach mieszkającymi, władzę dominikalną, sędziowską, upoważniającą nawet do skazywania na śmierć podwładnych. Przy tworzeniu kołchozów, powstających także na wielkich ale przeważnie już przez chłopów rozdrobnionych obszarach, wcielano w nie posiadłości włościańskie a na tak złączonych obszarach tworzono wspólną własność wszystkich pracowników tę ziemię uprawiających, którzy dotąd byli kmieciami. Ci pracownicy wybierają kierownika wielkiego gospodarstwa skomasowanego. „Wybory" odbywają się tak, że kandydata na kierownika przedstawia komisarz rządowy, którego kandydaturę wszyscy uczestnicy (współwłaściciele) przyjmują bo przyjąć muszą. Chłopi pod ~~jego~~ rozkazami kierownika pracują i z dawnych kmieci którzy mieli własne gospodarstwa, zamieniają się we wyrobników zależnych, mających tylko udziały w dochodach.

Tak pojmuję sowchozy i kołchozy na podstawie szczupłych materjałów, jakimi rozporządzam i informacji ustnych jakich mi udzielono. Może moje informacje nie były dość dokładne.

A teraz wracając do rozpoczętego toku notatki, podkreślam raz jeszcze, że zupełnie obcymi były mi myśli tworzenia z istniejących posiadłości włościańskich gospodarstw folwarcznych, aby w ten sposób wzmażano produkcję rolną. Poszanowanie małej własności uważałem i uważam za rzecz konieczną, o ile tylko przedmiotem jej nie są tak karłowate posiadłości że nie dają się już pozytkowo wyzyskać na utrzymanie kmiecia i rodziny. W takich bowiem przypadkach

/.



9/IV 78

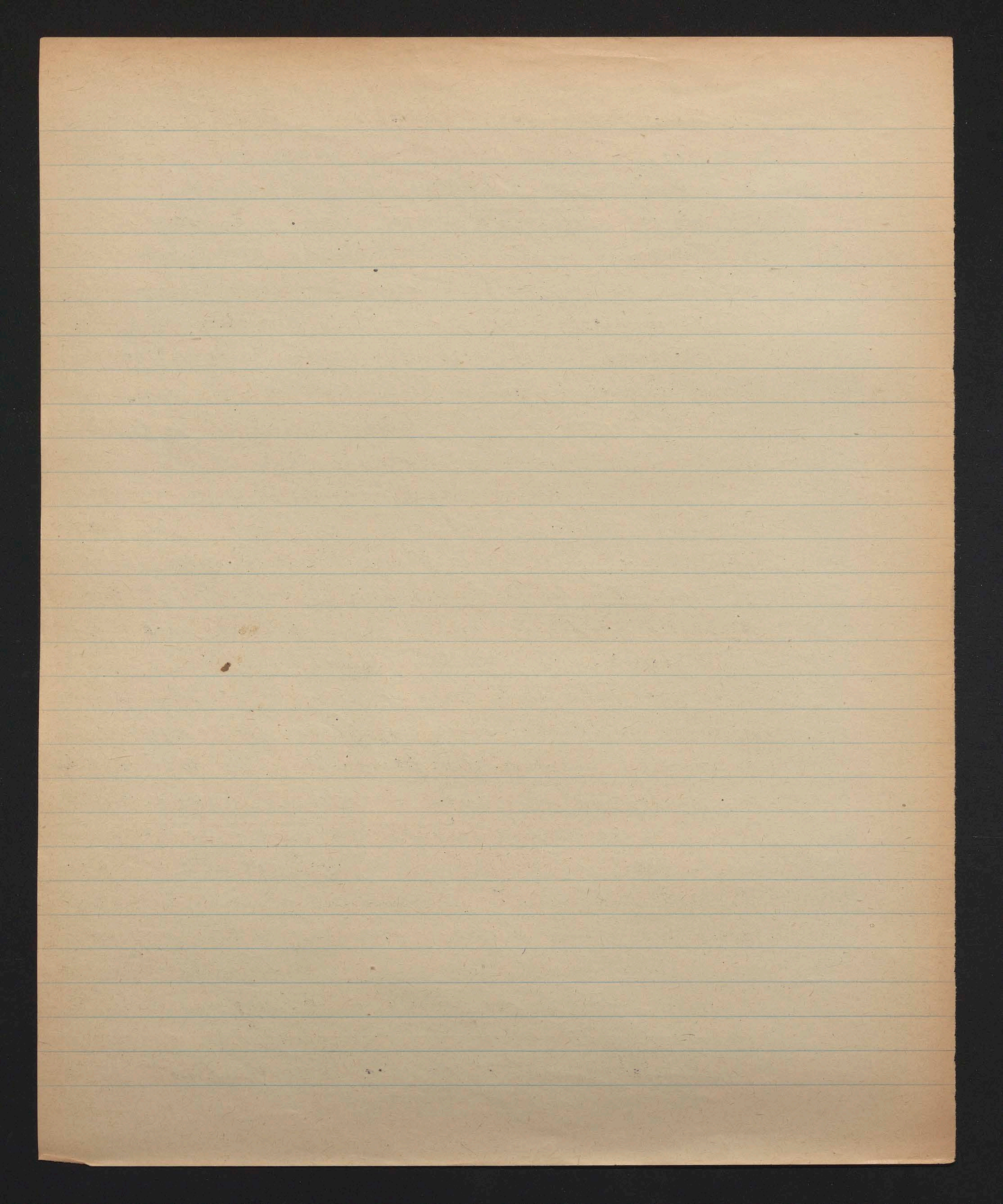
występuje konieczność przeprowadzenia celowej komasacji, łączącej się naturalnie także z wywłaszczeniami - oczywiście za odszkodowaniem, a to o ile możności w gruntach.

Ale jak przedstawia się rzecz z wielką własnością, to jest z istniejącymi gospodarstwami folwarcznymi? Czy celem uwłaszczenia rosnącej liczby włościan, zwłaszcza bezrobotnych i służby folwarcznej można uzasadnić parcelację majątków folwarcznych? - Otóż oczywiście uznać się trzeba za rzecz wskazaną a nawet potrzebną, jeżeli przez parcelację wzmóc się może wydajność ziemi. A takie obszary znajdują się, - jak mi mówiono - w górzystych okolicach.

z bezrobotnych

Natomiast bardzo poważne wątpliwości nasuwały mi się i nadal nasuwają co do kwestji, czy parcelacja gospodarstw folwarcznych może być ze stanowiska gospodarstwa społecznego uzasadniona lub choćby usprawiedliwiona, wtedy, gdy one przynoszą pożytki tak wielkie, jakich powstałe w ich miejsce małe gospodarstwa nie mogłyby nawet w przybliżeniu przynieść. Wątpliwości takie spotęgowały się jeszcze, gdy miałem sposobność obserwowania kilkakrotnie z sąsiedztwa parcelację majątku folwarcznego w województwie poznańskiem. Był to około 480 ha obejmujący, piękny majątek folwarczny wzorowo zagospodarowany, wyposażony w budynki murowane w najlepszym stanie, w bogaty inwentarz, kolejki dojazdowe i t.d., który produkował w stosunku do swego obszaru niezwykle duże ilości zboża, ziemniaków, buraków, przychówku i t.d. i przyczyniał się tym samym do wyżywienia prócz właścicieli i dość licznego personelu folwarcznego jeszcze znacznej liczby innych ludzi, nabywających te produkty w drodze kupna, a w szczególności wojska.

Majątek ten wskutek parcelacji zmniejszył się do 180 ha;



znaczna więc część jego bogatego wyposażenia stała się zbędną. Z tego powodu rozsadzono dynamitem kilka budynków, rozprzedano częściowo inwentarze i.t.d., 300 ha. rozparcelowano, tworząc z nich jednostki po 5 do 10 ha. i osadzono na nich około 20 zwolnionych z majątku członków służby folwarcznej i około 20 bezrobotnych chłopów z Małopolski. - Jakiż był wynik tej parcelacji? Zniszczono w większej części świetny warsztat pracy, przynoszący bardzo duże zyski; utworzono na nim około 40 małych gospodarstw chłopskich, źle wyposażonych, bo ich właściciele nie uzyskali dostatecznych funduszów na budynki, na inwentarze i.t.d. Wydajność ziemi znacznie się obniżyła, - dawała ona wprawdzie utrzymanie prócz dawnego personelu jeszcze 20 bezrobotnym z Małopolski, ale to co wpierw sprzedawano z produktów gospodarstwa, 480 ha. liczącego, wystarczało na wyżywienie może pięcio- a może i dziesięciokrotnie większej liczby ludzi, niż owych bezrobotnych z Małopolski przybyłych. Gdyby majątek ten pozostał był w swoim dawniejszym stanie a przyjęto do niego tych 20-u bezrobotnych, to można było nadal do uprawy niezmniejszonych 480 ha. używać tylko dotychczasowej liczby ludzi a tych 20-u zbędnych zatrudnić w jakimś powiązanym do życia przemyśle rolniczym, przez co zwiększyłaby się dochodowość majątku a praca ludzka nie byłaby marnowana. -

Takie uwagi poczyniłem przy sposobności funkcjonariuszowi państwowemu, który przeprowadzał na miejscu parcelację, po czym nie mogłem powstrzymać się od wypowiedzenia zdania, że wynik tej parcelacji przedstawia mi się jako objaw ze stanowiska gospodarstwa społecznego - ujemny, że nawet mimo wszystkie najlepsze intencje, da się taka

/.

trwo-

parcelację porównał z jakimś, opartym na przepisach ustawy, trwonieniem społecznego majątku generacji współczesnych i w większym jeszcze stopniu przyszłych! A przecież dobro publiczne, do jakiego poniekąd z punktu widzenia społecznego zaliczyć trzeba w naszej Ojczyźnie wszystkie ziemie polskie, do kogokolwiek one należą, powinniśmy szanować, pomnażać a nie umniejszać. Na to usłyszałem odpowiedź od owego ~~mojego~~ znajomego, że jednak tu chodzi przede wszystkim o ludzi a nie o posiadłości. A wynik tej parcelacji jest bądź co bądź taki, że dwudziestu chłopów z Małopolski, którzy nie mieli tam własnej ziemi i byli bezrobotnymi proletarjuszami, otrzymało obecnie własne gospodarstwa i będą odtąd niezależnymi kmieciami. Na tę replikę odpowiedź naturalnie nie była trudna. Ażeby jednak dyskusji nie przedłużać, przyznałem tylko, że i ja ze stanowiska społecznego uważam za rzecz pożądaną, aby jak największej ilości włościan umożliwić nabywanie na własność dobrze wyposażonych jednostek gospodarczych. Ale ten cel trzeba osiągnąć na innych drogach, bez niszczenia majątku społecznego i zmniejszania jego wydajności.

Jakież są jednak te inne drogi, które mogłem mieć wówczas na myśli?

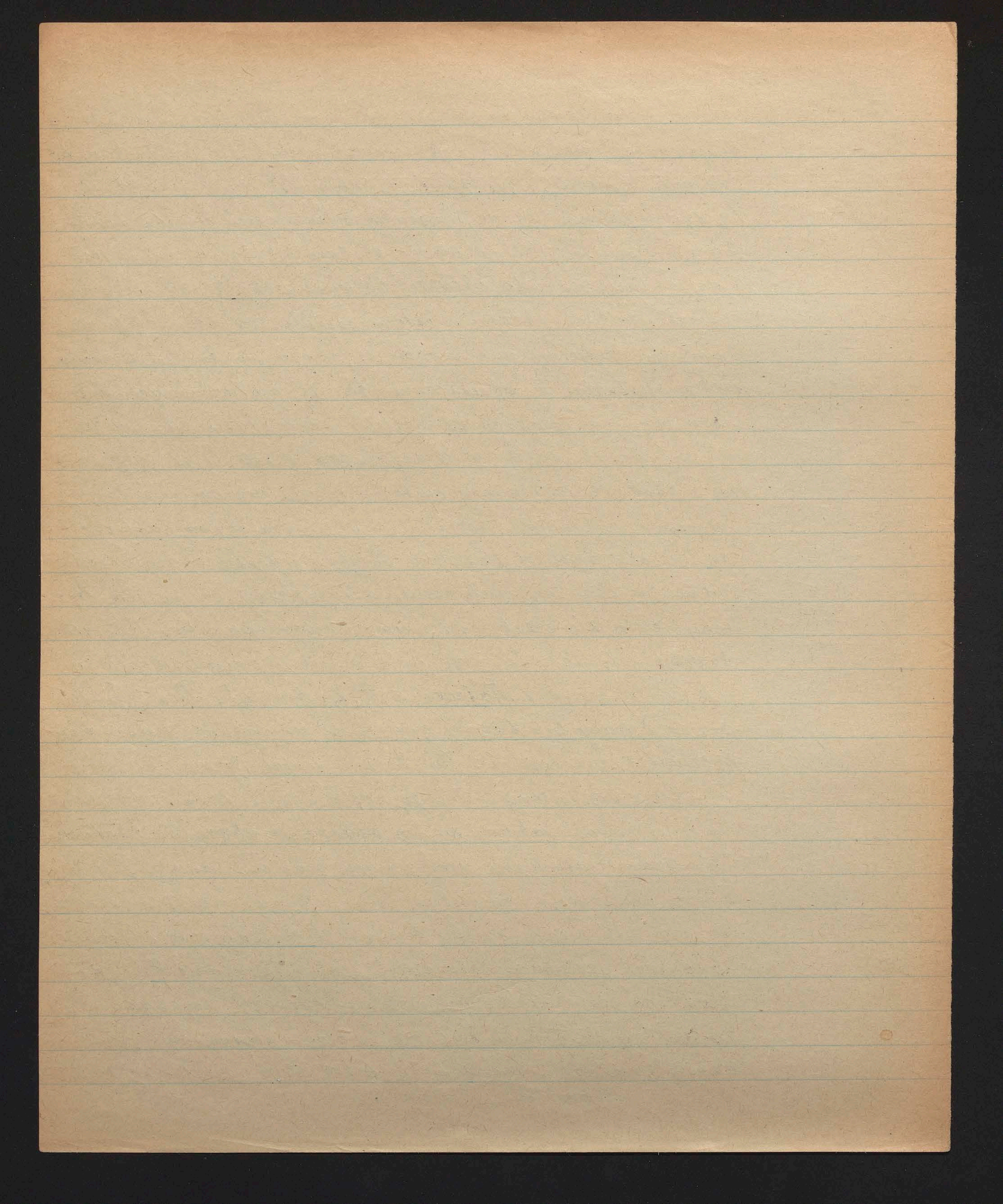
Istnieją państwa szczęśliwe, posiadające kolonje, do których kierować mogą nadmiar ludności rolniczej, nie chcącej się urbanizować, aby nadal mogła zajmować się zawodem swych Ojców. My kolonji nie mamy i jak się zdaje mieć ich nie będziemy. Lecz po tej obecnej, tyle zniszczenia wywołującej wojnie, czyż nie otworzą się może dla naszych włościan w samej Polsce, której granice będą - zdaje się -

./.

szersze - nowe tereny, na których nadmiar ludności włościańskiej będzie mógł osiedlać się i pracować na roli? Nie wykluczam też surogatu kolonij. Przychodzi mi na myśl, czy Polska przy zręcznych zabiegach nie mogłaby w kolonjach państw takich jak np. Francja, której wobec słabego przyrostu ludności brak Francuzów dla obsadzenia własnych kolonij - uzyskać nawet wielkich obszarów celem osiedlania na nich ludności polskiej? Czytałem niedawno, iż, zdaje się, Anglia zwróciła się do Australii o dopuszczenie tamże na bezludnych przestrzeniach immigracji żydowskiej, na co Australia pod pewnymi warunkami - w szczególności, jeżeli będzie zapewnione odosobnienie immigrantów - miała wyrazić swą zgodę. Jednak w odnośnych konwencjach musiałoby się zastrzec dla ludności polskiej zupełnie odrębny i ściśle odgraniczony obszar a zarazem autonomię i samorząd - oczywiście bez uchybienia zwierzchności suwerennego państwa. Chodziłoby bowiem o to, żeby ludność polska nie wynaradawiała się, jak się to dzieje zwłaszcza w St. Zj. Ameryki Półn., gdzie już w drugiej lub trzeciej generacji emigranci polscy tracą poczucie przynależności do Narodu swych Ojców i Dziadów.

Ale i bez kolonij istnieją różne środki zaradcze przeciw brakowi ziemi, jakimi są np. osuszanie obszarów błotnistych do uprawy dotychczas niezdolnych, nawadnianie zbyt suchych, i inne melioracje, intenzyfikacja uprawy gruntów rolnych, do czego zmierzają środki takie jak kształcenie włościan w dobrych szkołach rolniczych, jak ułatwianie kredytu realnego dla małorolnych i t. d. - Roosevelt po objęciu Prezydentury w Stanach Zjednocz. w ciągu stosunkowo krótkiego czasu znalazł różne środki, przez które nietylko zapobiegł

./.



katastrofalnej ruinie gospodarczej wielkiej liczby farmerów, ale nadto dla milionów ludzi bezrobotnych i nędzarzy otworzył zarobkowe zajęcie przez umożliwienie uprawy rolnej na wielkich obszarach dotychczasowych nieużytków" *

Zapewne niejeden z Sz. Czytelników przeczytawszy te słowa pomyśli: „Ależ takie środki mogą być dobre w Stanach Zjedn. gdzie nie brak kapitałów dla wielkich inwestycji w nieużytki, ale nie u nas."

Na to odpowiadam: Jest dużo kapitału nieczynnego na świecie który szuka zajęcia i gotów jest służyć kredytem nawet tanim ale pod warunkiem, że istnieją gwarancje, ~~ich zwrotu~~ że pożyczki będą zwrócone. A tymi gwarancjami są w państwie dłużniczym: bezwzględne poszanowanie w nim prawa, dobra administracja a w konkretnych przypadkach przedstawienie osobom czy instytucjom, które mają udzielić kredytu, planów przedsięwzięcia, opartych na realnych podstawach i przewidujących dobrą organizację.

Do uwag powyżej zanotowanych nie dodaję żadnych wniosków ani konkretnych projektów, bo nie posiadam do tego kompetencji a zresztą w „Notatkach" niema na to miejsca. Jednak skoro poruszyłem incydentalnie temat, który mnie żywo obchodzi, mianowicie ugruntowanie funkcjonalizmu własności w Polsce, nie mogę pominąć uwagi, że wybitnym brakiem w akcji naszej reformy rolnej jest to, iż przy niej nie wprowadzono w życie ogólnego zakazu dzielenia posiadłości-włościańskich poniżej pewnego minimum. Parcelacja ziemi dowolna, rozbijająca ziemię na karłowate gospodarstwa jest źródłem dewastacji ziemi polskiej, którą należy w interesie publicznym, w interesie przyszłych pokoleń stanowczo usunąć. W tej dziedzinie liberalizm powinien być racjonal-

* Kuncewicz Jerzy: Republika Globu str. 199 do 250

./.

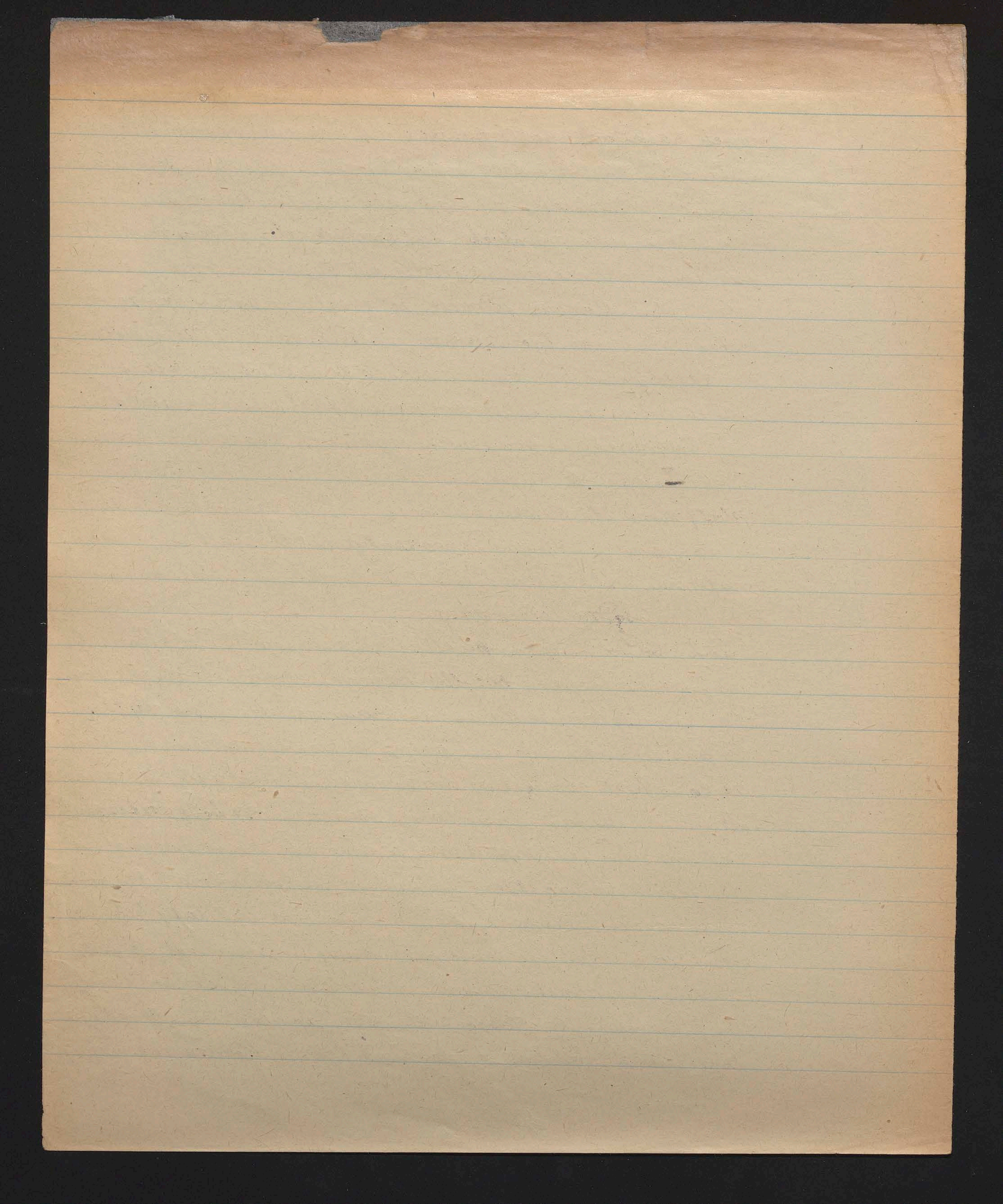
szersze, - nie otworzą się.

nymi przepisami ograniczony. Wszak nawet na tak wolnościowych zasadach oparte państwo jak Francja wprowadziło u siebie ustawę z d. 12 lipca 1909 r. określającą z surowymi sankcjami granice podzielności gruntów, aby zapobiec tworzeniu się gospodarstw karłowatych. Naturalnie celu, o który mi chodzi, nie spełnia bynajmniej jeszcze art. 54 ustawy polskiej o reformie rolnej, który stanowi jedynie, że grunty nabyte w drodze tej ustawy nie mogą być dzielone, sprzedawane, wydzierżawiane lub zastawiane bez zgody urzędów ziemskich aż do czasu spłaty obciążających je pożyczek z funduszów państwowych.

Odbiegłem w powyższych wywodach znacznie od tematu tych wstępnych rozdziałów, mających tylko stworzyć pewną platformę dla porozumienia się między Szan. Czytelnikami a autorem co do pojęć demokratyzmu, liberalizmu i nacjonalizmu. Ale takie odskoki od tematu w „Notatkach" mogą być, jak sądzę tolerowane.

odstęp jednego wiersza

ad 2. Co do drugiego punktu, że mianowicie na właścicielu dóbr przynoszących pożytki powinny ciążyć obowiązki gospodarczego wykonywania swych praw, nadmieniam tylko do poprzednich uwag wstępnych o funkcjonalizmie własności, że co do tych obowiązków nasuwa się już na wstępie szereg trudnych pytań, których w „Notatkach" nie będę rozstrzygał, jak n.p.: Na jakich to dobrach własność prywatna ma być obciążona obowiązkiem należytego wykonywania? Czy ~~zatem~~ jest rzeczą wskazaną, by pewne dobra jak lasy lub kopalnie i niektóre warsztaty pracy (instruments de production) upaństwawiać, czy nie lepiej, by ich eksploatację gospodarczą pozostawić – ale przy jej obciążeniu funkcjonalizmem – osobom prywatnym, które kierowane egoi-



stycznymi pobudkami okazują z natury rzeczy znacznie więcej inicjatywy, sprężystości, staranności, zapobiegliwości, aniżeli zarządcy dóbr państwowych, którym brak (własnego interesu podniety. Jak określić ustawowo obowiązek należytego wykonywania własności, czy podać tylko zasady ogólne, czy szczególne według różnic w rodzaju dóbr? Jakie organa mają rozstrzygać o tym, czy wykonywanie jest należyte? Jakie mają być sankcje nienależytego pod względem gospodarczym wykonywania własności, czy natychmiastowa konfiskata, czy wywłaszczenie, czy wydzierżawienie przymusowe lub inne przymusowe? Czy należy wyprzedzać takie środki odpowiednimi, terminowymi ostrzeżeniami i t.d, i t.d.

Wspomniałem powyżej, że obowiązki wykonywania własności w odpowiednim rozmiarze spotyka się już w różnych dawniejszych przepisach. Przykładowo powołałem się na ustawy górnicze, które z niewykonywaniem praw (prawa poszukiwania złóż mineralnych, prawa własności górniczej) łączą sankcję ich utraty; i mam dalej na myśli ustawy patentowe według których właściciel patentu jest obowiązany po otrzymaniu patentu wynalazek w sposób należyty stosować w swym przedsiębiorstwie lub zgodzić się na jego wykonywanie w drodze licencji udzielanych innym przedsiębiorcom krajowym, gdyż w przeciwnym przypadku patent wygasa i wynalazek staje się przedmiotem wolnej eksploatacji w przemyśle i t.p. –)

Według starych dekretów austrjackich z 17. kwietnia i 1. lipca 1784 r., jeżeli właściciel budynku mieszkalnego wcale o niego nie dba a właściciel gruntu rolnego go nie uprawia, albo nie korzysta zeń w inny sposób, natenczas należy uważać nieruchomość za opuszczoną przez właściciela

i wystawić ją na publiczną licytację. Znamienną jest w tym kierunku także ustawa polska z r. 1920 poz. 165, znowelizowana ustawą z r. 1921 poz. 513, która poleca, aby niezagospodarowane, odłogiem leżące grunty, zdatne pod uprawę rolną, były przymusowo wydzierżawione takim osobom, które je uprawiać będą.

Hauriou

Duguit w książce wyżej cytowanej na str 138 przykładu polskiego powołuje się na dzieło Hauriou : Principes de droit public i twierdzi, że w koloniach francuskich istnieje obowiązek należytej uprawy gruntów przydzielanych francuzom w drodze koncesji; kto tego obowiązku nie spełnia zostaje pozbawiony ziemi w drodze wywłaszczenia i t. d.

Przykładów takich mógłbym jeszcze dość wiele przytoczyć. Jednak już podane powyżej wystarczą jako wskazówki, iż zagadnienie czuwania przez organa publiczne, państwowe, czy samorządowe, nad należytym wykonywaniem praw własności dóbr o znaczeniu społecznym ma aktualne znaczenie i powinno być w racjonalny sposób - a więc z odpowiednim umiarem - wprowadzone w życie w państwach nowoczesnych, mimo ich w zasadzie liberalnego ustroju.-

odstęp wiersza

ad 3.) Trzeci dezyderat, jaki powyżej oznaczyłem, mianowicie wprowadzenie podstaw do sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, przedstawia najtrudniejsze i najrozleglejsze zadania do rozwiązania, bo obejmuje szerokie problemy sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego w zakresie ~~obejmujące~~ różnych dziedzin: zagadnienie rozdziału dochodu między rolniczymi a przemysłowymi wytwórcami a także między jednymi i drugimi z jednej strony a pośrednikami handlowymi ze strony drugiej i t. d. - a między wieloma innymi także zagadnienie pierwszo-

3

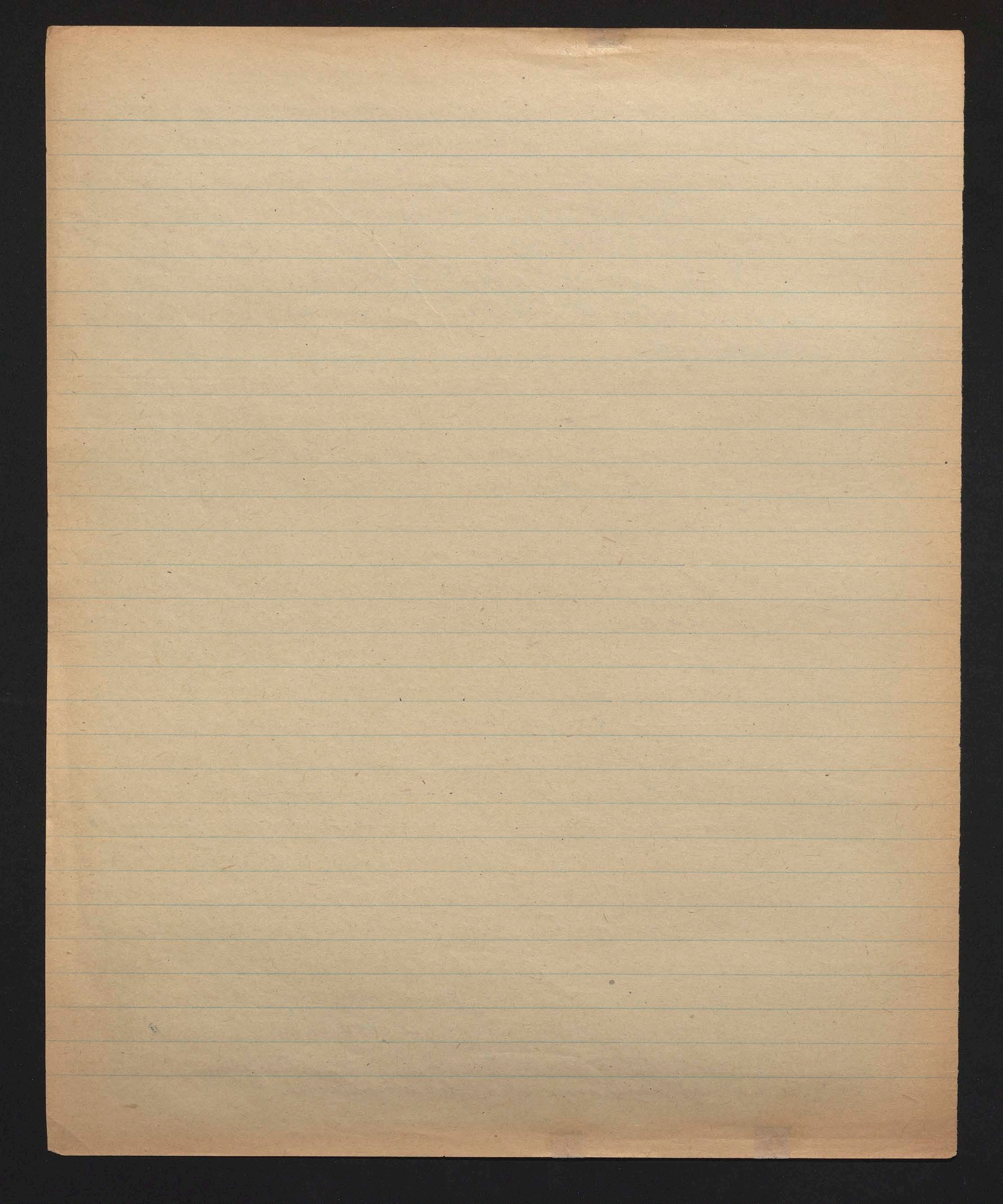
rzędne w udziale dochodu między pracodawcą (kapitalistą) a pracownikami. To ostatnie zagadnienie omówiłem nieco w poprzednim rozdziale, kładąc nacisk głównie na kwestję wynagrodzenia pracownika w taki sposób i w takiej mierze, aby ono odpowiadało „słuszności." Wywody tam skreślone mogą mieć na ogół znaczenie dla ~~wszelkich~~ przeważającej liczby stosunków pracodawców do pracowników zarówno w zakresie przemysłu i handlu, jak i rolnictwa.

Jednak przy omawianiu sposobów wynagrodzenia pracownika, zwłaszcza robotnika, poruszyłem także kwestję nieraz omawianą, dopuszczenia robotników do udziału we własności przedmiotu przedsiębiorstwa. Jest to problem należący swą treścią do rozdziału niniejszego, zajmującego się własnością i jej wolnością a nie osobistymi stosunkami obowiązkowymi. Skoro jednak w poprzednim rozdziale został już poruszony, nie potrzebowałbym w niniejszym rozdziale do niego powracać, gdyby nie nasuwała mi się na pierwszy rzut oka kwestja: czy sposoby dopuszczenia robotników do udziału we własności ~~przedmiotu~~ przedsiębiorstwa, dałyby się zastosować także do gospodarstw rolnych?

Na pytanie ostatnie, ~~któremu jako jedynemu jeszcze kilka słów poświęcam w rozdziale niniejszym~~, - odpowiadam naprzód, że pod względem ścisłe prawnym nie widziałbym tu przeszkód, zwłaszcza, że nie byłoby ich z punktu widzenia pojęciowego, skoro gospodarstwo rolne jest także przedsiębiorstwem w znaczeniu szerszym*), że nawet prawnie za takie uchodzi n. p. w ustawach o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Ale czy siła tradycji i przyzwyczajeń ~~ta~~ wytworzonych może i różnych warunków przedmiotowych i podmiotowych nie stanowi

wytwórczym

*) Taki pogląd przyjął Jaworski w swym dziele o „Reformie rolnej" (r. 1926).



18/IV 87

łaby przeszkody? Może nie? Korzyść wystąpiłaby już w tym, że na ~~tej~~ [takiej] drodze możnaby utrzymać łatwiej niepodzielność ~~takich~~ [takich] gospodarstw folwarcznych, które przynoszą i przynosić muszą znacznie większą ilość pożytków, niżby je przynosić mogły małe na tym samym obszarze powstałe gospodarstwa włościańskie ~~[illegible]~~

w interesie powszechnym

płodów rolnych i innych

Czytałem swego czasu broszurę, czytaną przez jakiegoś anonimowego autora, który w sposób nader drastyczny potępił reformę rolną w tej wszystkości, w jakiej ona na podstawie polskich uchwał sejmowych z r. 1919 i ustawy z r. 1925 została uchwalona. Wyraził się, że jest to zbrodnia społeczna, uzasadniona przez krótkowzroczny egoizm [illegible] proletaryzacji włościańskich, że jest to podważenie społecznego majątku i okradzenie przyszłych generacji". Gdyby [illegible] projekt [illegible] zniszczenia wielkiego przemysłu fabrycznego, [illegible] społeczeństwa po [illegible] [illegible] w dowolnej ilości [illegible], a przywrócenie na ich miejsce małych chałupniczych warsztatów [illegible], aby dać robotnikom w fabrykach na przyszłość [illegible] samodzielnego [illegible]? Zresztą podobnie [illegible] ten problem [illegible] od lat kilku [illegible] bolszewicy, [illegible] (przerobić) [illegible] jak [illegible] uchwalili, iż wszelka własność folwarczna została [illegible] na małe posiadłości [illegible] ([illegible]), potem przywracać [illegible] i przywrócili w [illegible] [illegible] [illegible] własność w postaci własne kołchozów. — ~~[illegible]~~ Ten wzór kołchozowy jest według tego, co się o nich słyszy i czyta, [illegible]. ~~[illegible]~~ Pojęcie mi [illegible], że [illegible] można znaleźć dla wspólnoty, w której [illegible] [illegible] dotychczasowi obszarnicy i robotnicy i ~~[illegible]~~ chłopi, utworzyć ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible]. Jeżeli one ~~[illegible]~~ miałyby być, w to [illegible] [illegible] [illegible], [illegible], że [illegible] dla mnie [illegible]. Tylko [illegible] [illegible] w kilku słowach, że jak [illegible] ~~[illegible]~~

Kierownictwo gospodarstwem ~~[illegible]~~ obranemu ([illegible]) [illegible] (pod kontrolą [illegible]) ~~[illegible]~~ powierzone osobom, które na podstawie swego wykształcenia ogólnego

szkolnego miejscowego - Wiele gmin zostało zniszczonych, domy zrujnowane, fundusze - szkolne przestały istnieć, - Ponieważ nauczyciel mając w dekrecie przyznanie mieszkanie nie mógł go otrzymać, zwracał się do R S K. z prośbą o pomoc, ta zaś była bezsilna - - Wydział krajowy dwukrotnie zapewniał, że on absolutnie poradzić na to nie może, ponieważ nie jest do tego upoważniony, wobec tego, że odpowiedzialność spada na fundusze szkolne miejscowe, a jeśli te są bierne, to odpowiada za wszystko państwo, jako za szkody wojenne. Rząd na interwencję w tej sprawie odpowiedział Radzie szkolnej krajowej, że uzna te szkody wojenne, i zapłaci je, wtedy - kiedy one w ogóle płatne będą.

Wydział krajowy

Konflikty, jakieby powstawały co do kierunku gospodarczego i o rozdział dochodów, musiałyby być usuwane przez osobne agrarne sądy, od Rządu i wpływów politycznych niezależne, w których zarówno agenci pracowników, jak i gospodarzy musiałyby być w równej mierze reprezentowani. Sądy te, [illegible] zyskałyby [illegible] ze słusznością i przy orzekaniu

V co ma znaczenie z punktu widzenia interesów moralnych i społecznych



Dodać do Notatek

Własność mała i średnia ma [zastępuje wlas] ~~strony~~ w przeciwstawieniu do własności wielkiej strony lepsze i gorsze. Lepsze polegają na tym, że pracownik łączy się z wszystkiem swoją pracą węzłem osobistym, bliższym. ~~tj~~ Przy własności wielkiej jednak wyniki pracy są wydatniejsze, dzięki znacznie lepszym i dalej idącym urządzeniom technicznym, uproszczeniu nakładów i kierownictwa fachowemu. — Ale przecież obydwie wrogie pracodawców z jednej strony a pracowników ze strony drugiej (Osobno ~~[illegible]~~ kierowniczy techniczni, osobni handlowi itd. — Z tego punktu widzenia wskazane są ~~wspólne~~ spółdzielnie — a nie właściciele jednostkowi: lub udział pracowników w dochodach właściciela, akcjonariat pracy — odpowiedzialności ~~[illegible]~~ proletaryatu

Własność mała i średnia — społecznie

rolnic —

**Z prośbą o przeczytanie dzieciom.**

# Odezwa do dzieci polskich.

Przez kilka lat szalała zawierucha wojenna nad naszą ziemią. Obce wojska przelewały się tam i z powrotem, wyniszczyły ziemię, wydeptały plony, a ojcowie wasi i starsi bracia zostali oderwani od pługa i kosy i szli na wojnę.

Do czego to wszystko doprowadziło? Do tego, że w wielu miejscach, gdzie dawniej złociło się bujne zboże, dziś leży ziemia odłogiem, pokryta wszerz i wzdłuż okopami. Słyszycie też wszędzie narzekania na biedę a wiedzieć musicie, że choć u was może we wsi lub miasteczku jest jeszcze wszystkiego podostatkiem, są miasta i wsie, gdzie ludzie z trudnością tylko kawałek chleba znajdują.

Tak samo jak człowiek do życia potrzebuje jedzenia i picia, wymaga również i roślina pożywienia. Czerpie je ona z ziemi. Lecz nie każda ziemia posiada w dostatecznej ilości pożywienie dla roślin i dlatego rolnik nawozi ją. A nawozów tych jest u nas w Polsce bardzo mało. Od was dzieci w dużej mierze zależy, żeby było lepiej. Nawozy robi się z kości. W każdym domu, w każdym gospodarstwie pozostaje od jedzenia dużo kości, które zwykle wyrzuca się na śmietnik, gdzie giną mar-

79/IV

89

(Niemi byliby przynajmniej pomocni w rozwiązaniu [illegible] folwarcznych)

i niektórzy byliby najlepsi do tego zadania akredytowani. W Rosji zaraz umieściliby się przyjęci i energiczni, inni wspólnicy mogliby się tylko doradcami kierownika. Kierownik płodów i dochodów odrywał się pod odpowiednią kontrolą innych wspólników, bądź to na podstawie wielkości udziałów we wspólnej własności, bądź na podstawie porozumienia ogólnego zainteresowanych, bądź, w końcu postawiono na podstawie [illegible] ustalonych agrarnych, w których skład wchodziliby tak że zdolni pracownicy jak i rolnicy, a także umieściliby się wypracowanie w [illegible] i t. d.

Są to oczywiście tylko pierwsze myśli, jakie mi się nasuwają, nic [illegible]. Mają na celu tylko pobudzenie zagadnienia. — Wiem, że spotkają się z opozycją, której przyczyny przewiduję. Obszarnicy jednak niech rozważą, czy nie lepiej w tej postaci pozostać właścicielami [illegible], niżeli ją całkiem utracić i [illegible] się. Włościanie zaś niech pomyślą o groźbie chociażby kołchozów, opartych bądź całkowicie na motywach dobra powszechnego, w których nawet wola kmieci [illegible] robotnikom rolnym [illegible] funkcjonariusza publicznego.

vote V

Może wcale jestem marzycielem, a może przecież nie mylę się, jeśli przypomnę, że

Społeczne towarzyskie czy kulturalne różnice istniejące między ziemianinem dotychczasowym obszarnikiem – wyłącznym (właścicielem folwarku) a włościanami nie są tak wielkie by one musiały tworzyć nieprzekonalne trudności zwłaszcza gdy strony dla osiągnięcia wspólnych materjalnych korzyści będą musiały się zbliżać do siebie we własnym interesie?

ko na tym miejscu, jako rzecz niewątpliwą, iż ustawa polska z r.1926 / podobnie jak później i kodeks handlowy z r.1934 w art.39 - 53/, stoi na stanowisku, że z prawa własności na przedsiębiorstwie wynika - jako jego emanacja - roszczenie prywatno-prawne / actio in rem/, właściciela przedsiębiorstwa o to, by " inny przedsiębiorca / konkurent/ nie wdzierał się w jego klientelę przez jakiekolwiek czynności, zdolne do wywołania u osób, którym ofiarowuje swe wytwory, towary lub świadczenia, mylnego mniemania, że one pochodzą od przedsiębiorcy pierwszego." / art.1.§.1.u.o z.n.k./. Nie wolno zatem innemu przedsiębiorcy //nazwijmy go B/ oznaczać swych wytworów i towarów znakami, którymi posługuje się przedsiębiorca "pierwszy"

# Rozdział V.

## Nacjonalizm.

Przez naród rozumiemy, my Polacy, z reguły ogół ludzi których łączy przeważnie wspólne, choćby odległe pochodzenie, także wspólna ziemia, wspólnota historji, tradycji, obyczajów, kultury – a przede wszystkim wspólny język. Jednak wszystkie te ~~terminy~~ cechy nie muszą istnieć a mimo to przyjmuje się przynależność ludzi do narodu ~~danego~~, jeżeli istnieje u nich choćby słaba znajomość wspólnego języka ~~narodu~~ i pełna łączność kulturalna oraz – co najważniejsze – świadomość i poczucie, że są członkami ~~tego~~ ~~danego~~ ~~samego~~ tegoż narodu. Na takich podstawach mówi się także o narodowości i nacjonalizmie i do takich podstaw odnosi się przykazanie, że każdy powinien kochać ~~miłować~~ ~~kochać~~ swój naród, jego historję, tradycje, zwyczaje, ziemię, język i kulturę a wyraża się je często, wstawiając w miejsce „narodu", „ojczyznę" i wówczas mówi się o miłości Ojczyzny.

Za opisać kartkę dodatkową do str. 1/V.

~~Jednakże~~ Francuzi i Anglicy oznaczają ~~powyższe~~ powyższe ~~pojęcie~~ narodu przeważnie wyrażeniami innymi, Francuzi mówią o peuple lub nationalité, Anglicy o people lub nationality. Tak Francuzi jak i Anglicy rozumieją zaś najczęściej przez „nation" ogół obywateli danego państwa, chociaż używają słowa tego także dla oznaczenia narodu w znaczeniu ~~ogólnym~~ wyżej podanym. Nie wiedziałem o tym jeszcze, kiedy byłem w Paryżu w r. 1889. Poszedłem do Comédie Française gdzie obok mnie zasiadł czarny jak węgiel murzyn, z którym rozpocząłem przed podniesieniem kurtyny rozmowę. Murzyn, poznawszy po mej wymowie, że nie jestem Francuzem

/.

V Tymże pojęciu krótko mówiąc się wyrazy samego [illegible]
obcego duchu — a to dlatego, że Polakom, co jest obce polskie, na [illegible]
Polakom polega, co w wielkiej tęsknocie tkwi [illegible] w pełni. Dlaczego [illegible]
[illegible] przybrać i uważać [illegible] [illegible] [illegible],

Jednakże dla [illegible] to [illegible] [illegible] wspomnienie — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dlatego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w [illegible] [illegible].

# Kartka dodatkowa do str. 1/IV.

Mimo wielkiej doniosłości pojęcia narodu i narodowości dla ustroju państwa i społeczeństwa, nie zajmuję się niem obszerniej w tym wstępnym dziale mych Notatek, dlatego, bo jest ono nam na ogół znane dobrze, a wiadomości pogłębiły się nietylko w myślach, ale w sercach polskich przez niewolę półtorawiekową i wypadki czasów ostatnich.

Tylko więc dla uniknięcia nieporozumienia, jakie głównie na tle międzynarodowym i porównawczym powstać mogło, dodaję uwagi i zastrzeżenia następujące:

Francuzi

erscheint daher ohne Allerhöchster Ge-
nehmigung unstatthaft und würde auch
auf finanzielle bedeutende Schwierigkeiten
stoßen, die umso bedenklicher erscheinen,
als es sich nur um kostspielige und nur
kurzzeitige Maßnahmen handeln würde.

Die Errichtung der für ruthenische
Jugend bestimmten Parallelabteilungen
an einer anderen, bereits im Lande
bestehenden Mittelschule erscheint gleich-
falls in diesen Zeiten undurchführbar,
weil hiezu nicht allein die Genehmigung
des Unterrichtsministeriums [illegible]

# Do ustępu: Krótka dodatkowa

Naród [illegible] jest tylko społeczeństwem, [illegible] gdzie tylko duch objawia się w czynnikach składających się na [illegible] naród.

Wola i więź jedności i władza do jej przeprowadzenia występuje dziś w państwie, które narodowi [illegible] panuje, w którego skład wchodzą różne narody. Przez państwo i w państwie dziś naród przeobraża się w organizację, bo ma swe organy, które jego wolę urzeczywistniają i przeprowadzają. Przez państwo duch narodu jest nie tylko przeszłością i teraźniejszością, ale i przyszłością. Państwo przez swe organy chroni naród przed wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi. [illegible] jest zagrożony. — Pamiętać wszak należy, że nasz naród niemal półtorawiekową niewolę, w której [illegible] do zduszenia narodu [illegible] nie zdołano tego dokonać, [illegible] państwa jedności, w której [illegible] różnice dzielnicowe [illegible] w porównaniu z przeszłością [illegible] stanowią. Różnice powstałe przez czas niewoli, odkąd [illegible] w ciągu dwudziestolecia wolnej Polski, zatarły się jeszcze silniej przez prześladowania okupanta, jakie nasz naród, dlatego że jest polskim, przecierpiał w wojnie obecnej, ale po [illegible] Polski, [illegible] wszystko [illegible] i resztki różnic dzielnicowych [illegible] zupełnie zanikły. Na [illegible] naszego [illegible], którzy [illegible] gwarę i [illegible] sposobami, [illegible] nazywani [illegible] jak Poznaniacy, Ślązacy, Krakowiacy, Górale i t.p.

Odstęp

Państwo [illegible] jest [illegible] pracować nad [illegible] dzielnych i materialnych [illegible] narodu przez wszystkie [illegible] i celowość [illegible] czy państwa [illegible] lub państwo [illegible] swych [illegible] pełni, [illegible]

Z pozornej słuszności [illegible] tak demokratyzm na wzorach ~~opartymi, że na~~ w trosce o [illegible] przez społeczeństwo opartych, jak i systemie parlamentarnym, [illegible] się z przedstawicielami narodu ~~tak~~ przez ~~[illegible]~~ ze wszystkich warstw [illegible] się i to, ~~że [illegible]~~ o władzę w państwie tak w społeczeństwie, jak i w parlamencie rywalizują stronnictwa w drodze nieustannej walki, a tym samym przede wszystkim [illegible] niszczącego a nie twórczego. Praca polityczna zamiast łączyć ludzi dla osiągnięcia ~~[illegible]~~ najwyższych celów narodu i państwa, dzieli się ich w zależności ~~[illegible]~~ ludzi w różnych stronnictwach, sieje między nimi ~~[illegible] partyjne~~ nienawiść, ~~przeciw tym, którzy nie idą razem z tą partią~~, zohydzanie ich, w ~~[illegible] zarzutów przeciw ich przekonaniom – [illegible]~~ a przeciwstawienie dla własnej partii [illegible] przez normalne, na demagogicznych [illegible] oparte [illegible]. Ale przy wszystko o pracy idzie na marne, a raczej na szkodę społeczeństwa i państwa – [illegible], że [illegible] nie jest na drodze wyższej, [illegible] przechodzą z jednych partii do drugich i przez [illegible] w [illegible] i jego [illegible] widzi się ~~[illegible]~~ [illegible] państwa.

a trzeba dodać, że ~~[illegible]~~ [illegible] ~~na [illegible]~~ [illegible] najwyższe ~~w państwie [illegible]~~ [illegible] i [illegible] różne, a wśród [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible] bez wyjątku

zapytał mnie się, skąd pochodzę. Odpowiedziałem, że jestem Polakiem. Murzyn nie bardzo mnie zrozumiał, oczekiwał bowiem, jak się później wyjaśniło, odpowiedzi, do jakiego państwa przynależę, czy jestem Austrjakiem, Niemcem, Rosjaninem, Turkiem i t.p. Moje zdziwienie początkowe, wywołane nieporozumieniem, wzrosło jeszcze więcej, gdy na moje zapytanie, do jakiej on narodowości należy, — a użyłem przy tym wyrazu „nation" a nie „nationalité" — usłyszałem odpowiedź: „Moi, — je suis Français".

Ale i to drugie pojęcie narodu „nation", wskazujące na ogół obywateli państwa łączy się też z powinnością miłości państwa (a przynajmniej przynależności do państwa) jako „Ojczyzny". x) ~~Miłość ta~~ Przywiązanie to wyrasta w danych warunkach ponad miłość narodu, jak n.p. u Szwajcarów, którzy przede wszystkim kochają jako swą Ojczyznę Szwajcarję a dopiero w drugiej linii odczuwają związek z narodem, do którego językowo należą. ~~Szwajcarzy mówią też o sobie, że są narodem szwajcarskim~~. Podobnie Francuzi, Wallonowie, Flamandczycy obywatele Belgii, nazywają się narodem Belgów ~~i t.p.~~ i czują się przede wszystkiem Belgami.

W języku polskim, jak powyżej zaznaczyłem, mówimy o narodzie w znaczeniu pierwszym (narodowości), ale używamy — chociaż bardzo rzadko — tegoż wyrazu i o znaczeniu drugim. Na dowód, że tak jest, powołuję się na marcową Konstytucję z dn. 17 marca 1921 r. We wstępie do niej jest mowa o „Narodzie Polskim, dziękującym Opatrzności za wyzwolenie z półtorawiekowej niewoli" i t d. a więc o narodzie w znaczeniu pierwszym (: o ludziach polskiej narodowości). Artykuł 2. Konstytucji zaczyna się zaś od zdania: „Władza Zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu." W artykule tym słowo „Naród" obejmuje zatem ogół obywateli Państwa

x) Dopisek na odwrocie.

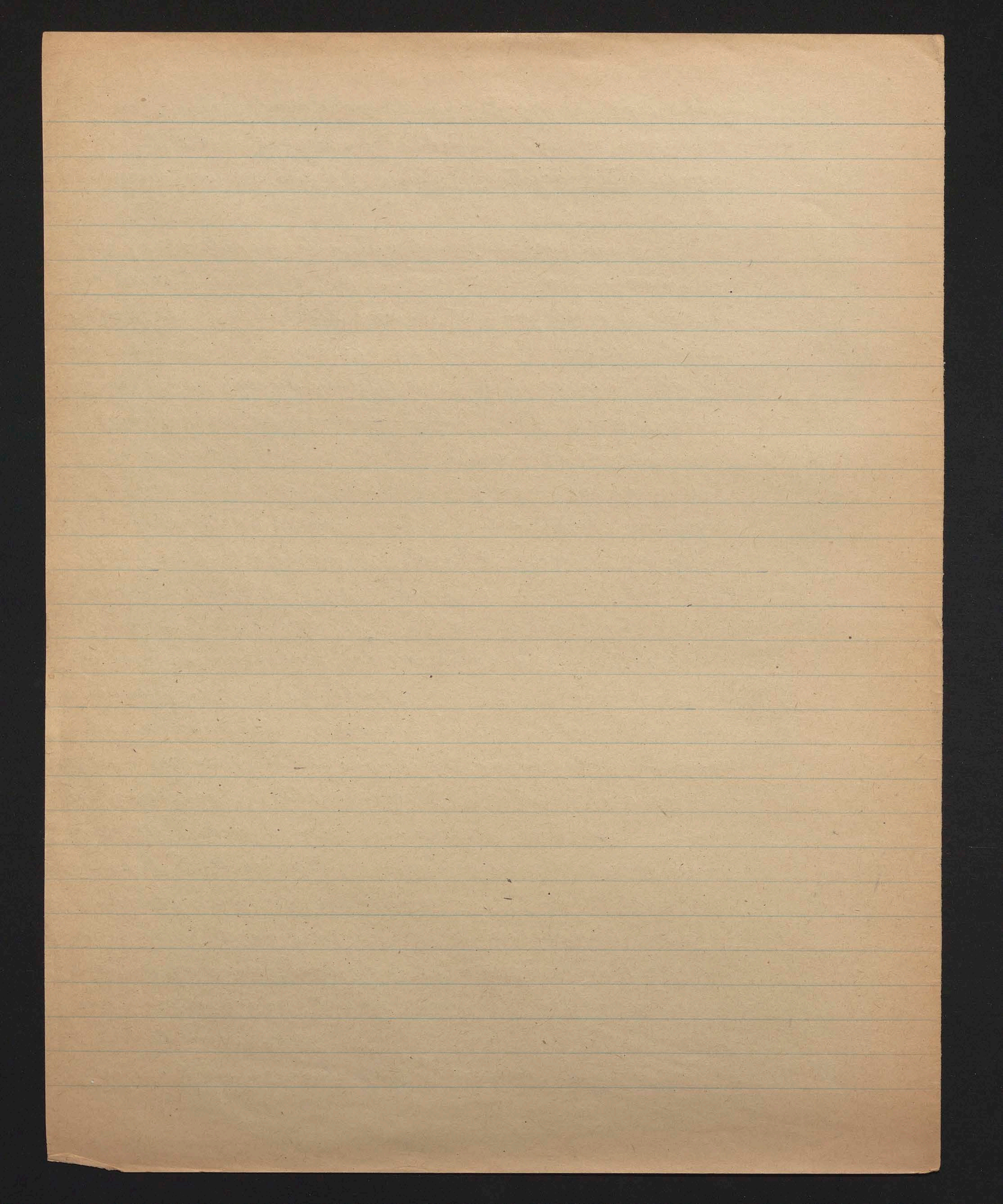
V a przynajmniej czują się dumnie

x) ~~Wonak~~ I my coś o tym wiemy, skoro przez półtorawieku wmawiano w nas nawet uparcie, że jesteśmy ~~jedynie~~ ~~rzeczywiście~~ Rosjanami, Prusakami lub Austriakami, a nawet przy drugich sposobnościach wymagały objawów miłości narzuconych nam „ojczyzn", np. przy przymusowej służbie wojskowej.

Polskiego, bez względu na ich narodowość. Nawiasowo nadmieniam, że jest to usterką legislacyjną, jeżeli ten sam wyraz zostaje użyty w ustawie w dwóch różnych znaczeniach.

Po powyższych uwagach natury terminologicznej nadmieniam ~~jeszcze~~ dla związku z poprzednimi trzema rozdziałami, w których jest mowa o liberalizmie, że prądy narodowościowe rozwinęły się w Europie potężnie dopiero po wojnach Napoleońskich i nie osłabły bynajmniej w czasach ~~Wojny~~ Wiosny Ludów (r. 1848). ~~Idee mianowicie~~ Prądy wolnościowe poruszyły także kwestję liberalizmu narodowościowego, prowadząc raz do pozytywnych, to znowu do negatywnych wyników. Prawdziwie pozytywny wynik spotykamy - zdaje się po raz pierwszy - w Konstytucji austrjackiej z r. 1867, która w t. zw. ustawach zasadniczych przyjęła sławny art. 19. przyznający każdemu szczepowi ludowemu (Volksstamm) „w skład Austrii wchodzącemu nienaruszalne prawo konstytucyjne zachowania i pielęgnowania swej narodowości i języka, uznający równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole, urzędzie i w życiu publicznym." Zupełnym przeciwieństwem tych zasad były prądy Prusactwa wszczepiane i rozpowszechniane coraz więcej wśród Niemców, dążące do tego rezultatu, by państwo niemieckie było tylko niemieckim, nie tolerowało jako ~~równych Niemcom ludzi innych narodowości wśród siebie,~~ nie przyznawało żadnych praw narodowościowych innym narodom, aniżeli Niemcom, nawet nie tolerowało jako równych Niemcom innych narodowości wśród siebie, jak to głosi i stosuje obecnie w krajach do Reichu przyłączonych

/.



Narodowy Socjalizm. Prąd N.S. zerwał nawet – o ile chodzi o interesy narodu niemieckiego (Deutsches Volkstum) – z najprymitywniejszymi zasadami ludzkości i uznaje w interesie niemieckości jedynie czysto przyrodnicze t. zw. „prawo siły". Nacjonalizm, polegający na jednym z najszlachetniejszych uczuć ludzkich: na miłości swego Narodu i swej Ojczyzny zwyrodniał tam w sposób potworny. Do tego tematu powrócę i zajmę się nim bliżej w następnych Rozdziałach Notatek.

V rozdz.

Pytanie bardzo trudne, jak w pojęciu nowoczesnym, liberalnym i demokratycznym, powinien być ułożony stosunek do t. zw. mniejszości narodowych, lepiej: narodowościowych, nie mógł być przedmiotem roztrząsań w „Notatkach", bo to temat za mało opracowany, a za wielki i za drażliwy, aby go przygodnie traktować można. Zająłem się nim nieco – o ile chodzi o nasz stosunek do Rosjan, Ukraińców i Żydów w moich „Wspomnieniach", które równocześnie przygotowuję do druku.

Kwestia mat. [illegible]

V

to znaczy, że Niemcy, jako naród silniejszy, już dlatego, że jest silniejszy, ma „prawo" zabrać słabszemu wszystko, co posiada, nawet jego ziemię, ~~a nawet~~ wygubić go lub zgermanizować tak, żeby po nim ślady nie pozostały.

[illegible] VIII [illegible]

[illegible]

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~Encyklopedji~~

[illegible]

[illegible]

# Rozdział VI: „Mein Kampf" Hitlera.

~~Rozpoczynam pierwszą [drugą część] Notatek od streszczenia [owego] dzieła „Mein Kampf", aby od razu wprowadzić szanownych Czytelników w istotę N. S. Narodowego Socjalizmu (skrót: N. S.) i w jego zasadnicze kierunki i przejść.~~

~~Mein Kampf jest książką~~

Rozpoczynam drugą część Notatek od streszczenia dzieła „Mein Kampf", aby od razu wprowadzić szanownych Czytelników w istotę Narodowego Socjalizmu (skrót: N. S.), [odstęp.] w jego ~~zasadnicze~~ podstawy i następnie w nim prądy.

Mein Kampf jest książką +

**Z prośbą o przeczytanie dzieciom.**

# Odezwa do dzieci polskich.

Przez kilka lat szalała zawierucha wojenna nad naszą ziemią. Obce wojska przelewały się tam i z powrotem, wyniszczyły ziemię, wydeptały plony, a ojcowie wasi i starsi bracia zostali oderwani od pługa i kosy i szli na wojnę.

Do czego to wszystko doprowadziło? Do tego, że w wielu miejscach, gdzie dawniej złociło się bujne zboże, dziś leży ziemia odłogiem, pokryta wszerz i wzdłuż okopami. Słyszycie też wszędzie narzekania na biedę a wiedzieć musicie, że choć u was może we wsi lub miasteczku jest jeszcze wszystkiego podostatkiem, są miasta i wsie, gdzie ludzie z trudnością tylko kawałek chleba znajdują.

Tak samo jak człowiek do życia potrzebuje jedzenia i picia, wymaga również i roślina pożywienia. Czerpie je ona z ziemi. Lecz nie każda ziemia posiada w dostatecznej ilości pożywienie dla roślin i dlatego rolnik nawozi ją. A nawozów tych jest u nas w Polsce bardzo mało. Od was dzieci w dużej mierze zależy, żeby było lepiej. Nawozy robi się z kości. W każdym domu, w każdym gospodarstwie pozostaje od jedzenia dużo kości, które zwykle wyrzuca się na śmietnik, gdzie giną mar-

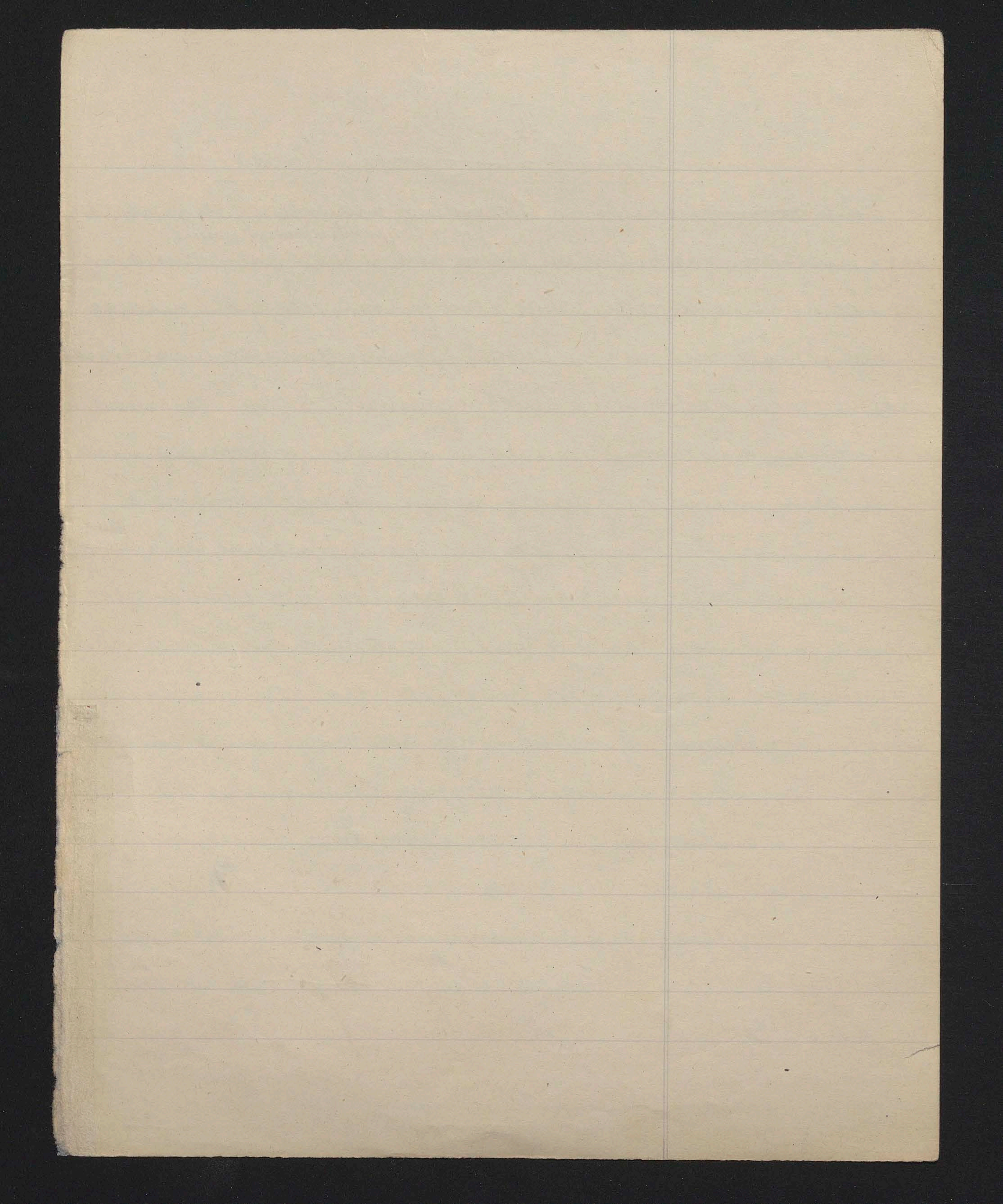
~~III.)~~

## Rozdział „Mein Kampf" Hitlera.

Jest to książka napisana z niezwykłym talentem i temperamentem i, jak mi się zdaje, ~~widocznie~~ z przekonaniem autora, że to, co pisze, jest trafne z punktu widzenia niemieckości, a nawet stać się powinno jakby jakąś nową prawdą wiary dla każdego Niemca. Mimo bardzo niskiego naogół poziomu etycznego, mimo nieraz rażącego braku wiadomości z dziedziny historii i prawa, — co naturalnie nie wyklucza, że tu i owdzie mieszczą się w książce spostrzeżenia trafne, myśli zdrowe, — mimo formy ciężkiej, napuszystej, frazesów bombastycznych, tkwi w tym dziele wielka siła sugestywna, która znalazła ~~podło~~ grunt ~~że~~ podatny w olbrzymiej większości społeczeństwa niemieckiego i to nietylko wśród ludzi o niskim, lecz i o wyższym wykształceniu, zaślepionych od lat dziesiątków szowinizmem narodowym i pragnieniem podniesienia Niemiec do wielkiej potęgi światowej — einer Weltmacht, jaka należeć się ma według zapatrywań niemieckich narodowi stojącemu pod względem kulturalnym bardzo wysoko~~kiemu~~, a raczej najwyżej ~~stoją-~~ ~~cemu~~ wśród cywilizowanych narodów świata! Hitler w dziele swym opiera się na poglądach, które tkwiły już w społeczeństwie niemieckiem dzięki wychowaniu opartemu na podstawie ~~ideologii~~ idei Prusactwa[x)], i o tyle mało podaje nowego, ale rozwija owe poglądy i podnosi je do niezrów

---

x) Nacjonalizm hitlerowski nawiązał do przekonania o szczytnej wielkości plemienia niemieckiego, nawet do manii wielkości, jaką Prusactwo niemieckie — dodaję niemieckie, aby nie mięszano go ze staro-słowiańskim plemieniem Prusaków, wytępionym doszczętnie przez Zakon Krzy~~żowy~~żacki — wszczepiło i rozwinęło wśród Niemców.



nie wyższego ~~takiego~~ stopnia.

Książce tej poświęcam stosunkowo dużo miejsca dlatego, bo treść jej jest w Polsce prawie nieznana, a stała się wśród Niemców niezwykle popularną i wywarła na nich dominujący wpływ, a przez to w związku z licznymi demagogicznymi mowami jej autora i z działalnością zorganizowanej przez niego „Partii" (NSDAP = National-Sozialistische-Deutsche-Arbeiter-Partei) — stanowi najbliższe podłoże przyczynowe wypadków obecnych. O przyczynach głębszych a nawet takich, które sięgają w daleką przeszłość, zamieszczam notatki na innym miejscu (w rozdziale VIII).

Dzieło Hitlera poznałem dopiero w r. 1940, a to na podstawie książki wydanej po raz 263/264 w r. 1937. Datę tą podaję, gdyż wydania poszczególne wykazują warianty, nota bene, o ile chodzi o stosunek Niemiec do ~~Rosji~~ Polski *). Według notatki zamieszczonej na ~~odwrocie~~ drugiej stronie kartki tytułowej egzemplarza z r. 1937, obejmowały wydania do ~~tego~~ owego czasu 3,130.000 egzemplarzy — liczba, która przez dalsze wydania ~~zapewne doszła do~~ przekroczyła znacznie 4 milionów~~, a może je przekroczyła~~. Z tej liczby widać, jak książka Hitlera stała się popularną, jak masowo Niemcy wchłaniali w siebie truciznę moralną, płynącą z dzieła swego Führera.

W krytykę poglądów Hitlera wdawać się nie będę w tym rozdziale,

---

*) Jan Gierzyński w wyjmującej książce: „Taki jest Hitler" (1939) powołuje się niejednokrotnie na wydania pierwsze (z r. 1925 i dalsze), które są obecnie rzadkością bibliograficzną. Na książkę tą powołuję się w mych Notatkach ~~często~~ niejednokrotnie, gdy chodzi o cytaty z wydań Mein Kampf, pochodzących z lat przed r. 1934, o których Polska [illegible] /.

/. zawarła z Niemcami pakt nieagresji, skutkiem czego Hitler skreślił z swej książki ~~ustępy skierowane ostro przeciw Polakom~~ napaści na Polskę i naród polski.

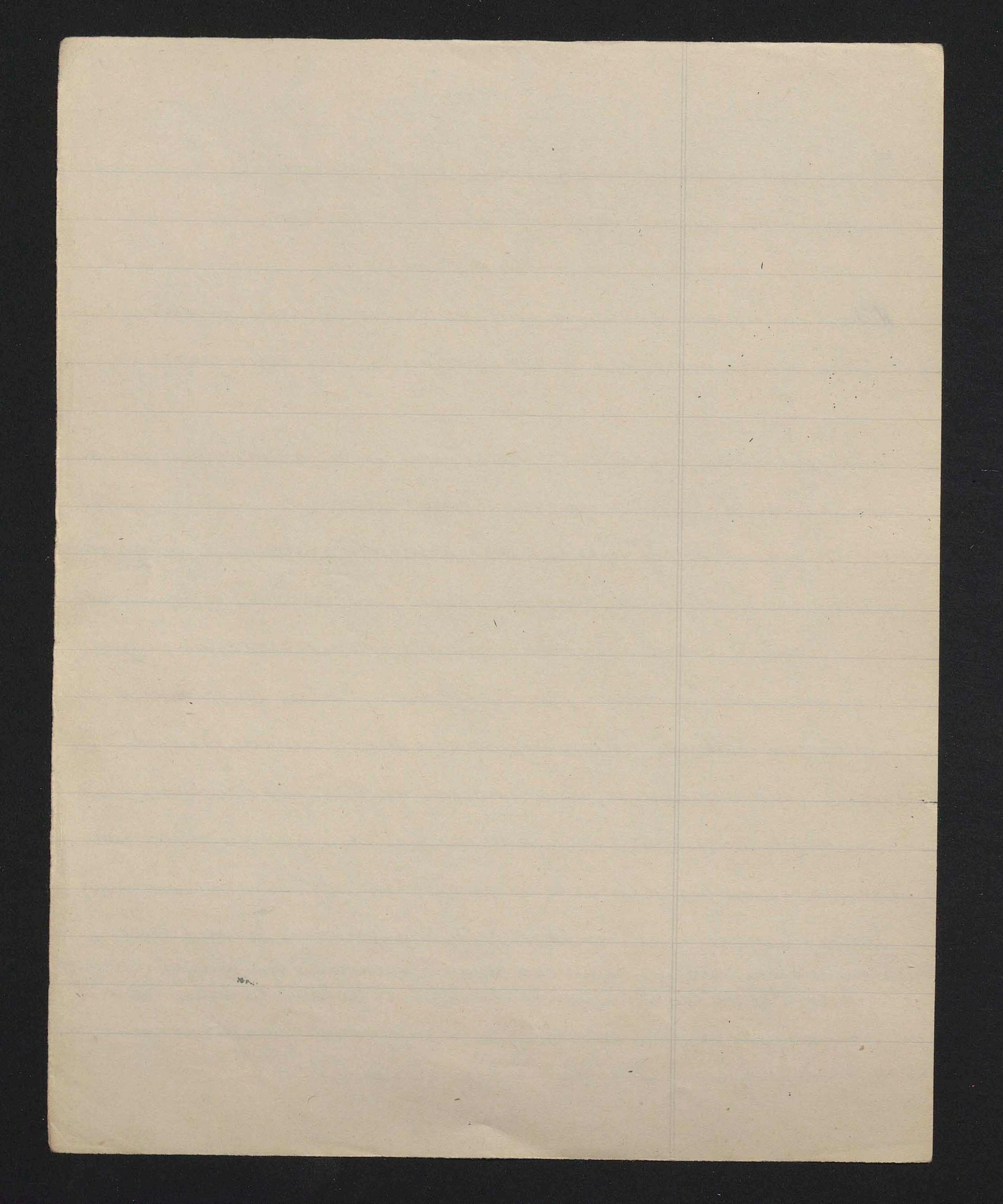
który ma czysto sprawozdawczy charakter. Co najwyżej dodam tu i ówdzie drobne uwagi, gdy uznam to za potrzebne.

W dalszym ciągu przedstawiam myśli przewodnie dzieła Hitlera (– tz. własna,) które z punktu widzenia naszych losów uważam za najważniejsze.

Siła jest źródłem i podstawą prawa (Kraft und Stärke bilden das ewige Vorrecht up. str. 69). Silny może więc słabego ujarzmić, zniszczyć, czy zgładzić. Takie prawo panuje wszędzie w przyrodzie. Dla człowieka, jako tworu przyrody, nie mogą istnieć odrębne prawa („In einer Welt, in der immer nur die Kraft Herrin der Schwäche ist und sie zum gehorsamen Diener zwingt oder zerbricht, können für den Menschen keine Sondergesetze gelten[x] — Auch für ihn walten die ewigen Grundgesetze dieser letzten Weisheit, str. 267). Mądrością Hitler nazywa to „prawo przyrody”, gdyż na jego podstawie ginie w przyrodzie to, co jest słabe, a rozwija się, co jest silne, a na tym polega także o ile chodzi o ludzi, postęp; przez to podnosi się ród ludzki (das Menschtum).

Prawo silniejszego (das Vorrecht der Kraft und Stärke) — siła przed prawem

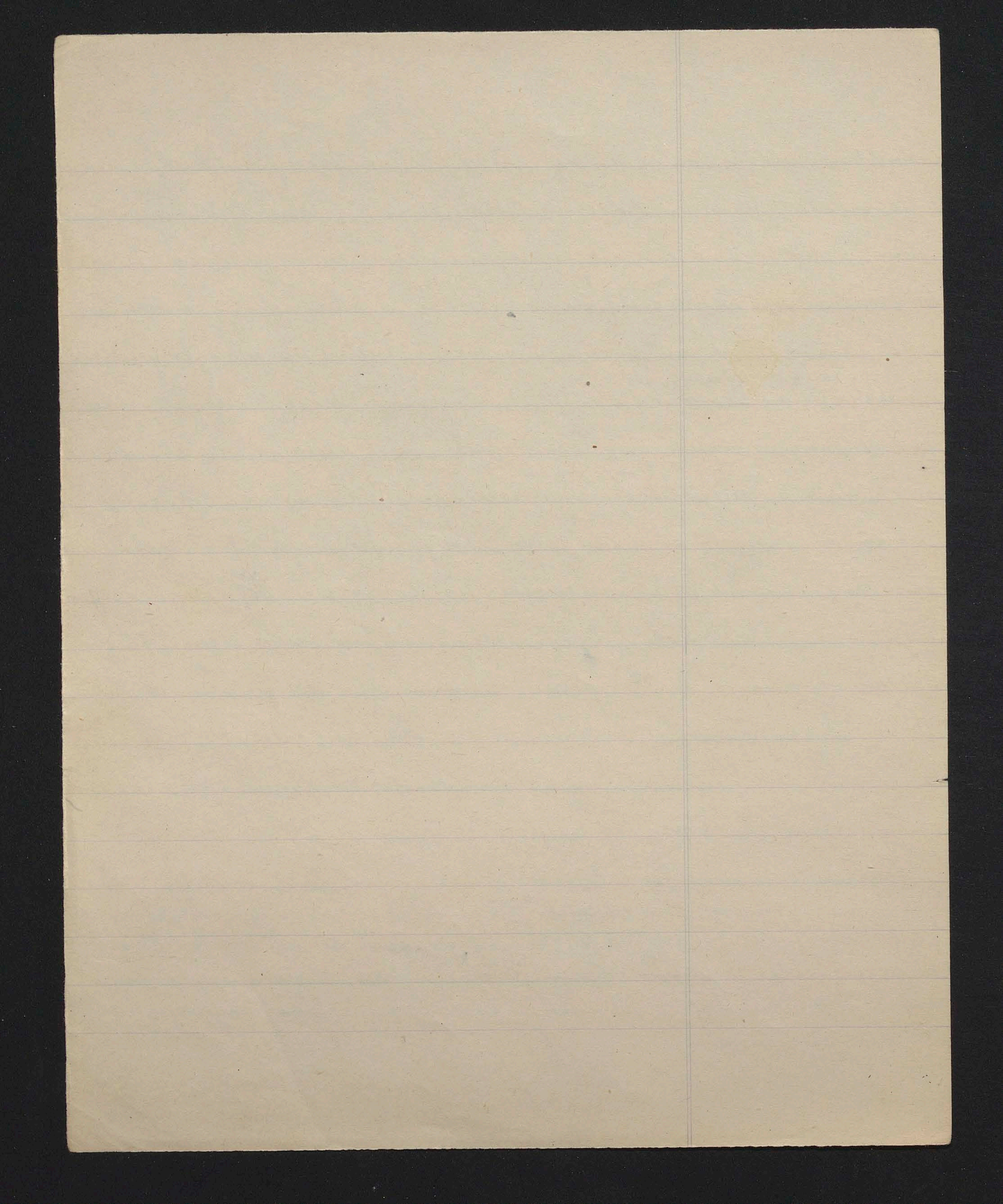
[x]) O podanej w tekście zasadniczej tezie Hitlera, która – przynajmniej w tym związku – jest negacją wyższości człowieka nad zwierzęciem, zaprzeczeniem, że dla człowieka, chociaż poddany jest siłom przyrody i z nimi liczyć się musi, istnieją jednak inne jeszcze normy, zwłaszcza etyczne, religijne i prawne będzie mowa w rozdziale III.



(Macht vor Recht) to według Hitlera nonsens (Unsinn), skoro już siła daje prawo – ma zastosowanie także w stosunku wzajemnym narodów „lub lepiej ras" ludzkich.[xx] I między nimi są narody silniejsze i słabsze, więcej i mniej wartościowe. Siła ich i wartość zależy zwłaszcza od stopnia, w jakim istnieje w nich twórczość. Można z tego punktu widzenia odróżnić pośród narodów trzy kategorie: ~~Takie~~ narody, które ~~tworzą~~ wytwarzają kulturę (Kulturbegründer), takie, które kulturę od innych przejętą utrzymują (Kulturträger) i takie, które kulturę innych niszczą (Kulturzerstörer); str. 318. Pierwszą kategorię można znaleźć tylko wśród ludów rasy aryjskiej; ale i w niej są takie narody, które mają siłę i wartość wyższą albo niższą lub są bezwartościowe. Wysokowartościowymi, posiadającymi wybitne zdolności twórcze, byli w starożytności zwłaszcza Grecy (Helleni), ale także Germanie (str. 316). Germanie ~~bowiem~~ tylko skutkiem srogości klimatu ich północnej ojczyzny („die Herbheit ihrer nordischen Heimat") i połączonych z nią warunków nie mogli już w starożytności spełnić misji prawodziwie twórczego, wielkiego narodu (p. np. str. 433).

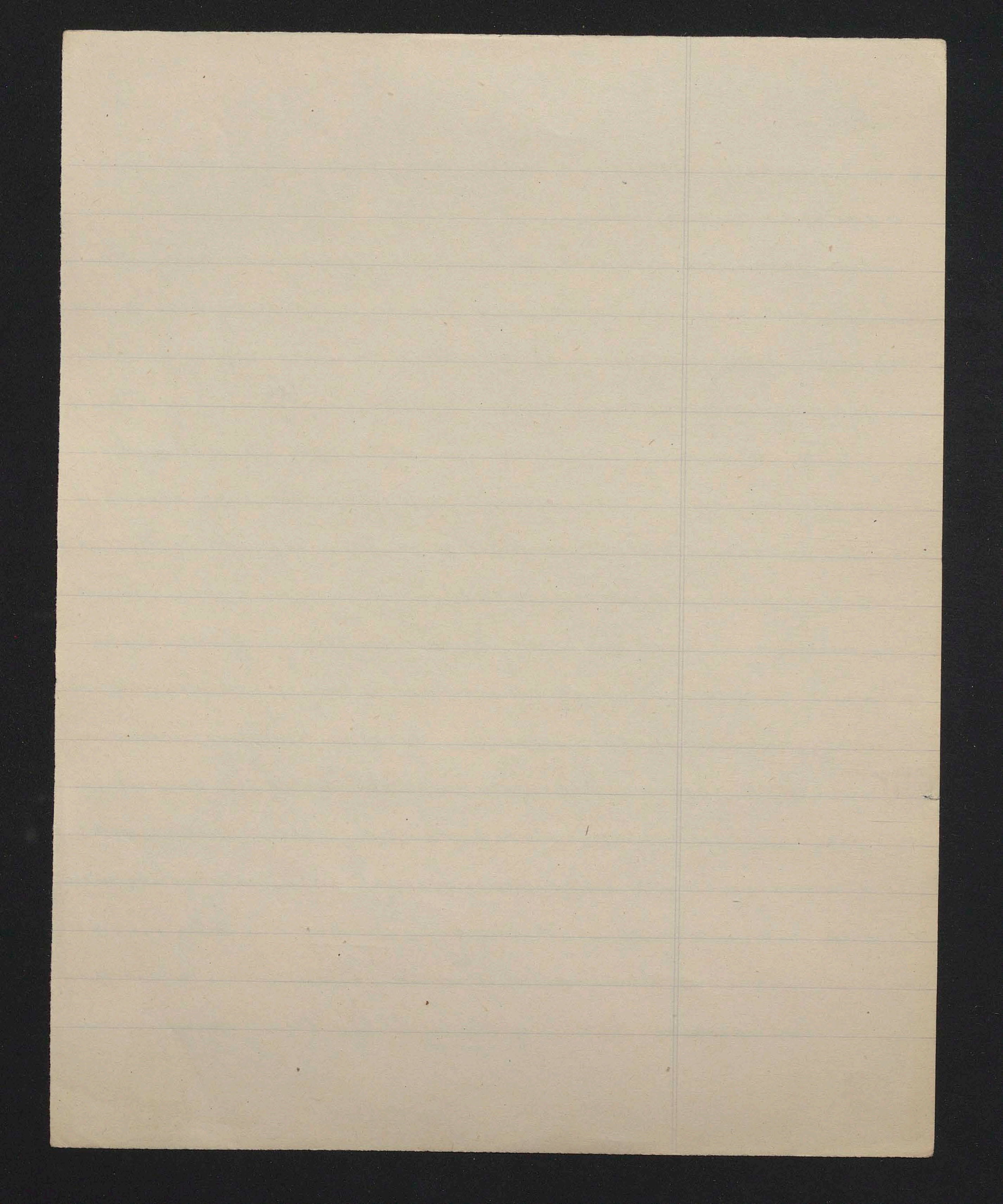
Narodem, należącym do drugiej kategorii (t.j. utrzymującej kulturę obcą),

[xx] Hitler nie odróżnia ściśle narodów, ras, ~~szczepów~~ plemion i ludów, używa tych wyrazów i pojęć, mieszając je z sobą – podobnie jak oznaczeń „Germanie" i „Niemcy". I ja tym samym w swym sprawozdaniu nie ~~będę~~ liczę się ~~liczyć~~ z takimi „rozróżnieniami". Również nie usuwam pewnych niekonsekwencyj lub historycznych niedokładności, ~~które~~ chociaż mnie przy czytaniu dzieła „Mein Kampf" raziły.



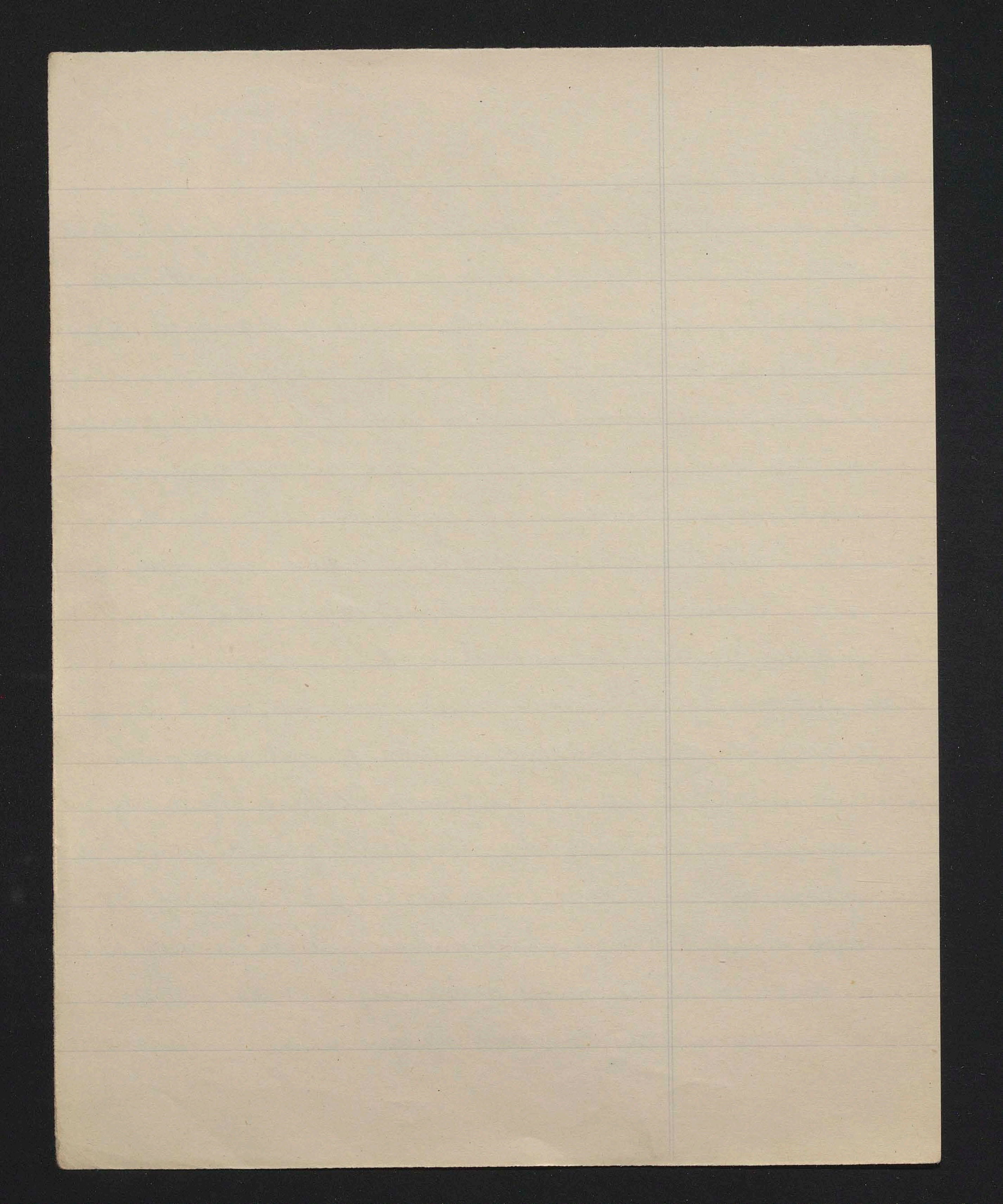
są np. Japończycy, nadający kulturze, jaką od rasy aryjskiej przejmują, pewne piętna rodzime (str. 318).

Rasą pozbawioną twórczych zdolności, nie posiadającą żadnej własnej kultury, a niszczącą wszelkie kultury inne, są przedewszystkiem żydzi. Rasa ta żyje tylko jako pasożyt obcą kulturą i niszczy ją przytem. Jednak żydzi posiadają nadzwyczajną siłę i pęd utrzymywania swej własnej rasy. Od 2000 lat rasa ich zostaje tąsamą, bez zmiany, mimo różnych przewrotów dziejowych. Żydzi nie przyznają się do tego, że stanowią rasę odrębną, tylko zasłaniają swą rasę odrębnością religijną, aby pod hasłem tolerancji religijnej, przez inne narody dla odmiennych wyznań respektowanej, tym swobodniej rozwijać swą pasożytniczą i niszczycielską działalność. Podkopują oni idealizm innych narodów, ich autorytet; pod płaszczykami wolności i równości popierają szkodliwe liberalne i demokratyczne prądy, w szczególności rozwój parlamentaryzmu, tego czynnika osłabiającego siłę państw; przez swą prasę i inne wpływy wszczepiają w narody ubóstwianie pieniądza albo pozornie występują w obronie uciśnionych, zwłaszcza proletariatu, przyczem szerzą rozkładowe zasady żyda Marksa, aby wszczepiać w inne ludy truciznę moralną i podkopywać ich tężyznę, niszczyć nieżydowskie państwa narodowe (str. 185) a utrzymywać tym silniej i rozwijać własną



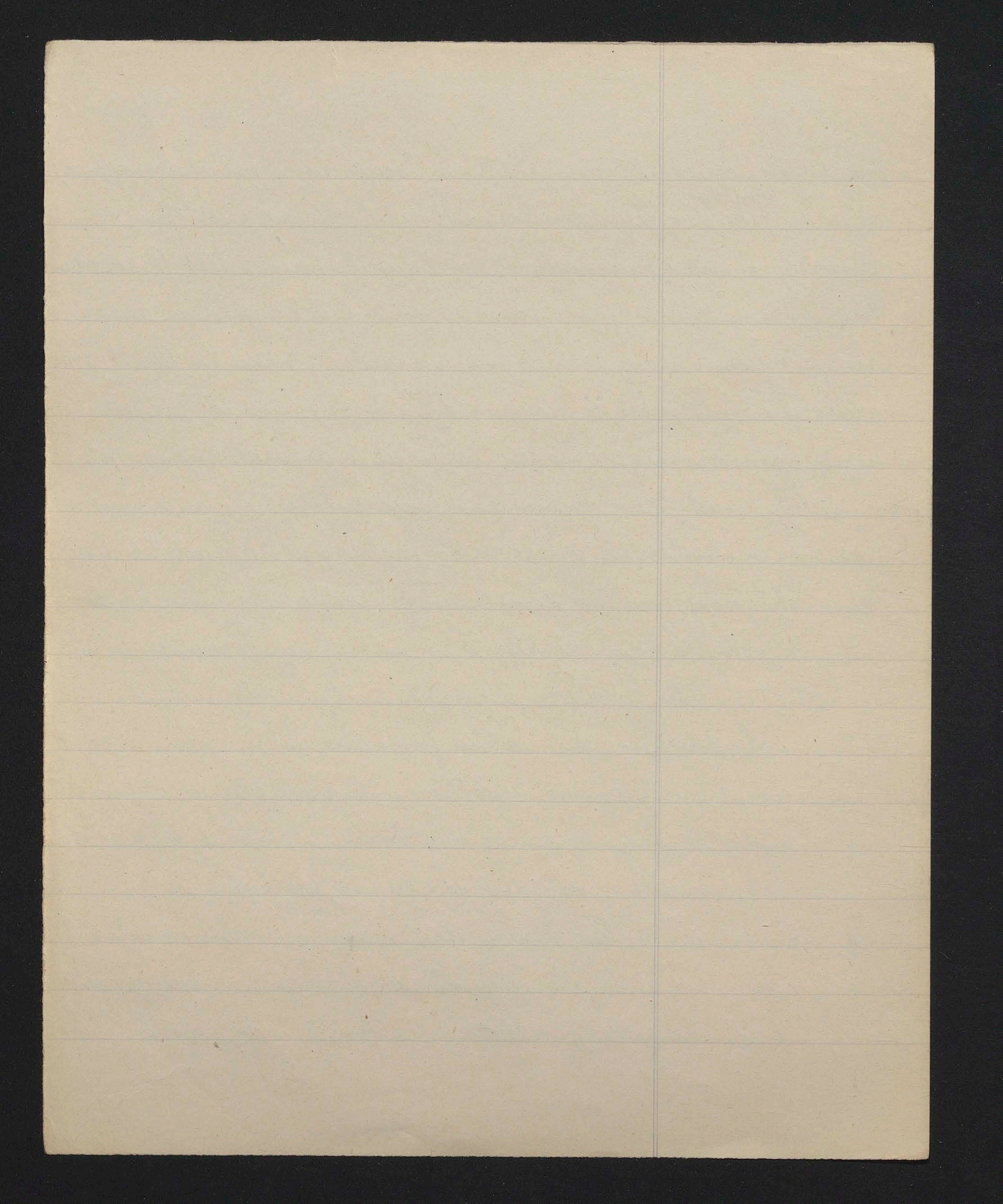
rasę, jej pielęgę i wpływy.

Takie to mniej więcej poglądy co do żydów snują się przez całą książkę Hitlera, a w szczególności zebrane zostały na str. 329-358, poświęconych głównie charakterystyce żydostwa, chociaż i na innych stronicach nie brak bardzo silnie zaakcentowanych zdań i wyrażeń, jak np. na str. 69, 165, 252, 720-725 i innych. Oto ~~jeszcze~~ co H. pisze dosłownie np. na str. 69: „Żydowska nauka Marksizmu odrzucająca arystokratyczną zasadę przyrody ustawia w miejsce odwiecznego przywileju siły i mocy — liczbę i martwy ciężar. Przez to uchyla wartość wybitnych osób, zaprzecza znaczeniu ludu i rasy (Bedeütüng von Volkstüm ünd Rasse) i pozbawia ludzkość podstaw jej istnienia i jej kultury" (entzieht der Menschheit damit die Voraüssetzüng ihres Bestehens ünd ihrer Kültür). Wpływowi destrukcyjnemu tego „zawszonego ludu" (verlaüstes Volk) szwargocącego po niemiecku (das deütsch maüschelnde Jüdentüm, str. 430) Hitler przypisuje też głównie ostateczną klęskę przy końcu wojny światowej i haniebny pokój, który zawarty został pomimo, że Niemcy posiadali świetną armię, takich wodzów jak Lüdendorff i że tyle świetnych zwycięstw w ciągu lat kilku odnieśli. Cesarz niemiecki i nieudolny rząd i parlament ponoszą ciężkie winy, że na czas nie przeciwdziałali moralnemu zatruwaniu niemieckiego ludu, a przynajmniej, że



w czasie, gdy najlepsi Niemcy ginęli na froncie, nie wytępili robactwa; p. na str. 188 (wyrażenia takie jak „das Ungeziefer vertilgen" albo „die Pestilenz ausrotten").

Obszerny wywód o powodach klęski Niemiec mieści się w 10. rozdziale „Volk u. Rasse." Tam to oprócz szkodliwego wpływu żydostwa, autor przedstawia jeszcze szereg innych przyczyn klęski, głównie na str. 255-306. Podkreśla w szczególności, że dla braku ziemi (przestrzeni) nadmiar ludności chłopskiej, rozmnażającej się licznie, przenosił się do miast lub innych centrów przemysłowych, zamieniając się z najzdrowszej fizycznie i moralnie warstwy społeczeństwa w robotniczy proletariat, element, który ulega łatwo wpływom socjalnej demokracji i żydostwa; że pieniądz stawał się i staje się dla znacznej części t. zw. inteligencji bożyszczem; że t. zw. inteligencja (die „Vielwisser"), to przeważnie ludzie bez energii i tęgości, siły woli, bez zdolności do śmiałych postanowień, bez poczucia odpowiedzialności, bez prawdziwych ideałów i norm religijnych, w dużym procencie Schwätze, szukający wszędzie środków połowicznych, popierający liberalne zasady i demokratyzm z takim przeżytkiem, jakim są rządy parlamentarne, ludzie przedstawiający przeważnie mało siły fizycznej, a przytem ulegający seksualizmowi, rozmnażający choroby wenetyczne ~~syfilityczne~~ i tuberkuliczne, zniechęcający społeczeństwo do służby woj-



skowej, tej najlepszej szkoły, w której wyrabiają się silne charaktery, śmia-łość postanowień, energia życiowa, karność i t.d. i t.d.

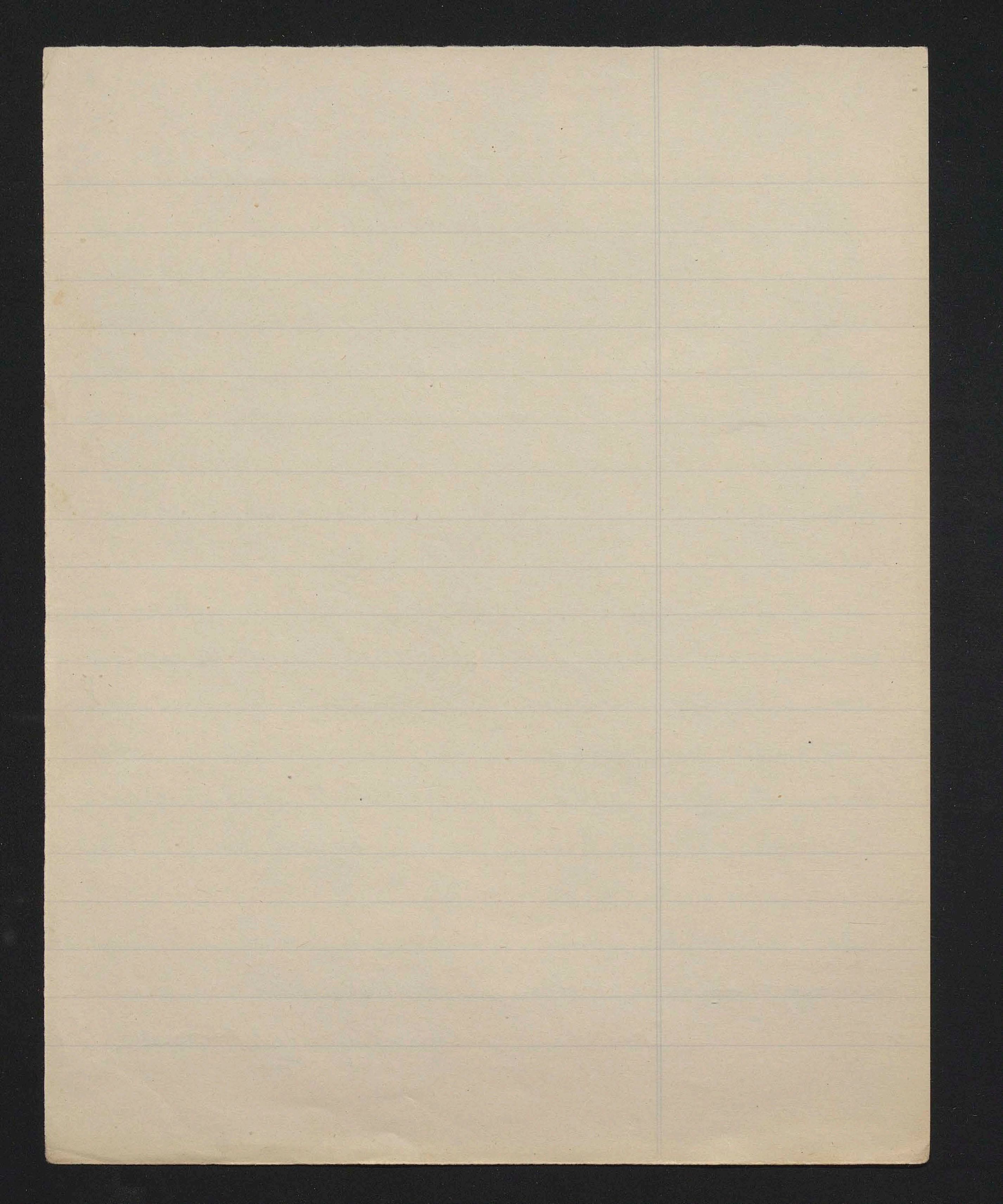
Takie przesłanki prowadzą do konkluzji wyrażonych na str. 360-362, że trzeba naród niemiecki uwolnić od paraliżu (Lähmung), w jakim znalazł się głównie skutkiem pacyfistyczno-marksistycznych wpływów socjalnej demokracji, kierowanej przez żydostwo, oraz odrodzić rasę niemiecką w „germańskim państwie niemieckiego narodu" (Germanischen Staat deutscher Nation), opartym na przyszłość na granitowych podstawach.

odstęp jednego wiersza.

Dla dokonania tych zadań Hitler – jak pisze dalej – pobudził do życia i zorganizował t. zw. narodowo socjalistyczną niemiecką partię robotniczą (National = sozialistische deutsche Arbeiterpartei) i ułożył z swymi najbliższymi towarzyszami program działania, uchwalony potem w Monachium na wielkim partyjnym zebraniu dn. 24. lutego 1920 r.

Z programu tego (p. str. 369-388), rozwiniętego na str. 430-517, zwracam uwagę zwłaszcza na następujące punkty:

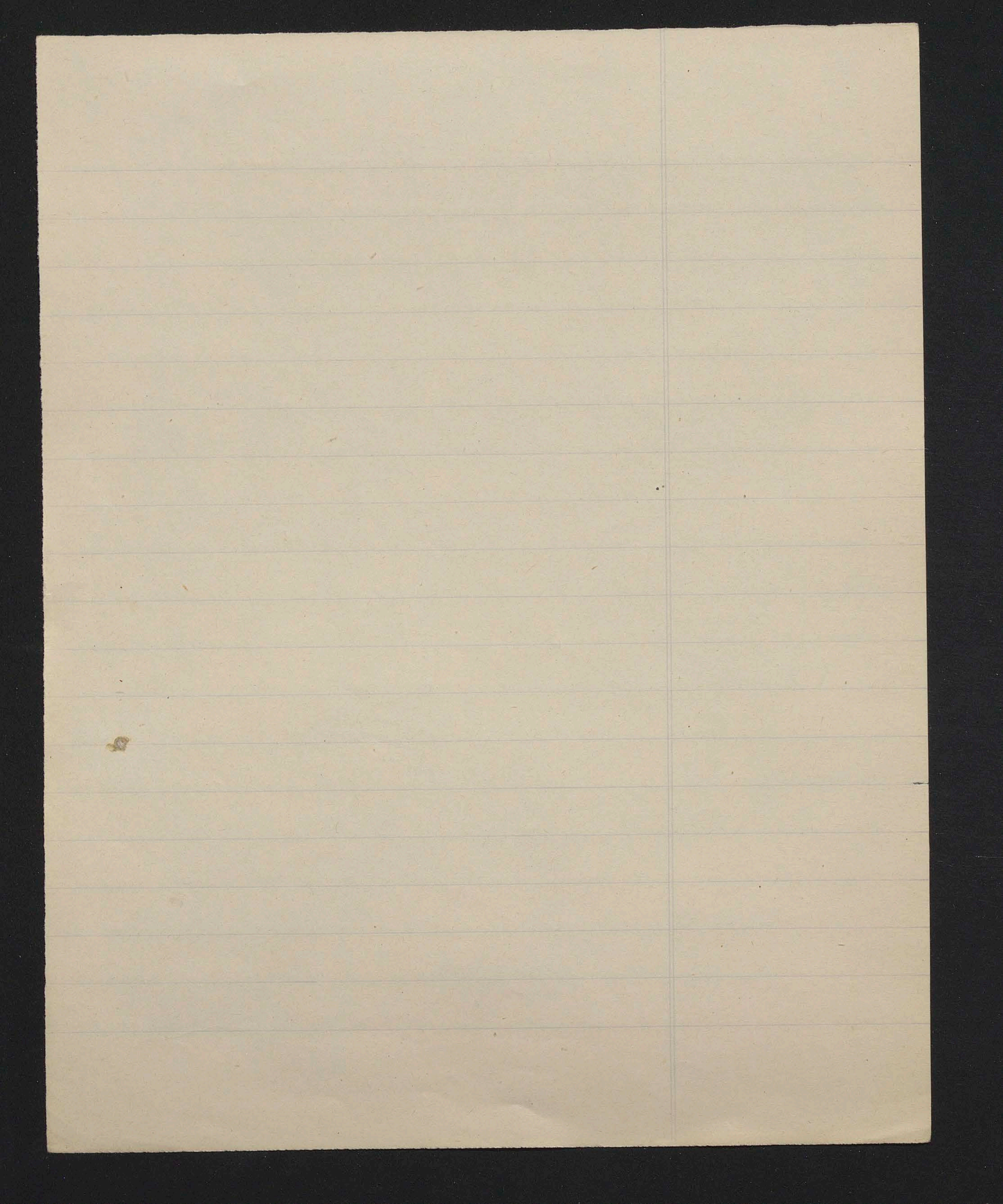
Należy pozyskać dla zamierzonej akcji jak najliczniejszą ludność a zwłaszcza ~~[illegible]~~ masy robotnicze, które dotąd zostają pod wpływami socjalnej demokracji, pobudzić w tej ludności ducha patriotycznego, na-



cjonalistycznego i na niej oprze się raczej, aniżeli na t.zw. inteligencji. Zadanie to tak ważne, że żadne ofiary socjalne (zapewne społeczno-gospodarcze) nie mogą być za wielkie. Tym masom zapewnić więc trzeba dla zachęty socjalne i gospodarcze korzyści a równocześnie działać na ich uczucie przez odpowiednie wpływy, aby nabrały przekonania i zrozumiały, że każdy Niemiec żyje na usługach „des deutschen Volkstums", dla którego powinien być gotów do wszelkich ofiar i nawet poświęcenia siebie.

Przeprowadzeniem tego zadania powinno zająć się państwo niemieckie, jednak przy pełnej świadomości, że jest ono tylko środkiem, a nie celem, że celem jest skupienie, utrzymanie, rozwijanie i wzmacnianie twórczej, wysoko kulturalnej rasy niemieckiej. (Erhaltung und Steigerung der Rasse, des deutschen Volkstums, str. 430, 431, 431 i t.d.)

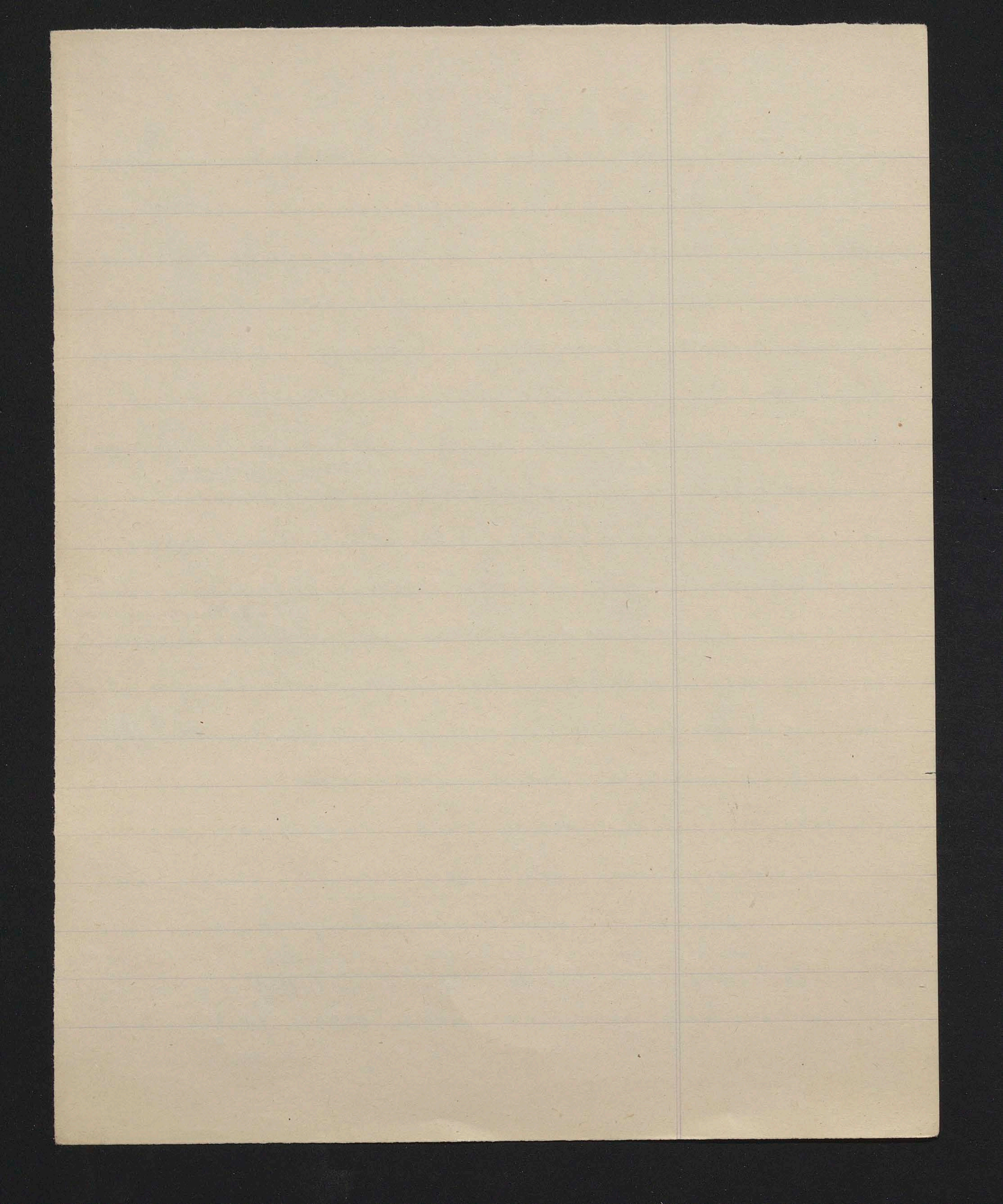
– Państwo powinno więc naprzód dążyć do tego, by rodzili się i to w największej ilości zdrowi Niemcy. Ludzie chorzy, zwłaszcza na syfilis i tuberkulozę wiedzieć winni, że popełniają zbrodnię wobec rasy niemieckiej, jeżeli swe choroby przenoszą na potomstwo, a, by takim zbrodniom zapobiegać, najlepszą rzeczą będzie pozbawiać ich możności płodzenia dzieci. Z drugiej strony trzeba usuwać wszelkie środki, przez które zdrowi



ludzie zapobiegają mnożeniu się rasy i usuwać przyczyny ich stosowania. W tym celu państwo winno pomagać w podnoszeniu ogólnego dobrobytu (str. 447). — Państwo otoczyć ma dalej swą opieką rozwój, wychowywanie i kształcenie dzieci i młodzieży, przyczem w pierwszej linii starać się należy o rozwój silnych i zdrowych fizycznie organizmów, a to przez dobre odżywianie, gimnastykę i sporty, a w drugiej linii o duchowe przymioty, jednak bez przeładowywania głów wiadomościami, które w 95% nie będą członkowi niemieckiej ludności (dem deutschen Volksgenossen) na nic przydatne. Szczególny nacisk kłaść trzeba na kształcenie charakterów, siły woli, zaufania w własne siły, na rozwijanie radości w postanowieniach, w ponoszeniu odpowiedzialności, na uświadamiania (w każdym Niemcu (i Niemce)) wyższości rasy niemieckiej i potrzeby utrzymywania jej czystości, na budzenie gotowości do ofiar i poświęcania się dla deutsche Volksgemeinschaft, na milkliwość, karność, a na końcu dopiero troszczyć się o nauki szkolne. Nauki te powinny być tak prowadzone — zwłaszcza nauka historii[x] — aby służyły najlepiej do rozwijania i utwierdzania

---

[x] Hitler nadmienia na str. 468, że historia powszechna, wysuwająca kwestię rasy na miejsce pierwsze, powinna być jak najrychlej napisana. Na jakich podstawach dzieło takie oprzeć się powinno, to wskazał Alfred Rosenberg w swej książce „Der Mythus des 20. Jahrhunderts", która stanowi zarazem jakby podkład do jakiejś nowej religii. Dzieło Rosenberga zyskało taką popularność, że w roku 1940 pojawiło się już w 166-ym wydaniu!

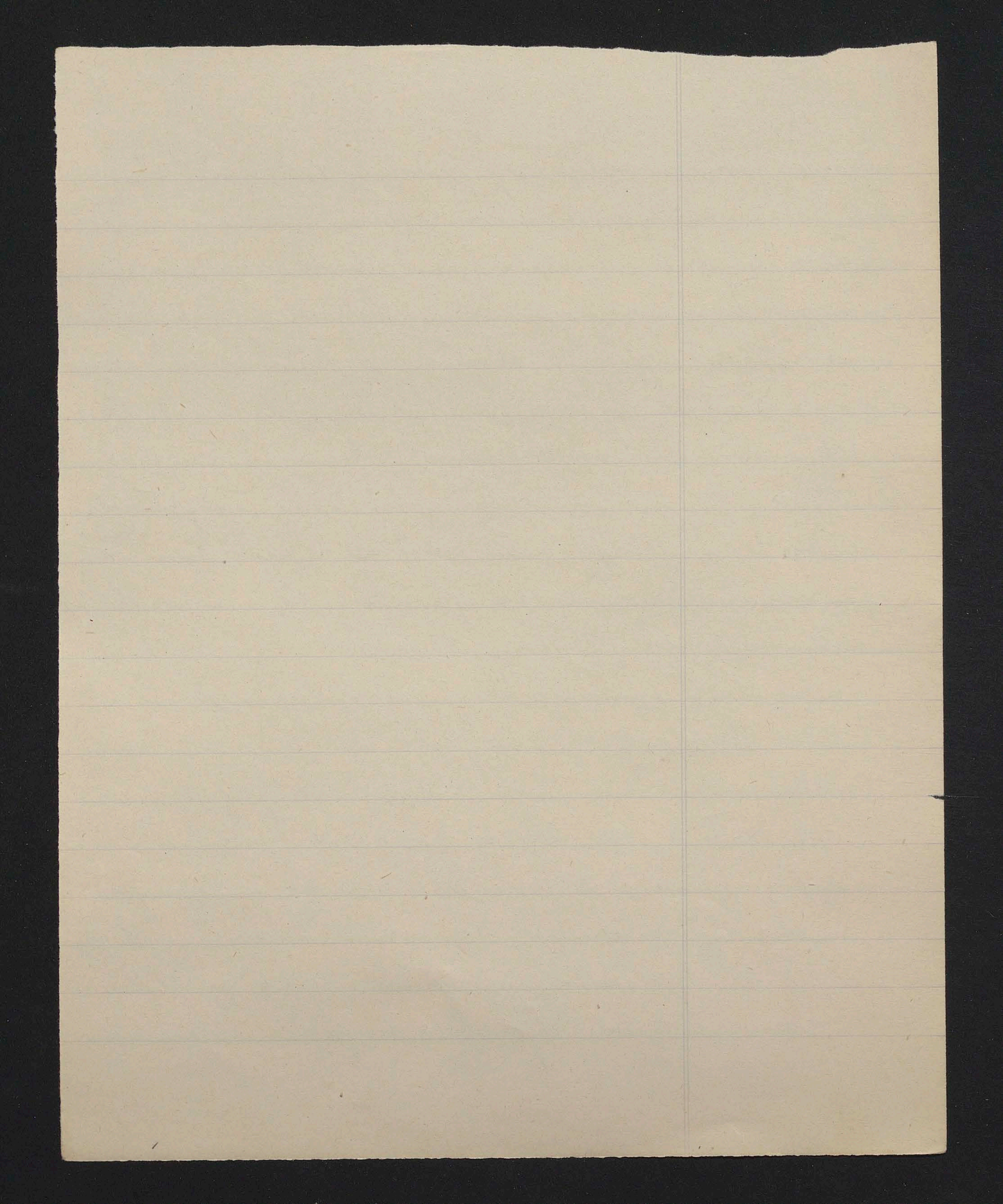


w młodzieży poczucia i miłość rasy niemieckiej. W młodym Niemcu i Niemce należy wyrabiać dumę narodową, przeświadczenie, że niemiecka rasa przewyższa wszystkie inne, ekskluzywność, nietolerancję, fanatyzm i szowinizm (obawa przed szowinizmem jest objawem impotencji), zwłaszcza bezwzględność w stosunku do międzynarodowego truciciela (żyda). Teoria o równości ludzi jest wymysłem żydowskim (str. 479). Nauka obcych języków powinna być zredukowana i t. d. Zamknięciem wychowania i kształcenia młodych Niemców powinna być służba wojskowa, zwłaszcza dlatego, bo ona tylko zdoła podnieść karność do tego stopnia, że Niemiec nauczy się ~~za~~ znosić milcząco nietylko kary zasłużone, ale także wszelkie niesprawiedliwości ze strony przełożonych (str. 459).

(P. zresztą bliższe wiadomości o takich poglądach Hitlera na str. 451-453, 456, 459, 464, 468, 470, 471, 473 i t. d.).

Państwo powinno skupić na swym obszarze ludzi rasy niemieckiej i to wszystkich (str. 433 i 439) – tak, aby służyło ono dem deutschen Volkstum, a Niemcy nie osiedlali się licznie, jak to dotychczas miało miejsce, w państwach innych, nie zostawali tylko „kulturalnym nawozem” innych ras, nie podnosili ich, tracąc sami na swej wybitnej wartości (str. 476).

Państwo przy spełnianiu swych zadań winno stać na stanowisku

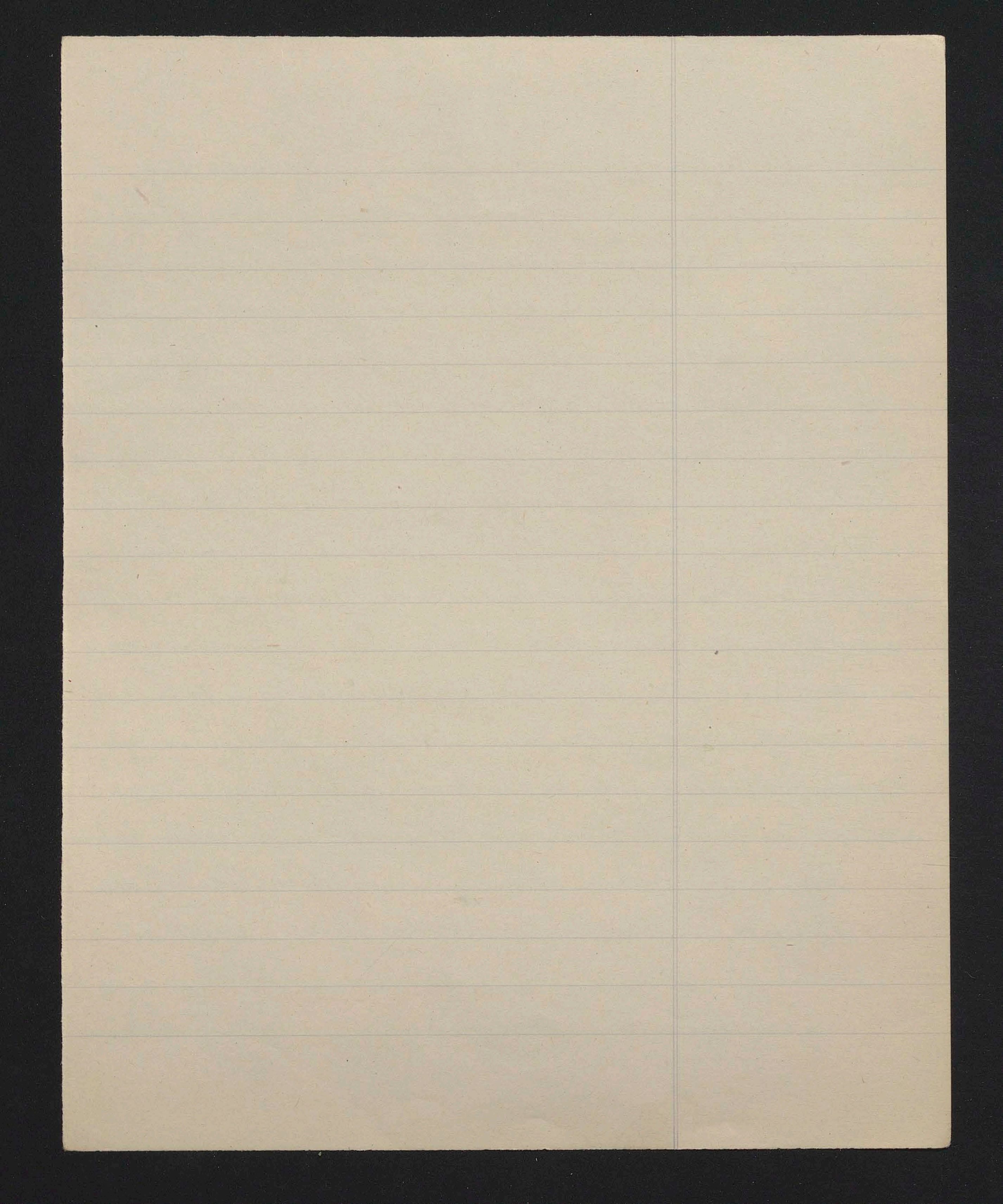


pełnej równości Niemców bez wyszczególniania jakichkolwiek klasy społeczeństwa. Dla wszystkich powinien być równy dostęp do nauki i wyboru zawodu, a ~~następne~~ miejsca w kraju ~~potem~~ należą się tylko najwybitniejszym na podstawie zdolności, pilności i gorliwości, bez jakiegokolwiek popierania kastowości. Praca każda — bez względu na jej rodzaj — ma być równie ceniona, jeżeli tylko pracownik w zakresie swego zawodu spełnia należycie usługi wobec der deutschen Volksgenossenschaft (p. str. 479 i nast.).

Do kierownictwa państwem należy według intencji Hitlera powoływać tylko głowy najlepsze. Do nich na podstawie ustroju państwa powinny należeć wszelkie decyzje, a to nietylko w zakresie wykonawczym, ale i ustawodawczym, bo takie jednostki mogą i powinny ponosić odpowiedzialność, co odpada przy uchwałach ciał zbiorowych, w szczególności parlamentarnych. Ciała takie, w których nie istnieje i istnieć nie może odpowiedzialność osobista człowieków, kwalifikują się tylko na organy doradcze jednostek rządzących i odpowiedzialnych. Takim ciałom brak także śmiałości, bezwzględności; kierują się one także łagodnością, słabością i wybierają półśrodki (Halbheiten). P. zresztą str. 387, 493, 497, 499, 501 i inne.

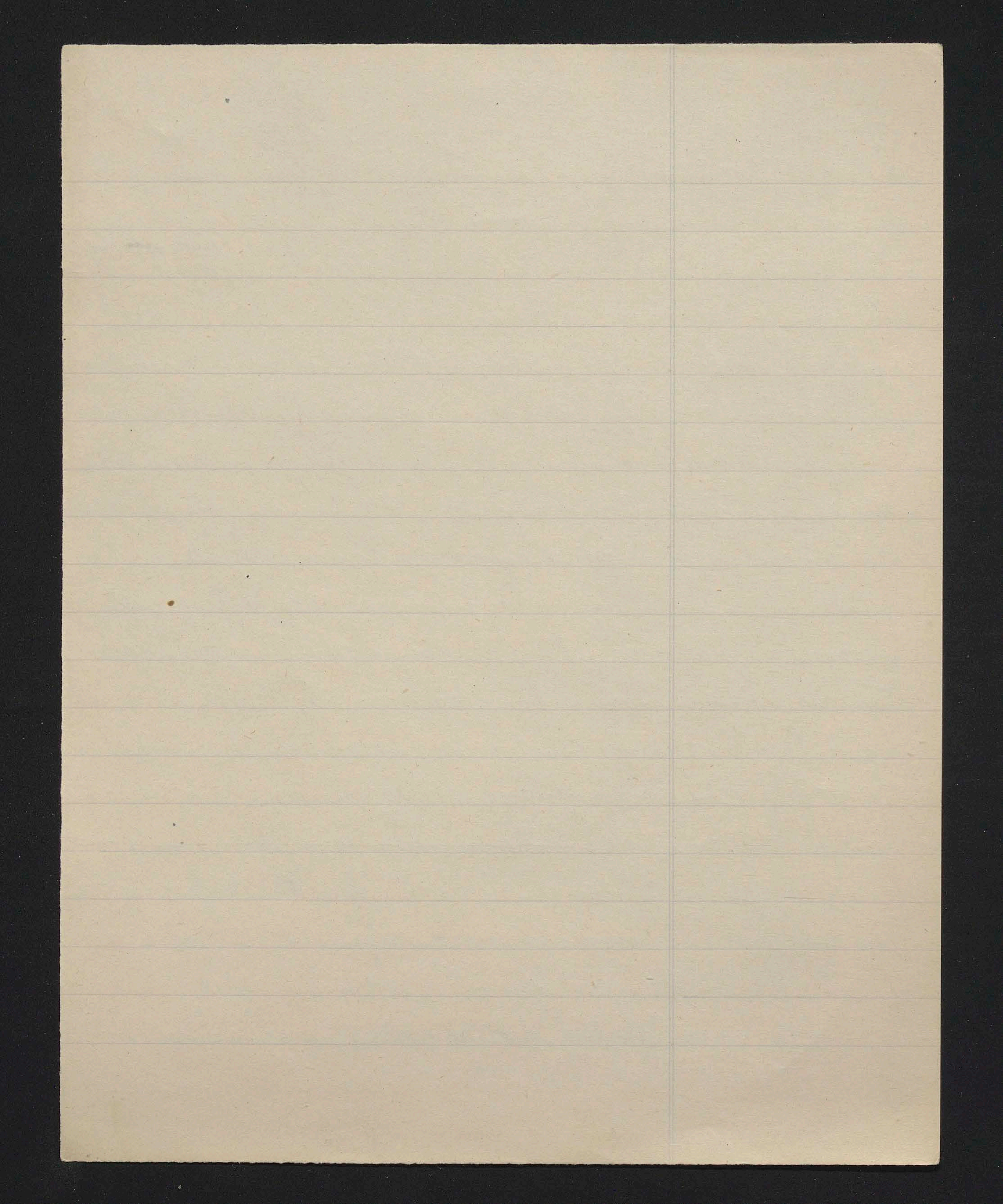
Odstęp. jednej linii

W dotychczasowym szkicu poglądów Hitlera, pominąłem zagadnienie



„przestrzeni do życia dla narodu niemieckiego", t. zw. „Lebensraum", jakkolwiek autor nim zajmuje się szczególnie. Pomijałem je dlatego, żeby na tym miejscu silniej je zaakcentować, skoro obchodzi ono bardzo żywotnie ~~nasz~~ nasz ~~[illegible]~~ polski naród. — Do tej kwestii obecnie przechodzę:

Narody, jak Germanie, o wielkich kulturalnych wartościach twórczych — pisze Hitler — mają także odwieczne prawo do przestrzeni, jaka im jest potrzebna do rozwinięcia swej misji dziejowej w interesie rodu ludzkiego (eines höheren Menschentums, str. 432). Jeżeli brak im takiej przestrzeni, a uzyskać jej na drodze ugodowej nie mogą, powinni ją siłą zagarnąć. Ale w takim razie należy ograniczać się do zajęcia ziemi, a nie łączyć się z ludnością na ziemi dotąd osiadłą, chociażby takie połączenie nastąpić miało w tym charakterze, żeby Niemcy mieli być panami (Herren) a ludność dotychczasowa — parobkami (Knechte). To bowiem nie uchyla ~~się~~ związków krwi, a przez mięszanie krwi narodu o wyższych kwalifikacjach ~~z krwią narodu o wyższych kwalifikacjach~~ z krwią narodu mniej wartościowego, ten drugi zyska wprawdzie, nabywając częściowo przymioty narodu wyższego, ale naród wyższy traci z czasem na swej kulturalnej wartości, a nawet może zaniknąć (p. np. str. 322–324). Dlatego należy naród mniej wartoś-

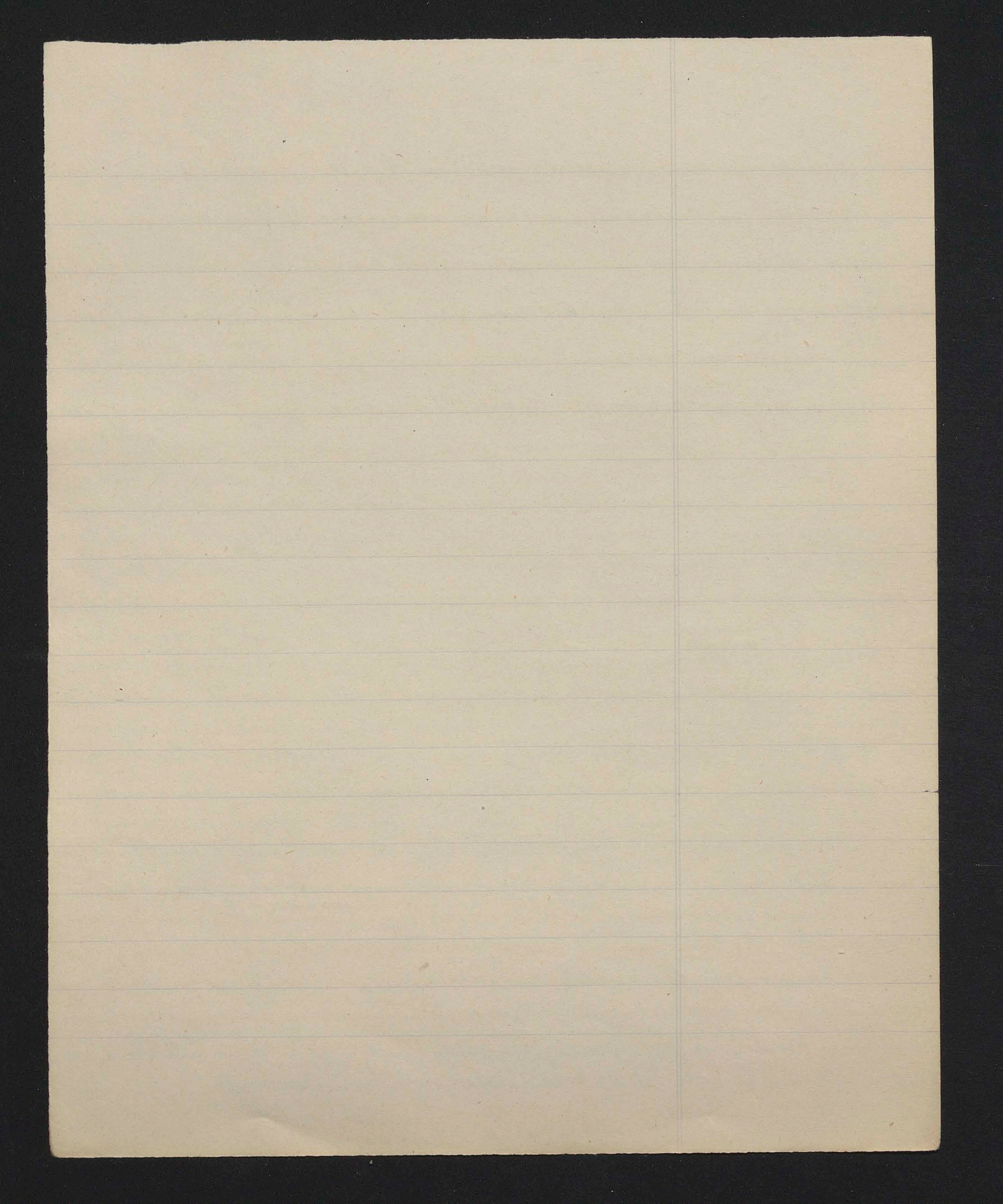


ciowy, dotąd na ziemi osiadły, całkiem z niej usunąć i przestrzeń zajętą obsadzić Niemcami a przede wszystkim najzdrowszym i najlepszym ich elementem, t.j. niemieckim chłopem (str. 151). Wszak historia wykazuje, że przysłowiowa „germanizacja" polegała zawsze na tym, iż „nasi przodkowie zdobywali ziemię mieczem, a potem ją niemiecką ludnością wiejską obsadzali" (str. 430).x) Za szczęście rasy niemieckiej uwa-

x) Trudno przyjąć, żeby taka opinia odpowiadała rzeczywistemu zdaniu Hitlera. Zapewne pisze ją autor raczej dla celów propagandowych, przy których, jak to wykażę dalej, trzymanie się prawdy, zdaniem jego nie obowiązuje. Wszak Hitler musi chyba — mimo braku niejednokrotnie znajomości faktów historycznych, wiedzieć, — co wynika zresztą i z tego, co pisze na str. 733 —, że Germanie (Niemcy), poczawszy od 8 go wieku po Chr., prąc swe zwycięskie pochody ze zachodu na wschód, zajmowali ziemie nadłabiańskie, potem nadodrzańskie i wprawdzie tępili w wielkiej części liczne na zajętych przestrzeniach [illegible] szczepy słowiańskie (wendyjskie), jakto Obotrytów, Ratarów, Lutyków, Łużyczan, Pomorzan, Serbów, Ślężan i t.d., ale z ludnością pozostałą przy życiu łączyli się i germanizowali ją tak, że swą „szlachetną" krew rasy germańskiej „zanieczyszczali" i to w olbrzymim procencie krwią szczepów słowiańskich. Gdyby można przeprowadzić analizę krwi Niemców mieszkających północnych, na wschód od Elby zamieszkałych, toby — jak przypuszczam — okazało się, że większy znacznie procent byłby w niej krwi słowiańskiej, niż germańskiej. Dlatego te nawoływania Hitlera do utrzymywania nadal czystej rasy niemieckiej mimo zwycięskiego pochodu Niemców na wschód, czyta się jak frazesy (propagandowe) oparte na podstawach historycznych. — Do tych kwestii powrócę jeszcze w dalszym ciągu.

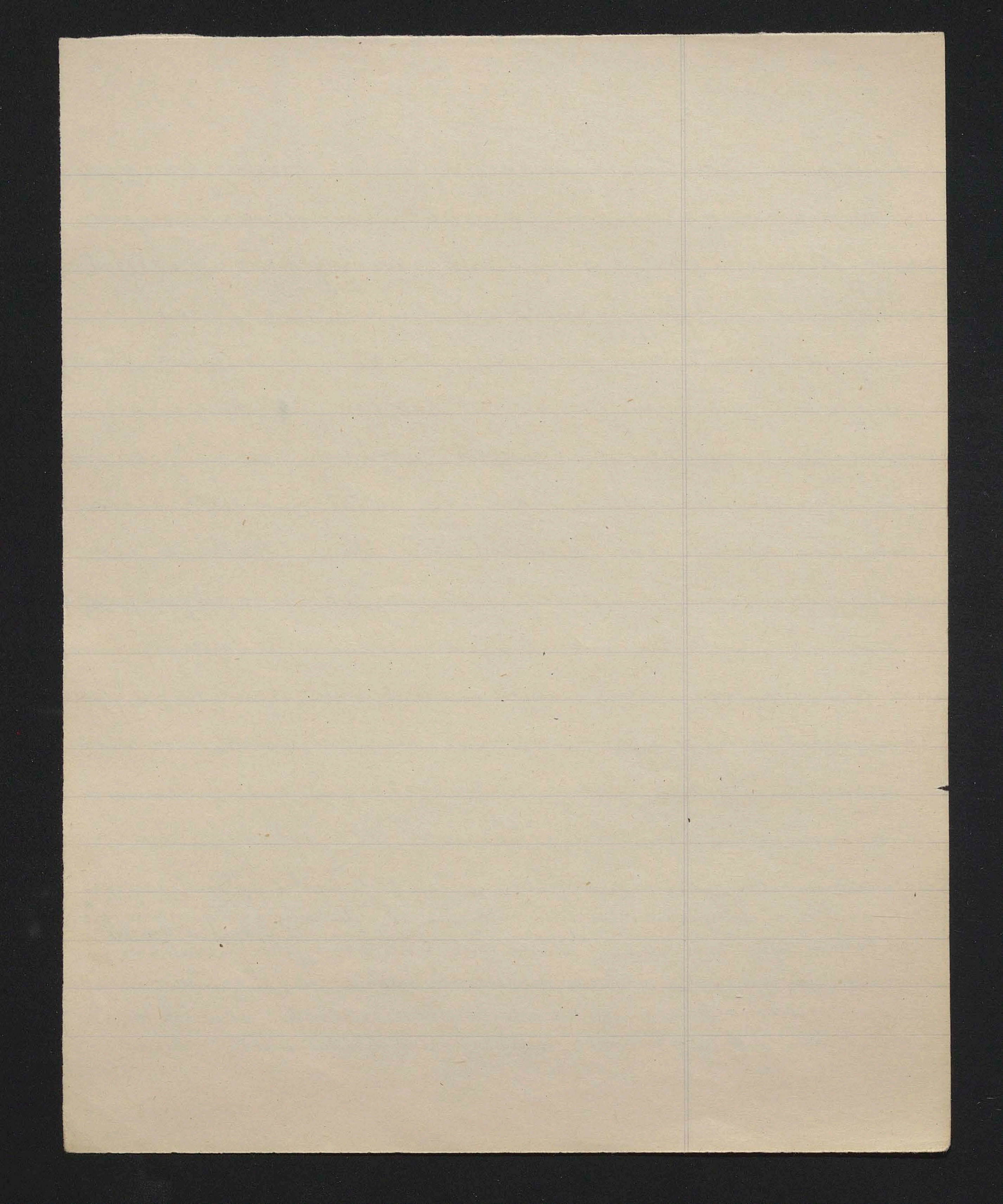
Przypominam sobie przytem, jak to w r. 1889, kiedy zwiedzałem piękne miasto nadłabiańskie Drezno, uderzyło mnie ogłoszenie zamieszczone na jednym z kościołów katolickich, którego język przypominał język polski. Przeczytałem i zrozumiałem je w całości. Było to ogłoszenie, że nabożeństwa z kazaniami w języku wendyjskim odbywają się w nie-

(propagandowe)



żać należy np., że plan germanizacyjny Józefa II, Habsburga nie udał się. Jak wiadomo monarcha ten zamierzał zgermanizować wszystkie narody nie niemieckie wskład Austrii wchodzące. Gdyby ten plan został był zrealizowany, byłaby powstała w Austrii z czasem „trzoda" (eine Herde), mówiąca językiem niemieckim, ale byłoby się to stało kosztem obniżenia rasy niemieckiej (str. 429). Błędną politykę germanizacyjną prowadził też rząd Rzeszy za czasów Bismarcka pod wpływem nacjonalistów niemieckich na ziemiach zamieszkałych przez ludność polską. Sądzono wówczas, że takim półśrodkiem (Halbheit), jak narzucaniem ludności polskiej języka niemieckiego w miejsce polskiego, zrobi się z nich Niemców. A przecież przez to, że Polacy zapomną swój język ojczysty i mówić będą po niemiecku, nie staną się oni Germanami, lecz będą tylko osłabiali, obniżali i kompromitowali wysokość i godność (die Höhe und Würde) rasy niemieckiej (str. 430). Hitler nie pisał wówczas, co miało nie być „półśrodkiem", ale radykalną akcją, czy wytępienie Polaków, czy może wysiedlenie ich do jakichś kolonii, czy jeszcze

dzieckę o 9ej rano. Na spodzie ogłoszenia umieszczona była data, a jako miejsce ogłoszeń podane były „Drojeżdżany" „(pisownia polska może nie całkiem dokładnie; [illegible])", ~~nazwa~~ widocznie wendyjska pierwotna nazwa Drezna. Mieszkało jeszcze wówczas w okolicach Drezna – jak słyszałem – 250 tys. Wendów. Dzisiaj zapewne, z nich nie ma już śladu; zgermanizowano ich prawdopodobnie, jakkolwiek przez to znowu „zanieczyszczono szlachetną rasę niemiecką".



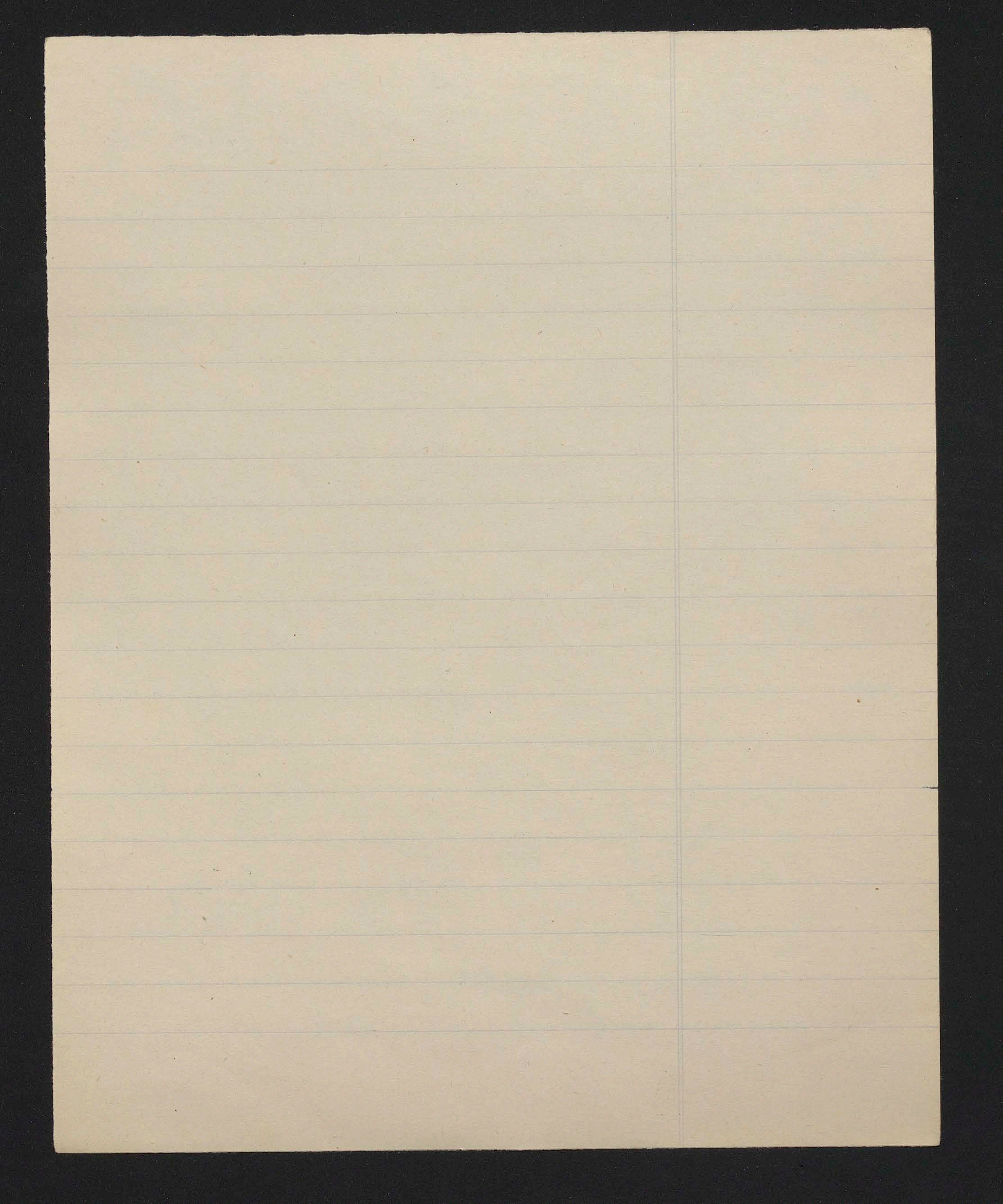
inny środek.

odstęp wiersza

Pomijam w zupełności kilka dalszych rozdziałów, dotyczących ~~jex-ze~~ akcji „uzdrowiania" rasy niemieckiej i wprowadzania różnych zmian wewnętrznych w państwie, a przechodzę do obchodzących nas ży-wo poglądów autora na zagraniczną politykę Niemiec.

Hitler wychodzi z założenia, że radykalna zmiana w polityce za-granicznej stała się możliwą dopiero, odkąd Niemcy uwolniły się po bitwie pod ~~Königgrätz~~ Sadową (r. 1866) w zupełności od związku z tą „mumią", jaką była Austria. O Austrii wyraża się zawsze jak najgorzej. Raz na-zywa ją mumią, to znowu trupem państwowym (Staatskadaver, p. str. 712 i t. p.); twierdzi między innymi, że cesarz Franciszek Józef, a jesz-cze więcej jego desygnowany następca, Franciszek Ferdynand popierali konsekwentnie politykę wrogą niemieckości w Austrii.

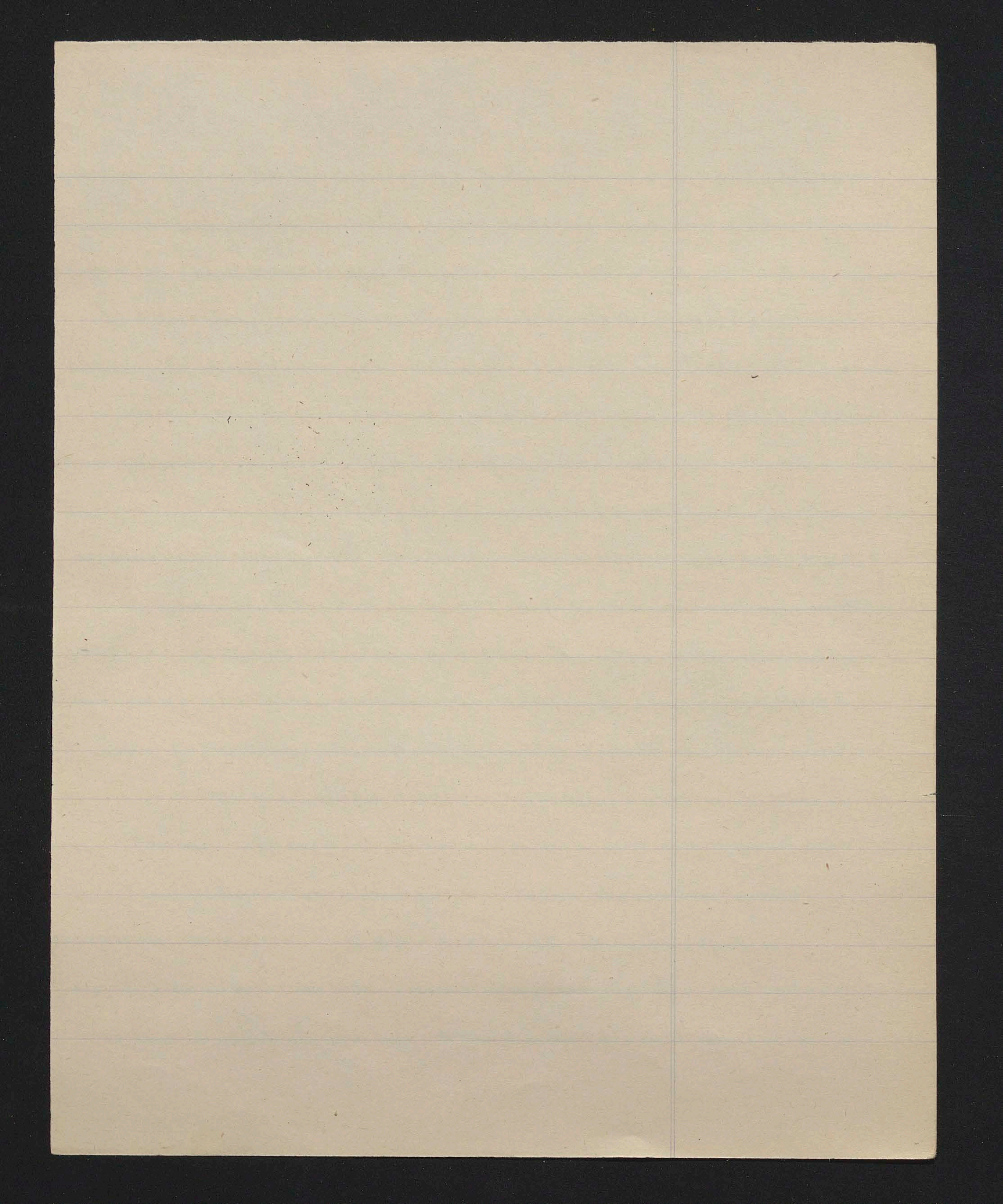
Dla polityki zagranicznej Niemiec najważniejszym zadaniem powinno być, zdaniem Hitlera, zdobywanie w miarę potrzeby odpowiedniej przestrzeni ~~(terenu)~~ dla ekspansji rasy niemieckiej. Niemcy wykazują znaczny natural-ny przyrost ludności; rocznie przybywa około miliona ludzi. Zajmowanie tego nadmiaru ludzi w przemyśle na dotychczasowym terenie państwa nie-mieckiego, byłoby rzeczą niewskazaną, gdyż włościanin, który stanowi najzdrow-



szy i najlepszy element rasy niemieckiej powinien znaleść miejsce na roli. Za tym przemawia także, że swobodny rozwój Niemiec, zależy w wielkim stopniu od tego, czy są one w stanie wyżywić swą ludność własną produkcją rolną. Dlatego trzeba dla przyrastającej ludności zapewnić nowe przestrzenie, a ponieważ to nie jest możliwe z reguły w drodze pokojowej, trzeba zdobywać je mieczem. W tym celu Niemcy powinni utrzymywać jaknajsilniejszą armię, a nadto starać się o pewnych sprzymierzeńców na przypadek wojny, mającej na celu nowe terytorialne zdobycze.

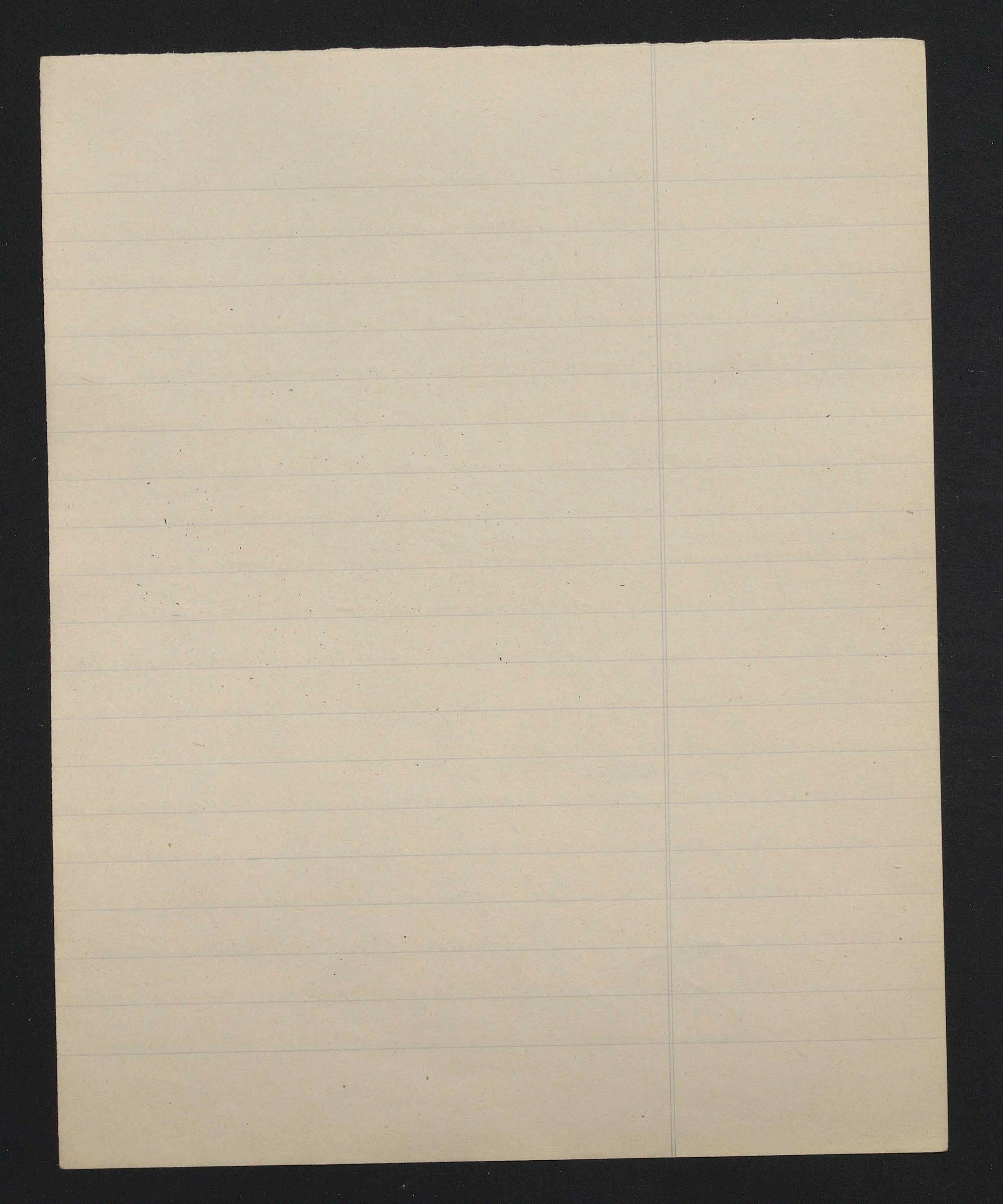
Gdzie jednak szukać tych nowych terytoriów? Czy może w koloniach za wzorem ~~innych~~ państw kolonialnych, czy raczej w samej Europie?

Pierwsza ewentualność nie jest wskazana z różnych powodów, a między innymi dlatego, by Rzesza niemiecka nie wchodziła w konflikt z państwem najpotężniejszym kolonialnym, jakim jest Anglia, która najwięcej kwalifikuje się na wiernego Niemcom sprzymierzeńca, a nadto i dlatego, by unikać mięszania rasy niemieckiej z rasą ludów na pół dzikich. Błędem było więc Rzeszy, że po uzyskaniu wielkiej swej potęgi po wojnie francuskiej z l. 1870 i 1871 zajęła się na większą skalę polityką kolonialną i rozbudowywała flotę wojenną, zrażając sobie przez to Anglię. Pozostaje zatem druga ewentualność, t.j. ekspanzja w samej Europie, odpowiadająca odwiecznemu Drang nach Osten Niemców,



zwłaszcza, że Rosja, szczególnie południowa, przedstawia dla dalszego etapu wędrówki Niemców na wschód niezwykle bogate z natury przestrzenie. W tym kierunku należało więc dawno rozwinąć odpowiednie zabiegi. Zwłaszcza w r. 1904 wobec osłabienia Rosji, warunki uderzenia na nią były (ułatwione) pociągające. Jednak Rząd niemiecki zamiast powziąć śmiałą decyzję i postarać się o zdobycie potrzebnej dla Niemców ziemi, uległ głupim, pacyfistycznym tendencjom, inspirowanym przez najgorszego wroga, t.j. przez żydów, oraz przez wybranego przez Niemcy sprzymierzeńca, jakim miała być Austria, niezdolna (do przeprowadzenia wojny, a tylko do utrzymywania wiecznego pokoju.) „zum (nicht) Durchsetzen eines Krieges, sondern nur zur Erhaltung eines ewigen Friedens." W innym związku (na str. 158) Hitler dodaje: „Das Gerede von der wirtschaftlichen Eroberung der Welt war wohl der größte Unsinn, der jemals zum leitenden Prinzip der Staatspolitik erhoben wurde."

Na domiar złego – pisze Hitler dalej – prowadzono nadal politykę zagraniczną opartą na przyjaznych stosunkach z Rosją. Żadnym usprawiedliwieniem nie może być powoływanie się na to, że Bismarck taką politykę prowadził, bo byłby on ją z pewnością porzucił, gdyby był pozostał dłużej przy władzie. Jeżeliby Niemcy byli uderzyli na Rosję na czas, zwłaszcza około roku 1904, byłoby się uniknęło nierównie większego rozlewu krwi niemieckiej, jaki nastąpił po-

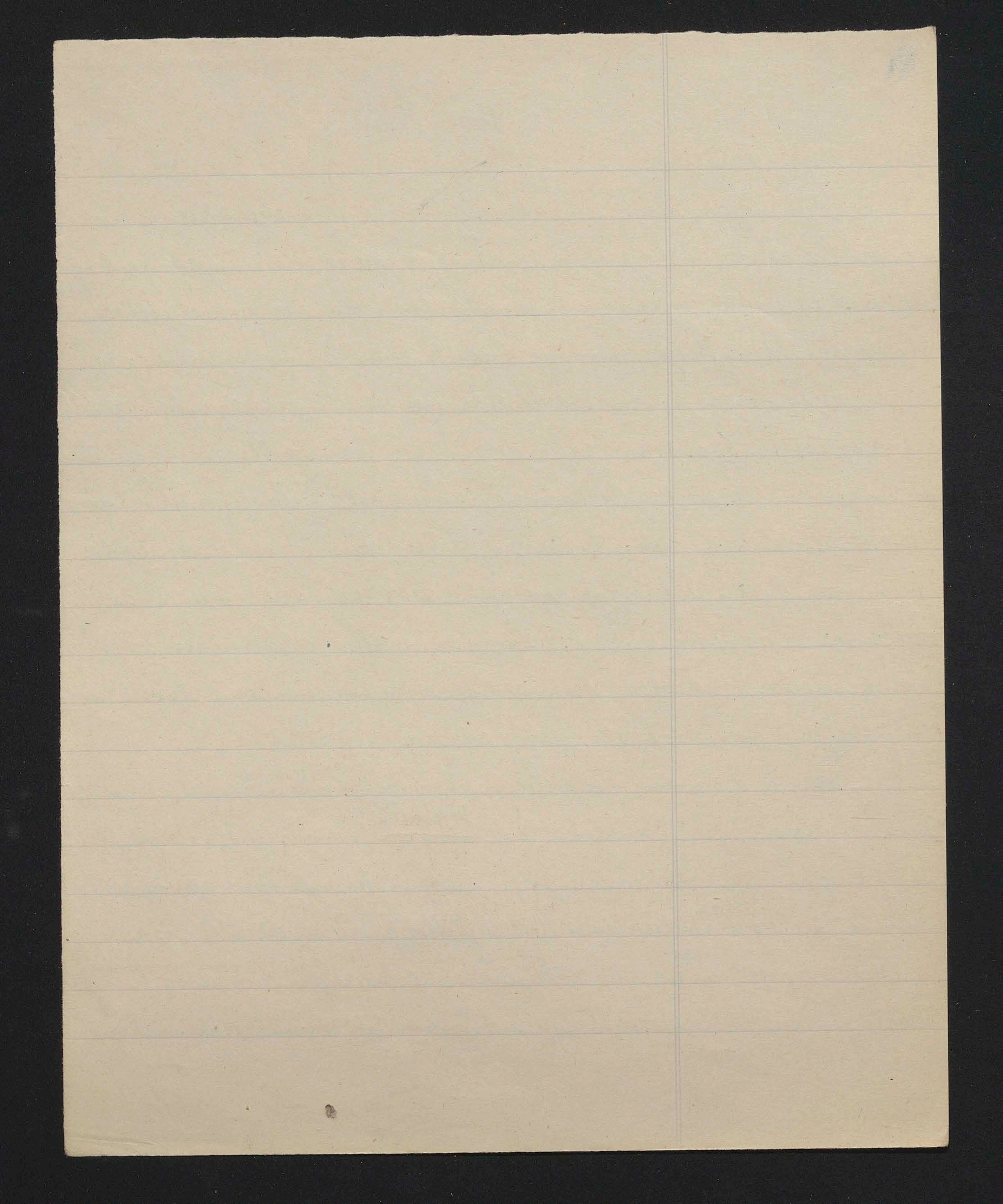


tem w wojnie światowej.

Podobne poglądy stają się zdaniem Hitlera tym aktualniejsze i więcej jeszcze uzasadnione po wojnie światowej. Podczas bowiem, gdy Rosja była przed tą wojną potężnym mocarstwem dzięki „der germanischen Oberschicht", która Rosją faktycznie rządziła, opanowała to państwo pod koniec wojny światowej socjalna demokracja według recepty żyda Marxa, i pod wpływem żydowskim usunięto ową „germanische Oberschicht" zupełnie od wpływu na rządy, wymordowano rodzinę cara i inteligencję a państwo opanował komunizm kierowany przez żydów. Z takim państwem nie można oczywiście tworzyć żadnych związków i szukać w nim sprzymierzeńca — sprzymierzeńca przeciw Anglii celem wznowienia nierozsądnej polityki kolonialnej. Nie należy też zapominać, że w Anglii partie polityczne zwalczają skutecznie wpływy żydowskie.

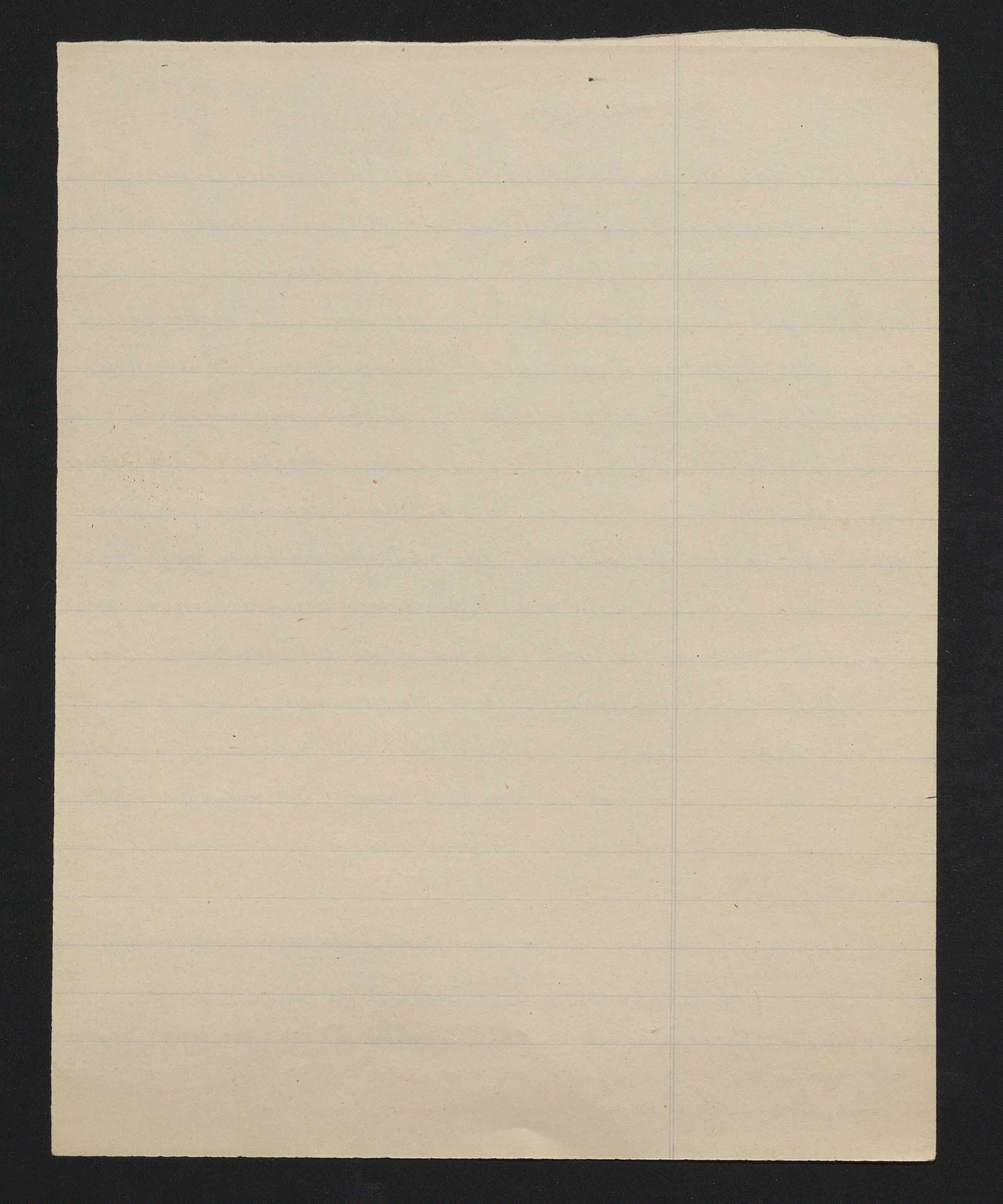
Przytoczę tu dosłownie charakterystyczny ustęp z Mein Kampf, w którym Hitler zwalcza projekt jakiegokolwiek ~~związku~~ przymierza (Bündnisses) z Rosją, boby to było tylko przekazem (Anweisung) na wojnę, któraby sprowadziła koniec Niemiec (das Ende Deutschlands): Oto, co Hitler pisze na str. 749 i 750:

Man vergesse doch nie, daß die Regenten des heutigen Rußlands blutbefleckte, gemeine Verbrecher sind, daß es sich hier um einen Abschaum der



Menschheit handelt, der, begünstigt durch die Verhältnisse in einer tragischen Stunde, einen großen Staat überrannte, Millionen seiner führenden Intelligenz in wilder Blutgier abwürgte und ausrottete und nun seit bald zehn Jahren das grausamste Tyrannenregiment aller Zeiten ausübt. Man vergesse weiter nicht, daß diese Machthaber einem Volk angehören, das in seltener Mischung bestialische Grausamkeit mit unfaßlicher Lügenkunst verbindet und sich heute mehr denn je berufen glaubt, seine blutige Unterdrückung der ganzen Welt aufbürden zu müssen. (Man vergesse nicht, daß der internationale Jude, der Rußland heute restlos beherrscht, in Deutschland nicht einen Verbündeten, sondern einen zu gleichem Schicksal bestimmten Staat sieht.) Man schließt aber keinen Vertrag mit einem Partner, dessen einziges Interesse die Vernichtung des anderen ist. Man schließt ihn vor allem nicht mit Subjekten, denen kein Vertrag heilig sein würde, da sie nicht als Vertreter von Ehre und Wahrhaftigkeit auf dieser Welt leben, sondern als Repräsentanten der Lüge, des Betrugs, des Diebstahls, der Plünderung, des Raubes." x) (przetłumaczyć)

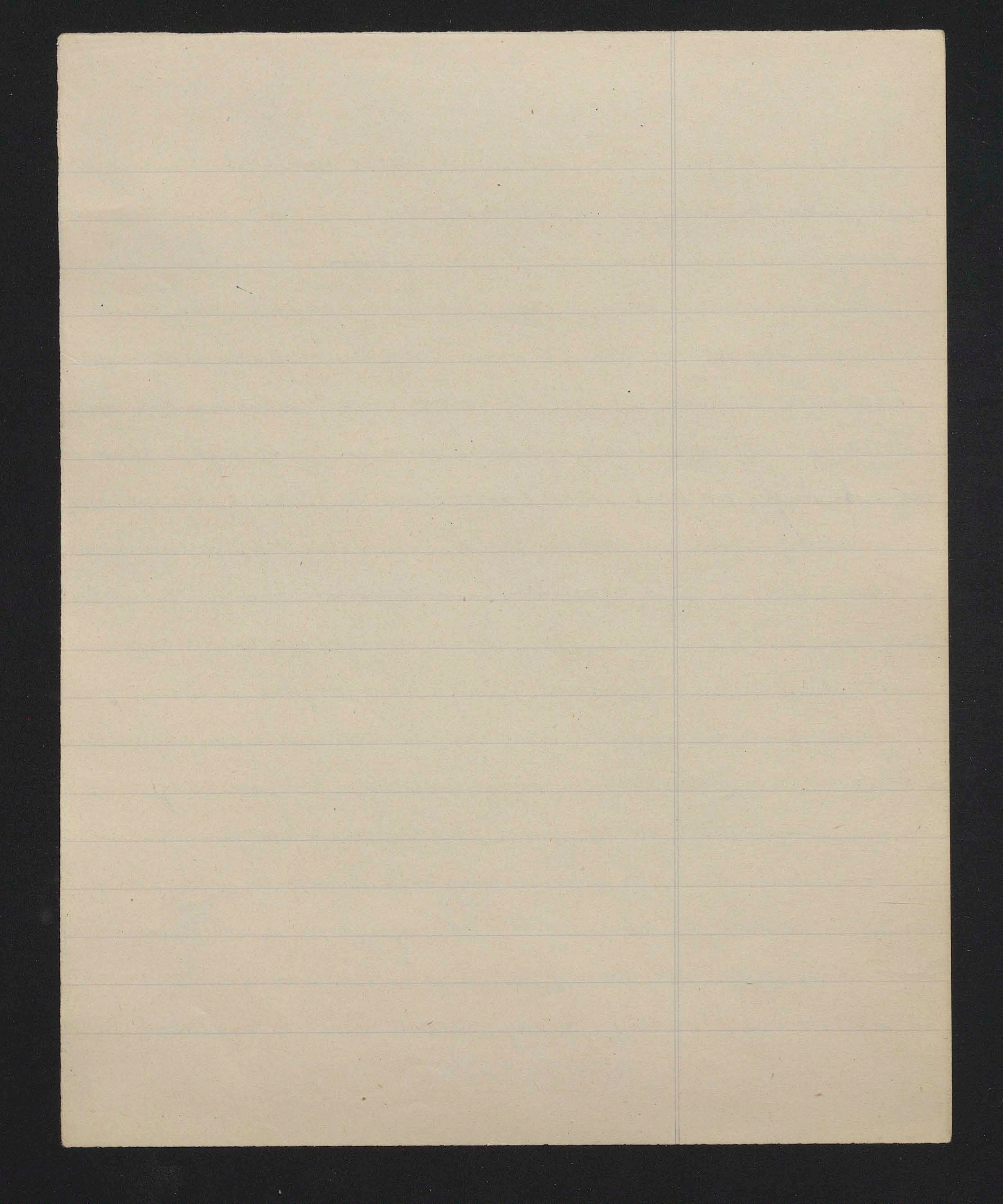
x) Ustęp powyższy przytoczyłem w dosłownym brzmieniu głównie z dwóch powodów: Raz dlatego, żeby wskazać, jak to Hitler w związku z Rosją upatrywał groźne niebezpieczeństwo dla bytu Niemiec, a mimo to w r. 1939 związał się z tąż Rosją przeciw Polsce. Powtóre dlatego, że to, co Hitler pisze o regentach rosyjskich nasuwa uderzającą analogię z postępowaniem regentów niemieckich, zwłaszcza w Polsce, jeżeli opuści się zdanie przezemnie powyżej ujęte w nawias, dotyczące dobrego stosunku regentów rosyjskich z żydami.



W takich to wyżej podanych i innych jeszcze wywodach Hitler opiera swój plan ekspansyjny na wielkie obszary Rosji, które oczywiście trzeba zdobyć mieczem, a potem osadzić na nich ~~głównie~~ niemieckiego chłopa.

Ale autor wskazuje także, jak już wyżej wspomniałem, na konieczność zapewnienia sobie sprzymierzeńca w Anglii. Pozyskanie tego sojusznika będzie tym łatwiejsze, że Anglia nie mogłaby patrzyć niechętnie na wojnę Niemiec z Rosją, w której zapanowała żydowska socjalna demokracja, a nadto nie mogą Anglię krępować pozornie dobre stosunki z Francją, gdyż one po wojnie światowej popsuły się: Wszak Anglia widzi, jak potęga Francji, jej wroga odwiecznego, wzmogła się ~~na kontynencie europejskim~~ po wojnie światowej. Anglia, w której interesie leży, aby na kontynencie europejskim nie powstawało państwo zbyt potężne, byłaby więc do pozyskania także i przeciw Francji a przynajmniej nie może nic mieć przeciw temu, jeżeli Niemcy osłabione i poniżone skutkiem wojny światowej zyskają na kontynencie na znaczeniu i sile, a tym samym osłabią znaczenie Francji.

Drugim sprzymierzeńcem do pozyskania przez Niemcy są Włochy. Włochy faszystowskie pokonały komunizm i wpływy żydowskie, a w Francji widzą ~~także~~ swego wroga, który panuje nad morzem śródziemnym i ogranicza na nim swobodę Włoch. A jeżeli przy takim przymierzu poświęci się



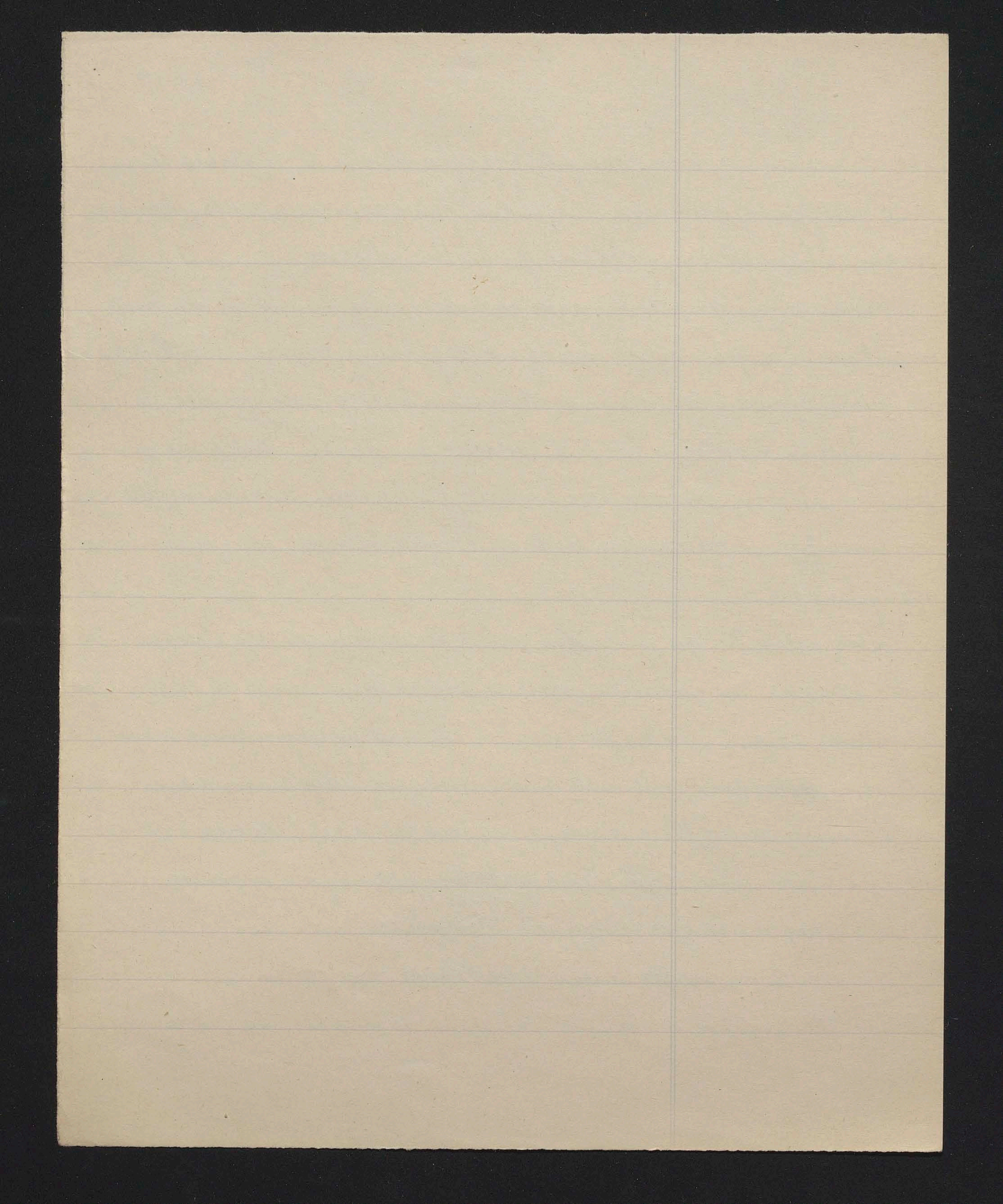
200.000 Tyrolczyków, którzy zostaną z czasem Włochami, to strata ta nie może wejść w porównanie z korzyściami, jakie powstaną z pozyskania trwałego i pewnego sprzymierzeńca w państwie włoskim.

Silnych sprzymierzeńców muszą zapewnić sobie Niemcy, bo nie mogą mieć obecnie w swym programie jedynie odzyskania granic z r. 1914. To byłoby niepotrzebnym i bezcelowym przelewaniem krwi. Niemcy muszą pozyskać ziemi tyle, ile odpowiada liczebnemu wzrostowi ludności (na [illegible]) i potrzebie obrony państwa. Niemcy powinni stać się potęgą światową, eine Weltmacht, i to nie przez kolonie zamorskie, ale przez zajęcie obszarów odpowiednich w samej Europie.

Programem Hitlera jest zatem w konkluzji, mówiąc jego słowami, „ein neuer Germanenzug nach Osten", rozszerzenie potęgi Niemiec na wschód i to w wielkim stylu. Ażeby ten program dał się urzeczywistnić, trzeba oczyścić i wzmocnić rasowo das Mutterland, ugruntować dla niego armię jeszcze znacznie silniejszą niż ta, którą Niemcy posiadają, zwłaszcza lądową i powietrzną, (nie rozpraszając swych sił na rozbudowywanie floty wojennej) oraz pozyskać sprzymierzeńców w Anglii i Włoszech.

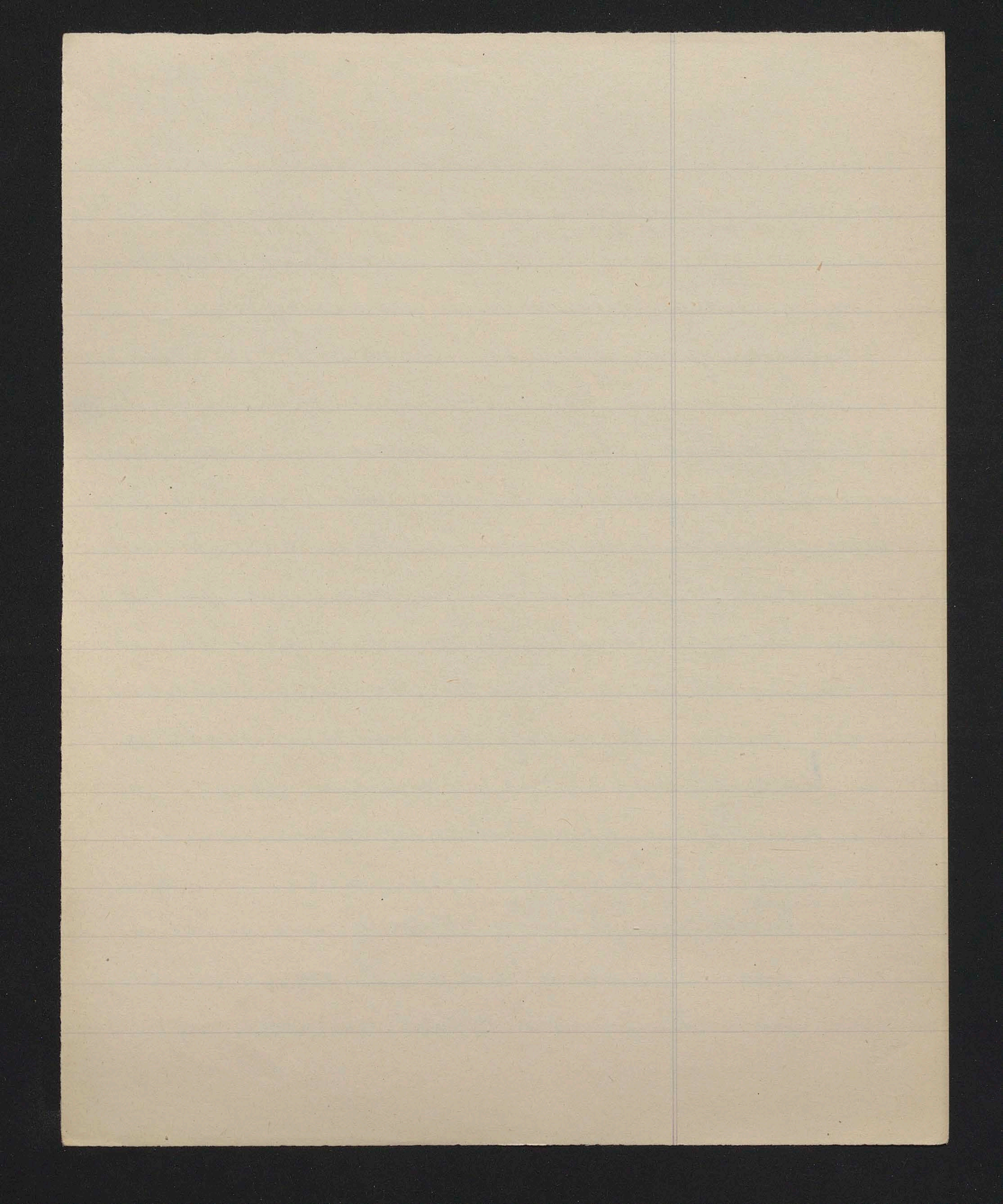
Ten program i środki do niego prowadzące rozwija Hitler głównie na str. 149-158, 705-712, 720, 721, 735, 736, 741-743, 748, 750, 751, 753 i 754.

Odstęp jednego wiersza



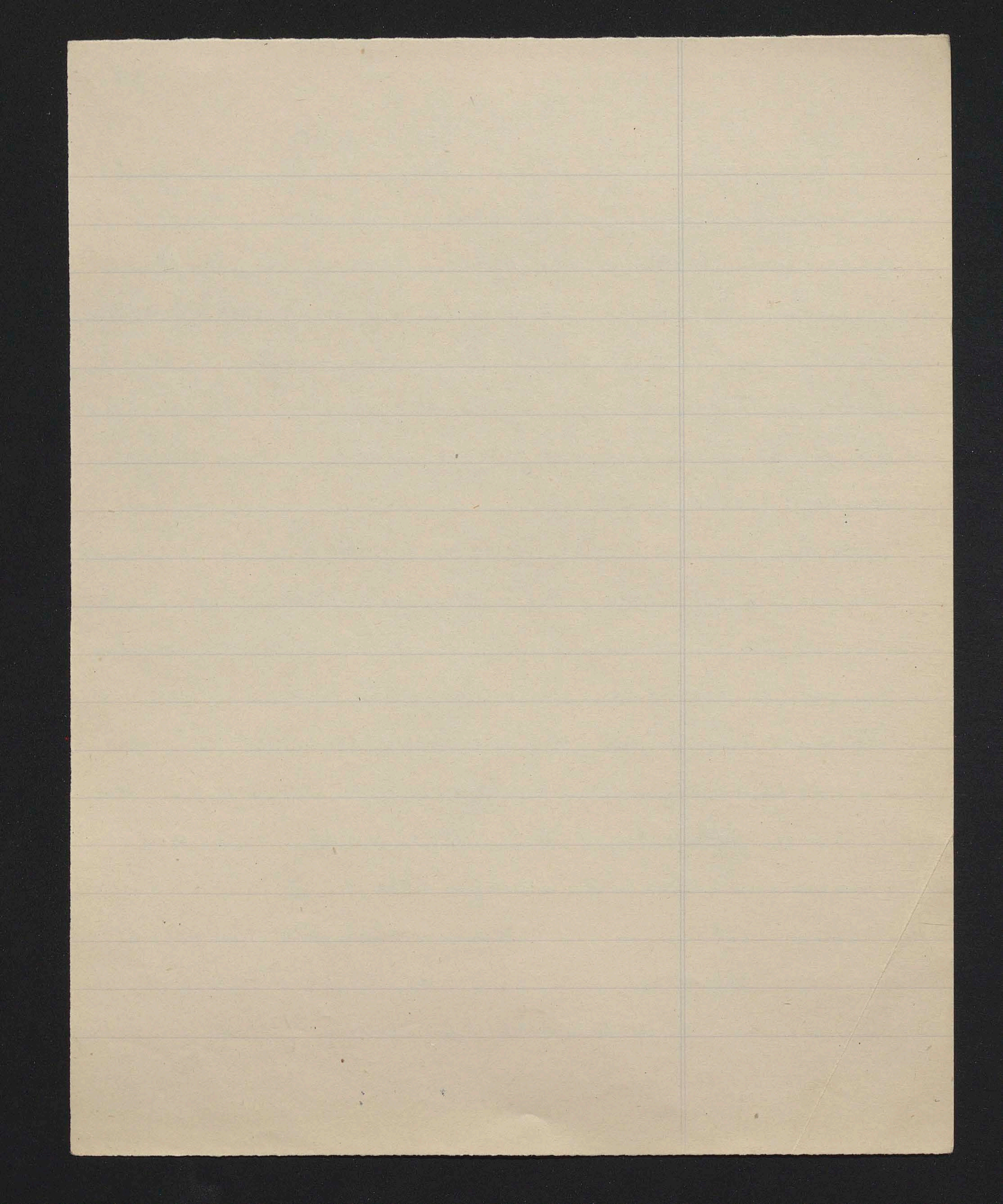
Powyższy mój szkic wywodów Hitlera trzeba uzupełnić ważnym dodatkiem, dotyczącym propagandy wojennej, nietylko dlatego, że Hitler kładzie na nią szczególny nacisk, ale i dlatego, że odegrała ona i odgrywa ważną funkcję w niszczeniu narodu polskiego i jego kultury.

Propagandą wojenną zajmuje się Hitler na str. 193–204 i pisze tam między innymi co następuje: Jednym z czynników najważniejszych dla zwycięskiej wojny powinna być doskonale prowadzona propaganda. W czasie wojny światowej prowadzili ją w Niemczech niedołęgi umysłowe. Trzeba pamiętać, że propaganda nie jest celem, ale tylko środkiem, i to środkiem do celu tak wysokiego, jakim ma być zwycięstwo w wojnie o istnienie niemieckiego narodu („der Kampf um das Dasein des deutschen Volkes" utrwalenie bytu „eines germanischen Staates deutscher Nation"). Z tego punktu widzenia należy dobierać środki propagandy i sposoby jej prowadzenia (str. 194 i nst.) W propagandzie nie można więc roztrząsać, po czyjej stronie jest wina lub prawo, czy istnieją jakieś motywy, popierające stanowisko prawne przeciwnika, jakie fakty są prawdziwe a jakie nie (str. 200), jak to bywa przy badaniach prowadzonych metodą uczonych niemieckich. Trzeba pamiętać dalej, że propaganda zwraca się nie do uczonej lub za uczoną uchodzącej inteligencji, ale do mas mało wykształconych. (str. 196). Nie chodzi zatem przy propagan-



dzie o to, by wskazywać ściśle na pewne fakty (Tatsachen, Vorgänge, Notwendigkeiten u. s. w. str. 197), ale tylko o to, by były one tak podane, żeby powstawało ogólne przekonanie (allgemeine Überzeugung) o ich prawdziwości („Die Kunst liegt ausschliesslich darin, dies in so vorzüglicher Weise zu tun, dass eine allgemeine Überzeugung von der Wirklichkeit einer Tatsache, der Notwendigkeit eines Vorganges, der Richtigkeit von etwas Notwendigem u. s. w. entsteht, str. 197). Chodzi tylko o to, jak przy plakacie reklamowym, by na daną treść zwracać uwagę masy.

Propaganda powinna działać głównie na uczucie, a nie na t. zw. rozum. Powinna być więc popularna. („Das Wirken der Propaganda muss immer mehr auf das Gefühl gerichtet sein und nur sehr bedingt auf den sogenannten Verstand. Jede Propaganda hat volkstümlich zu sein und ihr geistiges Niveau einzustellen nach der Aufnahmefähigkeit des Beschränktesten unter denen, an die sie sich zu richten gedenkt.") Treść tego, co się ma w świadomość mas wpoić, musi być bardzo prosta i powinno się ją często powtarzać, bo pamięć w masach jest słaba (str. 202). Powtarzanie odnosi także ten skutek, że rzeczy nawet niemożliwe, szalone, wymyślone, będą z czasem przyjmowane jako prawdziwe, jak to doświadczenie wykazywało w wojnie światowej co do faktów wymyślonych (jak twierdzi Hitler)



przez propagandę angielską (str. 203 i 204). Ponieważ propaganda ma działać na uczucie, więc wzbudzać powinna przeciw wrogowi odrazę i nienawiść, a nawet wściekłość („Wut und Hass," str. 199). Wszak Anglicy w wojnie światowej przedstawiali Niemców jako barbarzyńców i Hunów (str. 199), i jako tych, którzy wyłącznie ową straszną wojnę wywołali i zawinili, chociaż to, zdaniem Hitlera, prawdą nie było; przytem przypisywali im najstraszniejsze okrucieństwa (Greuelpropaganda, str. 201), a z czasem nietylko Anglicy, ale i Niemcy w to wierzyli, jak to pokazało się w czasie rewolucji niemieckiej w latach 1918 i 1919. Niemcy powinni w przyszłej wojnie „naśladować" co do propagandy Anglików i według ich wzorów postępować.[xx]

---

x) W jednym i drugim wydaniu Mein Kampf Hitler napisał o propagandzie: „Przez umiejętne i trwałe używanie propagandy można ludziom nawet niebo przedstawić jako piekło, a odwrotnie najnędzniejsze życie jako raj" — bo trzeba pamiętać o wielkiej głupocie ludzi („grenzenlose Dummheit unserer Menschheit"). Tę kwalifikację (uważa Hitler) także, a też dotyczy o Niemców.
[Tę notatkę zaczerpnąłem z książki p.t. „Koszary i Koszmary" wydanej w r. 1938, a więc przed wybuchem obecnej wojny. Autorem jej jest Krzysztof Poraj, pseudonim Karola Górskiego. Przez napisana]./

xx) Oczywiście tego, co Hitler, tak często mijający się z prawdą, pisze o propagandzie angielskiej, nie można brać na serio. Wiadomo, jak Hitler kłamie, gdy mu to jest potrzebne dla poparcia swych wywodów. Przykładów tego dostarczę w dalszym ciągu.

*/.

z ~~niezwykłym~~ wielkim temperamentem, i talentem i znajomością najcharakterystyczniejszych znamion narodowego socjalizmu. Autor widocznie jeździł po Niemczech przed ~~tym~~ r. 1938 i przypatrzył się zblizka doktrynie n.s.; znał też dwie książki francuskie, napisane o n.s.: Roberta d'Harcourt, L'Evangile de la force i Dumont-Wilden'a, L'évolution de l'esprit européen. ~~Zkolei~~ Żałuję, że książkę ~~Pr~~ Poraja otrzymałem dopiero w kwietniu r. 1944, a to tylko na kilka dni. Wynotowałem z niej kilka drobnych wyjątków, które w dopiskach dołączam do mych notatek.

# Rozdział ~~X~~ VII

## Pierwsze myśli,

jakie nasunęły mi się po przeczytaniu książki

„Mein Kampf".

~~Z dziełem~~ Dzieło Hitlera ~~zaznajomiłem się~~ przeczytałem dopiero jesienią ~~w~~ r. 1940, kiedy ~~X~~ już zapoznałem się nieco z okropnymi praktykami, jakie N. S. (n. s.) na naszych ziemiach rozwinął. Lektura ta, podobnie jak przeglądnięcie książki Alfreda Rosenberga: Der Mythus des XX. Jahrhundertes nasunęły mi różne ~~uwagi~~ myśli. Niektóre z nich zapisałem zaraz, te mianowicie, które mają za przedmiot chorobliwy, o szał graniczący przerost nacjonalizmu w ideologii Hitleryzmu. Φ (x) Podaję je w niniejszym rozdziale. Inne zamieszczę przygodnie w rozdziałach dalszych — przeważnie po przykładowej ilustracji tego, co N. Socjaliści (n.) na ziemiach

Φ łączący się z przyjściem n. s. nowej zmazy, że ich dałę prawo.

x) Wyraz „ideologia" łączymy zwykle myślowo z ideami dodatnimi, dobrymi, szlachetnymi, a nie ujemnymi, złymi, przewrotnymi, tym mniej szatańskimi. Jeżeli rzeczywiście odstępuję od zwyczaju, pisząc o „ideologii N. S." (n. s.), w takim razie sit venia verbo!

naszych dokazywali i jeszcze ciągle dokazują. ) (Karszyny)

W Hitleryzmie, już zgodnie z jego oznaczeniem „Narodowy Socjalizm", odróżnić trzeba dwa zasadnicze poglądy i prądy: narodowościowy i socjalistyczny. Jednak pierwszy jest prądem głównym, istotnym i dlatego ~~tylko~~ nim się zajmuję (już) w niniejszym rozdziale. Hitler, fanatyk niemieckości wychodzi bowiem — jak widzieliśmy — z założenia, że rasa niemiecka, czy naród niemiecki x) są tak wysokie, iż wysuwają się dzięki swej twórczości, dzielności, zmysłowi organizacyjnemu i innym przymiotom na czoło wszystkich innych ras, czy narodów, że im należy się zatem przed wszystkimi innymi pierwszeństwo i dlatego powinny być potęgą światową, jak np. Anglia, a nawet zawładnąć całym światem, coby było największym dobrem dla ludzkości, bo wtedy Niemcy usunęliby wszelkie wojny, dzięki swym zdolnościom organizacyjnym. xx)

x) O braku rozróżnień należytych między tymi pojęciami zamieściłem wzmiankę już w R. VI gim.
xx) P. Gierzyński j. w. str. 74 i 75.

Wszystko inne, co podpada zbiorowo pod oznaczenie „Socjalizm" jest tylko zbiorem środków prowadzących do powyższego celu nacjonalistycznego, ma więc znaczenie drugorzędne. Tu należy zwalczanie demokratyzmu a ~~objęcie~~ sprawowanie rządów w państwie niemieckim tylko przez jednego najwyższego wodza i oddanych mu zupełnie organów, bo to daje państwu władzę sprężystą i potężną; zrównanie Niemców pod względem socjalnym a równocześnie poddanie ich wszystkich pod ścisły kierunek ideologii państwowej oraz surowe zwalczanie wszystkich czynów i myśli z tą ideologią niezgodnych, bo to stwarza jednolitość w społeczeństwie i spoistość a usuwa wszelkie destrukcyjne, osłabiające dążności; otoczenie robotników opieką państwową, jak najdalej idącą, bo tylko w ten sposób odwracają się oni od międzynarodowej socjalnej demokracji, tworzącej niebezpieczny rozkładowy czynnik wobec państwa a zbliżają się do nacjonalizmu. Są to wszystko tylko środki, dążące do jednego głównego celu, aby dla Niemieckości

stworzyć w państwie potęgę światową, nawet taką, któ-
ra doprowadzić może do zawładnięcia całym światem.

odstęp jednego wiersza

W agitacji, rozwijanej wśród samych Niemców od-
różniam zwłaszcza dwa jej kierunki: Jeden rozwija
pewne poglądy jakby religijne, drugi — poglądy przy-
rodnicze.

O ile chodzi o poglądy pierwsze, znamienną jest
rzeczą, że pod wpływem nacjonalistycznym próbowa-
no wznowić kult bogów staro germańskich, jak ger-
mańskiego Wuotan'a (Wodan), jak nordyckiego Thora
i t.d., że religię Chrystusową atakowano jako religię,
pochodzącą od człowieka rasy żydowskiej (jednak poja-
wiały się podobno jakieś głosy, że Chrystus był Aryjczy-
kiem). Wielu zwolenników wśród Niemców zyskała tak-
że doktryna Alfreda Rosenberga. Głośny ten członek
partii N.S., posiadający obszerną choć powierzchowną
erudycję, podniósł das Deutschtum do mitu, uczynił je
bożyszczem, przedmiotem iście religijnego kultu, pod-
stawą nowej religii — wbrew zasadzie Dekalogu:

„Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.”[x] Rosenberg przedstawił swój pogląd niby religijny, służący m. i. dla uzasadnienia lub usprawiedliwiania bezwzględnej działalności N. S., w dziele już wyżej poszanym: Der Mythus des XX. Jahrhunderts. Dzieło to tak stało się popularnym wśród narodu, dla którego Nietzsche pośrednio utworzył pojęcie der Übermenschen (nadludzi)[xx], że pojawiło się w stu kilkudziesięciu wydaniach!

Pogląd przyrodniczy na stosunek Niemców do ludzi innych narodowości, pogląd, uczący Φ uzasadnić i usprawiedliwić Φ wszelkie gwałty, popełniane przez Niemców na innych narodach, zrobił i przedstawił sam Hitler w Mein Kampf. Otóż przypominam tu zasadniczą tezę Hitlera przedstawioną przeważnie w R. VI, że siła jest źródłem prawa, a to prawa pierwotnego, podstawowego. Hitler nazywa je: „Das Vorrecht der Kraft u. Stärke.” Ponieważ wyprzedza ono wszelkie inne prawa, możnaby je nazwać w myśl ideologii

Φ obok religijnego, że wszelkich ofiar żądać można dla bożyszcza ~~takiego~~, jakim jest das Deutschtum —

xx) Wyrażenie „Übermensch” Nietzsche wypożyczył jednak z Goethowskiego Fausta, że przy tym przytoczę i w którym „Geist” odzywa się do Fausta i używa ~~[illegible]~~ zdania: „Welch erbärmlich Grauen faßt Übermenschen dich!”

x) Rosenberg ~~wobec~~ ważąc religię w ogólności ~~zajmuje to stanowisko, że jest ona o tyle~~ za dobrą i ~~wartościową~~ celową, ~~o~~ o ile popiera wartości narodowe (a więc w Niemczech rasę germańską). Religia jest tylko środkiem do celu, t. j. do wielkości narodu. Suwerennym ~~jest~~ (może być) tylko państwo, a obok niego

hitler~~ystycznej~~ owskiej przywilejom. Na jego podstawie silniejszy nietylko ma fizyczną moc ujarzmienia, zniszczenia, czy zgładzenia słabszego, ale może to uczynić z powołaniem się na swe prawo siły i mocy (das Vorrecht der Kraft und Stärke). Tak jest i być musi według Hitlera, dlatego bo takie prawo panuje wszędzie w przyrodzie, a człowiek przecież nie jest niczym innym jak tworem przyrody i dlatego dla niego jako tworu przyrody nie mogą istnieć odrębne ustawy „für den Menschen können keine Sondergesetze gelten." (sic!).

Taką tezę głosi Hitler. Miałby on słuszność, gdyby był powoływał się tylko na to, że faktycznie, a często bezkarnie silniejsze jednostki ludzkie gubią i niszczą słabsze, a silniejsze narody pochłaniają lub w inny sposób usuwają ze świata narody słabsze. Ale przecież, o ile chodzi o takie objawy we wzajemnych stosunkach poszczególnych ludzi, właśnie prawo w coraz lepszy, chociaż zawsze jeszcze niedostateczny sposób, występuje przeciw takim działaniom, nadając im znamiona zbrodni lub

---

nie może istnieć drugi niezależny autorytet, zwłaszcza taki, któryby nie opierał się na państwie, jego władzy i ideologii, ale na jakimś „posłannictwie bożym" poza państwem uznawanym.

126

N. n. l.
5.

postępowanie konkursowe
będzie przeprowadzone prawi-
dłowo,

b.) ilości posad podatko-
wych męskich i posad nauczy-
cieli szkół jednoklasowych
w okręgach przez wroga zaję-
tych, o ile znaną będzie
ilość tych posad,

c) ilości tej kategorii
posad w okręgach po ogło-
szeniu konkursu przez wroga
zajętych.

Wreszcie uchwalono
by podanie kompetentów
odbywających służbę wojskową
i tych, którzy z powodu

Do str. 9ej
~~Do dopisku~~

Dodajmy tu jeszcze, że podstawowa teza Hitlera, że siła jest źródłem prawa,

~~Pierwsze tezy Hitlera~~

jest ~~są~~ mało po wrogim ~~wypustem~~, ale nie jest niczym nowym. ~~Platon~~ ~~w~~ Platon w (księdze pierwszej) „Rzeczypospolitej" (πολιτεία) ~~kreśli~~ ~~tyranii~~ przedstawia, jak to Trazymach, obrońca tyranii, ~~twierdzi~~ twierdzi, że kto mocniejszy, ma prawo ciągnąć korzyści ze swej przewagi. ~~Jeżeli tak jest.~~ Gdy Sokrates wykazuje, że jeśli tak jest, natenczas silny obejmuje nieograniczone (potem) panowanie nad światem, a porządek nad[n] pogrążony wywraca się; niesprawiedliwość nie tylko będzie triumfowała, lecz nadto chełpić i rozkazywać się będzie pozorem ~~prawnym~~ praworządności. Sokrates ~~w dw~~ w dalszych księgach słusznie opisuje warunki życia, uciemiężonego przez despotyzm.

innych ~~występków~~ przestępstw. Gorzej przedstawia się rzecz w wzajemnych stosunkach narodów, czy państw. Prawo narodów (droit de gens, Völkerrecht), zwane u nas niewłaściwie także prawem międzynarodowym, którego zadaniem ma być między innymi właśnie zapobieganie gwałceniu słabych narodów przez narody silniejsze, jest dotychczas instytucją dla braku egzekutywy słabo rozwiniętą. (Dowodem tego z ostatnich czasów była Liga Narodów, bezsilna np. wobec opanowania przez Włochów Abisynii i Albanii, znacznej części Chin przez Japończyków i t.d.) Przykładu faktycznego gwałcenia narodów słabszych przez silniejsze dostarcza jak wiadomo historia powszechna bez liku.

Ale rzeczą jest potworną nadawanie takim gwałtom piętna <u>prawnego</u>, pojmowanie ich jako przejawów <u>prawa</u>, a nawet jakiegoś prawnego <u>przywileju mocy i siły</u>, a więc <u>prawa wyższego</u>.(x)

*) Przypominam też że Hitler, rozwijając swą tezę, twierdzi m.i., iż nonsensem

Tę tezę należy jak najsilniej potępić. Jest ona niezgodna z pojęciem kultury chrześciańskiej i zachodnio europejskiej, przyjmującej, że ludzie są istotami podlegającymi obok porządku przyrodniczego, jeszcze porządkowi innemu, wyższemu, niematerialnemu, nadprzyrodzonemu, duchowemu, utworzonemu przez etykę, religię i prawo w znaczeniu właściwym, zasadom sprawiedliwości i słuszności. Świat to dobra, miłości, twórczości, piękna, obcy światowi przyrodniczemu, zwierzęcemu. To, mając na względzie, św. Augustyn upatruje w człowieku istotę postawioną między porządkiem przyrodniczym i duchowym, która stanowi jakby łącznik między tymi dwoma porządkami. Prawdy o tej „materia spiritualis" głosili już wielcy filozofowie greccy jak Sokrates, Plato, Arystoteles, rzymscy, jak Seneka lub Cycero xx), ugruntowało je chrześciaństwo, przyczem wprowadziło ~~obok~~ po miłości Boga nadewszystko, zakon miłości bliźniego; wyraża

x) jest wyrażenie „Macht vor Recht" przytaczane dla obrony zajmowanego przez niego stanowiska, skoro właśnie die Macht t.j. siła, moc jest źródłem prawa i już przez to, że ona istnieje, istnieje także prawo, a więc dwóch tych czynników rozdzielać nie można.

xx) Przytaczam tu choćby tylko cytat z Cicerona De officiis III, dotyczący tych, co nie

127 / 9

je Pismo św. w księdze Genezis np. w słowach, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo boże i t.d. i t.d. Przykładów uznawania owej materia spiritualis w człowieku możnaby przytoczyć nieskończenie wiele, ale wspomnę (tylko) jeszcze o jednym charakterystycznym. Nim jest sześć z wierszy Goethego, jakie ten wielki Niemiec, poeta i filozof, układa w prologu do Fausta. w

uznając obowiązków wobec innych ludzi, twierdzą, że nie można wprawdzie działać na szkodę członka rodziny lub swego współobywatela, ale że obowiązek taki nie ciąży wobec obcych, z którymi nas przecież nic nie łączy; Cicero odpowiada im: Qui autem civium rationem dicunt habendam, externorum negant, ii dirimunt communem humani generis societatem, qua sublata beneficentia liberalitas, bonitas iustitia funditus tollitur. Quae qui tollunt, etiam adversus deos immortales impii iudicandi sunt. ab iis enim constitutam inter homines societatem evertunt.

[illegible] Karzyas!

cytat z Cycerona [illegible] [illegible] XIII

po odstępie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

usta Mefistofelesa, gdy szatan zdaje sprawę Bogu z tego, co się na świecie dzieje (jeżeli zwracam się przeciw teoriom hitlerowskim z uwagami krytycznymi, szukam ich poparcia naprzód i najchętniej w pismach Niemców, ale wielkich Niemców z przeszłości, którzyby chyba w grobie się przewrócili, gdyby widzieli, co wyrabiają dzisiejsi Niemcy.)

Oto co mówi Mefistofeles getowski:

„Der kleine Gott der Welt (oczywiście człowiek) bleibt stets
vom gleichen Schlag,
„Und ist so wunderlich als wie am ersten Tag.
„Ein wenig besser würd' er leben,
„Hätt'st Du ihm nicht den Schein des Himmellichts[x)]
gegeben;
„Er nemt's Vernunft[xx)] und braucht's allein,
„Nur tierischer, als jedes Tier zu sein."

x) Chodzi tu oczywiście o to wyższe światło nadziemskie, tkwiące w człowieku, które go wynosi po~~wieka, kt~~ nad świat zwierzęcy, ponad przyrodę.

xx) Goethe ten wielki, ale zimny mędrzec, upatruje światło niebiańskie, nadziemskie, „den Schein des Himmellichtes," tylko w rozumie (Vernunft), pomijając przy tym, że światło ~~także~~ nietylko świeci, ale i grzeje, że także człowieka serce jest nadziemskim, duchowym czynnikiem niebiańskim, objawiającym się w miłości, w miłosierdziu i litości. Schiller, poeta gorącego uczucia, byłby z pewnością ten drugi, również boski pierwiastek w oznaczeniu światła niebiańskiego odpowiednio uwydatnił. A ~~Ziemia~~ przecie i słońce, chociaż tylko twór przyrody, nietylko świeci, ale i grzeje!

Ostatni dwuwiersz jest oczywiście także wyrazem pesymizmu szatańskiego, na który wskazuje przysłówek „allein". Pesymizm ten nie jest oczywiście z prawdą zgodny, bo wprawdzie człowiek z pomocą swej ~~nadprzyrodzonej~~ „Vernunft" popełnia czyny straszne, gorsze od ~~poczynań~~ czynów zwierzęcych (— czyny, które) ~~bo~~ są zbrodniami, ale dokonywa dzięki swym ~~nadprzyrodzonym~~ duchowym właściwościom, rozumowi ~~i sercu~~ i uczuciu, także dzieła, które nazywane są boskimi i dzięki w nich tkwiącej (duchowej) twórczości są z boskimi porównywane. Są to arcydzieła sztuk pięknych (w nich literatury), genialne odkrycia naukowe, (dalej) równie szczytne, a może i szczytniejsze jeszcze świadectwa ~~nadprzyrodzonej~~ duchowej działalności ludzkiej w zakresie etycznym: miłości, miłosierdzia, litości, poświęcania się dla innych, sprawiedliwości, które oznaczamy w ich najwyższych wykwitach wyrażeniem świętości — wszystko rzeczy obce światowi zwierzęcemu, a zatem także emanacje tego czynnika, który Goethe nazwał „der Schein des Himmellichtes".

W szczególności także naród niemiecki utworzył nieśmiertelne arcydzieła w zakresie sztuk pięknych i nauk, którymi wzbogacił piękno i wiedzę i kulturę, ale, niestety, zdołał także, ~~w szczególności~~ zwłaszcza — odkąd opanował go duch pruski, „Prusactwo", podniesiony do najwyższej potęgi przez „N. S." czyli Hitleryzm — dokonać przerażających wyczynów, które grozą nas obecnie przejmują a doszły do zenitu właśnie na ziemiach polskich. Zginęły dotąd już nie tylko setki tysięcy, ale miliony ludzi, czy to od miecza, czy z nędzy, głodu, zimna i rozpaczy, setki tysięcy rozstrzelano lub wytruto i w okrutny sposób wymordowano, miliony straciły swe mienie, miliony pozostały nieszczęśliwców, a wszystko to stało się skutkiem rozpętania w dziedzinie owego ~~nadprzyrodzonego~~ duchowego pierwiastka, der Vernunft des Himmellichtes, nienawiści — zamiast rozwijania miłości i sprawiedliwości, — skutkiem urzeczywistniania „t. zw. prawa siły" zamiast prawa w właściwym tego słowa znaczeniu, — skutkiem potwornego zniekształ-

czenia tak pięknego i szlachetnego czynnika, jaki tkwi w duszy ludzkiej: Miłość własnego narodu, jego języka, ziemi, tradycji, zwyczajów, kultury, którą Niemcy zmienili w zwyrodniałą, szatańsko nacjonalistyczną postać, graniczącą ze szałem, a nawet będącą już szałem.

Identyfikowanie siły z prawem, a z nim teza przez Hitlera w Mein Kampf wyrażona, że człowiek jako twór przyrody podlegać ma tylko porządkowi przyrodniczemu; te podstawy „ideologii" N. S., które przyjął ogół społeczeństwa niemieckiego, świadczą, jak kultura niemiecka stacza się w przepaście z wysokiego poziomu, na który wzniosła się, zwłaszcza ~~od~~ w końcu wieku XVIII i w początku XIX, w czasach Goethego, Schillera, Kanta, Beethovena i tylu innych, one świadczą także, jak sprawdza się proroctwo ~~Adolfa~~ Maurycego Hartmanna (cyt. p. w rozdz. XII), że opanowanie Niemców przez Prusactwo podkopie wielką kulturę nie-

niecka. ~~(w o tym Przedniat.)~~

Czymże bowiem jest kultura? Czyż nie polega ona na tym właśnie, że człowiek wznosi się ponad świat materialny ~~przyrody~~ lub wnosi w ten świat pierwiastki wyższe, duchowe ~~nadprzyrodzone~~, w tym znaczeniu ~~metafizyczne~~, den Schein des Himmellichtes ~~…~~ — dobroć i piękno; czyż nie na tym, że człowiek szuka prawdy z pomocą swego rozumu, a gdy ją odkryje i pozna, otacza miłością, co w niej piękne i dobre, i twórczością swoją odkryte wartości pomnaża i podnosi, że kocha zatem wszystko, co doskonałe, co najwyższe, że kocha — jak religia określa — Boga, i porządek boży nadewszystko, a potem i przyrodę i jej siły twórcze i stara się je rozwijać, natomiast zwalcza w niej występujące siły niszczycielskie; — czyż nie na tym, że człowiek dąży do zorganizowania współżycia ludzi w sposób najlepszy, najwięcej wszystkich uszczęśliwiający, a przynajmniej ogół zadowalniający, i z tego punktu widzenia stara się two-

rzyć ustrój prawny i normy prawne najdoskonalsze, a to z własnej woli i z pomocą swego rozumu, a nie ~~podlega z~~ stosuje tylko jakiegoś niezmiennego społecznego porządku przyrodniczego, jakiemu od wieków podlegają np. mrówki lub pszczoły.

Niech to, o czym tu ~~mówię~~ piszę, objaśni znamienny przykład: Przyroda dała zwierzętom popęd płciowy i dała go także człowiekowi, jako tworowi przyrody. Lecz czyż, człowiek w przeciwstawieniu do zwierzęcia, poprzestaje na tej przyrodniczej podstawie. Ileż nieraz wnosi on w stosunek mężczyzny do kobiety uczucia miłości i poświęcenia, ile szlachetności i piękna, wyrażonego w arcydziełach literatury i innych sztuk pięknych; jak wysokimi normami etyka, religia i prawo określiły stosunek ludzi różnej płci, podnosząc go w instytucję małżeństwa, — małżeństwa które według nauki religii chrześcijańskiej ma być i jest nawet związkiem nierozerwalnym i sakramentem! Wszak wszystko to, o czym tu piszę, są to przecież objawy kultury

ludzkiej; to świat ducha, wysoko podnoszący się ponad biologiczny, czy przyrodniczy popęd.

Teza Hitlerowska, że siła jest źródłem prawa, podkopując kulturę naszą w podstawach, uznających porządek wyższy obok porządku czysto przyrodniczego, jest w szczególności negacją pojęcia prawa we właściwym tego słowa znaczeniu, bo przez nie rozumiemy ~~jedynie~~ normy dążące do uregulowania w sposób najdoskonalszy współżycie ludzi. Prawo, ~~so~~ tak pojęte, pozostaje niekiedy w sprzeczności z prawem pisanym (z ustawami) i z prawem wygrywającym, czyli z t. zw. prawem pozytywnym, w egzekutywę wyposażonym, ale przeważnie prawo pozytywne pozostaje w zgodzie z owym prawem doskonałym, bo ma być jego emanacją. Takie szczytne pojęcie prawa znane było już w starożytności, złotaszcza wielkim ~~u~~ filozofom ~~owi~~ greckim ~~u~~: Platonowi √ a Rzymianie, najwięksi prawnicy na świecie, określali je jako ars boni et

√ ~~(przełożona jego dzieło: ἡ Πολιτεία) i Arystotelesowi (δίκαιον φυσικόν i δίκαιον νομικόν)~~

√ który w swej „Rzeczypospolitej" ~~mó~~ (ἡ Πολιτεία) mówi o prawie, ~~któ~~ jako wykładniku rozumu i sprawiedliwości, a Arystotelesowi, odróżniającemu δίκαιον φυσικόν i δίκαιον νομικόν a

aequi (sztuka dobra i słuszności); przypominało się ono niejednokrotnie w biegu wieków jako przedmiot szczególnych studiów (np. Cy~~ceronowi~~ aciusowi, filozofom prawa natury i t.d.), a w ostatnich lat dziesiątkach poświęcali jego badaniu swe prace różni wybitni prawnicy i filozofowie, jak np. z pośród polskich Petrażycki, z francuskich Gény, z niemieckich Stammler i wielu innych. W szczególności Stammler — na niego powołuję się przede wszystkim, bo był on Niemcem, a, omawiając zapatrywania N. S., z predylekcją, jak już wspomniałem, cytuje Niemców wybitnych, którzy bronią sprzecznych z tymi zapatrywaniami poglądów, — napisał m. i. dzieło [p.t.] (das richtige Recht, w którym określa prawo, jako normy, urzeczywistniające współżycie ludzi w sposób najlepszy, zgodny z ideałami etycznymi i społecznymi i odpowiadający najlepiej potrzebom gospodarczym. Podobnie pojmował widocznie prawo także nasz Henryk Sienkiewicz, wprowadzając do terminologii prawniczej trafne wyrażenie „prawo prawe" (w rozumieniu pr. sprawiedliwego) aby

w samej nazwie wskazać, że z prawem tak oznaczonym nie jest zawsze zgodne t. zw. prawo pozytywne. Gdy mianowicie w czasie rządów Bismarckowskich w Niemczech Sejm pruski uchwalił niezgodną nawet z konstytucją niemiecką ustawę wywłaszczeniową, skierowaną przeciw Polakom, Sienkiewicz napisał list otwarty do cesarza Wilhelma II, w którym w pięknych i dobitnych słowach uzasadnił, jak ta ustawa nie może być uważana za prawo, skoro nie jest „prawem prawym".

Chociaż prawo pozytywne (ustawowe, czy zwyczajowe) nie zawsze zgadza się z prawem prawym, to jednak ze względu na swe dobre, humanitarne i szlachetne cele i dążności, oraz ze względu na to, że jest ~~pojmowane takie jako prawo i to prawo~~ w egzekutywę wyposażone ~~określane z reguły jako~~ uważane jest także za „prawo". Ale to chyba jest jasnym, że jeżeli zgodnie z Hitlerem upatrywać mamy prawo jedynie w sile, wówczas wykreślamy prawo z kultury ludzkiej! Prawo przestaje istnieć, bo w jego miejsce wstępuje siła.*)

---

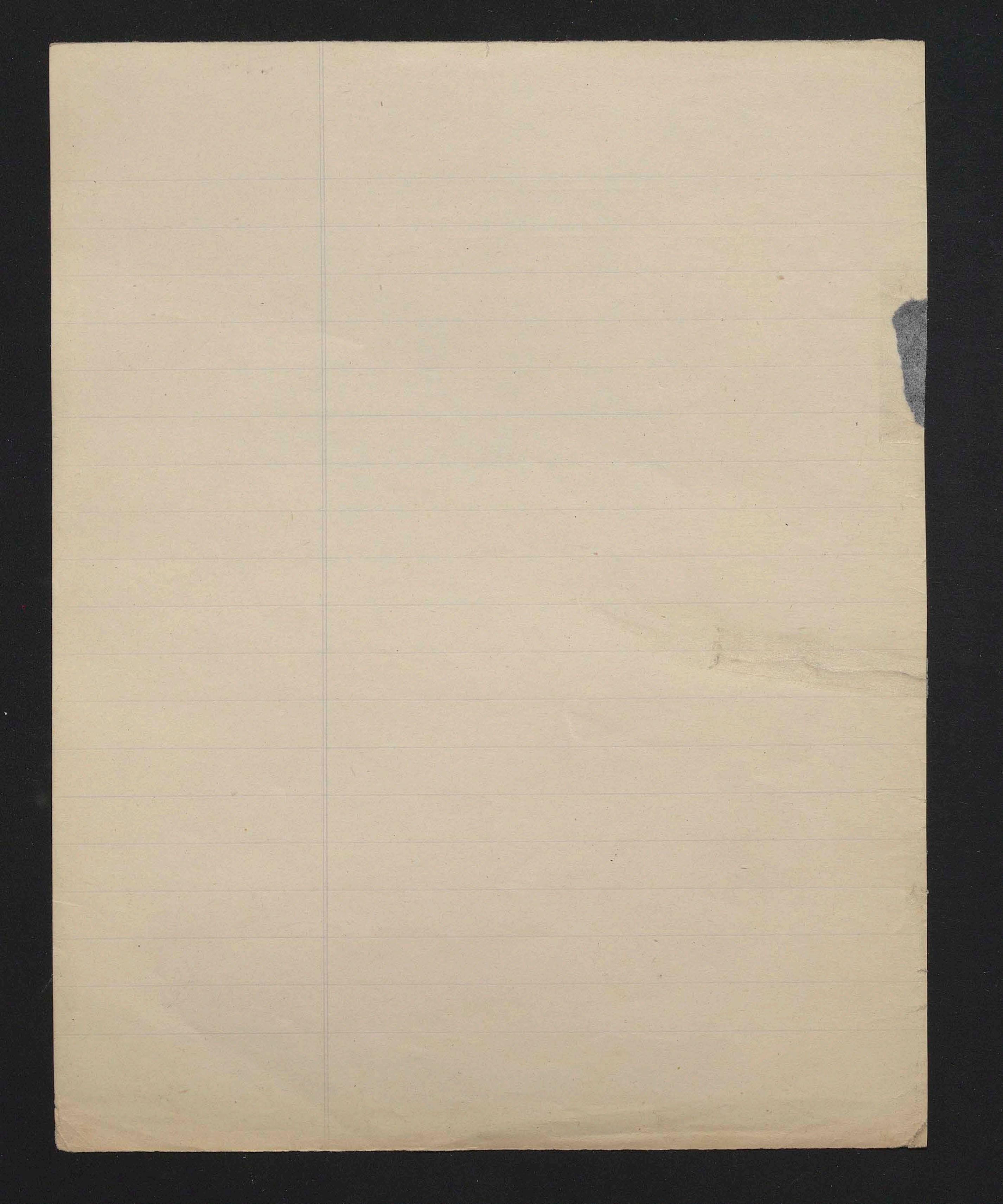
*) Pomimo, że faktyczną możność niszczenia i gnębienia słabszego przez silniejszego nie możemy uważać za żadne prawo i takiej mocy prawnej przyznawać żadnemu narodowi, ~~choćby~~ nawet najsilniejszemu, posługuję się z konieczności, pisząc o Hitleryzmie, (wyrażeniem) „prawo siły", jakby takie prawo nie było sprzecznością samą w sobie, (contradictio in adiecto).

# Rozdział VIII

## Tło historyczne Hitleryzmu. niszczenie wszystkiego, co polskie, przez państwo Hitlera.

zamiast aeroplany — samoloty
" tanki — czołgi.

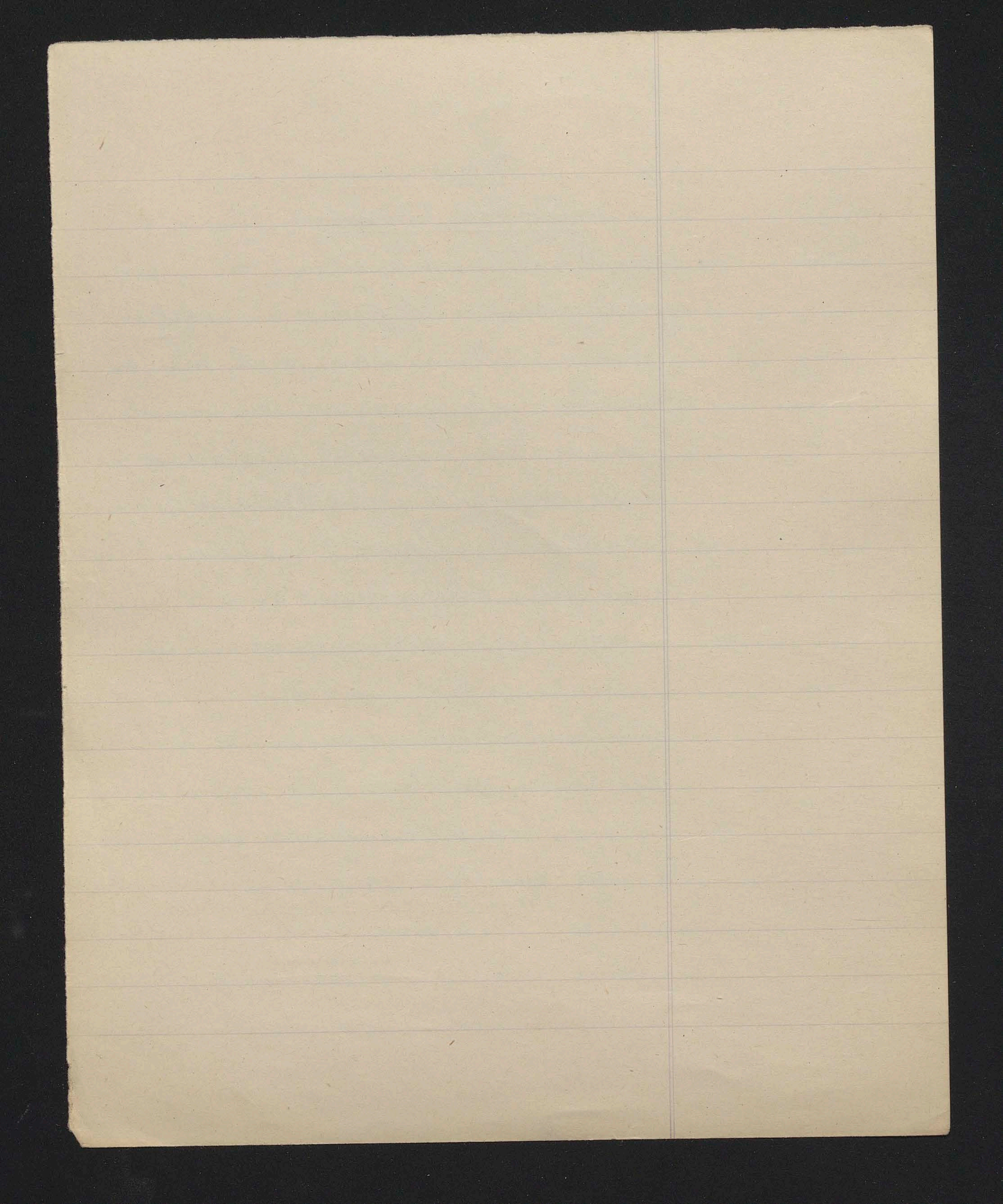
W pierwszej części tego rozdziału ~~pracy~~ ~~[illegible]~~ " [illegible] podaję [illegible] tylko streszczenie małych (faktów) fałszerstw historycznych /. Kto je ma [illegible] ~~może~~ może je także pominąć, chyba, że ma dość czasu, by je ~~przeczyt~~ przeczytać ze względu na mało [illegible] życie w nim przedstawionej rzeczy.



# Rozdział

## Tło historyczne Hitleryzmu. niszczenie wszystkiego co polskie przepojone [illegible]

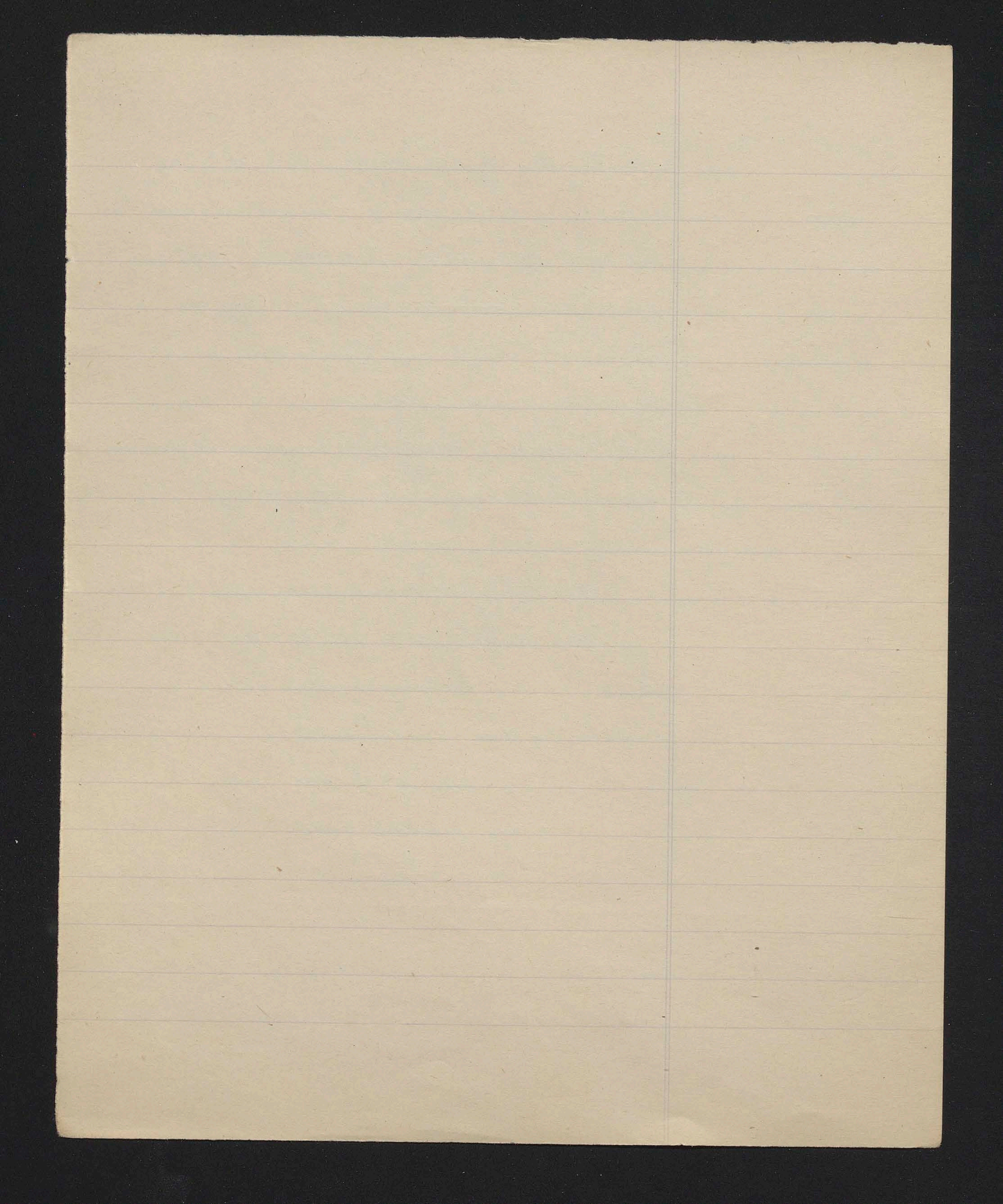
To co Niemcy od września r. 1939 wyrabiają na ziemiach polskich, zwłaszcza nieludzkie postępowanie N. S., przedstawia mi się jako dalszy ciąg procesu dziejowego, który bywa nazywany niemieckim „Drang nach Osten" a rozpoczął się, jak się zdaje, w wieku ósmym po Chrystusie. Kilka okresów tego procesu ustaliła historia. Bieżący okres, także w części przez historię opracowany i oświetlony, rozpoczął się — jak sądzę — usunięciem z pośród państw europejskich suwerennego i rozległego Państwa Polskiego z końcem wieku XVIII go. W dokonaniu tego czynu, a raczej zbrodni (Jako „zbrodnię" piętnuje ten czyn Foerster w dziele wyżej powołanym: „Niemcy a Europa" z punktu widzenia prawa narodów) Fryderyk II, król pruski, zwany wielkim znalazł (sprzymierzeńców w Rosji i Austrji, a właściwie) energicznego i zręcznego ~~współpracownika~~ wspólnika w Rosji, która w swoich imperialistycznych dążnościach, szeroko



zakrojonych i rozwijających się szybko, zagarnęła największą terytorialnie część podzielonego Państwa polskiego. Fryderyk, jako sojusznik carowej Katarzyny szedł ~~szczerze~~ przy tym na wzorem odwiecznej, niemieckiej tradycji historycznej, polegającej na niszczeniu i germanizowaniu najbliższych wschodnich plemion słowiańskich z pomocą szczepów słowiańskich dalej na wschód osiadłych, z którymi Niemcy sojusze zawierali.

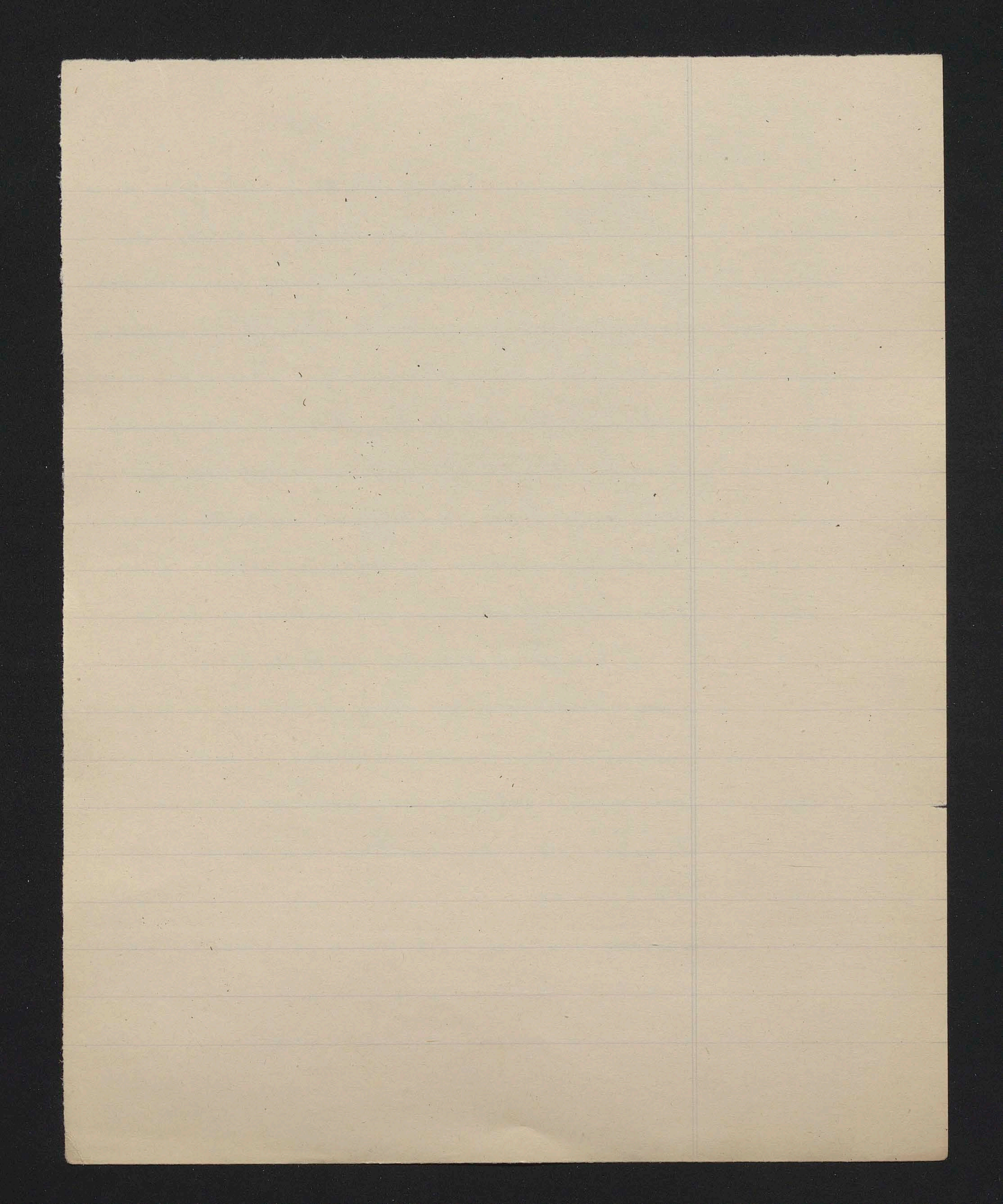
Ale cofnijmy się wstecz – najpierw do wieku XIII go.

W pochodzie Niemców na Wschód ważna rola przypadła Zakonowi Krzyżackiemu, a potem Księstwu i Królestwu pruskiemu. Wywołał ją, jak wiadomo, książę polski, Konrad Mazowiecki, przyzwoliwszy w r. 1226 do pomocy w walkach z niespokojnym szczepem Prusaków słowiańskich – niemiecki Zakon Krzyżaków. Byli to mnisi, a zarazem wojownicy i rycerze, którzy do swych ślubów zakonnych dołączali obowiązek walki z poganami mieczem i ogniem – a więc

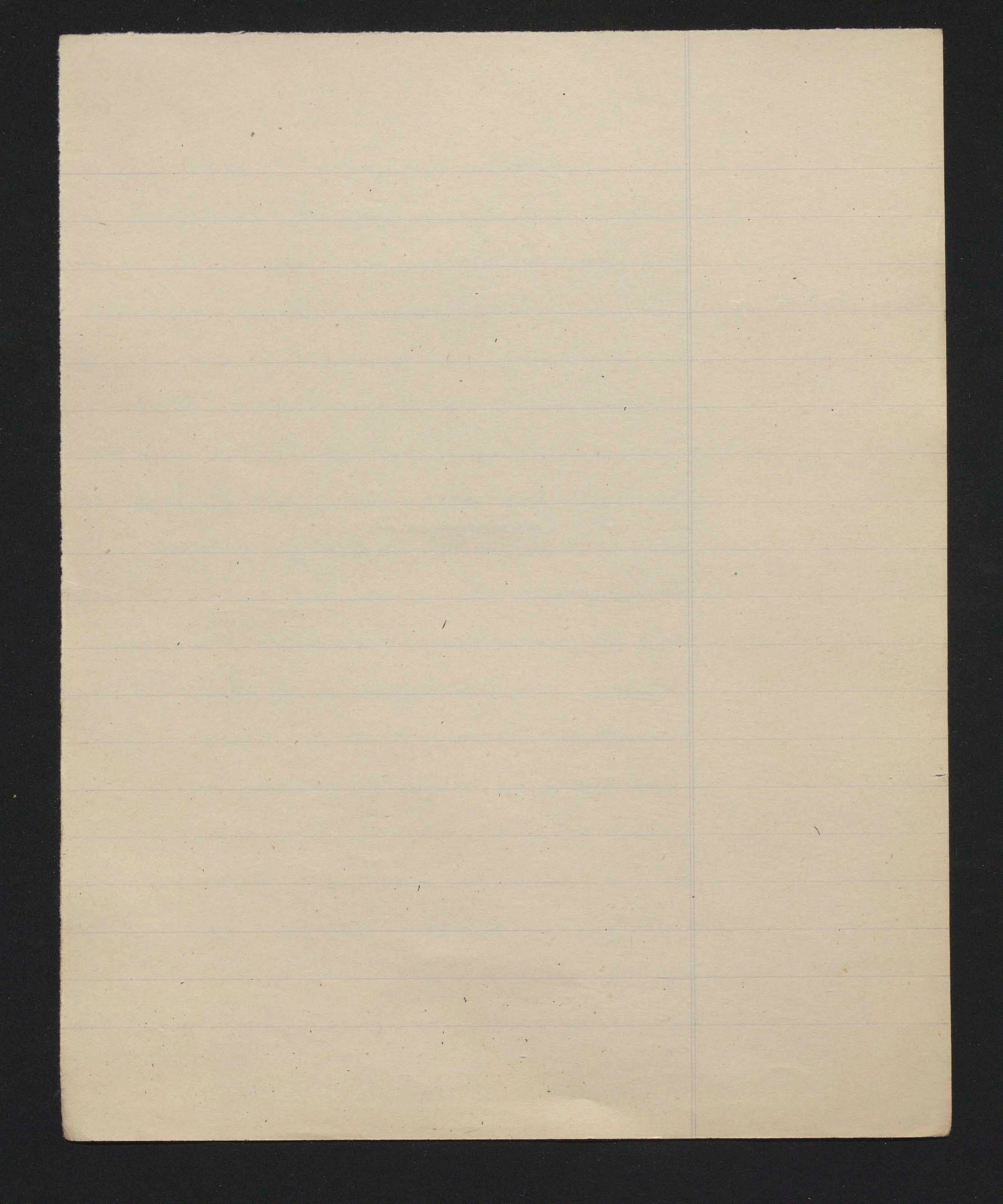


nie środkami chrześcijańskimi, nie słowem bożym, jak dzisiejsze misje katolickie, ale morderstwami i okrucieństwami. Konrad Mazowiecki wydał Krzyżakom, za pomoc przyrzeczoną, Ziemię Chełmińską i uznał z góry wszystkie ziemie na Prusakach zdobyte, jako należące do Zakonu. Odtąd Krzyżacy osadowili się na dobre na ziemiach na wschód od Pomorza polskiego położonych i wytępili lub zgermanizowali naród słowiańskich Prusaków doszczętnie, a element germański powiększali kolonistami niemieckimi.

W tak powstałym niemieckim księstwie pruskim cele religijne zanikały, kościół popadał w coraz większą zależność od Zakonu, prawo boskie zamieniono w prawo pięści, a chrześcijaństwo stało się systemem zaborów niemieckich. Tego rodzaju objawy i stan rzeczy występowały i utrzymywały się nadal i wtedy, gdy księstwo zakonne połączyło się z Brandenburgią i zupełnie zeświecczało. Bezwzględność, brutalność, nieludzkość przy braku zupełnym dobroduszności,



litości i innych cnót chrześciańskich, a przytem umi-
łowanie militaryzmu, twardość, hart i karność roz-
winęły się jako częściowy spadek ostrych reguł ~~zakon-~~
Zakonu Krzyżackiego ~~nych~~ i przeszły do późniejszego Królestwa Pruskiego.
Cechy te nie zatarły się w Prusiech pomimo, że kraj ten
z czasem ~~przy~~należał do istniejącego od średniowiecza
„Świętego Cesarstwa Rzymskiego (Narodu Niemieckiego)",
które polegało na całkiem innej ideologii. Święte Ce-
sarstwo Rzymskie (niemieckiego narodu) było państwem uniwersalnym,
ponadnarodowym, jak mówi Foerster, i federalistycz-
nym, pielęgnowało etykę chrześciańską (a więc) humanitarną,
podczas gdy Prusy zachowywały cechy odrębnego państwa,
egoistycznie nacjonalistycznego, militarnego, w którym
uznawano siłę ponad etyką i prawem. Foersterowi (str.
27) za Frantzem przedstawiają się Prusy nietylko w wie-
ku 18ym, ale i w 19ym a więc i wówczas, gdy uzyskały
hegemonię w nowym cesarstwie niemieckim, dzięki Bis-
marcka, jak jakieś wojskowe koszary w zestawieniu
z wspaniałą gotycką katedrą, która dla Foerstera była

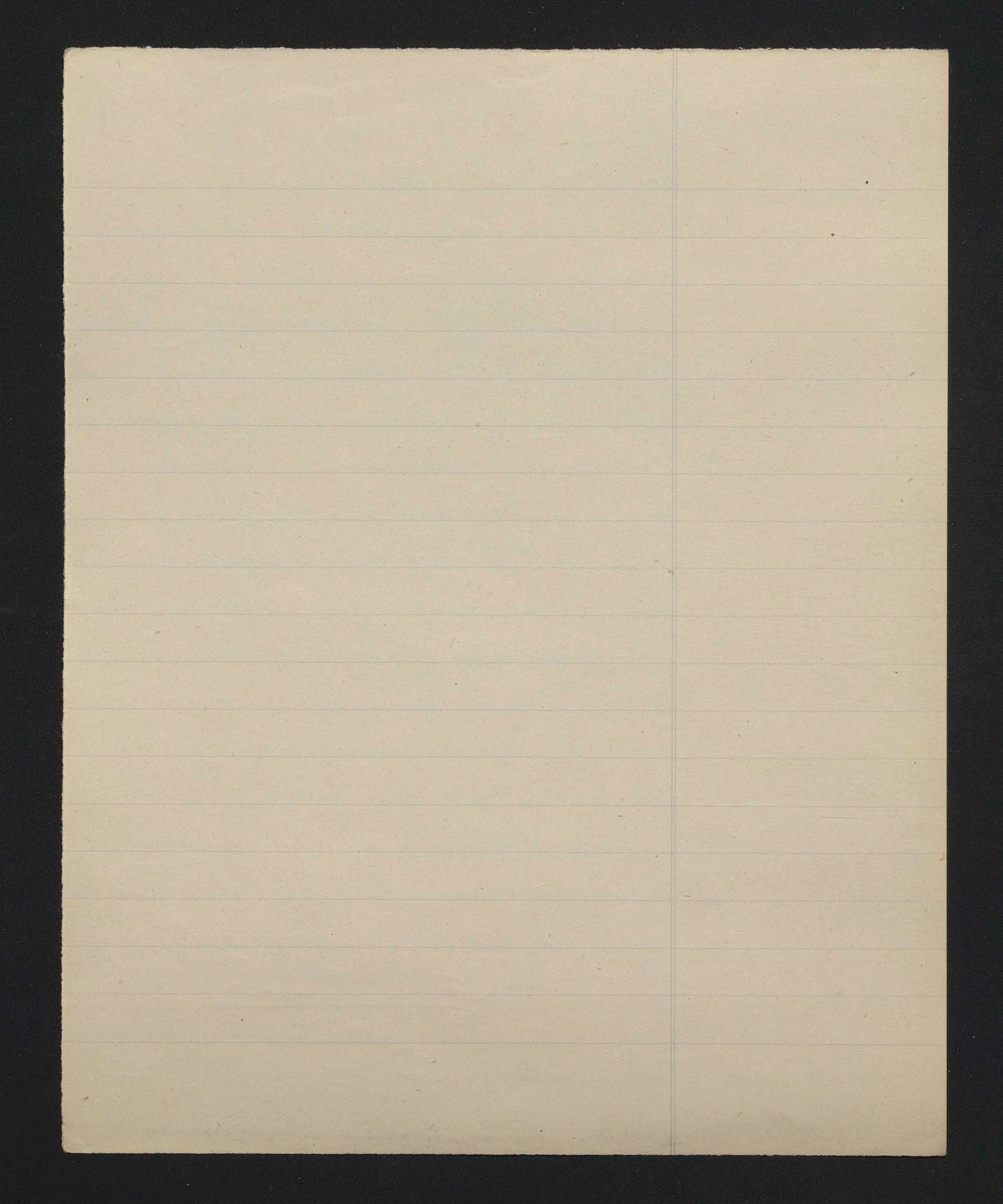


dawne rzymskie cesarstwo uniwersalne. Foerster w chlubnej ocenie dawnego Cesarstwa Rzymskiego (niemieckiego narodu)x) powołuje się w szczególności na głos Francuza St. Pierre'a, podnoszącego zalety owego Cesarstwa w dziele: „Projet pour rendre la paix perpétuelle en Europe”; sam zaś na stronie 29 wyraża się o późniejszym „nowym” niemieckim cesarstwie wytworzonym przez Prusy, że w nim „w miejsce federalizmu wstąpiła autokratyczna zasada jedności, w miejsce poszukiwania podstaw prawnych — przemoc” i dodaje, że na takim gruncie dokonało się założenie Rzeszy niemieckiej (Reichu), w której uznawaną jest tylko zasada „ty albo ja”, podczas gdy dawna tradycja uznawała formułę: „ty i ja.”

Święte Cesarstwo Rzymskie (niemieckiego narodu), zostające pod dynastią Habsburgów, osłabło znacznie przez wojnę trzydziestoletnią, a rozwiązało się osta-

x) Foerster, pisząc tak pochlebnie o Cesarstwie Rzymskim (Niemieckiego Narodu) pomija — z pewnością świadomie) pewne fakty 1 ~~jako wyjątki od zasady~~, jak udział Austrii w rozbiorze Polski, albo policyjne rządy za cesarza Józefa II i t. d. (O rządach policyjnych z czasów Metternicha nie wspominam, bo wówczas nie istniało ~~więcej~~ już św. Cesarstwo Rzymskie.)

1 niezgodne z podstawowymi kierunkami św. Cesarstwa Rzymskiego



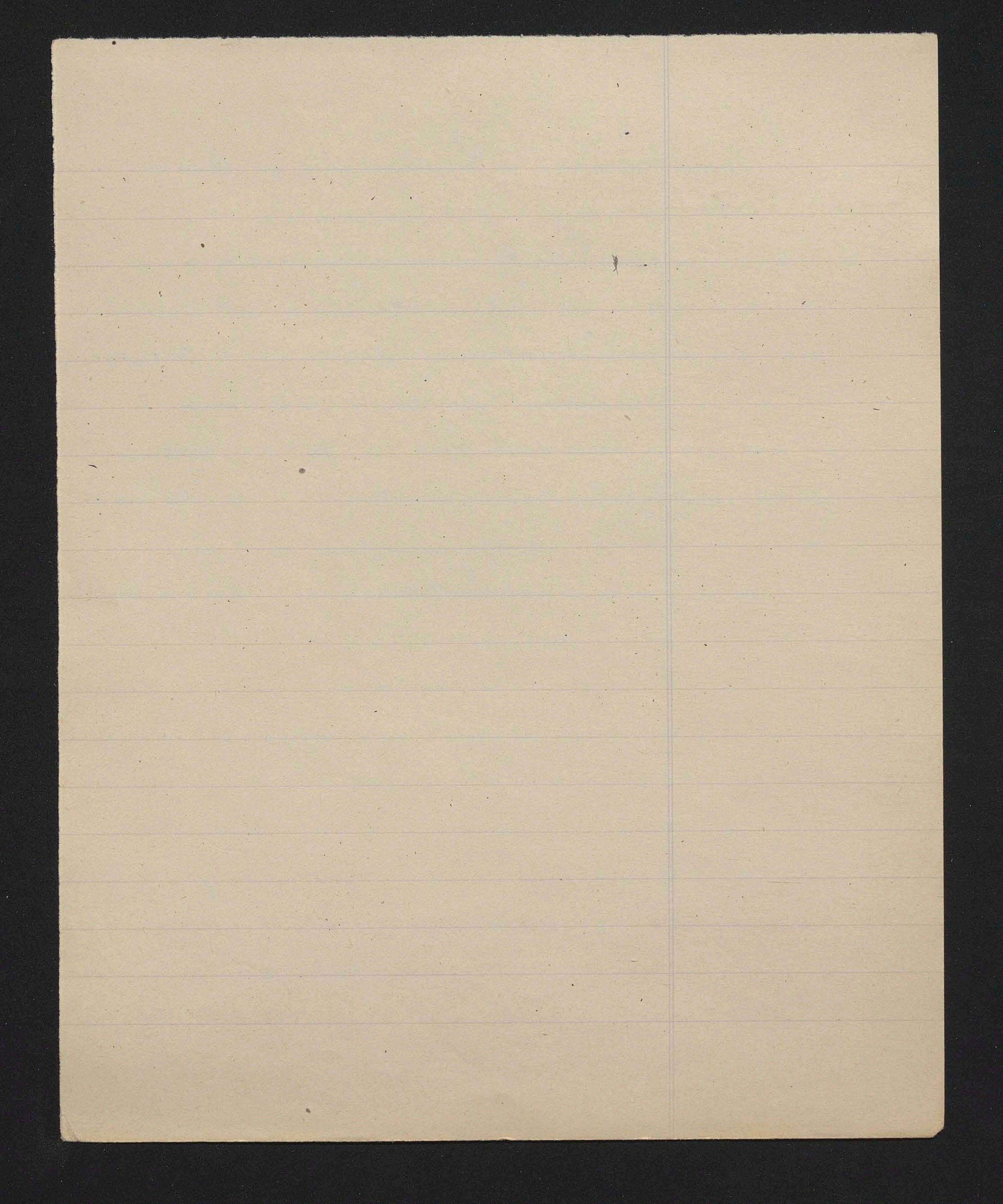
T – jak już wyżej wznaczyłem – 

liecznie w r. 1806. Przed owego Cesarstwa rozwiązaniem Austria, przodująca w nim, dokonała T pod captywem Króla Pruskiego i przy jego gorącym udziale, oraz wspólnie z Rosją zbrodni na narodzie polskim przez rozbiory Polski, które po stu kilkudziesięciu latach miały się na Austrii srogo pomścić.

O rozbiorach Polski jako o faktach każdemu Polakowi dobrze znanych, żadnych notatek nie zamieszczam.

Po Kongresie Wiedeńskim (1815 r.) państwa narodu niemieckiego, które należały dawniej do Św. Cesarstwa – połączyły się nowym sojuszem, do którego przystąpił także król pruski i utworzyły t. zw. Związek Państw Niemieckich (Deutscher Staatenbund), zostający pod hegemonią Austrii i kierownictwem jej cesarza.

W r. 1848 odbył się głośny Sejm frankfurcki niemieckich państw związkowych, na który przybyli także przedstawiciele Prus. Był tam między innymi młody dyplomata pruski, Otto von Bismarck, który na-

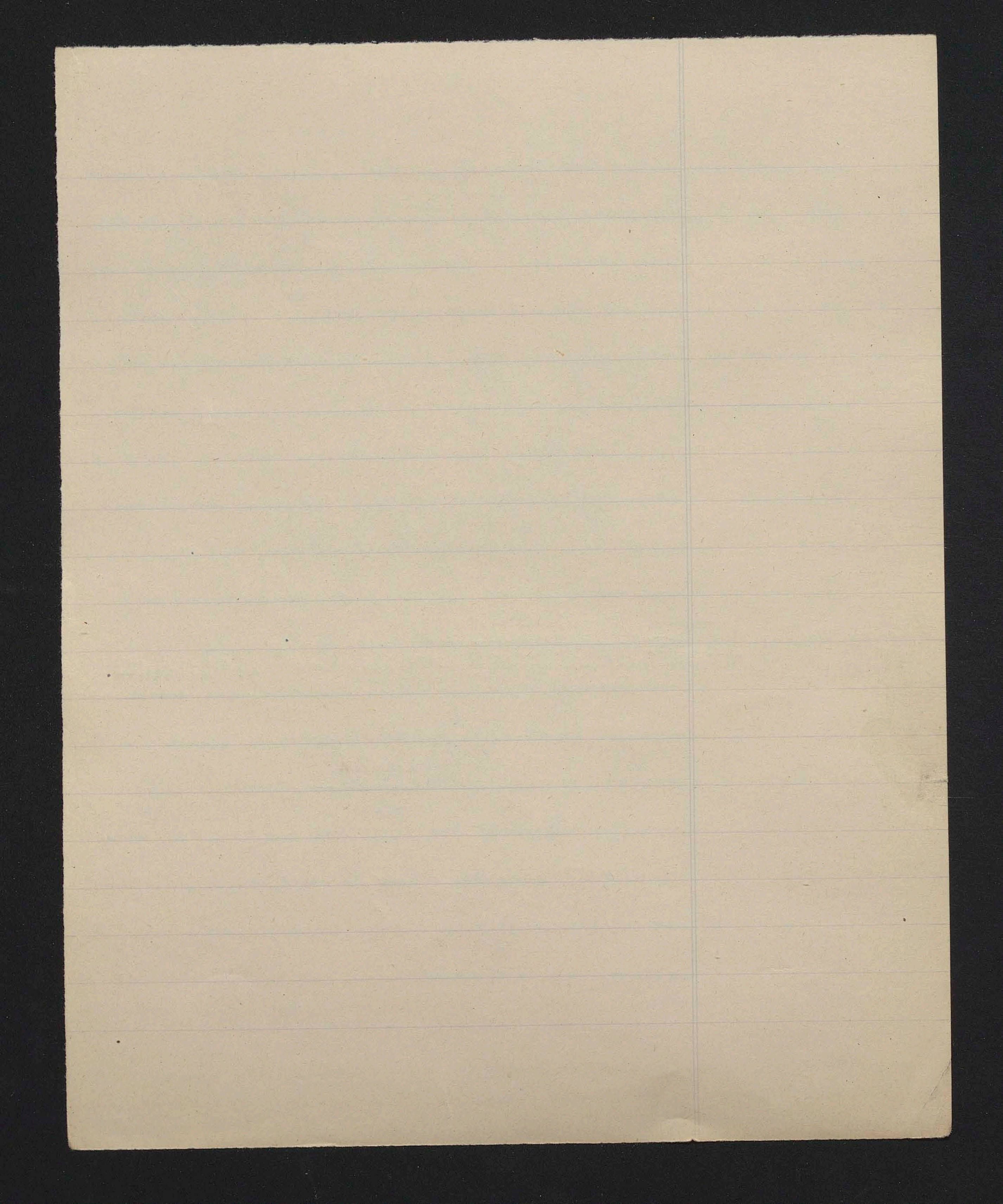


pewne już wówczas powziął śmiały zamiar rozbicia Związku państw niemieckich z hegemonią austriacką i zjednoczenia wszystkich Niemców pod silnym i energicznym kierownictwem Królestwa pruskiego (podobnie, jak i myśl próby dalszej ekspansji niemieckiej na wschód).

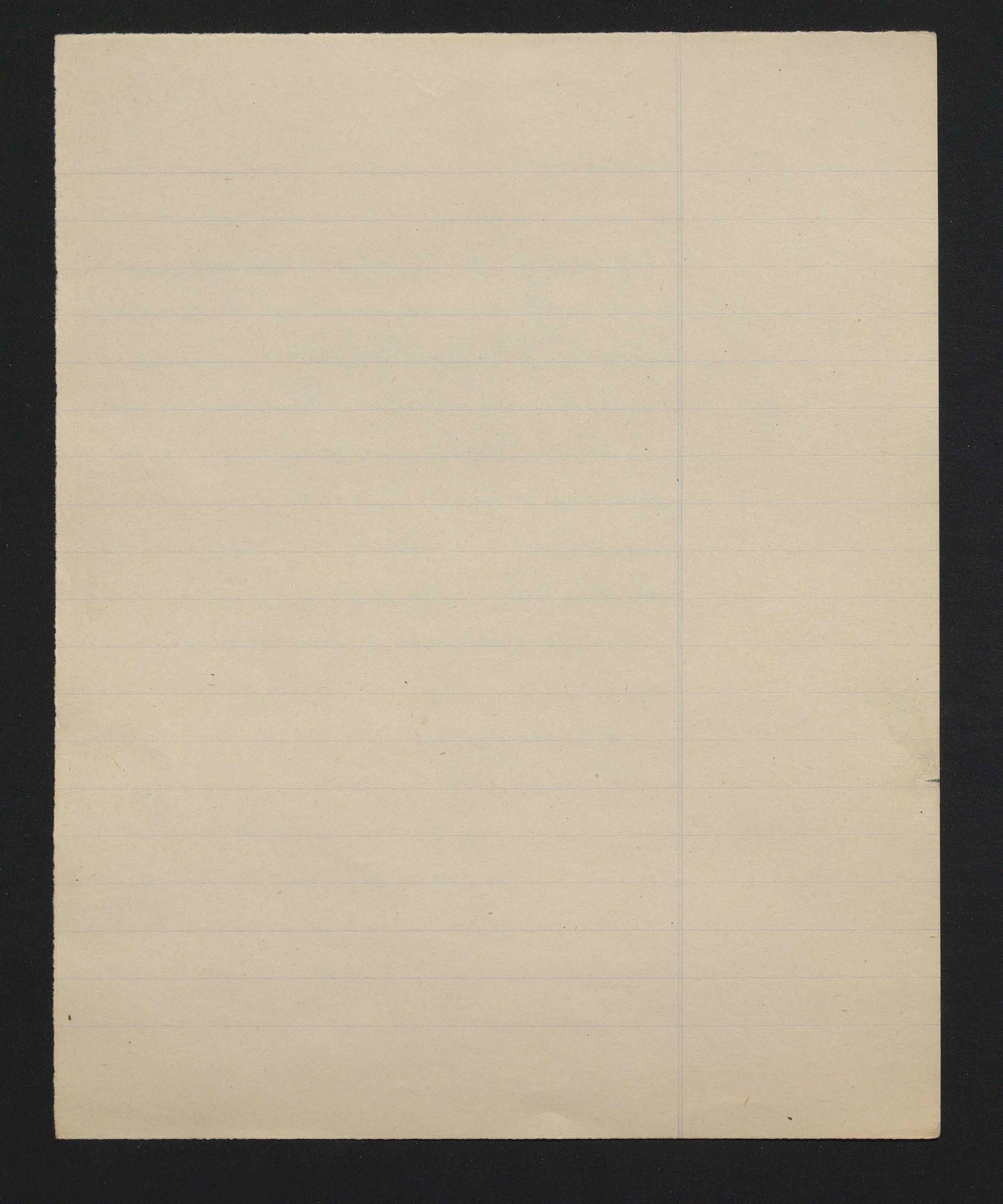
Bismarck, junker pruski, postępował konsekwentnie, według z góry przemyślanego i ułożonego planu, nie krępując się, zgodnie z metodą pruską, ani etyką ani prawem, i posługując się siłą, zwłaszcza militarną. Z końcem września r. 1862 a z początkiem października został mianowany prezydentem Ministrów i ministrem spraw zagr. ~~Gdy Bismarck w r. 1863~~ objął w Prusiech kierownicze Odtąd okazywał, stanowisko w polityce zagranicznej, ~~okazał zaraz~~, jak jest bezwzględnym zwolennikiem starej pruskiej polityki, wyrażanej w ~~zasadach~~ zdaniach: „Potrzeba nie uznaje prawo", „Siła może tworzyć nowe prawo" i t.p.[x] Przy najbliższej sposobności, ~~że~~ po objęciu swego urzędowania oświadczył wyraźnie, że metody w polityce zagranicznej będą odtąd inne niż za czasów jego po-

x) P. o takich zasadach pruskich zwłaszcza niezwykle interesujące dzieło André Maurois p.t. „O Edwardzie VII i jego czasach."

Gdy Hannower założył protest przeciwko zanektowaniu go przez Prusy, Bismarck odrzekł: „W sprawie tej idzie o interes Prus, a tam gdzie ten interes wchodzi w rachubę, nie uznaję żadnego prawa." (F. W. Foerster: Niemcy a Europa, str. 36).

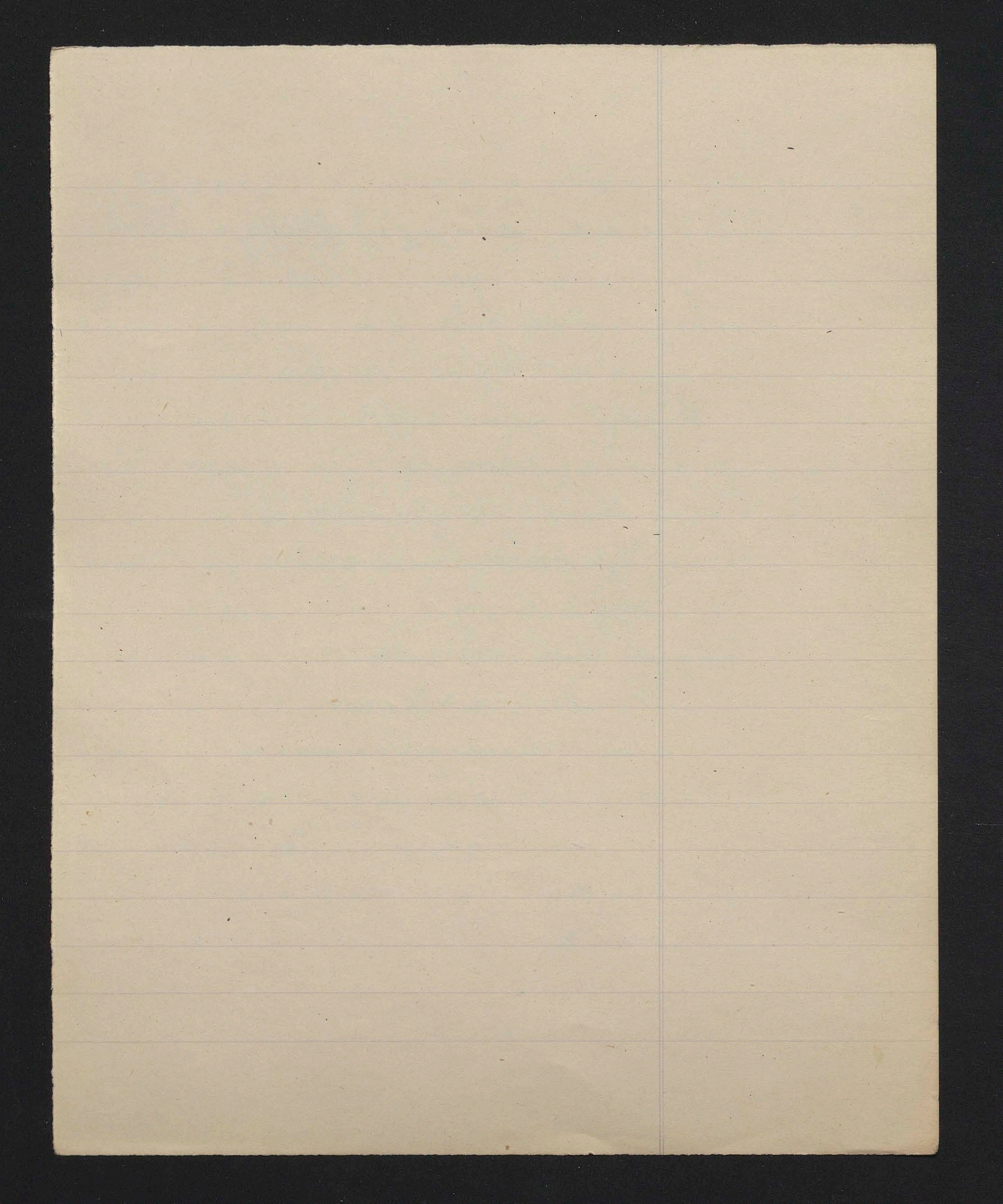


przedników, że mianowicie zagadnienia pilne mu-
szą być rozstrzygane nie „mowami,” lecz tylko według
starej tradycji pruskiej „krwią i żelazem”. I wprowa-
dzając ten plan w życie, przyłączył wojskową siłą
Szleswik i Holsztyn do Prus. Potem, nawiązując do
konfliktu między Austrią a Prusami o sprawę
Szleswiku i Holsztynu wywołał w r. 1866 wojnę prze-
ciw Austrii w tym celu, aby jak wyżej zaznaczyłem,
usunąć Austrię ze „Związku państw niemieckich”
(deutscher Staatenbund), w którym Austria miała
stanowisko kierownicze, a później połączyć wszystkie
inne państwa związkowe pod silnym kierownictwem
Prus w znacznie spoistszy organizm, mianowicie
w „Państwo związkowe niemieckie” (deutscher Bundes-
staat). Po pogromie najpierw wojsk saskich, a następ-
nie wojsk austriackich w bitwie pod Sadową (König-
grätz), wojna zakończyła się po niespełna dwóch mie-
siącach pokojem, zawartym w sierpniu 1866 r. w Pra-
dze. Austria została zmuszona do wystąpienia ze

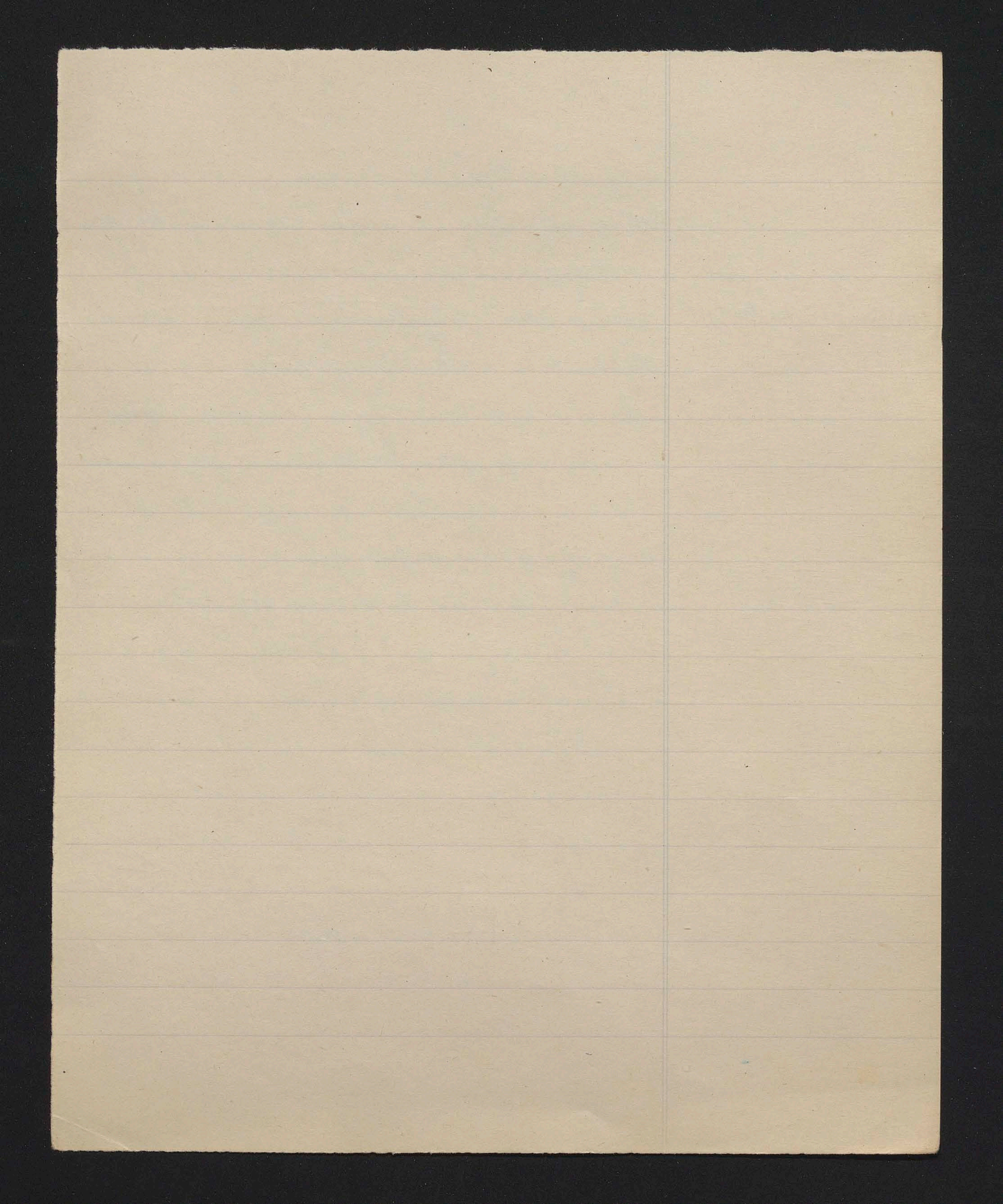


Związku państw niemieckich. Po osiągnięciu tego wyniku Bismarck mógł przystąpić do spełniania dalszych zamiarów, jakimi były między innymi: otwarcie wielkiej linii handlowej dla Prus i Niemiec aż do Bagdadu, pokonanie Francji, przyłączenie do Prus Alzacji i Lotaryngii, zniemczanie ludności polskiej, mieszkającej na wschodnich ziemiach do Prus przyłączonych i t. d.

Zjednoczenie państw niemieckich pod hegemonią pruską przy usunięciu z niego Austrii przyjęto zostało wśród przeważającej liczby Niemców dobrze. Zdawano sobie sprawę, że Związek państw niemieckich pod zwierzchnictwem cesarza austriackiego był machiną ciężką, słabą, mało przedsiębiorczą i mało energiczną. Ponadto kierownicze stanowisko Austrii wydawało się tym mniej uzasadnione, że monarchia ta rozpadała się na dwa państwa: Austrię i Węgry, a w Austrii narody słowiańskie stanowiły większość i pozyski-



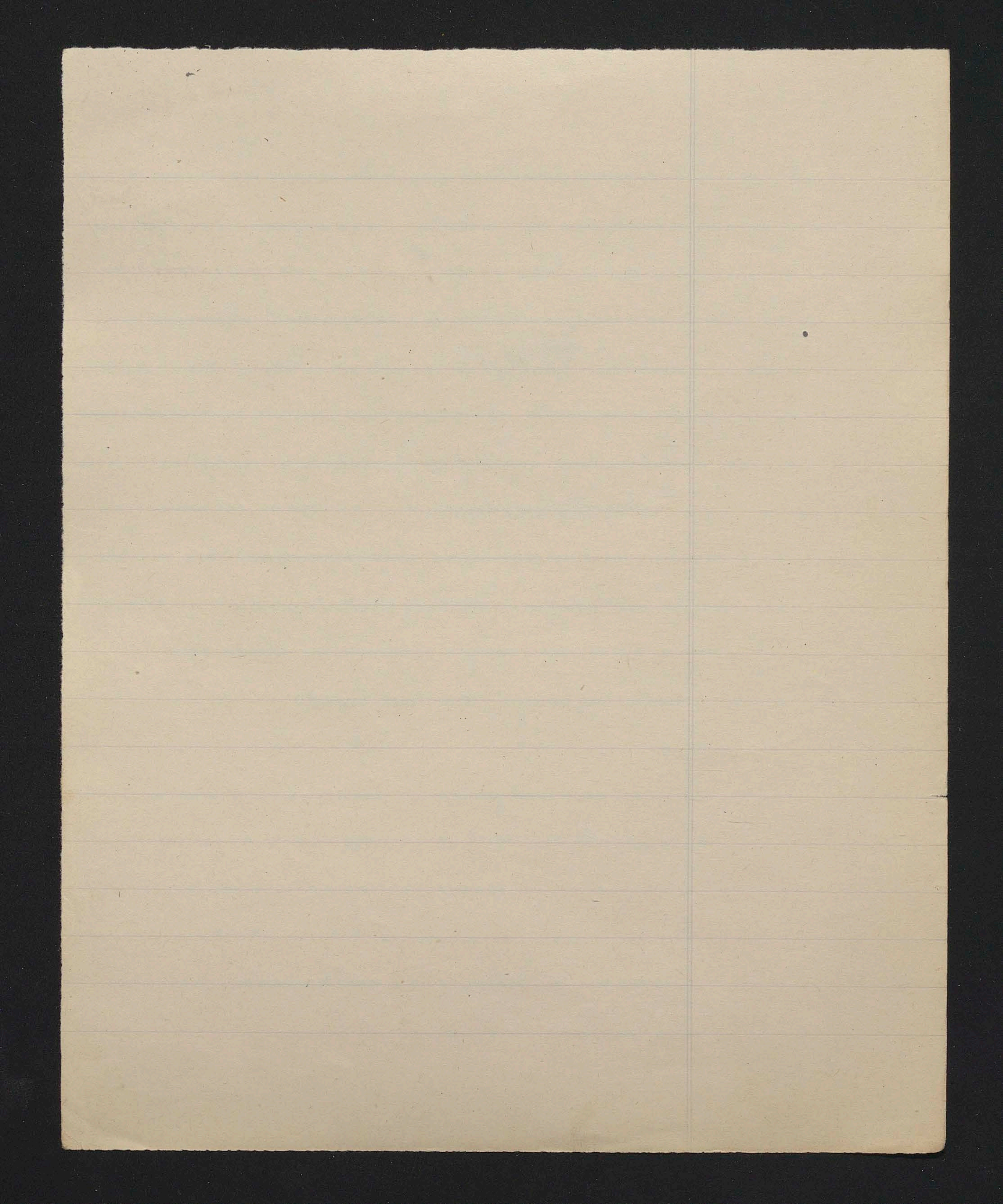
wały – zwłaszcza Polacy i Czesi – coraz większy
wpływ na rządy. Zjednoczenie niemieckich państw
związkowych w jedno państwo niemieckie (chociaż
(związkowe, "Bundesstaat) jeszcze nie całkiem jednolite, bo państwo ~~"związkowe"~~)
odpowiadało także wzmagającym się w Europie,
zwłaszcza w Niemczech, prądom nacjonalistycz-
nym. Prądy te pobudzone w Europie przez wielkie
wojny napoleońskie, rozwijały się w Niemczech
także pod wpływem licznych uczonych i literatów
– takich jak z pośród dawniejszych, zwłaszcza
filozof Fichte (ojciec), a także filozof Hegel, lub poeta
Körner; z późniejszych, współczesnych Bismarckowi,
np. myśliciel Nietzsche lub historyk, prof. berlin-
skiego Uniw., Treitschke. Pierwszy szukał ideałów
życiowych, gloryfikując siłę i t. zw. nadczłowieczeń-
stwo, czego echa odzywają się dzisiaj w Socjalizmie
Narodowym ~~(N.S.)~~ (N.S.). Drugi umiał historię tak propa-
gandowo oświetlać, a nawet zniekształcająco urabiać,
aby z niej Niemcy nabierali coraz silniejszego poczucia.



nania o nadzwyczajnej sile i kulturze swego narodu.
Wszak nie chodziło mu o ścisłą prawdę. Był więc (także) pre-
kursorem Hitleryzmu, a właściwie propagandy ~~N.S.~~ n.s..

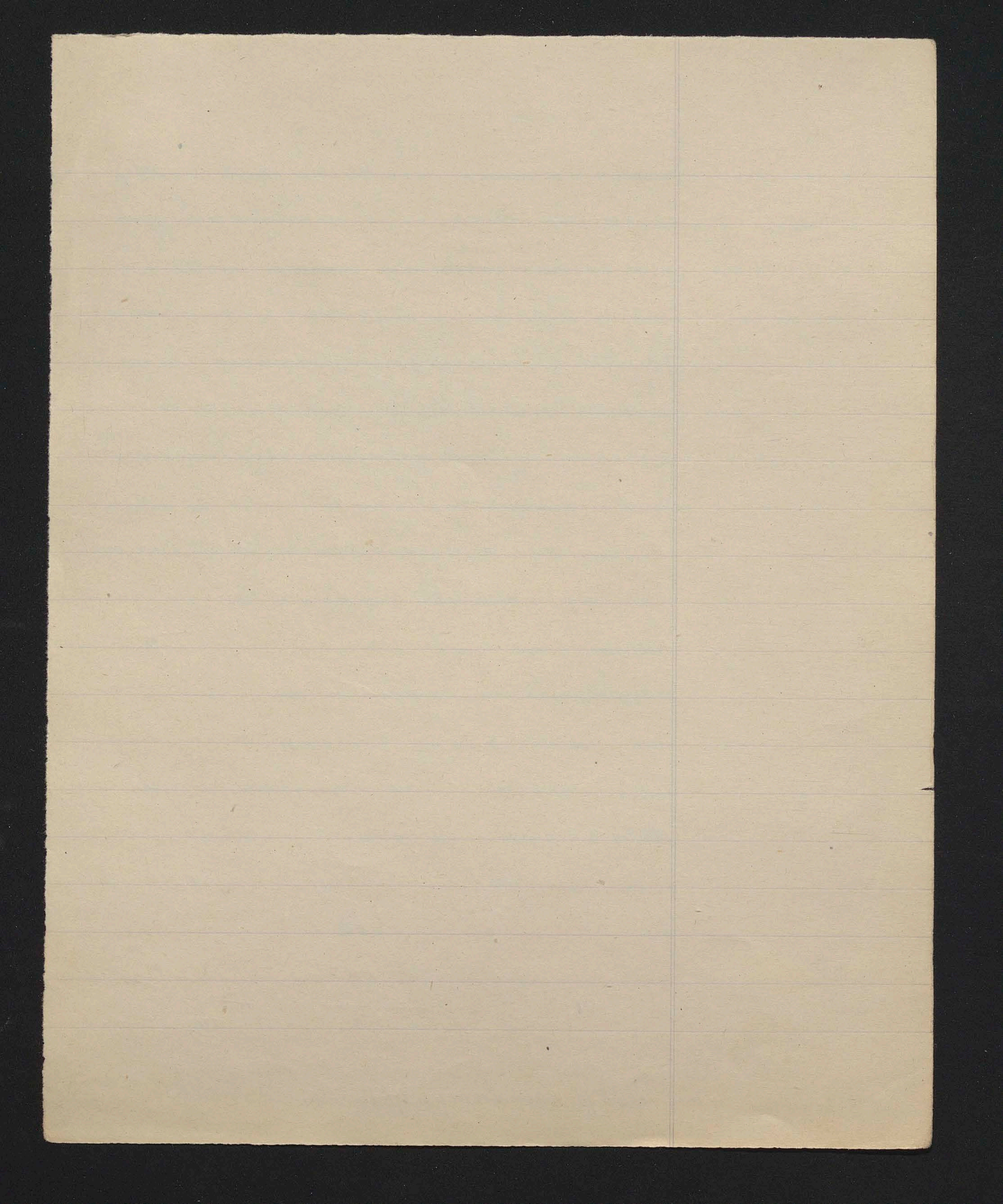
Wojna z Francją, wywołana podstępnie przez Bismarcka w r. 1870 przez sfałszowanie depeszy Emskiej, doprowadziła, po pokonaniu Francji, do przyłączenia do państwa niemieckiego Alzacji i Lotaryngii jako Reichslandu i do zespolenia jeszcze silniejszego Niemców w państwie związkowym, pod hegemonią Prus. Wyrazem zewnętrznym tej hegemonii stało się, że każdoczesny król pruski był odtąd zarazem cesarzem całego państwa związkowego niemieckiego.

Niemcy stały się monarchią potężną, w której rozwijał się duch bezwzględności pruskiej, rósł szowinizm narodowościowy niemiecki, objawiający się między innymi w prześladowaniu obcych narodowości, zwłaszcza Polaków, mieszkających w Poznańskim i w Prusach zachodnich. Wystąpiło to



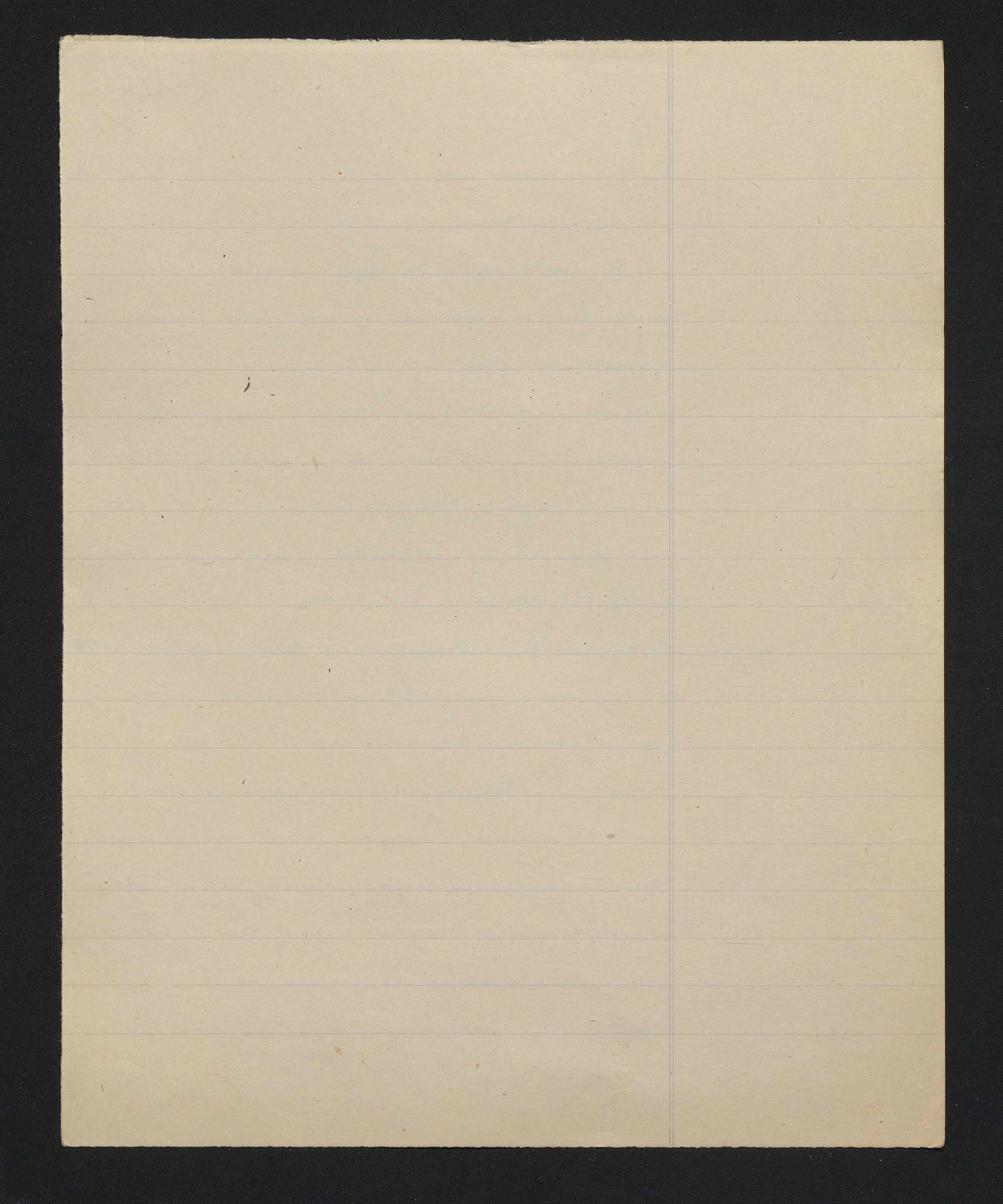
drastycznie m. i. w ustawie wywłaszczeniowej, ~~i jej wykonywaniu~~, która nietylko pogwałciła ustawy zasadnicze ~~pruskie~~ niemieckie, ale i uczucia ludzkości. – Uczucia ludzkie stłumiono w Niemczech, a pomagał w tym sam ces. Wilhelm II. Pamiętną była np. jego mowa do wyjeżdżających do Chin wojsk niemieckich, w której nakazał, żeby Chińczyków nie brać jako jeńców, lecz ich na miejscu zabijać.x) Generał pruski von Häseler w przemówieniu swym do żołnierzy w r. 1893 oświadczył: „Cywilizacja nasza budować musi swą świątynię na górach trupów, oceanie łez i rzężeniu niezliczonych ludzi umierających.” Niemcy północni coraz silniej kpili sobie z dobroduszności Niemców południowych, a zwłaszcza z t. zw. Gemütlichkeit austriackiej, stanowiącej tak miły i pociągający przymiot większości prawdziwych Wiedeńczyków. Opowiadano mi w Wiedniu, że gdy jakiś dyplomata w dyskusji z ks. Bismarckiem, zapytał, „co Książę myśli o Bawarczykach,”

x) O cesarzu Wilhelmie II, człowieku niewątpliwie ~~wybitnym~~ zdolnym, ale nietylko przepełnionym manią wielkości i pruską bezwzględnością, ale także nie całkiem normalnym, wyraziła się wybitna Angielka, która go dobrze znała osobiście: „He is a little mad, being a genius.” – Ktoś inny nazwał go wszechstronnym dyletantem.

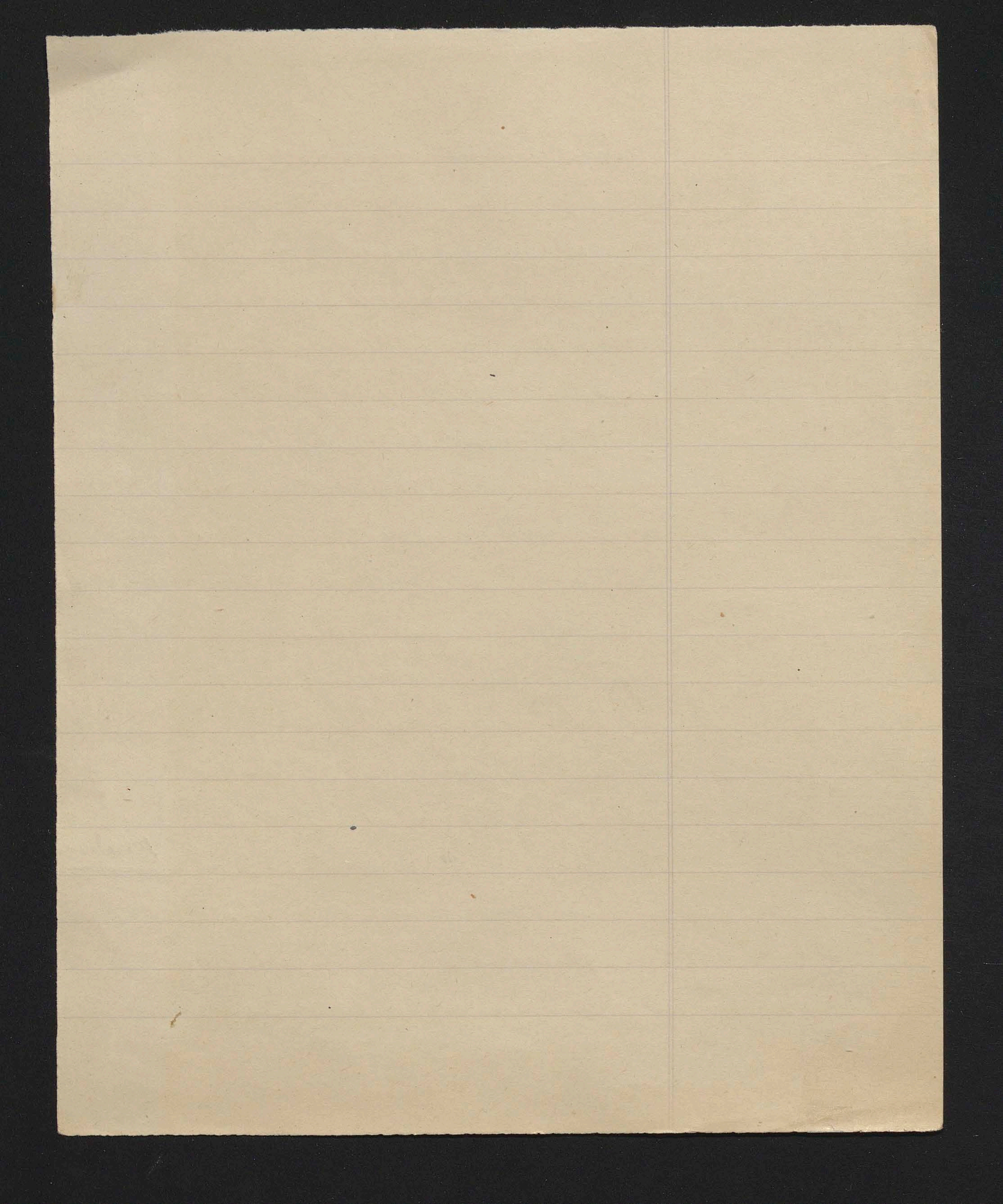


usłyszał odpowiedź: „Bawarczyk jest istotą pośrednią między człowiekiem a Austriakiem."

Ks. Bismarck w polityce zagranicznej utrzymywał dobre stosunki z Rosją, jako z swym potężnym sąsiadem wschodnim. Mimo lekceważenia Austrii, starał się także o wciągnięcie Monarchii austriacko-węgierskiej pod swe wpływy i usunięcie w tym celu antagonizmu, jaki istniał od dawna między starą Austrią a Prusami (wojny śląskie), a wzmógł się gwałtownie po pokoju w Pradze w r. 1866. W zbliżaniu się do Austrii nie powstrzymywała Bismarcka wewnętrzna jej polityka federalistyczna, przy której narody słowiańskie, zwłaszcza Polacy, Czesi i Słowieńcy pozyskiwali coraz większe znaczenie. Z czasem bowiem zbliżanie się Niemiec do Austrii zaczęto zdobywać także wśród Niemców austriackich coraz więcej zwolenników, zwłaszcza pod wpływem austriackiej partii niemieckiej zwanej „Deutsch liberale Partei", później „die



vereinigte deutsche Linke." Stronnictwo to ożywiała coraz silniej występująca dążność zjednoczenia wszystkich Niemców w jednym silnym państwie. Bismarckowi chodziło zaś o to, żeby Austrię wciągnąć w orbitę niemieckiej polityki zagranicznej i pozyskać w ten sposób oddanego sobie sojusznika. —
[W tych kierunkach nastąpiła dla Niemców korzystna zmiana w samej Austrii z końcem lat osiemdziesiątych i początkiem lat dziewięćdziesiątych. Partia niemiecko-liberalna, wzmocniona liczbą zwolenników, skrajnym duchem nacjonalistycznym ożywionych, nabierała coraz większej siły i uderzała coraz skuteczniej na „Żelazny Pierścień" (Hohenwarta-Klub, Polacy i Czesi) parlamentarny i wewnętrzną politykę Austrii, na konstytucyjnym równouprawnieniu wszystkich narodów opartą, a ~~kierowa~~ prowadzoną głównie przez Dunajewskiego w t. zw. Ministerium Taaffe-Dunajewski. Do wzrostu wpływów owej partii niemieckiej w Austrii przyczynili się nie pomału,



strona dodatkowa do tekstu str. 15.

~~mianowicie dla pewnych koncesji, jakie im niemiecka partia radykal-~~
~~na przyrzekła, a także dlatego, że z Młodoczechami, oddanymi Rosji,~~
~~a wrogo nastawionymi do Austrii nie~~

rzai, ~~należący~~ tworzący parlamentarne Koło Polskie — przeto, że dla oportunistycznych względów, mianowicie dla pewnych koncesji przyrzeczonych przez radykalną partię niemiecką*), a nadto dlatego, że z Młodoczechami, oddanymi Rosji, a wrogo nastawionymi do Austrii, iść wspólnie w parlamencie nie chcieli, odwrócili się z czasem w większości od polityki federalistycznej Dunajewskiego i — wbrew interesom innych narodów słowiańskich, a składu Austrii wchodzących — ~~[illegible]~~ zawarli porozumienie z radykalnymi

---

*) Przez radykalną partię niemiecką rozumiem skrajnie nacjonalistyczne stronnictwo niemieckie, powołane ~~[illegible]~~ do życia przez Herbsta, a kierowane potem przez Plenera i zwane „deutschliberale Partei", które po połączeniu się w r. 1888 ze zbliżoną do siebie niemiecką frakcją, zwało się odtąd „die Vereinigte Deutsche Linke.

chodzi o ich stosowanie do obrony praw posiadaczy prawnych, a mianowicie: po pierwsze, by dla nich sprawdzian dobrej wiary uzupełnić znamieniem nieuczciwości, a powtóre, by odpowiedzialność solidarna za szkodę wyrządzoną posiadaczowi prawemu, gdy kilku jest współwinnych, istniała bez ograniczenia określonego w art.137 par.1 k.z.

Inne przepisy k.z. o roszczeniach odszkodowawczych będą mogły być bez zmiany stosowane, jak np. art.158, według którego wysokość odszkodowania będzie ustalana z uwzględnieniem wszelkich zachodzących okoliczności, ulegnie więc odpowiedniemu zmniejszeniu, gdy okaże się, że posiadaczowi przypisać można niedbalstwo czy na wet naganną lekkomyślność o tyle iż nie postarał się o wpis własności na swą rzecz, chociaż uczynić to mógł bez większych trudności. Trudności bardzo wielkie występowały zwłaszcza w b.Galicji austriackiej, a obecnie w Małopolsce skutkiem tak wielkiej sprzeczności wpisów z rzeczywiście istniejącym stanem prawnym, że uporządkowanie stanu księgowego przekraczałoby kilkakrotnie wartość nabytej nieruchomości.

Dopisek do str. 15.

XXX) Przy wzmiance w tekście o owych faktach nie mogę powstrzymać się od zacytowania o nich, dosłownie w dopisku do „Notatek", kilku najważniejszych mi się uwag:

Uważałem i uważam nadal, że polityka Koła Polskiego, jak długo trzymało się kierunku przez Dunajewskiego wyznaczonego i wskazywanego, była mądra i na wskroś z interesami narodu naszego zgodna. Dunajewski, wróg ultra-niemieckiej Austrii, został tego państwa zwolennikiem a z czasem podporą, ale dopiero od ~~kod~~ czasu wydania Konstytucji (t. zw. ustaw zasadniczych) w r. 1867, zrywającej zasadniczo z dotychczasowym charakterem państwa niemieckiego a zapewniającej swobodny rozwój, pewną, chociaż pewne nie dalekosiężną autonomię i równość wszystkim narodom w skład monarchii wchodzącym. ~~Taki~~ Austrii ~~państwo~~ stworzona się tym samym złagodzenia państwa federalistycznego, czy związkowego, które mogło z czasem przyciągnąć ku sobie wszystkie narody, broniące się przeciw zaborczości czy to w formie ~~[illegible]~~ wszechniemieckiej czy wszechrosyjskiej. ~~[illegible]~~ jaką tylko polityka przed Austrią otwierało, a bezwzględniejsi ~~[illegible]~~ Rosji i Niemcy i ~~[illegible]~~ rozwijają w kierunku do innych narodów ~~[illegible]~~ a zarazem narodu polskiego – polityka Dunajewskiego i ~~[illegible]~~, którą Koło Polskie ~~[illegible]~~ konsekwentnie trzymało się i popierało ~~[illegible]~~, by z Austrii przetworzyć w ostoję narodów ~~[illegible]~~ wolnych i równych, przedstawiało się ~~[illegible]~~ jako jedyna realna droga, która przynajmniej w owych czasach mogła Polskę chociaż w całości ~~[illegible]~~ z Austrią związanego wskrzesić i do ~~[illegible]~~ niepodległości doprowadzić.

vate
~~[illegible]~~
W tych myśli ~~[illegible]~~ niezłomnie
Dunajewski jeszcze jako poseł do Rady Państwa, a od r. 1880 jako austriacki minister Skarbu, a zarazem główny czynnik, który w tak zwanym „Ministerium Taafe–Dunajewski" przez wiele lat przez wodził, zwalczał (niestrudzenie)

- 20%, do 1400 k - 15%, ponad 1500 k - 10%; -

nadto nauczyciele ewakuowani otrzymali 35% kwoty

przypadającej tytułem dodatku. -

Rok 1917 przyniósł tak zwany zasiłek na sprawunki -

Sprawa ta przechodziła najrozmaitsze stadja -

zajmując Radę szkolną krajową przez parę miesięcy od jesieni 1917, do wiosny 1918. -

Jako przykład odnoszenia się władz centralnych

do nas i przewlekłych pertraktacji, przedstawiamy ~~podajemy~~

sprawę szczegółowiej. Nawiązując do uchwalonego

przez Parlament kredytu 70 miljonów koron

zażądało ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem

z 21/X 1917 L: 30828 w terminie do 3 listopada 1917 statystycznego wykazu wszelkich

sił nauczycielskich w publicznych szkołach

ludowych. R S K zwróciła się w tej sprawie -

okólnikiem do wszystkich R.S.O. w dniu 26/X, 1917

L: 35107/I. W toku starań o zebranie materjału statystycznego okazało się ze względu na trudn

a tym samym mogła zostać wielkim państwem wszystkich wolnych i równych narodów, ~~państw~~ otwierając. Wobec więc z jednej strony pięknych widoków, jakie

wielkie wpływy ~~nie wygrała~~ i zakusy radykalnej partii niemieckiej, ~~[illegible]~~
~~z cesarzem [illegible] [illegible] nie chciało się pogodzić i dążyło~~
~~do utrzymania w Austrii dynastycznej Austrii, wnosząc charakter niemieckiego~~

dążące do przywrócenia Austrii jej dawniejszego, ~~wypełnić~~ prawie niemieckiego charakteru.
~~państwa~~ Tkwił to razy Dunajewski, świetny mówca, z trybuny parlamentarnej, zwracając się do Lewicy niemieckiej, dawał jej do poznania, że i także Niemcy muszą odtąd w Austrii zadowolnić się stanowiskiem tylko „jednego z narodów" w skład państwa wchodzących, bez ~~praw~~ pretensyj nadrzędnych ~~[illegible]~~ (narodowych innych). V

warto V

Radykalni Niemcy uważali ~~też~~ (Dunajewskiego) coraz więcej ~~za~~ za swego wroga i starali się podkopywać jego stanowisko tak w Radzie (wrogiej przez ministrów Bacquehema i Gautscha) jak i w parlamencie. ~~Jednakże~~ „Żelazny pierścień" załamał się przez politykę Młodoczechów; ~~a nawet w Kole Polskiem~~ hr. Taaffe ~~coraz więcej~~ ulegać zaczął wpływom niemieckich radykałów, a, wreszcie, i w Kole Polskiem powstał pewien rozłam przez to, że część naszych posłów, krótkowzrocznych, za różne koncesje ~~i przyrzeczenia~~ przyrzeczone przez ~~tych~~ Niemców uznać musiała stanowisko ~~polityki~~ Koła Polskiego, zaczęła zwalczać politykę Dunajewskiego.

Do pierwszego konfliktu w ~~Radzie~~ przyszło na posiedzeniu Rady Ministrów w lutym 1891 r., ~~na~~ na którym, dla rozpatrzenia kierunku ~~polityki~~ wewnętrznej w Austrii na przyszłość, czy ~~na~~ niezupełnie zmienionej dalej drogą ostatnich lat kilkunastu, czy też kierunek zmienić. ~~Posiedzeniu~~ Na posiedzeniu nie przybył sam cesarz Franciszek Józef obradom przewodniczył. Przebieg tego pamiętnego posiedzenia przedstawiam dziś szczegółowo w mych „Wspomnieniach".
Ponieważ — zgodnie z intencjami cesarza, który ulegał wpływom swego przyjaciela z lat dziecinnych, hr. Taaffego — ostateczne głosowanie ~~wypadło~~ przeważyło szalę na stronę zmiany kierunku polityki, Dunajewski mimo ~~prośby~~ przedstawień (a nawet ~~[illegible]~~ próśb) cesarza (wyraźnych życzeń) ustąpił w sposób stanowczy

inwazją rosyjską nie mogły przedłożyć żądanego materjału statystycznego i że nie znalazły pokrycia w przyznanej dotacji – / 18 XII, 1917 L: 41574/I/ Ministerstwo podwyższyło przyznaną już kwotę do wysokości K 12, 981,501, zastrzegając by z kwoty tej wytworzono rezerwę z którejby można wypłacić zasiłki nauczycielstwu z trzech wyżej wspomnianych powiatów po uwolnieniu ich z pod inwazji / reskrypt M W O 26/I 1918 L: 1842/XIII/. Pewna rezerwa okazywała się konieczną i z innego względu. Oto przy rozdziale zasiłków miało się uwzględnić szczególniej ilość lat służby nauczycielskiej. W praktyce ten sposób postępowania / o ile chodziło o pośpiech w rozdziale zasiłków / okazał się niewykonalnym, ze względu na niemożność zdobycia szczegółowych dat statystycznych. Pragnąc zastosować się do zarządzeń M.W.O. jak najściślej z dnia 15/XII

V Państwie jak raz w parlamencie – gdzie mniej w r. 1886 – posłowie ostrzegali pokazując na Lewicę niemiecką: Wir haben bewiesen, dass wir ohne diese Herren regieren können (Pokazaliśmy, że i bez tych panów rządzić możemy).

rezygnacji, nie chcąc dalej pozostać odpowiedzialnym członkiem rządu, który będzie szedł w kierunku wskazywanym przez najgorętszych naczelników niemieckich.

Po dymisji Dunajewskiego wpływy Polaków w Wiedniu, dotychczas odczute w porozumieniu, a nawet przyjaźni z niemieckimi nacjonalistami nie tylko nie osłabły, ale nawet, choć co do liczby Polaków powoływanych na ministrów, zdawały się wzrastać. Rząd nasz, w którym przewagę mieli Niemcy, doznawał poparcia nawet wśród polskich ludowców — wszak skrajny ich stronnik Głąbiński został ministrem kolei żelaznych — rzekomo dzięki pewnej sympatii dla skrajnego stronnictwa narodowo-nacjonalistycznego (ludowo-niemieckiego). Jednakże mimo to, wszystko Polacy faktycznie, a nawet moralnie tracili powoli grunt pod nogami. Nie mogło być inaczej, skoro skutkiem układu politycznego (zaś przetargowego, a niemieckiego), Polacy musieli teraz iść ręka w rękę z tymi Niemcami w Austrii, którzy coraz intensywniej ulegali wpływom ducha pruskiego, dominującego już w Rzeszy, tym bardziej, że równocześnie prusactwo dążyło, wedle swych kilkuwiekowych tradycji do ekspansji na Wschód; że w Prusiech wytrwale niszczono Polaków tylko dlatego, bo byli Polakami; że gnębiono i prześladowano wszystko, co polskie; że w projektach przygotowywano zdobywanie dalszej przestrzeni życiowej na Wschodzie dla Niemców („Eroberung des Ostlandes") i to pod hasłem dla przyszłości całego polskiego Narodu potworzenia „Land ohne Leute", t. zn. że tubylcy polscy mają być ze swych siedzib albo całkiem usunięci, albo zgermanizowani. (O tych kwestiach i połączonych z nimi planach Junkrów pruskich p. w dziele M. Seydy: Polska na przełomie dziejów, 1927 r., zwłaszcza na str. 75).

Wybitne zdolności Polaków, zasiadających od 1891 w Radzie i oraz wybitnych

nie, bez żadnego pożytku. Zbierajcie skrzętnie te kości i nie pozwalajcie by cośkolwiek przypadło na marne.

Nauczyciel wskaże wam, dokąd kości te odnosić macie. Po pewnym czasie, gdy kości się dosyć nazbiera zostaną one sprzedane. Pieniądze otrzymane za to pójdą albo na skarb polski, albo jeżeli wasi rodzice i przełożeni zechcą zostaną obrócone na cele dobroczynne, lub też zakupi się za nie coś dla kościoła lub szkoły.

Dziecie polskie! nie puszczajcie mimo uszu tej prośby! Wszak tak mało od was żądamy, tak mało trudu każdemu z was przysporzy codzienne zebranie kości z domu.

W tych ciężkich czasach każdy powinien pracować dla dobra ogółu. Jeżeli wszystkie dzieci zabiorą się skrzętnie do tej pracy, pokryją się pola nasze na jesień bujną zielenią, a na widok łanów pokrytych bujnym falującym zbożem w roku przyszłym każde z was powiedzieć sobie może z radością: i ja się do tego przyczyniłem.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.

d. 151

członków parlamentarnego Koła Polskiego, ich najlepsza wola, zręczne taktyczne posunięcia i różne zabiegi, nie zdołały przytłumić fatalnego tonu, czy wrażenia, którego zagłuszyć nie można było, a którego przyczyna polegała na tym, że Polacy zawarli sojusz z deutsche Linke, z Niemcami, którzy tworzyli w Austrii jakby filię Prusaka, (że zaborca Polaków) [illegible], tym zamykając także [illegible] polityce, która nam nakazywała iść w Austrii wspólnie ze Słowianami i innymi narodami przez szowinistów niemieckich w tym państwie w [illegible] zagrożonymi. Coraz silniej odczuwano, że ile Dunajewski miał słuszności, gdy stale głosił, że zdrową polityką kierują nie oportunizm, ale niezłomne zasady.

Wzmocnienie niemieckich radykałów w Austrii, a w następstwie coraz większa uległość rządu austriackiego wobec planów polityki pruskiej, przyczyniły się też do [illegible] wielkiej wojny światowej w r. 1914, w której to wojnie Polacy galicyjscy szli wszystko przez przynależność państwową do Austrii, ale także ideowo, bo na podstawie dotychczasowej swej dobrowolnej polityki, [illegible] nie można było, znaleźli się w jednym obozie z tymi Niemcami, którzy czyhali na zgubę Polski i zagładę narodu polskiego, a jeśli w czasie wojny otwierali przed naszym narodem aspekty i perspektywy na odzyskanie niepodległości, to tylko dlatego, żeby pozyskać z b. Królestwa Polskiego legionowego rekruta, – co im się jednak nie udało.

Jednak miarka przebrała się i powstał tytuł [illegible] do zerwania [illegible] stosunków z Austrią i jej rządem, gdy w lutym r. 1918 (pod wpływem nacisku z Berlina) austriacki minister spraw zagranicznych hr. Czernin podpisał w traktacie w Brześciu Litewskim [illegible] z Ukrainą, wyrządzając jedną z najgorszych krzywd całemu polskiemu narodowi. Wówczas powstał w Galicji spontaniczny odruch ogółu społeczeństwa polskiego, skierowany

Chełmowo [illegible]

2/

10.

x/ Pragnąc dostarczyć nauczycielstwu większej ilości środków pieniężnych R.S.K. nie ustawała w zabiegach, by uzyskać dla niego dodatki drożyźniane i zasiłki wojenne. Starania te napotykały prawie zawsze na poważne trudności i sprzeciwy ze strony Ministerstwa skarbu i udzielane były mimo usilnych starań R.S.K. w wymiarze, przyznać to należy, niewystarczającym. Regestr ich chronologicznie ujęty przedstawia się następująco:

**W r. 1916** – przyznano nauczycielstwu t. zw. zaliczki na płace / mobilarne / w kwocie 1 miljona koron. Przeznaczone one były na sprawienie urządzenia domowego, wypłacono je zaś w wysokości 150 do 500 koron / zależnie od stosunków rodzinnych /. –

**W roku 1916 / 1917** otrzymali nauczyciele / lki / krajowy dodatek drożyźniany; wynosił on dla pobierających zasadniczej płacy do 1000 k

x/ jawnie wprost przeciw Austrii i jej nadziei. (O tym wiele piszę obszernie w mych "Wspomnieniach" najprzód krótko w Dodatku II, gdy potem wiadomość o [illegible] Michała Bobrzyńskiego, o którym [illegible] Śmiałych [illegible] stanowisko polskie, [illegible] jące [illegible] austriackie, [illegible] pokój w Brześciu zawarty; — → a następnie w Dodatku VI [illegible] w ustępach oznaczonych literami G i H.

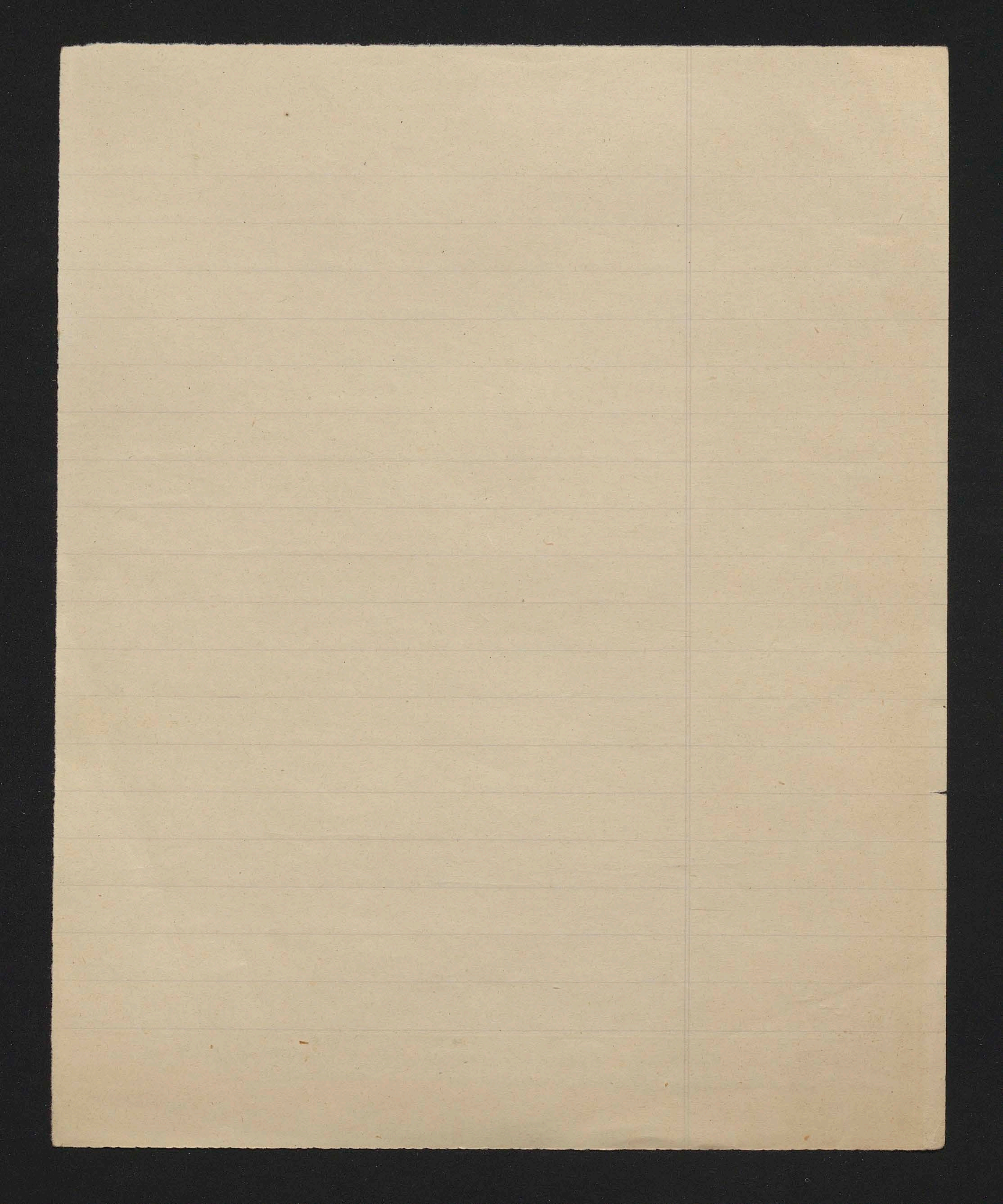
Czesi i Polacy. Pierwsi przez to, że zerwali z roztropną i ostrożną polityką Staroczechów, kierowaną przez wielkiego męża stanu, Riegera i utworzyli ~~ze~~ obok słabnącej partii Staroczechów radykalną i silną liczebnie partię Młodoczechów, pod kierunkiem Kramarza, kokietującego z wrogą Austrii Rosją; Polacy ~~zaś przez to, że dla oportunistycznych względów, dla pewnych korzyści, jakie im przyrzekli~~ Deutsch-Liberale ~~odwrócili się od polityki federalistycznej Dunajewskiego i zawarli sojusz~~ z radykalnymi Niemcami, przez co zapewnili im w parlamencie większość, której partia ta nie posiadała, jak długo istniał t. zw. „Żelazny Pierścień" (der eiserne Ring), opierający się na Staroczechach, Polakach i Klubie niemiecko-słowiańskim hr. Hohenwarta xx) xxx) O tych ~~wypadkach~~ faktach podałem kilka ~~nieco~~ szczegółów ~~wiadomości~~ ~~bliższych~~ w moich „Wspomnieniach" w Rozdziale II gim, omawiającym działalność Dunajewskiego i Stańczyków xxx)

z kartki dołączonej do tekstu str. 15a

xxx) To umieścić dłuższy dopisek do str. 15 w str. a–d.

Skutkiem przewagi, jaką uzyskała niemiecka

xx) Klub Hohenwarta składał się ze Słowian południowych (głównie Słoweńców), z Włochów i z Niemców konserwatystów, dalekich od szowinizmu narodowościowego.



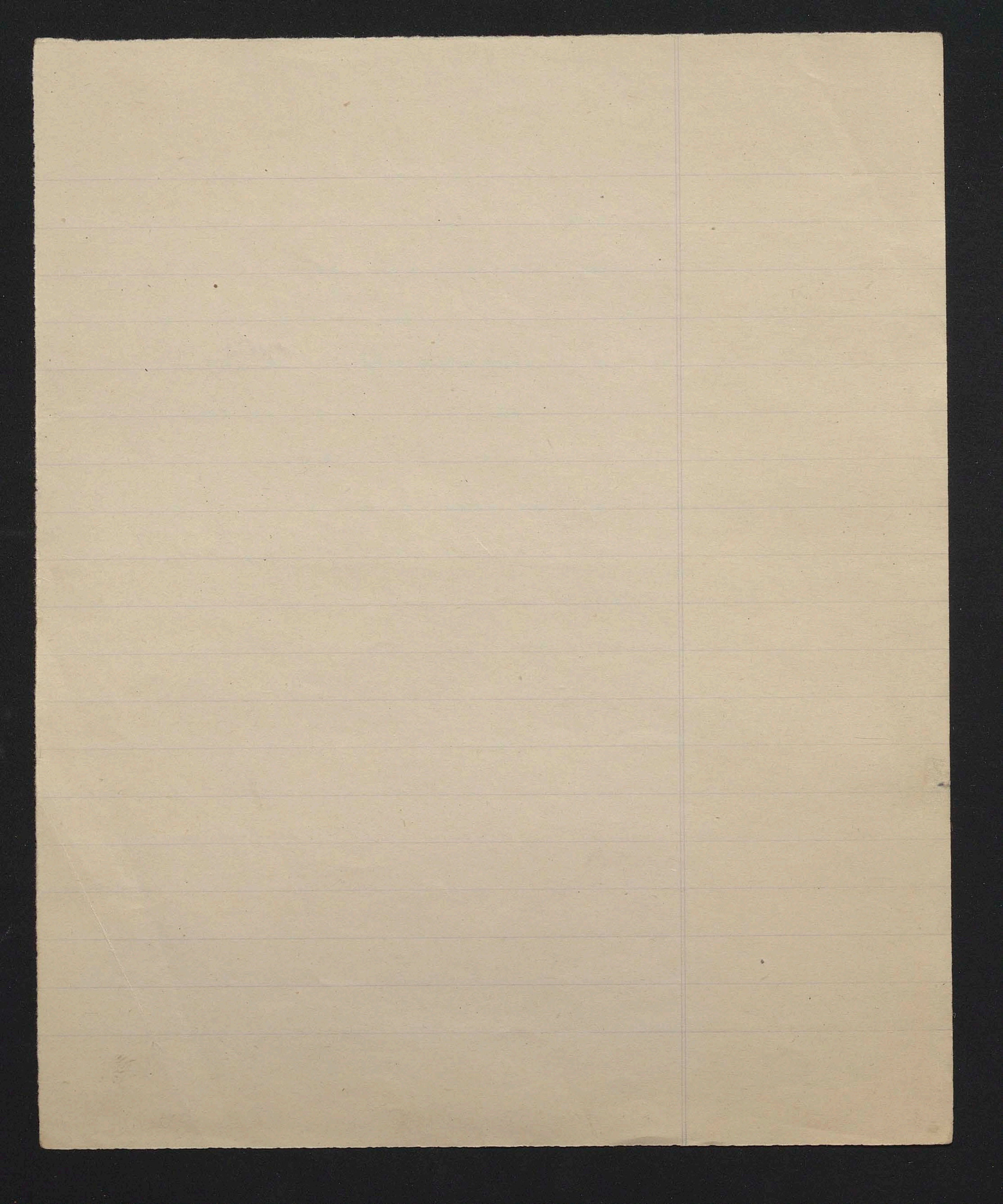
Kartka dodatkowa do str. 16.

Z niepokojem obserwował to mądry król angielski Edward VII. Chciał on wpływy niemieckie na Austrię osłabić a nawet usunąć i dlatego w r. 1903 lub 1904 (daty bliżej nie pamiętam) wyjechał do cesarza austr. Franciszka Józefa do Ischl, aby mu niebezpieczne konsekwencje polityki austriacko-niemieckiej przedstawić i wpłynąć na zbliżenie się Austrii do Anglii i Francji. Niestety cesarz Franciszek Józef - mimo wszystko, co się działo, - żył jeszcze zawsze zbyt silnie w tradycji, że on jest „ein deutscher Fürst," i zbyt ciasny miał horyzont, aby Austrii przyszłość oprzeć na przyciąganiu i łączeniu federalistycznym i unionistycznym narodów, które nie chcą zginąć ani w morzu pangermańskim ani w panrosyjskim.

A przecież taka tylko polityka mogła - w zmienionych warunkach - stworzyć dla Austrii nową, doniosłą i bardzo realną misję i ugruntować wielką jej potęgę. Tego jednak cesarz Franciszek Józef nie chciał, czy nie mógł zrozumieć i nie potrafił zdobyć się na śmiałą politykę a przez to ulegał coraz więcej wpływom austriacko-niemieckich liberałów, dążących do uzależnienia Austrii od potężnych Niemiec. Określano tę zależność wyrażeniem, że Austria idzie im Schlepptau von Deutschland. Polityka ta doprowadziła ostatecznie do zupełnej ruiny Austrii.

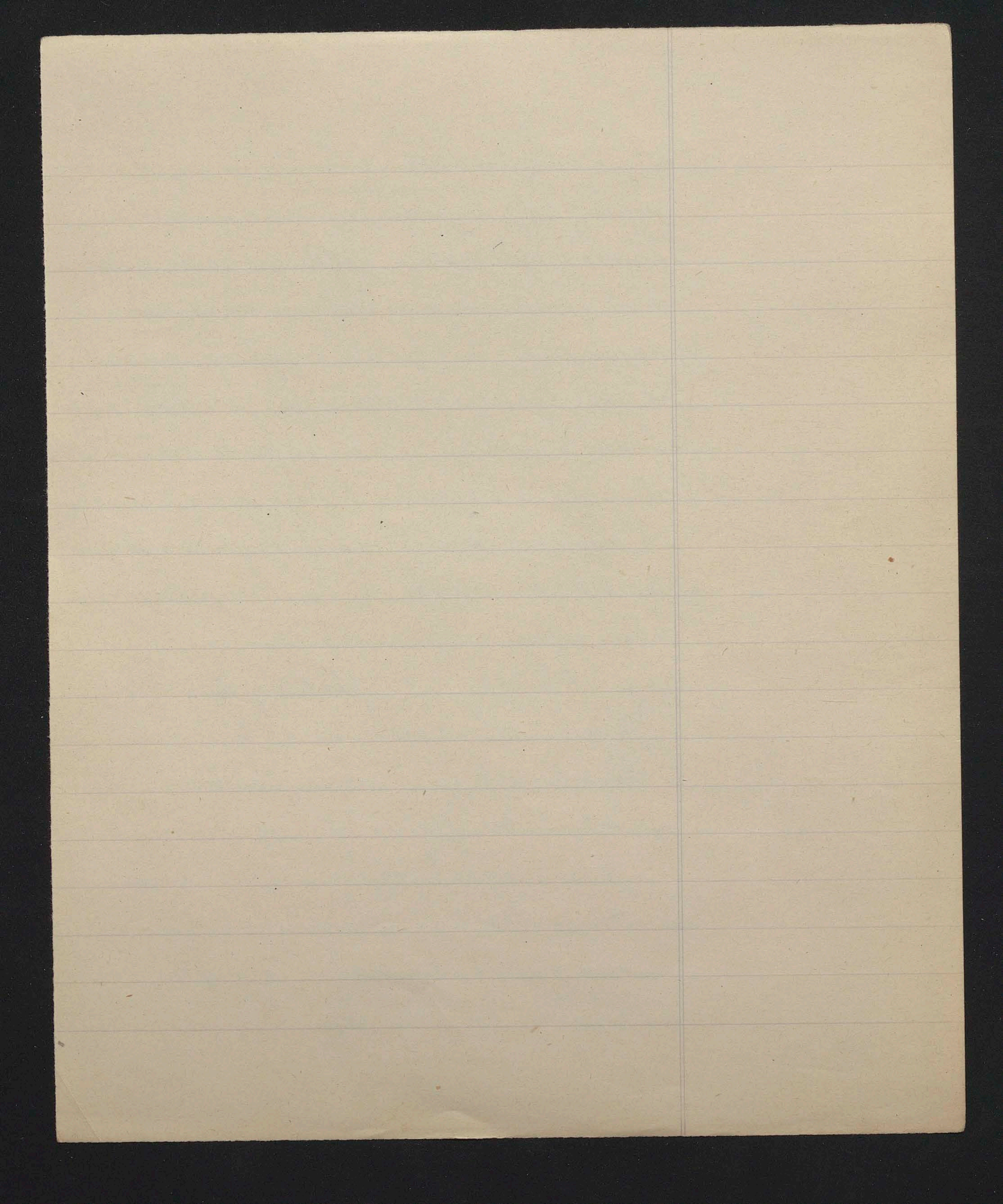
lewica w Austrii, państwo to zmieniało się powoli, zwłaszcza po dymisji ministra Dunajewskiego (z początkiem roku 1891) z państwa federalistycznego różnych narodowości, jakim ~~stało~~ stawała się Austria po roku 1867, w państwo o charakterze ~~przeważnie~~ wybitnie niemieckim, i ulegało coraz więcej wpływom nowego cesarstwa niemieckiego, zwłaszcza w zakresie polityki zagranicznej. [ Gdyby Austria była pozostała wierna (przynajmniej) swej poprzedniej federalistycznej polityce (opartej na ustawach zasadniczych z r. 1867), przypuszczać można, że nie byłoby przyszło do wielkiej wojny światowej w r. 1914. W tym przypuszczeniu utwierdziłem się, kiedy zdaje się było to w r. 1920 w Auli U.J. wysłuchałem nader zajmującego i pięknego wykładu prof. paryskiego, Bourgeois, który z aparatem źródłowym wykazywał, jak tę wojnę straszną, w jakiej zginęły miliony ludzi, a wśród nich najlepsza młodzież francuska, wywołali Niemcy. Jeszcze silniej utwierdziłem się w mniemaniu powyższym, po przeczytaniu książki Foerstera, (j.w.) który, szukając istotnych, głębokich

Tu odpisać kartkę dołączoną do str. 16
V [a ap.!



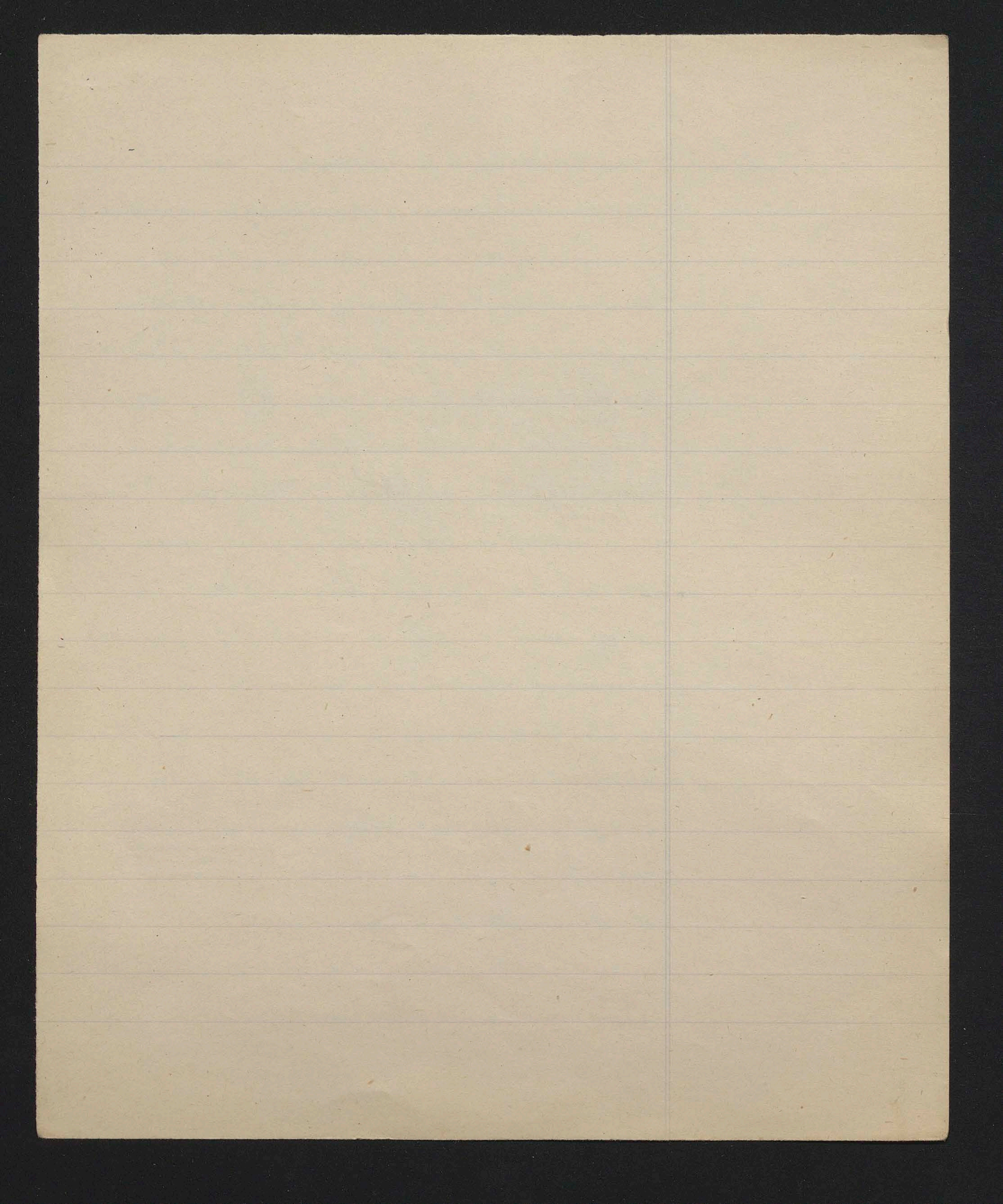
a tym samym właściwych powodów wojny świato-
wej, odkrywa je w polityce zagranicznej nowego cesarstwa niemieckiego, w
pruskim militaryzmie i ogólnym stanie ducha nie-
mieckiego, już mocno Prusactwem zarażonego (p.
głównie str. 85-145). Foerster przyznaje wprawdzie,
że różne zdarzenia mogą dawać podstawę do po-
glądów innych, ale twierdzi, że jest to możliwe tylko
wtedy, gdy się nie wnika w istotę rzeczy, a opiera
się jedynie na faktach zewnętrznych, mających
znaczenie drugorzędne. Przedmiotowe zestawienie
takich faktów mieści się m. i. w pięknej książce
Jana Dąbrowskiego p. t. „Wielka wojna, 1914-1918."

Wojna światowa skończyła się klęską Niemiec
i rozpadnięciem się Monarchii habsburskiej. Warun-
ki Traktatu Wersalskiego były bardzo twarde. I nie
mogło być inaczej. Wszak zostały one ułożone przez
reprezentantów państw zwycięskich (t. zw. sprzy-
mierzonych i stowarzyszonych), którzy mieli w pa-
mięci, że wojnę w r. 1866 wygrali Prusacy i że Pru-



Skreśl za długie

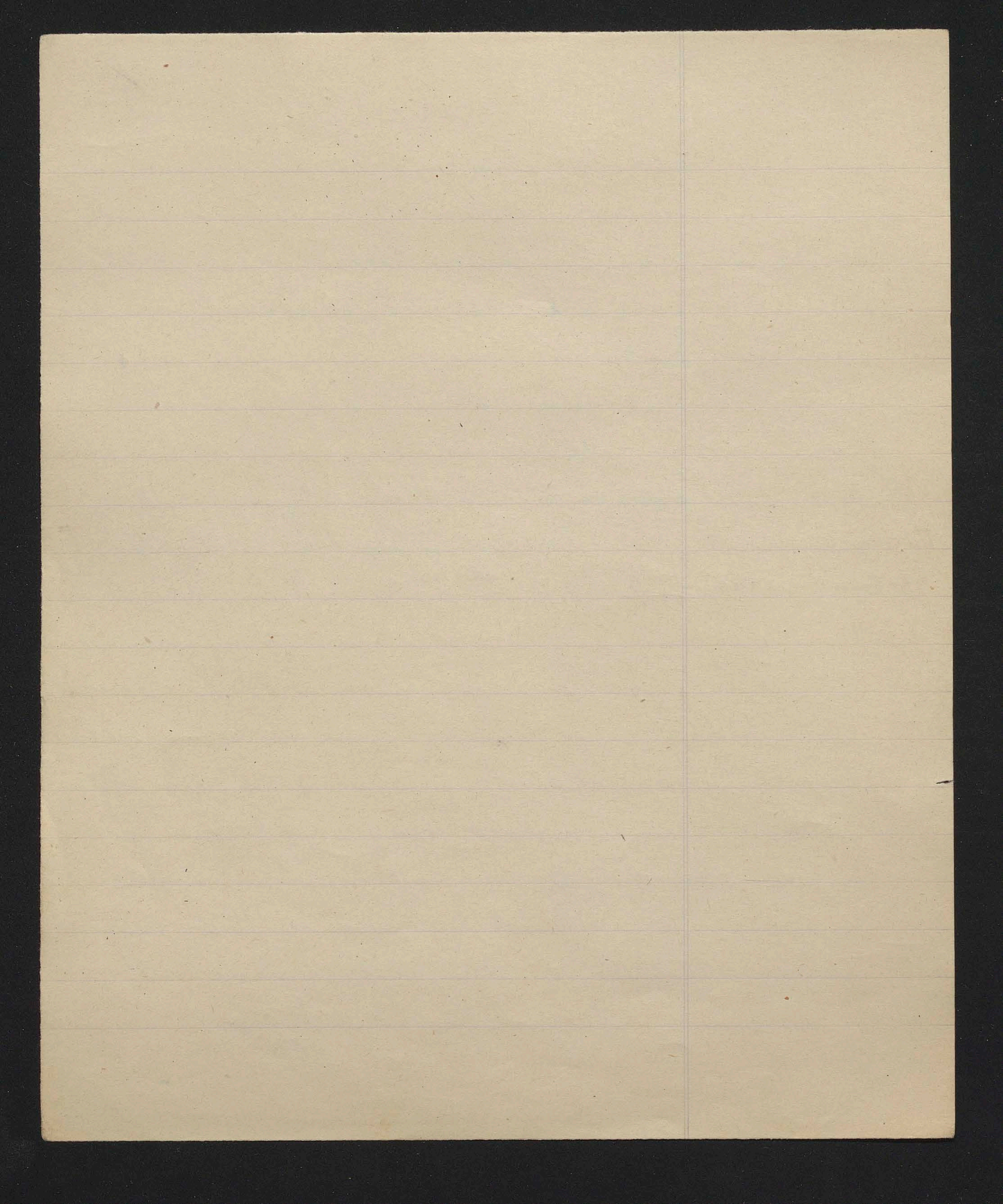
sacy od tego czasu opanowują swymi niehumani-
tarnymi wpływami inne narody niemieckie i
wszczepiają w nie zasady siły przed etyką i pra-
wem, militaryzmu, bezwzględności, brutalizmu;
że dalej nie kto inny, jak junker pruski, Bismarck
w sposób podstępny wywołał wojnę z Francją w r.
1870; że także wielka wojna światowa z r. 1914 nie
byłaby wybuchła, gdyby (ją) nie był spowodował duch pru-
ski (prusacki), już wówczas w Niemczech dominujący i jego przed-
stawiciel, rząd „berliński". Reprezentanci państw
zwycięskich musieli mieć zatem przy układaniu
warunków wersalskich na celu nietylko, aby Niem-
cy jako winowajcy wynagrodzili straszne i mi-
liardowe szkody, jakie wyrządzili Francuzom,
Belgijczykom, Anglikom i innym narodom, ale
także, by właściwe źródło wojen, (a raczej „prusackie") ~~t.j. pruskie~~ zasa-
dy siły i przemocy zostały wreszcie złamane, a to
przez odstraszenie Niemców od wszczynania no-
wych wojen, a zwłaszcza od zamiarów wojny



odwetowej i aby potem w Europie zapewnić panowanie sprawiedliwości i prawa w stosunkach międzynarodowych. Warunki wersalskie byłyby może takie cele osiągnęły, gdyby zostały przez Niemców lojalnie spełnione lub przez państwa zwycięskie stanowczo wyegzekwowane, i gdyby — co jeszcze ważniejsze — ogół Niemców, a przynajmniej ich większość nabrała przekonania, że winę i tej wojny ponoszą głównie Niemcy, opanowani przez zasady pruskie*, że ~~gdyby~~ jeżeliby duch prus~~ki~~acki nie był jątrzył i przeszkadzał, nie byłoby przyszło do wojny, a przynajmniej tak strasznej, mimo morderstwa popełnionego w Bośni na osobie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda; że celem zapewnienia spokoju na przyszłość w Europie, trzeba, aby naród niemiecki powrócił do swoich dawnych, lepszych tradycyj a zerwał stanowczo z trucizną moralną, jaką wchłaniał i coraz więcej wchłania w siebie pod wpływem Prusactwa. Niestety to się nie stało!

W Niemczech, pomimo, że chwilowo zapanowała

*(w dalszym ciągu będę używał tylko przymiotnika „pruski")



II/19. 158

# ~~Jeszcze~~ Nieco wiadomości ~~i przypuszczeń co do~~ o stosunku wskrzeszonej Polski do jej ~~najbliższych~~ sąsiadów.

W czasie okupacji niemieckiej ~~pozostawać do [illegible]~~ nie tylko uczyłem kilku gimnazjalistów łaciny, a studentów uniwersytetu tajnego prawa, ale ~~sama było do~~ pisałem także notatki o tym co się u nas działo, oraz wspomnienia z przeszłości. ~~Wśród~~ ~~nich~~ Między niemi odnajduję ~~dziś~~ takie, które wyglądają dziś, ~~tak~~ jakbym je był pisał na marginesie rewelacyjnych i nadzwyczaj zajmujących artykułów p. Jasienicy, ogłoszonych w Tygodniku Powszechnym p.t. „Wojny, których nie było" ~~i „R~~ (z 30. marca) i Relacje dwóch ambasadorów (6-13. kwietnia).

Z tych moich ~~dawnych~~ notatek i wspomnień, ~~pisanych~~ napisanych przed kilku laty podaję tu nieco wyjątków.

Odbijać

*

Stwierdzić można, że wojna ostatnia nie skończyła się w r. 1918, bo nie posłuchano rad mądrego Foch'a, który ~~żądał~~ pragnął, by zniszczyć bezpowrotnie „Prusactwo" z jego bezwzględnym, nieludzkim szowinizmem i fanatyzmem. Wprawdzie po klęskach wojsk niemieckich w r. 1918 ~~samych wojsk, wprawdzie~~ (w Niemczech zapanowała) pod wpływem nędzy, ~~[illegible]~~ obniżenia na wszelki dotychczasowe

de l'immeuble, que par ~~xxxxxxxx~~ conséquent la dette est rattachée au sol; de plus elle a pour effet que les droits inscrits seront convenablement pris en considération, lors d'une vente forcée de l'immeuble ~~en (exécution) d'un jugement~~, c'est-à-dire que soit ils seront ~~transférés à~~ l'acquéreur, soit ils ~~deviennent~~ [constituent] un titre à la participation lors du partage du prix ~~d'achat~~ [de vente].

[repris par]

Nous ne considérons pas non plus comme trait ~~essentiel~~ [caractéristique] du droit réel son caractère absolu, c'est-à-dire sa capacité de porter effet vis à vis de tous ~~tiers~~. Le droit réel est, il est vrai, toujours un droit absolu, mais ce caractère absolu n'est qu'une suite nécessaire de la nature du droit réel en tant que rapport immédiat à la chose, et non son trait distinctif. Le caractère absolu se manifeste ~~en effet~~ également dans d'autres droits, en particulier dans le droit ~~de gage~~ [du créancier] hypothécaire et voici pourquoi il convient d'y appliquer les art. 1 et 2, donnant par la publicité un droit une base à des effets absolus, ainsi que la disposition de l'art. 7 qui limite le caractère absolu de façon rationnelle et conforme à la justice, de même qu'il en est pour les droits réels.

Do historii ~~p.~~ Becka i jego win w r. 1939.

Jak wyczytałem i czytałem w prasie ang. zaproponował ~~w marcu~~ 21. marca 1939 rząd porozumienie 4 mocarstw: Anglii, Francji, Rosji i Polski celem zabezpieczenia pokoju przeciw agresji niem.

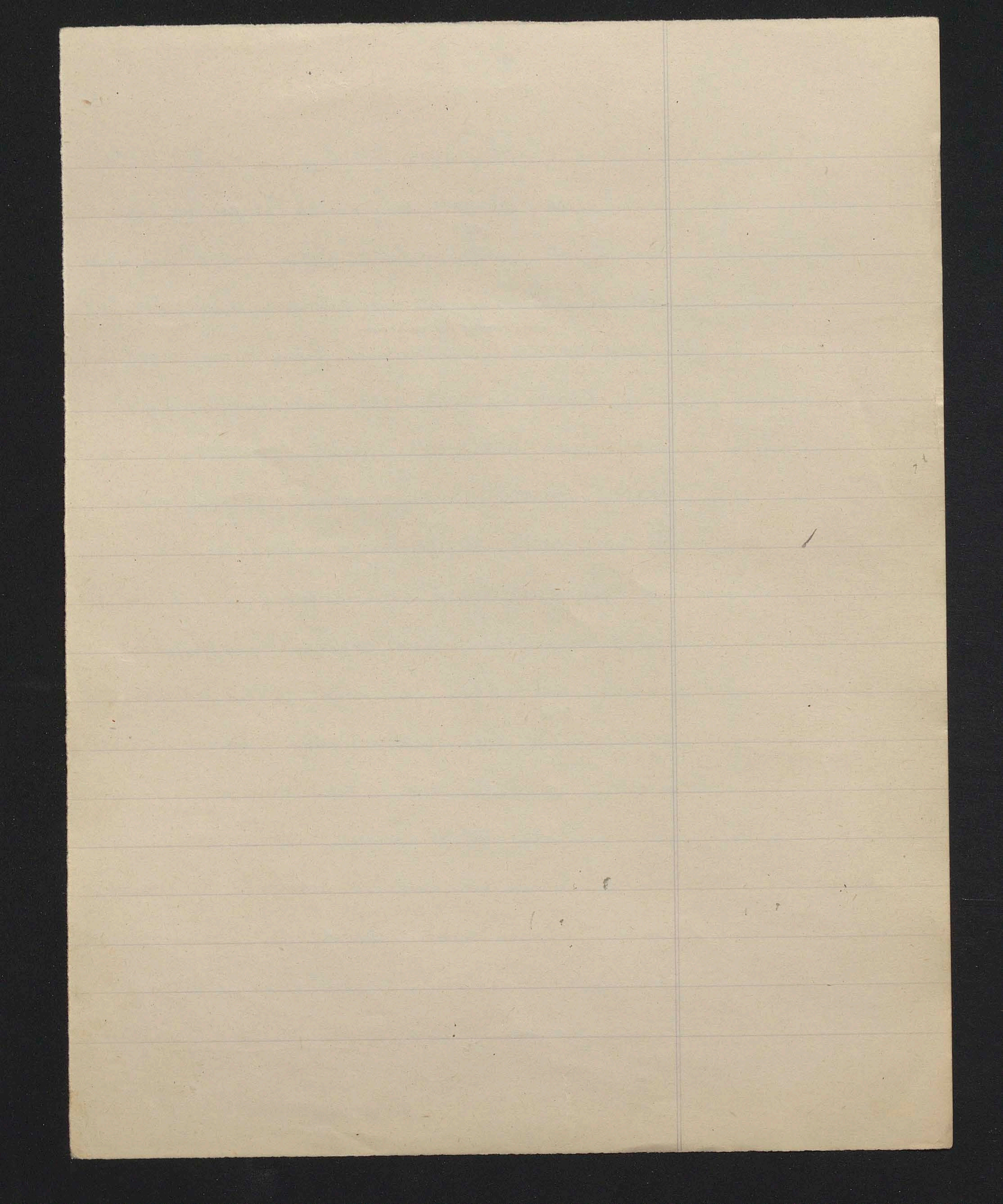
Na to Beck, nie wyrażając chęci by między R. a Francją ~~wyprawiał~~ opartych na przymierzu z r. 1921 proponuje tylko układ między Anglią i Polską. – Oczywiście nie chce, by Rosja w tem weszła. – Ostateczny układ do 3 mocarstw Anglii, Francji i Polski. To był może błąd ~~w~~ wielki, a może i nie błąd, jeśli Beck miał powody do niezaufania Rosji (stanowisko Piłsudskiego do Rosji)

Ale i pewne, że Beck uważał zawsze Niemców za najgorszego wroga.

nego, mające na celu wyłącznie jego własną korzyść. Ja takich działań nie poczytuję za świadczenia z powodów podanych pod L.5. Obowiązki świadczeń w właściwym tego słowa znaczeniu /t.zn. świadczeń na rzecz osób innych/ zostały, jak sądzę, wystarczająco unormowane w k.z. w ogólnych przepisach o wykonaniu zobowiązań i w przepisach o wykonaniu zobowiązań wzajemnych, tudzież w przepisach o umowach na rzecz osób trzecich i dlatego treść art.362 uważam na ogół za zbyteczną. Natomiast potrzeba przepisów, wprowadzających sankcję dla ~~spełnienia~~ wykonania innych obowiązków, nie mających za przedmiot świadczeń w właściwym tego słowa znaczeniu /nie w znaczeniu art.362/ i to zadanie spełnia art. 363 k.z. Obowiązek wykonania takich innych obowiązków oznaczam nazwą powinności. P. zresztą bliższe wiadomości pod L.132.

petit

socjalna demokracja z Ebertem na czele, a potem objął rządy formalnie kanclerz Brüning ulegający lewicy, jednak mimo to duch pruski niętylko utrzymywał się, ale nawet rósł jeszcze w siłę. Propaganda niemiecka bowiem zręcznie i nie ustając natrętnie utwierdzała Niemców w przekonaniu, iż przyczyn wojny szukać trzeba jedynie w Rosji (Izwolski) i we Francji (Poincaré), a potem w Anglii; że Niemcom i Austrii wojna ta została narzucona; że Niemcy — naród wielki — stali się bezwinną ofiarą, i że prawnie im się należy pełne zadośćuczynienie; że reszta wojska niemieckie jesienią r. 1918 stały już u progu zwycięstwa, a jedynie przez zbrodnię ówczesnych niemieckich kierowników (z Erzbergerem na czele) rozejm listopadowy w r. 1918 przyszedł do skutku, wstrzymał działania wojenne i zapobiegł niechybnej klęsce wrogów, i t. d.; — że zatem dla Niemców nie pozostaje nic innego, jak unicestwienie traktatu wersalskiego, — tej najgorszej zbrodni, — zbrojenie się i odwet.



~~Wprawdzie nie brakowało~~ Ale wśród Niemców znajdowali się ludzi o wysokim poziomie umysłowym i etycznym, którzy podnosili głosy ku odwróceniu mózgów i serc niemieckich od błędów, w jakie naród popadł pod wpływem pruskiej a raczej pruackiej ideologii i kłamliwej propagandy, ale głosów takich nie słuchano i słuchać nie chciano, a tych, którzy je podnosili, prześladując uważano za zdrajców lub niebezpiecznych, potępienia godnych szkodników.

verte

można opuścić do str. 24.

Foerster na str. 232 i 233 przytacza ustęp z książki kapitana Paasche, p. t. „Das verlorene Afrika", który mimo nastroju [illegible], jaki opętał Niemców po wojnie światowej, odważył się udzielić swemu narodowi —jako gorący patriota— wyjaśnień tak co do przyczyny straty kolonij niemieckich, jak i innych następstw wojny światowej. Ustęp ten brzmi:

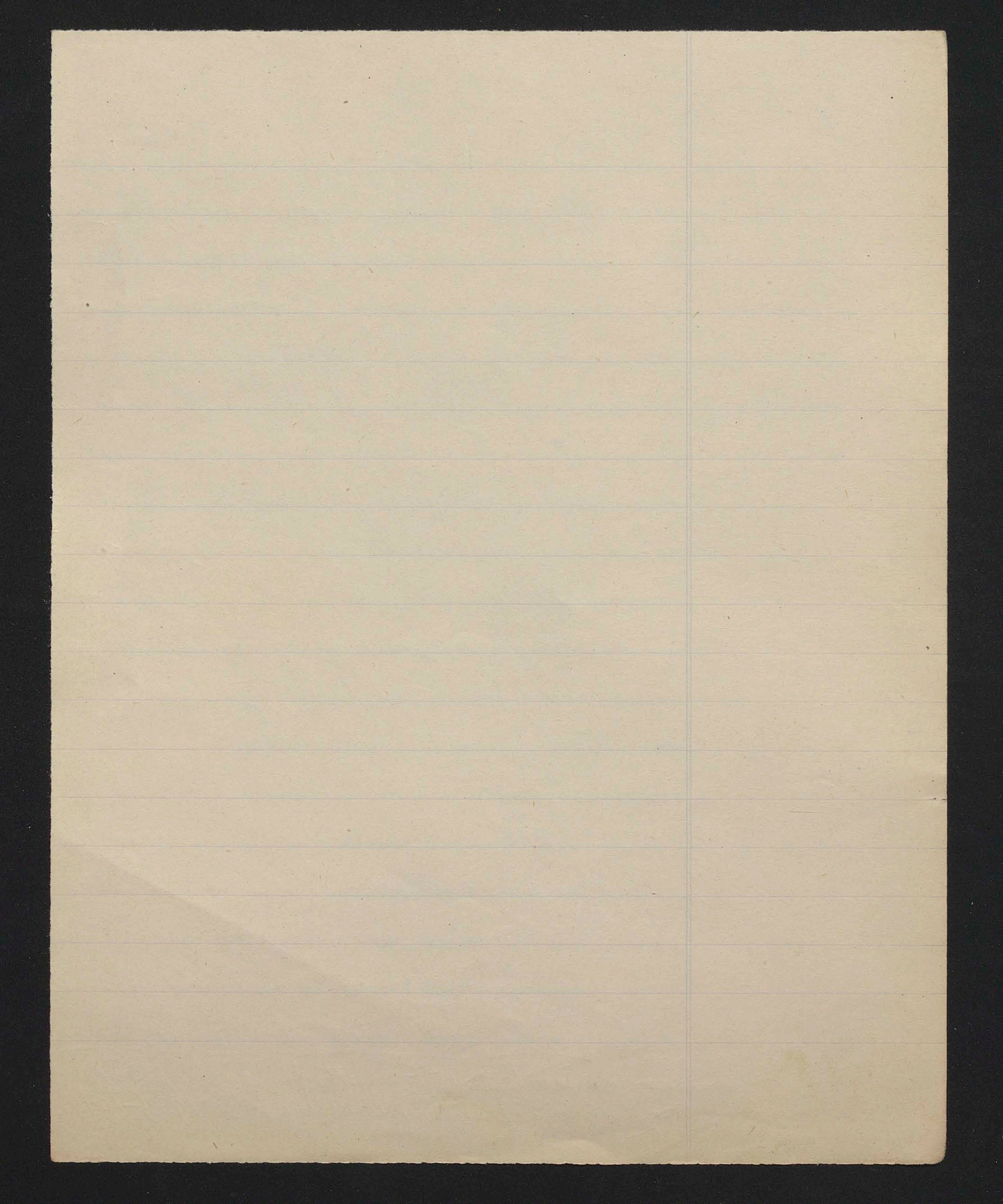
„........ Niewielu tylko Niemców wie, jaka przepaść dzieli ich obecnie od reszty ludzkości, tudzież, że odtąd nie będą już mieli żadnych możliwości prawienia

Do takich wyjątkowych Niemców zaliczam przede wszystkim Fryderyka Wilhelma Förstera, autora dzieła, przełożonego na język polski i wydanego w r. 1939 w przededniu wybuchu wojny, p.t. „Niemcy a Europa" (Oryginał niemiecki pojawił się ~~w r. 1937~~ o rok wcześniej), który ~~tego~~ tem przekład w języku polskim powinien być wierny w dalszym ciągu.

świata kazań na temat swych starych pojęć o moralności. Tak zwana „myśl niemiecka" umarła dla świata ........ Pojęcie „narodu" zostało u nas tak nadużyte, że straciło ono wszelką wartość ....... Przeraźliwie i monotonnie brzmiały hasła: „My to my! – Naszym prawem zdobycie miejsca pod słońcem! – My ponad wszystko; wszystko co niemieckie na czoło! – Narodzie, zbudź się do potęgi!" I ciągle ten sam obłęd, że musimy zapewnić Niemcom pierwszeństwo przed innymi narodami, krajami, rynkami, że to my mamy szczególne interesy, że Niemcy potrzebują, my potrzebujemy, robotnik nasz potrzebuje i t.d. w kółko.... Wszystko, co stanowiło przedmiot dumy niemieckiej, straciło dziś wszelki kredyt w świecie i już go nie odzyska ....... Uświadomijcie to sobie, Niemcy, że zostaliście wykluczeni ze społeczności narodów i że nie zostaniecie do niej dopuszczeni z powrotem, jeżeli nie okażecie przedtem swego oburzenia przeciwko systemowi, który zrobił z was katów waszych sąsiadów,*) a

[illegible]

*) Przypominam, że [illegible] pisał to wszystko już zaraz po pierwszej wojnie światowej, czyli był naprawdę po dwudziestu z lat 1939–1944!



w końcu i was samych doprowadził do ruiny........
Świat nie otworzy się przed wami dopóty, dopóki nie staniecie się znowu ludźmi. Było to waszą klątwą dziejową, ażebyście pojęcie ojczyzny i narodu doprowadzili do obłędu. Teraz poznajcie tych, którzy was wyprowadzili w pole, winowajców wielkiej wojny, profesorów i pastorów wojennych!....... Świat wiedział, że wszystko, cokolwiek Niemcy umieją i posiadają, stoi na służbie brutalnej przemocy i że wystarczy, ażeby pewnego dnia ten, komu przypisują boską mądrość, nacisnął tylko guzik, a wszystko co niemieckie zwali się jak niszczący huragan na ziemię: armaty, płyty pancerne, przemysł chemiczny, kości grenadierów, filozofia, ludzie, czerń drukarska, cement ....... Istnieje pewien gmach wiedzy, oświaty i polityki niemieckiej, który musimy czym rychlej opuścić....

Kapitan Paasche został w swej posiadłości przez nacjonalistów napadnięty i zamordowany.

„Na próżno — dodaje Foerster — Karol von Ossietzky

pisał: „Ażeby nastąpić mogła rewizja nie dającego się utrzymać traktatu, nastąpić musi wpierw rewizja nie dającego się utrzymać stanu ducha.” Ossietzky znalazł się w obozie koncentracyjnym, od którego go nawet nagroda Nobla nie zdołała ocalić.” (str. 233)

Takie to i im podobne głosy nie odnosiły żadnego skutku. Do nich zaliczyć wypada także i przedstawienia i zabiegi, z jakimi zwracał się do kierowniczych władz niemieckich ~~także~~ Goerster. Natomiast sabotowanie Traktatu Wersalskiego za wszelką cenę, zbrojenie się i przygotowywanie olbrzymiego odwetu, były głównymi myślami, jakie opanowywały coraz intensywniej Niemców. Z nich zrodził się Traktat w Rapallo, który Niemcy zawarli z Rosją w kwietniu r. 1922. Rząd niemiecki postanowił mianowicie wrócić do idei bismarckowskiej i pozyskać sprzymierzeńca dla planu odwetowego w Rosji sowieckiej. Myśl sojuszu z Rosją sowiecką była tym popularniejsza, że w Niemczech wielkie wpływy po-

[Francja mimo sojuszu z Polską zawartego w r. 1921 zachowała się bierni;

V

siadała wówczas socjalna demokracja. Otóż ~~ego~~ według ~~dnia z traktatem~~ traktatu w Rapallo Rosja zobowiązała się dostarczać ~~miała~~ masowo surowców Niemcom do wytwarzania tak w Niemczech, jak i w wytwórniach rosyjskich, przez Niemców w Rosji prowadzonych, wszelkiego rodzaju sprzętu wojennego. Niemcy i Rosja miały uzbroić się jak najintensywniej, aby później wspólnymi siłami wywrócić, co stworzył Traktat Wersalski i urządzić Europę odpowiednio do planów niemieckich i rosyjskich. Traktat w Rapallo skierowany był więc w pierwszej linii przeciw Polsce, która przecież zmartwychpowstała dzięki Traktatowi wersalskiemu ze szkodą Prus i Rosji. Zbrodnia podziału Polski, dokonana w XVIII wieku, miała być ponowiona. V

Jednak plany z Rapallo nie przedstawiały się jeszcze w l. 1922 i 1923 zbyt groźnie, bo autorytet Francji w Europie był pierwszorzędny i żyli wówczas i mieli znaczenie Poincaré, Clemenceau i Foche, którzy

czuwali nad spełnianiem zobowiązań z traktatów pokojowych wynikających. ~~Wszak~~ Toteż kiedy ~~w~~ za r. 1923 Niemcy zasłaniali się niemożnością płacenia zbyt wysokich odszkodowań wojennych, rząd Poincarego polecił okupację przez wojsko francuskie Zagłębia Ruhry, aby wyegzekwować należności. Ale były to już ostatnie śmiałe kroki rządu francuskiego. – Wkrótce miał wpływy uzyskać we Francji kierunek inny, pacyfistyczny, dążący do tego, by Francja z Niemcami weszła w trwałe stosunki pokojowe, wykluczające wojnę, – choćby kosztem ustępstw od treści Traktatu Wersalskiego.

Nowy kierunek we Francji ułatwiony został przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych, dra Gustawa Stresemanna, mądrego i zręcznego dyplomatę i polityka, powołanego na ministra w r. 1923. Stresemann, nie zwalczając bynajmniej rozwijających się coraz silniej myśli odwetowych w Niemczech i tajnych przygotowań wojennych, a nawet je dyskretnie popierając,

dodał do kierunku swej działalności ważny środek zewnętrzny celem uspokojenia a raczej uśpienia Europy. Nim była <u>pacyfistyczna fasada</u>. Stresemann czynił wszystko, by Europa uwierzyła w to, że Niemcy złamane bardzo ciężkim położeniem materialnym, chcą się podnieść, zapłacić miliardowe długi wojenne i powrócić do dawnego dobrobytu, a o żadnej nowej wojnie nie myślą. Stresemann miał w swych zabiegach o uspokajanie Europy powodzenie, bo narody, zwycięskie a zwłaszcza Francja poniosły tak bolesne straty wojenne, że niczego tak nie pragnęły, jak spokoju i pokoju i dlatego chętnie w zapewnienia o pacyfizmie niemieckim wierzyły, a nawet nie chciały słyszeć, żeby mogło być inaczej.

Stresemann, korzystając z takiego nastroju, wpajał coraz więcej przekonanie w państwach zachodnich, że nastały czasy, w których można uchylić niebezpieczeństwa wojny, jeżeli poda się Niemcom przyjazną dłoń i wprowadzi różne ułatwienia i

ulgi w ostrych postanowieniach Traktatu Wersalskiego. Tendencje te najusilniej popierał we Francji Briand, który ze Stresemannem wszedł nawet w stosunek jakby szczerej przyjaźni. Tak to stało się, że naprzód Francja wycofała swe wojska z Zagłębia Ruhry, że następnie Niemcy uzyskali znaczną redukcję odszkodowań, do jakich byli Traktatem zobowiązani, w t. zw. planie Dawesa, że potem z roku na rok mnożyły się coraz dalej idące ustępstwa w klauzulach wersalskich (jak np. dalsze redukcje reparacyj w t. zw. planie Younga, skrócenie terminu okupacji Nadrenii i t. d.). Do nich przybywają jeszcze inne środki popierania niemieckich interesów, a to mianowicie udzielanie Niemcom kredytów przez Anglię, Francję i Amerykę, na cele popierania przemysłu. Usprawiedliwiano to tym, że w ten sposób ułatwia się Niemcom zapłatę odszkodowań wojennych. (W rzeczywistości Niemcy użyczali kredytów w znacznej części na tajemne zbrojenia, które z czasem ułatwiono

jeszcze ze strony Anglii i Francji przez złagodzenie kontroli ~~francuskiej i angielskiej~~ nad stanem uzbrojenia Niemiec). Dla Anglii udzielanie Niemcom kredytów miało jeszcze cel inny, popierany głównie przez Lloyd George'a: Anglię zaniepokoił wielki autorytet, jakim cieszyła się Francja po wojnie światowej w Europie i wpływ jej polityczny, bardzo potężny na mniejsze państwa, utworzone w Europie wschodniej. Otóż przez wzmożenie dobrobytu i sił niemieckich zasobniejsze państwo niemieckie, podnosiło się w znaczeniu i mogło stać się czynnikiem, osłabiającym do pewnego stopnia przerost potęgi francuskiej.

Najwybitniejszymi sukcesami w zabiegach Stresemanna był układ w Locarno i wprowadzenie potem Niemców do Ligi Narodów.

O cóż chodziło przy układzie w Locarno?

Stresemann ze swym przyjacielem Briandem dążył zgodnie do usunięcia wszelkiego antagonizmu między Francją a Niemcami. Otóż Stresemann

zdołał wpoić w Brianda i Francuzów przekonanie, że Traktat Wersalski poszedł za daleko w zgnębieniu Niemiec i powinien dlatego ulec rewizji, że podstawą pokoju trwałego mogą być jedynie zobowiązania dobrowolne Niemiec, a nie narzucone im przemocą. Otóż Niemcy gotowi są uznać dobrowolnie integralność Francji wraz z Alzacją i Lotaryngią, ale nie mogą się pogodzić z myślą, aby granice wschodnie miały być utrzymane trwale. One muszą ulec wcześniej lub później rewizji, jeżeli nie ma przyjść do nowej wojny. – Na tle takich rozważań prowadzono przez dłuższy czas rokowania, które doprowadziły do podpisania z końcem r. 1925 układu w Locarno, w którym Niemcy dobrowolnie i uroczyście uznały granicę zachodnią, w Traktacie Wersalskim oznaczoną, a Anglia, Włochy i Belgia zagwarantowały ten układ. Francja osiągnęła w ten sposób to, czego głównie chciała, t.j. uspokojenia, że ze strony Niemiec nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo wojny

odwetowej; a Stresemann uzyskał dla Niemiec dorozumiane, milczące uznanie, że granice wschodnie Niemiec mogą ulec rewizji, że zatem jest to kwestia otwarta. Tak to w Locarno Francja, podpisując układ, okazała się już nielojalną wobec Polski, swej sojuszniczki od r. 1921, przeciw której ostrze niemieckie w Locarno zostało w pierwszej linii zwrócone. Żalu, jaki stąd w Polsce powstał do Francji, nie usunęło formalne odnowienie ~~w tymże roku~~ sojuszu, jaki Francja z Polską zawarła w r. 1921. Układ w Locarno osłabił też niewątpliwie zaufanie, jakie inne mniejsze państwa wschodnio-europejskie, zwłaszcza Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja, pokładały w swej opiekunce, za jaką uważały Francję.

Wielkim sukcesem polityki Stresemanna było także wprowadzenie państwa niemieckiego do Ligi Narodów w r. 1926 i przyznanie mu w Radzie Ligi stałego miejsca. Tak to Niemcy wobec rzekomej ich pacyfistycznej polityki, coraz więcej podważanej zaś we Francji i w Anglji, weszły jako członek równorzędny do wysokiej instytucji, której jednym z istot-

nych zadań było czuwanie nad Niemcami, by ponownie nie wywołali wojny. Niemcy stawali się coraz- nymi żandarmami! Foerster (j. w. na str. 325) opowiada, że „Kiedy Niemcy weszli do Ligi Narodów pojawił się na pierwszej stronie genewskiego pisma „Pilori” obraz, przedstawiający wilka, który z wywieszonym z pragnienia językiem a z pruskim hełmem na łbie wkracza do sali Ligi Narodów; owce witają wilka oklaskami, wilk zaś dziękuje i mówi na stronie: „O wy baranie głowy!”

Jak Stresemann umiał zręcznie w błąd wprowadzić Europę co do swych „wyłącznie pacyfistycznych” dążności, tego dowodzi choćby charakterystyczny fakt, że on i Briand uzyskali za zasługi na polu utrwalenia pokoju nagrodę Nobla! Rzeczywiste oblicze Stresemanna okazało się dopiero po jego śmierci, gdy ogłoszone zostały drukiem jego pamiętniki.

Równocześnie prowadziło się w Niemczech jak najostrzejszą propagandę przeciw Polsce, temu „two-rowi Traktatu Wersalskiego". Polskę przedstawiało się — a to nietylko w Niemczech, ale i w innych państwach a zwłaszcza we Francji, w której Niemcy okupywali hojnie swe wpływy na prasę — jako twór sezonowy, który nie ma żadnej racji bytu. Polska — głoszono dalej — jest nieszczęściem Europy, źródłem wiecznych niepokojów. Dobrze się stało, że się ją w XVIII wieku ze świata usunęło. Polacy — to naród nie umiejący sobą rządzić, a pragnący imperialistycznie władać nad różnymi mniejszościami narodowymi i wyznaniowymi. Niemcy w Polsce, podobnie jak i inne narody, są prześladowani. O równouprawnieniu i tolerancji nie ma tam mowy i dlatego Polsce musiał być narzucony w Wersalu w r. 1920 traktat dodatkowy, dotyczący ochrony mniejszości narodowych i wyznaniowych. Wielką krzywdą jest też wydzielenie z Niemiec Gdańska, jako Wolnej Republiki, w pewnych kie-

runkach zależniejszych od Polski, a jeszcze większą krzyw-
dą (Korytarza) otwarcie przez ziemie zamieszkałe przez Niem-
ców lub inne narody niepolskie jak Kaszubów (!) ~~Ko~~
~~rytarza~~ aby Polskę połączyć z morzem. Cóżby powiedzie-
li Francuzi, gdyby przez ziemię francuską do Marsy-
lii przeprowadzono korytarz, z Francji wydzielony,
dla otwarcia wolnego dostępu Szwajcarii do morza! 12
Takie i im podobne brednie rozpowszechniano za po-
mocą prasy między Niemcami, a także w pośród
innych narodów a głównie Francuzów, aby podkopy-
wać, na razie słowem, egzystencję Polski, a przynaj-
mniej uzasadniać konieczność rewizji jej granic, a
zwłaszcza zniesienia t. zw. Korytarza i przyłączenia
Gdańska z powrotem do Rzeszy. Szczególniejsza rola
w takiej kampanii, prowadzonej przeciw Polsce, przy-
pada ciągłym skargom, jakie wolne miasto Gdańsk
wnosiło na Polskę w Lidze Narodów z powodu róż-
nych rzekomych krzywd, jakie Gdańszczanie ponosić mieli
~~li~~ przez ingerencję władz polskich. Tego rodzaju skargi

były inspirowane oczywiście przez Berlin, a ~~odgry-~~ nabrały tym większe znaczenie, odkąd w Lidze Narodów stałe miejsce zajęło przedstawicielstwo Niemiec.

~~Wszystkie powyższe środki, prowadzone z różną zręcznością, jak i perfidią przez Niemców a także~~

Dla ilustracji środków, jakimi Niemcy zwalczali Polskę w owych czasach (t.j. jeszcze za czasów Stresemanna) przytoczę przynajmniej jeden przykład konkretny: Generał w Niemczech, ~~bardzo~~ ceniony i znany polityk, Hans von ~~Sekt~~ [margin: H Seeckt] napisał pamiętniki z lat 1918–1936. Pamiętniki te wydane zostały po jego śmierci, a ja dowiedziałem się o nich z Krakauer Ztg z r. 1940 nr. 291 rocznika II. Otóż tenże generał, stojąc na stanowisku zasady pruskiej, że państwa inne mogą mieć o tyle rację bytu, o ile albo nie wchodzą w żadną kolizję z interesami niemieckimi, albo mogą się przydać na coś Niemcom, ~~pisze~~ [margin insertion: Ŧ będące zaś przeszkodą owemu, ju Niemiec, jak Polska i Litwa, zniknąć powinny ze świata i to raz na zawsze, uważał, iż w tych celach Niemcy powinni przynajmniej na razie, szukać swego sojusznika w ~~Rosji~~ Rosji. To też napisał] w swym pamiętniku dostow[illegible]ekładzie polskim) (m.i.) co następuje: „Istnienie Polski jest nie do zniesienia; nie da się

może oparcie!

ono pogodzić z warunkami życiowymi Niemiec. Polska musi zniknąć i zniknie wskutek własnej wewnętrznej słabości, a także przez działanie Rosji, przyczem my pomożemy. Polski znieść nie może więcej jeszcze niż my — Rosja; Rosja załatwi się z Polską. Polska nie może żadnej korzyści przynieść Niemcom, zwłaszcza żadnej korzyści gospodarczej, bo jest niezdolna do rozwoju, ani korzyści politycznej, bo jest wasalem Francji." x)

Wszystkie powyższe środki, prowadzone z równą zręcznością, jak i perfidią przez Niemców a także w innych państwach przez prasę, zostającą na żołdzie pruskim, budziły niechęć przeciw Polsce i wpajały w coraz szersze sfery przekonanie, że Niemcom stała się krzywda przez powołanie do życia w Traktacie Wersalskim

x) Oto tekst oryginalny w języku niemieckim:

Nadmieniam, że ~~autor~~ Seeckt pisał powyższy ustęp zapewne w czasie, gdy Niemcy, celem usunięcia ze świata odrodzonej Polski, zawierali traktat w Rapallo.

Także generał Seeckt (zmarły w r. 1936) wspólnie z generałem von Schleicher'em w latach V

V 1924/25 opracował bardzo dokładny plan zbrojnego napadu na Polskę i [illegible] wojskowego. On też był inicjatorem [illegible] z Rosją, a nawet [illegible] tajnego zbrojenia się Niemiec w latach dwudziestych i trzydziestych.

naszej Ojczyzny. Myśmy, niestety, nie posiadali dosyć środków na skuteczną antypropagandę. Jednak czyniliśmy, co było w naszej mocy, aby się przeciwstawić wrogom Polski. Pod tym względem uzyskaliśmy niejeden sukces. I tak np. skargi Gdańska osłabły, gdy Polska zatoczyła własny port w Gdyni, a przez to zmniejszyła dobre interesy, jakie Gdańszczanie robili dzięki monopolowi w pośrednictwie z polskim zapleczem. ~~Akcja~~ Wroga akcja Niemców, oparta na traktacie sojuszniczym, zawartym z Rosją w Rapallo, stała się ~~bezprzedmiotowa~~ mniej aktualna, odkąd między Polską a Rosją Sowiecką przyszedł do skutku pakt nieagresji dn. 25. lipca 1932 r. ~~z ob. d.~~

Odstęp!

Wczesna śmierć Stresemanna ułatwiła Hitlerowi i stworzonej przez niego partii narodowo socjalistycznej (n. s.) opanowanie władzy w Niemczech. Hitler został kanclerzem Rzeszy dn. 30 stycznia 1933 r., a jako taki kieruje m. i. także polityką zagraniczną Niemiec.

× Odstęp!

Hitler - to przeciwieństwo wykształconego i niezwykle zręcznego dyplomaty, Stresemanna: Człowiek bardzo niskiej kultury, płytkiej wiedzy, ~~i niewielkiej~~ takiej inteligencji, ~~ale jednak~~ talent niezwykły, nawet nadzwyczajny, zwłaszcza pierwszorzędny mówca demagogiczny, który - sam fanatyk narodowościowy - umie porywać swym słowem masy i wzbudzać w nie niewzruszalną wiarę, że wszystko, co mówi, jest mądre i nieomylne. Ułatwieniem jest dla niego ~~Łatwo~~ ~~mu to~~ przy tym ~~łatwiej~~, że nie liczy się z potrzebą mówienia prawdy, że nawet bezczelnie kłamie, gdy tego mu potrzeba dla wzbudzenia zapału w słuchaczach; przyrzeka też nieraz rzeczy, których spełniać nie myśli. Człowiek fenomenalnie silnej woli, nie uznaje żadnych przeszkód przy przeprowadzeniu swych zamysłów, zwłaszcza narodowo socjalistycznych. Wtedy to ustaje nietylko jakakolwiek miłość bliźniego, ale i poszanowanie godności ludzkiej, wolności, sprawiedliwości, prawa i litości, wtedy nie istnieją dla niego najprostsze względy ludzkości, nietylko wobec jednostek, ale i mas, które

skazuje na śmierć lub zagładę. Występuje to zwłaszcza, gdy przeszkody upatruje w ludziach innej rasy lub narodowości niż niemiecka (Żydzi, Polacy), albo w Niemcach takich, którzy są dla celów partyjnych niebezpieczni. W Hitlerze szowinista narodowościowy i partyjny zabija człowieka. — Dla niego są też ~~zapewne~~ oczywiście całkiem obcymi dobry smak, dobrotliwość, a także owa sławna Gemütlichkeit, która stanowiła cechę tak miłą u większości dawnych Austriaków. ~~A może takie właściwości budzą się~~ zresztą w nim czasem, ~~Wszak~~, skoro w człowieku łączą się nieraz najskrajniejsze właściwości. I tak np. Lenin, który skazywał niezliczone masy ludzi na śmierć i na najsroższe męczarnie, miłował piękną wzniosłą muzykę; miał szczególnie zachwycać się sonatą Beethovena, zwaną appassionata, którą musiano mu grać często. — Słyszałem, że Hitler umie być brutalniejszy aniżeli Prusak, pomimo, że jest z pochodzenia Austriakiem. Byłoby to rzeczą

zrozumiała, wszak neofici lub przekińczycy przesadzają w zapale swoje wzory.

Hitler po Stresemannie wprowadził w życie inną sztukę rządzenia państwem, kierunek radykalny, maksymalny, który przedstawił w swym „Mein Kampf", a urzeczywistniał go bezwzględnie, brutalnie, przy pomocy swej partii, równych mu szowinistów, dla których także mordowanie ludzi, choćby najszlachetniejszych, gdyby mogli być przeszkodami w działaniu N.S., było czymś zupełnie naturalnym, nawet chwalebnym. ~~Mimo to~~ Ale okazywał też niejednokrotnie w swym postępowaniu pewną zręczność, ostrożność a nawet chytrość. Występują takie właściwości zwłaszcza, gdy w swej działalności politycznej ma coś uzyskać od przeciwników, których nazywa ludźmi „bez silnego charakteru". Im nie odsłania zaraz całego planu, a przedstawia tylko żądania cząstkowe, pozornie skromne, ale bardzo sta-

nowczo. Przeciwnik nie odczuwa wówczas dostatecznego powodu, aby zaprotestować przeciw żądaniom, dla których nie widzi powodu dostatecznego, aby wywołać poważny, może zbrojny konflikt. Tak to drobnymi koncesjami uzyskuje pokojowo skutki poważne, nieraz daleko sięgające. Tą metodą postępowania wystąpiła m. i., gdy w Monachium pertraktował z Chamberlainem i Daladierem o kraj Sudetów; spróbował jej też, ale bez skutku, wobec Polski w r. 1939, żądając Gdańska i drogi wolnej do Prus wschodnich.

Jednak na ogół zapatrywania swe i plany nawet bardzo radykalne, objawiał głośno, bez ogródek. Widzimy to zwłaszcza ~~w wygłaszaniu czy ogłoszeniu drukiem (w Mein Kampf) takich poglądów~~ w zapatrywaniach takich, jak, że prawa źródłem jest siła, że narodowi niemieckiemu, dzięki jego nadzwyczajnym kwalifikacjom, należy się panowanie nad światem, że narodowi temu potrzeba wielkiej życiowej przestrzeni (Lebens-

raum), którą zdobyć powinien na bogatych ziemiach rosyjskich,x) że demokratyczne parlamentarne rządy powinny być usunięte i t.d.

Takich to i im podobnych radykalnych tez i planów hitlerowskich nie brano początkowo poważnie mimo przyjścia Hitlera do władzy w r. 1933, zwłaszcza w Anglii i we Francji. Nadal więc, jak to było za Stresemanna, prowadzono wobec Niemców pacyfistyczną politykę ustępstw. Nawet zbrojenia Niemiec, coraz intensywniejsze i głośniejsze, nie wzbudzały niepokojów, bo jeżeli nie sam Hitler, to wybitniejsi członkowie Partii umieli (niepokoje takie) ~~je~~ usuwać. Zwłaszcza zadania tego rodzaju spełniał Dr. Hans Frank, obecnie G. Gubernator, który — o ile mogę sądzić — ~~inteligencją~~ wykształceniem przewyższa znacznie nie tylko Hitlera, ale i innych kierowników

x) Dalekosiężny zamiar Hitlera zajęcia dla ekspansji niemieckiej bogatych ziem południowej Rosji nie jest czymś oryginalnym. Plany zaborcze na Wschodzie poza ziemiami polskimi, opracowane zostały przez dowództwo niemieckie (przez gen. Ludendorffa) już w czasie pierwszej wojny światowej, gdy niemieckie wojska zajęły wielkie przestrzenie tam położone ~~zajęły~~. Plany Ludendorffa unicestwione zostały przez zupełną klęskę Niemiec w r. 1918. Podjął je jako myśl zasadniczą Hitler, gdy objął władzę w Niemczech.

jego Partii, i przy tym pierwszorzędny mówca, a w formach towarzyskich nawet wytworny. Słyszałem np. w r. 1934 na Jahrestagung w Monachium, jak Dr. Frank jako prezydent „Akademii Niemieckiego Prawa" w pięknej mowie podnosił, że wielkiej kulturze europejskiej grozi coraz większe niebezpieczeństwo ze strony Bolszewizmu, że wszystkie narody powinny podać sobie ręce, by strasznego wroga pokonać i zgnieść w interesie naszych wspólnych ideałów, że Niemcy gotowi są zawsze do takiej współpracy, a przy tym w sposób rzeczny dawał do poznania, że zbrojenia — oczywiście Niemiec — są w tych celach potrzebne. Takich głosów słuchano chętnie, tym bardziej, że tak w Anglii, we Francji i w Ameryce (St. Zjedn.), jak i w innych krajach, jakoto we Włoszech, na Węgrzech i t.d. uważano zduszenie „bolszewickiej zarazy" za rzecz bardzo wskazaną, a nawet potrzebną.

W szczególności w Anglii i Francji, t.j. w tych dwóch

krajach, w których pacyfistyczne pragnienie trwałego pokoju wzrastało coraz silniej; uspokajano się co do zbrojeń niemieckich tym, że są one skierowane przeciw Rosji, a utrzymanie pokoju na ogół w Europie da się uzyskać zawsze, jak dotychczas, drogą ustępstw. Do usuwania obaw przed wojną ze strony Niemiec przyczyniało się także początkowe lekceważenie Hitlera i jego partii. Czytałem np. w jakimś dzienniku francuskim, zdaje się w r. 1934, zdanie: „Hitler, c'est un génie; mais est-il raisonnable"?

Jednakże po r. 1934 nastąpił szereg faktów, które wywołały poważne zaniepokojenie tak we Francji, jak i w Anglii, zwłaszcza jeżeli z nich wynikało, iż Hitler (a także Mussolini) nie chcą się krępować różnymi zobowiązaniami traktatowymi. Oto najgłośniejsze z nich:

Hitler zarządził w r. 1935 ogólny pobór rekruta wbrew wyraźnym postanowieniom Traktatu Wersalskiego.x) Dnia 7. marca 1936 r. wojska niemieckie obsadziły

x) Jeszcze w roku przed tym postarał się o wydanie ustawy z dn. 16. marca 1934, znoszącej jako sprzeczne z obowiązującymi z części V Traktatu wersalskiego, która redukowała niemiecką siłę zbrojną do stutysięcznej Reichswehry i zakazywała ~~[illegible]~~ ciężkiej artylerii, samolotów, ~~[illegible]~~ czołgów.

na rozkaz Hitlera t. zw. zdemilitaryzowaną strefę nadreńską t.j. pas szerokości 50 km. na wschód od Renu, w którym zabronione było nietylko wznoszenie jakichkolwiek fortyfikacji, ale zakazano nawet obecności niemieckich sił zbrojnych, a przecież poszanowanie istnienia tej strefy, jako rękojmi bezpieczeństwa Francji, ugruntowane było w Traktacie Wersalskim, przyrzeczone nadto przez Niemcy dobrowolnie w układzie locarneńskim a poręczone zostało przez Anglię i Włochy. W tym czasie nastąpiło także znaczniejsze niż dotąd zbliżenie Niemiec do Włoch. Włosi, coraz więcej niezadowoleni z małych stosunkowo korzyści, jakie odnieśli z pokoju wersalskiego, chociaż do państw zwycięskich z orasem należeli, rozpoczęli akcję, mającą na celu opanowanie dla siebie Morza Śródziemnego jako „mare nostro" przy usunięciu z niego wpływów angielskich i francuskich. Napadli też w r. 1936 na Abisynję, zajęli ją w zupełności a Królestwo włoskie podnieśli do imperialnego charakteru Cesarstwa. Włosi i Niemcy wnię

szali się w tymże roku w wojnę domową hiszpańską, przy czym chodziło nie tylko o rozszerzenie wpływów włoskich na morzu śródziemnym, ale także — zwłaszcza Niemcom — o odbycie manewrów wojennych w Hiszpanii dla wypróbowania samolotów i bomb różnego rodzaju. Niemcy w r. 1936 zawarli ścisły sojusz z Japonią, który potem umocnił stawną „Oś".
W r. 1937 Mussolini ogłosił się protektorem Islamu pomimo, że pod wpływem angielskim pozostawało 100 milionów Mahometan. W tymże roku w miesiącu maju lub czerwcu (?) przyszedł do skutku sojusz między Hitlerem a Mussolinim, t.j. Niemcami a Włochami, który ugruntował wspólnie z Japonią „Oś": Berlin — Rzym. Do tych i innych faktów z lat 1935–1937 przybywa niesłychane dotąd zbrojenie się Niemców i Włochów na lądzie, na morzu i w powietrzu, o czym wyraził się wówczas Churchill, że Niemcy „zbroją się aż po zęby." W Niemczech pracowano intensywnie w szkołach akademiach wojskowych i w sztabie; wszystkich

zdolnych pod broń ćwiczono w sztuce wojskowej, zaprawiając ich do znoszenia największych trudów, bólu, zimna, gorąca, do bezwzględnej karności, do stłumienia w sobie uczuć ludzkości wobec wroga i w takich kierunkach rozwijano także t. zw. „Hitler-Jugend", którą od lat prawie dziecięcych wyrywano z otoczenia rodzinnego, musztrowano, gimnastykowano, zaniedbując humanitarne jej kształcenie i przygotowywano w ten sposób materiał podatny, przede wszystkim na nieustraszonych, wytrwałych i okrutnych żołnierzy. We Włoszech armia do boju przygotowana wynosić miała w r. 1937 siedem milionów żołnierzy.

Mimo takich to faktów, które wywoływały obawy w Anglii i Francji pragnienie pokoju i spokoju było w tych krajach tak wielkie, że łudzono się ciągle nadzieją, iż nie przyjdzie do nowej wojny (der Wunsch ist der Vater des Gedankens) i nie podnoszono się na serio z „dolce far niente." Wprawdzie Francja na wszelki

wypadek budowała linię Maginota a Anglia zaczęła rozbudowywać i wzmacniać swą flotę wojenną zwłaszcza od r. 1937; ale czemże były te kroki w porównaniu z przygotowaniami wojennymi Niemiec i Włoch! Prądy demokratyczne Francji i Anglii liczyły się też bardzo poważnie z na wskroś pacyfistycznym nastrojem swych narodów i dlatego droga bierności, a nawet ustępstw wobec Hitlera i Mussoliniego utrwalała się coraz silniej w tych krajach z czego ~~wyciągali konsekwencje~~ Hitler i Mussolini korzystali.

Taka taktyka Anglii i Francji była też popierana przez prasę. Popularny pacyfista, Anglik Bernard Russel w swej książce: Droga do pokoju (przekład z ang.) przedstawił najprzód proroczo tak, jak to dzisiaj widzimy, grozę przejmujące obrazy przyszłej wojny z aeroplanami, ~~tankami~~ czołgami, statkami morskimi i t.d. na to właśnie, by tym usilniej żądać, żeby państwa czyniły wszystko, co tylko możliwe, celem usunięcia ze świata wojen. Najlepszy środek

ku temu upatrywał — ten nierealny marzyciel — w zupełnym rozbrojeniu Anglii i Francji (wskazywał przy tym na chwalebne dążności antymilitarne Bluma we Francji), gdyż tylko w ten sposób doprowadzi się Niemcy i Włochy do rozbrojenia w myśl niezawodzącej zasady: exempla trahunt (Przykłady przyciągają naśladowców). Inny wybitny Anglik, Bruce Lockhart (dyplomata, w książce bardzo za granicą rozpowszechnionej, którą ~~czytałam~~ dostałam w przekładzie niemieckim p. t. „Wieder in Malaya", 1937, przedstawił, jak skutkiem wojny światowej z r. 1914 upadł autorytet Anglii, Francji i Holandii na dalekim Wschodzie i że dlatego państwa te powinny wszystko uczynić, co możliwe, — jeżeli nie chcą utracić swych kolonii, — aby do nowej wojny światowej nie przyszło.

Przy takich to poglądach, wpływach i nastrojach ultrapacyfistycznych panujących w Anglii i Francji, a w ślad za nimi i w Lidze Narodów, trudno się dziwić, że Chiny na próżno błagały Ligę Narodów o pomoc przeciw in-

wazji Japońskiej a Abisynia o pomoc przeciw inwazji Włochów, i że Hitler mógł (w r. 1938) dokonać przyłączenia niemieckiej Austrii do Rzeszy chociaż sprzeciwiało się to Traktatowi Wersalskiemu x)

Jednakże Anglia i Francja w bierności pacyfistycznej i skłonności do robienia ustępstw przekroczyła wszelką miarę, dającą się usprawiedliwić, składając faktycznie Hitlerowi w ofierze warunki dalszej niepodległości Republiki czechosłowackiej.

Hitler, przyłączywszy do Rzeszy Austrię, przez co wzmógł Rzeszę nietylko około dziewięciomilionową ludnością niemiecką, ale i dobrze uzbrojonym wojskiem i znacznym przemysłem wojennym, przystąpił w dalszym ciągu do planu przyłączenia do Rzeszy Czech. W tym celu w swoich różnych enuncjacjach, a zwłaszcza w dwóch wielkich mowach (w Norymberdze z dn. 12 września 1938 i w Berlinie 26. (tegoż roku) września) przedstawiał — najprawdopodobniej kłamliwie — jak to Czesi

x) Wojska niemieckie wkroczyły do Austrii celem dokonania „Anschlussu" dn. 13 marca 1938. Wojska austriackie nie stawiły oporu — tak, że przyłączenie Austrii do Rzeszy dokonane zostało bezkrwawo.

prześladuja trzy i półmiljona spokojnej (?) ludności niemieckiej, mieszkającej w kraju sudeckim, że on, Hitler, tego dalej znosić nie myśli, że ludność niemiecka może liczyć na pomoc Niemiec, które są silne, a linia Zygfryda przeciw inwazji francuskiej w pełni zabezpieczone, że zresztą, te trzy i pół miliona Niemców stanowi w ogromnej większości rdzeń ludności w kraju sudeckim, którą pragnie do Rzeszy należeć. Początkowo żądania Hitlera ograniczały się do udzielenia szerokiej autonomii dla tej ludności, potem domagał się on zupełnego oddzielenia ziemi sudeckiej od Czechosłowacji i przyłączenia jej do Rzeszy. Problem ten — mówił — musi być rozwiązany. Zapewniał, że jest to „ostatnie terytorialne żądanie, jakie ma do postawienia w Europie" — jednak żądanie, od którego pod żadnym warunkiem nie odstąpi i zdoła jego spełnienie przeprowadzić.

Daladier i Chamberlain ulękli się gróźb Hitlera, nietylko wierni swej pacyfistycznej polityce, ale i dlatego,

że ani Francuzi ani Anglicy nie byli dostatecznie uzbrojeni do podjęcia wojny z Niemcami. Pomoc Rosji dla Czech okazała się też wykluczoną, bo 21. września sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow oświadczył na posiedzeniu Ligi Narodów, że postanowienia paktu czechosłowacko-sowieckiego obowiązywałyby Rosję do udzielenia zbrojnej pomocy tylko wtedy, gdyby Francja stanęła czynnie w obronie Czechosłowacji.

W takiej to sytuacji Daladier i Chamberlain wywarli na Republikę czechosłowacką jak najsilniejszą presję, aby dla ratowania zagrożonego pokoju Europy, a zarazem w interesie własnym zgodziła się na przyłączenie ziemi sudeckiej do Rzeszy. Czesi znaleźli się w położeniu przymusowym. Sami przeciw przeciw o tyle liczniejszemu i silniejszemu przeciwnikowi, jakim byli Niemcy, wojny prowadzić nie mogli. Opór byłby spowodował tylko zupełną utratę wolności. Czesi poddali się więc pod żądania Francji i Anglii.

W Berchtesgaden, a potem w Monachium zjechali się ostatecznie Chamberlain, Daladier, Hitler i Mussolini a dnia 29. września przyjęli prawie bez zmian warunki, spisane w memoriale, jaki Hitler wręczył Chamberlainowi poprzednio w Godesbergu. Postanowiono, że wojska niemieckie zajmą obszar Sudetów w czasie między 1 a 10. października, a ewakuacja tego obszaru przeprowadzona zostanie bez zniszczenia jakichkolwiek urządzeń lub objektów. Hitler przyrzekł, że niepodległości Republiki Czechosłowackiej nie naruszy i nie podniesie dalszych terytorialnych roszczeń w Europie. Daladier i Chamberlain przyjęli ~~terytorialnych~~ te zapewnienia w pełnym zaufaniu, podobnie jak wierzyli wówczas naiwnie w plany i zamiary Hitlera i Mussoliniego rozbrojenia całkowitego Niemiec i Włoch, przedstawione im przez Hitlera.

Tak to Francja, sojusznik Czech (!) a za nią Anglia poświęciły interesy „małego narodu", który, jak trafnie wyraża się Foerster (j. w. Dodatek l. 3) zajmował „klucźnica"
Kluczowa

pozycję" dla sprawy europejskiej.

Czechy pozbawiono naprzód zachodniej naturalnej granicy i środka obrony, jaką dawały im góry sudeckie, tak, że Republika czeska nie mogła w kilka miesięcy potem stawić skutecznego oporu przeciw inwazji Niemiec do całych Czech i Moraw i przyłączeniu tych krajów do Rzeszy w charakterze t. zw. Protektoratu. Słowacja została osobnym państewkiem, które Niemcy przyjęły pod swą opiekę jakby wasala. Niemcy opanowali miliardowe wartości w sprzęcie wojennym czeskim, olbrzymi przemysł, wzmocnili się więc w nadzwyczajny sposób militarnie a przyskali nadto do swej dyspozycji setki tysięcy doskonałych robotników czeskich, których w miarę potrzeby wywozili „za ich zgodą" (my, Polacy, wiemy co to znaczy) do fabryk niemieckich. Francji autorytet w mniejszych państw upadł zupełnie. Mała Ententa (Czecho-Słowacja, Rumunja (i Jugosławja)) rozpadła się, a tym samym ustały bezpośrednie wpływy Francji na te państwa. W dzienniku praskim „Lidove

# Kartka dodatkowa do str. 55

xx) Dopisane w kwietniu r. 1944: W książce Poreja „Komory i Rozuma" wydanej w r. 1938 (wskazanej na str. 207 i nast.), znajduje się najmocniejszy wyraz, oparte charakterystyczne (opartymi) na przykładach ... [illegible] szkic w zdobywaniu naszych ziem (poza Rosją): Hitler – jak Porej przedstawił – zwycięża z siłą „w rozgrywce z nieprzyjaciółmi dyplomatami wobec małej postawy materii, wobec Francji i Anglii, tak bardo pacyfistycznie nastawione, ~~nie~~ okazuje słabości, by tylko uniknąć wojny, jaką Hitler zdecydowanie grozi. Gruntuje jego potęgę wszystko na coraz większym zbrojeniu się Niemiec, o którym pisze się i mówi już wszystkim otwarcie w r. 1938, ~~aby nacisk na pacyfistów francuskich~~, ale także na rozpisywaniu się o straszliwych rozmiarach przyszłej wojny, gdyby wybuchnęła. Oto co według Poreja ~~pisze~~ głosowy n. s. Dziennik w lipcu r. 1938, ~~a przecież nowy to czyta się w Anglii i Francji~~: ⟨ze strony dziennika⟩
[P]iszą takie czyta się w Anglii i Francji a Hitler uzyskuje na drodze pokojowej coraz dalej idące ustępstwa.

Porej przedstawia także ~~grozę~~ niebezpieczeństwa, łączące się z coraz dalej idącymi ustępstwami państw zachodnich; ~~przytacza~~ między innymi powołuje się ~~na głosy na str. 209~~ na poważny głos innego katolickiego pisarza francuskiego Bendy (Benda), który pisze ... : ⟨⟨ze strony dziennika⟩⟩

~~Poz. [illegible] 207 i nast. [illegible] jak to [illegible] z [illegible] strony wojny [illegible] coraz [illegible] z lipca 1938 [illegible] z kwietnia 1938 głosi:~~

„Zdajemy sobie sprawę, w jakich warunkach wewnętrznych będzie prowadzona wojna przyszła. Już dzisiaj czyni się przygotowania, które cały naród oddadzą do dyspozycji Kierownictwa wojskowego w czasie wojny. Każdy obywatel będzie miał wyznaczoną swą funkcję. Kobiety będą pracować na równi z mężczyznami. Jedzenie w pojedynczych kuchniach będzie zniesione. Odpowiednio zaś w kuchniach polowych będzie wydawany ludności jeden raz na dzień ciepły posiłek. Z jednego kotła będzie pożywienie dla wszystkich...."

~~str. 208~~ „Mówi się, że nowa wojna oznaczałaby grób cywilizacji, ~~które znany pisarz Kalicki~~ Benda (~~Francuz~~) ale pokój pod pewnymi warunkami może także stać się nim, a mianowicie pokój taki, który zapewnia wszystko — gwałcicielom. Czy przez system ustępstw uniknie się wojny? Jestem przeciwnego zdania, że ci, co się przygotowują, to cieszące się siły, które w tym zasmakują, pewnego dnia dopuszczą się czegoś takiego, że nawet zrezygnowani tego nie zniosą".

Przytaczamy te słowa na str. 209, Pozyj (~~[illegible]~~) dodaje: Wyrażmy przekonanie i pełną nadzieję, że zespół prawdziwych demokracji nie zgodzi się na daleko idące ustępstwa i będzie umiał odpowiednio odeprzeć wszelkie zakusy zaborcze. Wszelka bowiem obecna słabość Europy groziłaby już bezpowrotną stratą skarbów kultury ludzkości. „Musi się — mówił marszałek Lyautey — pokazać siłę, aby nie było się zmuszonym jej użyć."

Post scriptum

Noviny" pojawił się artykuł o wadze historycznej p.t.: „Pożegnanie Francji." W nim mieszczą się zdania lapidarne następujące: „Opuszczono nas! Światem rządzi dziś przemoc a nie prawo, to też miejsce nasze u boku przemocy. Nie pozostaje nam nic innego, jak pójść razem z Niemcami." (p. Foerster j. w. str. 317 i 318) x) xx)

Nadspodziewane ~~Niezwykłe~~ powodzenie Hitlera w sprawie czeskiej zachęciło go, jak właśnie nadmieniłem do „pokojowego" opanowania Czech i Moraw w marcu r. 1939 — wbrew przyrzeczeniu danemu w Monachium, — a w tydzień potem do przyłączenia do Prus Wschodnich, a tym samym i do Rzeszy okręgu Kłajpedy, która należała dotąd do Litwy. Motywem było, że większość ludności tego okręgu jest niemiecka. — Mussolini, idąc za przykładem Hitlera, zajął zbrojnie dla Włoch niepodległą dotąd Albanię. Mussolini czynił to tym śmielej, bo wiedział, że ze

x) Foerster (j. w. str. 317) wyraża przekonanie, że Hitler (razem z Mussolinim) byłby w Monachium ustąpił i wojny nie ryzykował, gdyby Chamberlain i Daladier byli stanowczo oświadczyli, że godzą się na autonomię Niemców w Sudetach, ale nie zgodzą się na żadne ustępstwa terytorialne." Lecz obawa przed wojną w nich była tak wielka, że nie chcieli zdobyć się na żadną decyzję stanowczą, wyrażającą wobec Hitlera sprzeciw.

xx) Drugi dopisek na ~~stronie~~ kartce dodatkowej

strony Anglii nie spotka się nawet z protestem. Chamberlainowi zależało tak bardzo na utrzymywaniu dobrych stosunków z Włochami, że przyrzekł w owym czasie uznanie przez Anglię aneksji Abisynii i wystaranie się, aby także rząd francuski zabór ten — wobec faktu dokonanego — bez dalszych trudności uznał!

Ustępstwa monachijskie z września 1938r. tak bardzo zgniewały nie wchodzącego wówczas w skład rządu Winstona Churchilla, iż wypowiedział następujące historyczne słowa:

„Anglia i Francja miały do wyboru hańbę lub wojnę. Wybrały hańbę, a mimo to nie unikną wojny."

(Cytat ten przytoczyłem za broszurą „Polska i Anglia", ~~j. 10.~~ str. 48.; Broszurka ta obejmuje 67 str. Wyszła jako tajny druk w Warszawie w r. 1943.

(Po zaznajomieniu się z jej treścią nabrałem przekonania, że pochodziła ze źródła, opartego na przeważnie dobrych informacjach.)

Wiadomości o powyższych wypadkach, spisane przezemnie w luźnych notatkach, czerpię w znacznej części z następujących ~~uzupełnione na podstawie~~ trzech źródeł: Pierwszym z nich są „Listy" Churchilla,

pochodzące z lat 1936 do połowy r. 1939. Listy Churchilla, przedstawiające wiele nader doniosłych faktów z tych lat, poddają przedmiotowej, spokojnej krytyce pacyfistyczną politykę Anglii, Francji i Ligi Narodów wobec coraz groźniejszych działań Hitlera i Mussoliniego. Churchill pomimo, że stał od początku na stanowisku wręcz przeciwnym jak rząd angielski, uważając za rzecz konieczną zduszenie w zarodku, choćby siłą, dopóki jest czas, zaborczych zapędów Niemiec i Włoch, pomimo to z wielką stosunkowo wyrozumiałością pisał o bierności państw zachodnich i Ligi Narodów. Czytając te nader zajmujące listy, odnosi się wrażenie, że autorem ich jest nietylko prawdziwy mąż stanu, ale i dżentelmen w całym znaczeniu tego słowa (co widać zwłaszcza, gdy pisze o działalności Chamberlaina;). Listy Churchilla poznałem jedynie z maszynopisu (streszczenia i) w przekładzie na język polski, który kursował częściami w niewielkim kółku mych znajomych — oczywiście potajemnie. —

Drugim źródłem jest cytowane przeze mnie tak

w Przedmowie, jak i wielokrotnie w tekście dzieło Foerstera, z którego, o ile chodzi o fakty powyżej wskazane, zwracam uwagę szczególniejszą na dwa rozdziały o aneksji Austrii i Czech przez Niemcy, (o ile pamiętam, są to rozdz. XI i XII) oraz na ustęp 3ci „Dodatku”. Książkę tę, usuniętą z obiegu, której egzemplarz znajdujący się w Bibliotece Jag. niemiecka dyrekcja zniszczyć kazała, miałem tylko przez 8 dni u siebie.

Trzecim źródłem jest broszurka (67 str.) na którą powołam się poniżej: ~~krąży-wała się jako tajny druk~~ p. t. „Polska i Anglia” ~~na tle przemian polityki międzynarodowej” Warszawa, 1943. (Broszurkę tę cytować będę w dalszym ciągu: „Broszura j. w.”)~~

* Odstęp większy.

Jak zachowywała się wobec (wszystkich) powyższych wypadków (wskrzeszona do (niepodległości) w r. 1918) Polska?

Polityką jej zagraniczną ~~„Polski”~~ kierował przeważnie i z niewielkimi przerwami Marszałek Piłsudski, zwłaszcza od czasu, kiedy tekę ministra spraw zagranicznych objął p. August Zaleski (od r. 1926–1932), a jeszcze więcej,

Do str. 59  Kartka dodatkowa  182

~~Otóż Piłsudski, który (jak wiadomo) w sprawach polityki zagranicznej okazywał dużo przewidywania i zręczności, widział daleko wcześniej sprawę, aniżeli ministrowie francuscy i angielscy, z groźnego niebezpieczeństwa, jakie zawisło już nie tylko nad Polską, ale i nad Europą ze strony Niemiec, odkąd ich dyktatorem został (w styczniu 1933 r.) Hitler, skoro nasze Ministerstwo Spr. Zagr. — oczywiście z inicjatywy Piłsudskiego —~~

Otóż Piłsudski zbyt ~~był~~ dobrze orientował się w polityce zagranicznej odrodzonej Polski i zbyt był gorącym patriotą, aby nie rozumiał i to z boleścią, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi ponownie Polsce ze strony tych, ~~którzy na wzór~~ państw, które na wzór Polski ziemie przez siebie anektowane ~~[illegible]~~ i przez półtora wieku posiadane zwrócić musiały, jakie chmury zbierają się na horyzoncie Polski przez układ w Rapallo, a potem ~~przez~~ w Locarno. Groza położenia ~~nie~~ spotęgowała ~~się~~ się jeszcze ~~więcej, gdy~~ z dn. 30. stycznia 1933 r., tj. odkąd Hitler został Kanclerzem Rzeszy, a właściwie jej dyktatorem. Piłsudski zapewne lepiej widział i silniej odczuwał ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ niż w pacyfizmie ~~[illegible]~~ Francji i Anglii, że odtąd już nie tylko nad Polską ale i nad Europą zawisło ze strony Niemiec bardzo poważne niebezpieczeństwo i że tylko działać trzeba, ~~[illegible]~~

~~[illegible] w Brennerze (jw. na str. 21), i nie tylko w [illegible] Brennerze na str. 21, ale Europy pod wpływem. Dalej ze str. 60.~~

Dalej ze str. 60. „Zamiar Mussoliniego

2/ Si au moment de l'acquisition il agissait de bonne foi, c'est à-dire s'il ignorait un droit valable existant en dehors du livre foncier /registre/ et s'il n'était pas tenu à le connaître - en particulier, s'il ne ressort pas des inscriptions au livre foncier /registre/ que le droit de son prédécesseur est litigueux, douteux ou attaquable.

ART. 8. L'~~héritier légal~~ acquéreur à titre universel ~~acquiert~~ acquiert les droits ~~du~~ du ~~de~~ de cujus au moment de l'ouverture de la succession, même s'il n'a pas obtenu l'inscription au livre foncier /registre/. Toutefois il doit ~~tâcher de~~ faire inscrire ses droits - sous peine ~~xxxxxxxx~~ d'amende.

ART. 9. ~~Parmi~~ Les droits réels, dans le sens des articles précédents, ~~se~~ sont: ~~trouvent inclus~~ la propriété, le ~~construction,~~ droit de superficie, le ~~droit~~ bail de ferm~~age~~ perpétuel et le droit de cens perpétuel, le droit de surface, les servitudes personnelles /usufruit, usage et ~~logement~~ habitation/, les servitudes ~~prédiales~~ foncières urbaines et rurales et l'antichrèse.

ART. 10. ~~Il convient d'appliquer~~ Les art. 1, 2, 7 et 8 sont applicables ~~au gage hypothécaire~~ à la hypothèque ~~aussi bien qu'~~ et aux droits ~~xxxxxxxxx~~ résultant de dettes foncières et de rentes foncières.

gdy po ~~nim~~ Zaleskim ministrem został pułkownik, Józef Beck legionista, swemu ~~generałowi~~ Komendantowi, a potem Marszałkowi najzupełniej oddany, który i po śmierci Marszałka — ~~jak się zdaje~~ rzekomo — trzymał się ściśle linii ~~wytycznej~~ przez Zmarłego ~~nakreślonej~~ wskazanej:

Marszałek Piłsudski musiał zdawać sobie sprawę z tego, że po Traktacie Wersalskim najgroźniejszymi wrogami Polski będą i nadal Niemcy ~~i Rosja~~. W roku 1920, wybuchła wojna Polski z Rosją, która zakończyła się świetnym zwycięstwem wojsk polskich i uregulowaniem granic Polski na Wschodzie. Jednakże już w r. 1922 Niemcy z Rosją, jak się zdaje z inicjatywy Niemiec, zawarli traktat, o czym wyżej pisałem, w Rapallo, skierowany przede wszystkim przeciw Polsce. Jednak kierownictwu naszej polityki zagranicznej udało się ostrze tego traktatu stępić przez zawarcie z Rosją układu o nieagresję w r. 1932 (25. lipca).

Gorzej rzecz przedstawiała się z niebezpieczeństwem niemieckim, zwłaszcza odkąd Francja pod wpływem

Brianda rozwiniętą na wskroś politykę pacyfistycz~~ną~~, a nawet, pomijając względy na sojusz w r. 1921 zawarty z Polską i mając wyłącznie na celu, zabezpieczenie się własne przeciw wojnie z Niemcami, podpisała traktat w Locarno. Bezpieczeństwo Polski zostało podważone, a mimo to Polska z konieczności utrzymywać musiała i utrzymywała nadal sojusz z Francją.

Kiedy jednak Hitler został kanclerzem Rzeszy (dn. 30 stycznia 1933 r.) a tym samym niebezpieczeństwo [bezpośrednie] nietylko dla Polski, ale i dla pokoju w Europie wzrosło, ~~m~~ Piłsudski, mimo, że zraził się do Francji z powodu Locarna i jej pacyfistycznej polityki, postanowił zwrócić się do Francji z jak najusilniejszym przedstawieniem, żeby ~~wywołać zasadniczą zmianę kierunku polityki wobec Niemiec~~ [aktywnego przeciwstawienia się niebezpieczeństwu]. Zamiar Marszałka stał się tym aktualniejszy, gdy przyszła wiadomość do Polski, że Paryż zaakceptowa~~ł~~[ć miał] propozycję Hitlera i Mussoliniego, aby Anglia, Francja, Niemcy i Włochy utworzyły

„pakt czterech” mocarstw, któreby objęły „dyrektoriat” w Europie, a tym samym kierownictwo sprawami mniejszych państw. (Pakt czterech nie przyszedł do skutku podobno dzięki (zręcznej kontrakcji) ~~protestowi~~ (ze strony) Polskiej, polskiej.*)).

p. o ~~tym~~ Broszura j. w. str. 21 *) ~~jednak~~ O tym fakcie ~~jednak~~ żadnych ~~innych~~ wzmianek nie czytałem i dlatego uważam go za wątpliwy.)

[Otóż nasze Ministerstwo spr. zagr. zwróciło się (z inicjatywy Piłsudskiego) dwukrotnie do Francji, najpierw w marcu, a potem w kwietniu r. 1933 i w pismach swych *) przedstawiło naprzód olbrzymie tajemne zbrojenia się Niemców, zwłaszcza według planu Hitlera, podnosząc jednak przytym że wojna odwetowa, na skalę dotąd nieznaną ma (być rozpoczęta) ~~wybuchnąć~~ dopiero wtedy, gdy Niemcy dzięki swemu

*) Wiadomości, które w tekście podaję o korespondencji między rządem polskim i francuskim i o wypadkach z nią połączonych, czerpię z dwóch źródeł: 1). Z tego, co słyszałem w Warszawie jeszcze przed wybuchem wojny od dobrego znajomego, mającego stosunki z Ministerstwem spraw zagranicznych, 2). Z broszury „Polska i Anglia” (j. w.), zwłaszcza z tego, co tam wyczytałem na str. 17–26. Broszura przedstawia dzieje historyczny inicjatywy polskiej głównie na podstawie pracy Roberta Dell'a, długoletniego korespondenta prasy angielskiej w Genewie, p. t. The Geneva Racket 1920–1939. Londyn 1941. Autor broszury powołuje się także w kilku słowach na str. 30 na opinię innego Anglika, Aleksandra Werth'a, długoletniego paryskiego korespondenta znanego ~~autora~~ dziennika „Manchester Guardian” i sprawozdawcę dyplomatycznego „Sunday Times”, autora książki p. t.: „The Last Days of Paris.” < na stronę 64 do tekstu >

Wiadomości pochodzące z tych dwóch źródeł uzupełniają się wzajemnie. Sprzeczności między nimi istnieją tylko w drobnostkach. Tym bardziej zasługują na wiarę.

~~(obj. jeszcze [illegible])~~

uzbrojeniu – będą mogły być pewni zwycięstwa; że zatem zupełnie błędnym jest łudzenie się państw zachodnich, że pokój z Niemcami da się utrzymać; błędem jest tolerowanie łamania postanowień Traktatu Wersalskiego przez Niemcy; błędem są ciągłe ustępstwa od jego klauzul, a na domiar złego, udzielanie Niemcom kredytów; wszystko to bowiem umacnia siły Niemiec i ułatwia im urzeczywistnienie ich szerokich, daleko sięgających planów agresywnych; x) z taką polityką należy bezwarunkowo zerwać, przestrzegać jak najściślej, by Niemcy spełniali swe zobowiązania traktatowe, a w razie ~~uchylenia~~ oporu grozić im wojną i groźbę w braku posłuszeństwa wykonać. Celem natychmiastowego powstrzymania dalszych zbrojeń należałoby zaraz wezwać Ligę Narodów, aby przeprowadziła śledztwo w sprawie zbrojeń niemieckich na podstawie art. CC XII Traktatu Wersalskiego. Rząd polski naturalnie jest świadom tego, że zmiana w postępowaniu

x) Z bardzo ostrą krytyką ustępstw od norm Traktatu Wersalskiego ze strony Francji i Anglii wystąpił Georges Clemenceau w dziele: „Blaski i nędze zwycięstwa" (Grandeurs et misères d'une victoire), wydanym w r. 1930, w którym mieści się m. i. zdanie następujące: „Historia ostatnich dziesięciu lat jest szeregiem wyrzeczeń się ze strony zwycięzców, a sukcesów zwyciężonych."

więc za tym przykładem pójdzie i Polska, aby zabezpieczyć się przed niebezpieczeństwem inwazji niemieckiej, z którą liczyć się wprawdzie trzeba, ale która nie jest prawdopodobna, choćby dlatego, gdyż dojście Hitlera do władzy pogrąży Rzeszę niemiecką w anarchię i jeszcze ją bardziej osłabi, w końcu, że Francja i Anglia konsekwentnie dążą do tego, aby z Niemcami utworzyć i zagruntować odpowiedni *modus vivendi* a na tej drodze trwały pokój. *)

Cytowany wyżej przeżemnie w dopisku przedostatnim R. Dell (Broszura j. w. str. 21) określił odmowną odpowiedź Francji na propozycje Piłsudskiego jako „zbrodniczy błąd." ~~[illegible]~~

x Dopisek na [illegible] [illegible] N 27 64.

W tej trudnej sytuacji, gdy Francja odrzuciła projekt Polski, dotyczący wojny prewencyjnej, a przyjęła początkowo projekt Hitlera i Mussoliniego, aby utworzyć „dyrektoriat paktu czterech" mocarstw w Europie, wobec więc niebezpieczeństwa, że Hitler na Polskę może wnet

wobec Niemiec, jaką proponuję, wywołać może wojnę i to bardzo rychło. Jednakże jest zdania, że skoro wojny uniknąć nie można, lepiej ją uprzedzić, gdy Niemcy nie są jeszcze dość silne,[x] aniżeli prowadzić ją w kilka czy w kilkanaście lat później, gdy Niemcy staną się już bardzo groźnym wrogiem. W chwili obecnej (był to r. 1933) siły militarne Francji i małej Ententy oraz Anglii (?) razem wzięte są niewątpliwie znacznie potężniejsze od niemieckich, a Polska oświadcza gotowość uderzenia od Wschodu całą swoją armią, gdyby rozpoczęta się wojna Francji i małej Ententy z Niemcami.

Na takie odezwy Francja (~~mowa~~ zapewne po porozumieniu się z Anglią) dała odpowiedź odmowną, że mianowicie ani Francja ani Anglia nie myślą wszczynać akcji, któraby wznowić mogła wojnę światową, że Anglię broni kanał, a Francja rozpoczęła budowę takiej linii obronny (oczywiście chodziło o linię Maginota), której żadne wojsko niemieckie nigdy przekroczyć nie zdoła; niech

[x] Niemcy nie mieli w r. 1933 ani floty powietrznej, ani gotowych dywizyj pancernych, ani linii Zygfryda!

1) Dopisek do ~~Kart~~ str. 64 g. (Całe nie wydrukować)

Wiadomości podanej w tekście przytoczone częściowo przeważnie z brzmienia "Polaka i Anglika" (j.w. str. 17–26). Brzmienia to "ze strony 61"

Dopisać nadto obecnie: Prawdziwość wiadomości zawartych powyżej ~~Wiadomości~~ w ~~nich~~ notatkach ~~[illegible]~~ i Wojny w gotowych zapisach z artykułu Jasienicy ~~[illegible]~~ i "Wojny" ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ mogłem stwierdzić ~~[illegible]~~ których nie było, a jest [illegible] w r. 1934 przy sposobności, o której w dalszym ciągu w tekście wspomnę ... ich prawdziwości ...

[illegible] ich prawdziwości [illegible]

ciągu w tekście wspomniane.

ART. 3. Lorsque ~~il y a défaut~~ les conditions prévues à l'art.1 pour l'acquisition des droits font défaut, la personne inscrite au livre /registre/ provisoire/ acquiert les droits inattaquables après le délai de ~~par~~ trois ans à partir de l'inscription, mais à condition qu'elle les ait possédés réellement pendant ce laps de temps. Si elle n'a acquis la possession que plus tard, le délai de trois ans (ne) court qu'à partir de l'acquisition de la possession.

ART. 4. La propriété et d'autres droits réels, sur les immeubles pour lesquels n'existent pas de livres fonciers réguliers, ~~est~~ sont acquis ~~par voie de succession~~ à titre particulier, avec pleins effets, par la prise en possession du droit de propriété /des immeubles/ ou d'un autre droit réel, avec l'assentiment de l'ayant droit et sur la base d'un titre valable.

ART. 5. A défaut de ces conditions (art 4), le possesseur de la propriété ou d'un autre droit réel acquiert ces droits seulement par une possession de 30 ans, au cas où il était de bonne foi au moment de l'acquisition de la possession.

ART. 6. Les dispositions des art.4 et 5 trouvent application également par rapport aux ~~propriétés~~ immeubles pour lesquelles il existe des livres fonciers réguliers ou pour lesquelles ont été établis des registres pro-

wywrzec za zgodą Francji i Anglii podobną presję, jaką później – jak się pokazało w r. 1938 – wywarły Niemcy, Włochy, Francja i Anglia w Monachium na Czechosłowację o odstąpienie Niemcom kraju sudeckiego, – jakąż drogę miał obrać ~~M.~~ Piłsudski? Sądzę, że wybrał drogę, jaka w danej sytuacji była jedynie możliwa: Próbę uchylenia na razie niebezpieczeństwa od Polski i zyskania na czasie – przez zbliżenie się do Niemiec, nawet pod pozorem, że Niemcy mogą znaleźć w Polsce sojusznika; a w rzeczywistości podtrzymywanie nadal dobrych stosunków z naturalnymi sprzymierzeńcami, jakich Polska mieć mogła tylko we Francji i Anglii – stosunków, które będą musiały doprowadzić do obrony!⊥

Lecz w takim razie, w jaki sposób miało nastąpić zbliżenie do Niemiec? Zdaje mi się, że ~~M.~~ Piłsudski okazał w doborze tego sposobu znajomość natury ludzkiej, a w szczególności znajomość psychiki butnego Niemca. Z Niemcem brutalnym najłatwiej dojdzie do porozumienia ten, kto mu pokaże, że się go nie boi. Otóż, posił

⊥ ~~istnienie~~ Polski przeciw Niemcom wtedy, gdy Francja i Anglia zrozumiały wreszcie, że pacyfistyczna ich polityka była wielkim błędem.

polski w Berlinie – pisze cytowany już poprzednio Dell (pr. Broszura j. w. str. 22) – otrzymał w maju 1933 r. polecenie, by zwrócić uwagę Hitlera na fakt, że na granicy polskiej wydarzają się ustawiczne niepokoje i prowokacyjne występy, i zapytać się go wprost, czy chce mieć wojnę, czy nie. Hitler odpowiedział, że pragnie dopełnić przepisów układów i traktatów. Zaraz po tym incydencie ustały na pograniczu polskim niepokoje, a między Rzeszą a Polską rozpoczęły się rokowania. Przyniosły one wspólne oświadczenie Niemiec i Polski w czerwcu 1933, zapewniające strony o pragnieniu pokoju i o zamiarze zawarcia paktu nieagresji." – Tak pisze Dell.

Ja z swej strony dodaję jeszcze, że zapewne takie zgodne oświadczenie obu stron, dotyczące zawarcia paktu nieagresji, nie byłoby tak łatwo przyszło do skutku, gdyby nie było odpowiadało ~~takie~~ intencjom Hitlera. Hitler wyraził zgodę swą chętnie, bo jego głównym dążeniem było zdobycie wielkiego „Lebensraumu" dla ekspansji

niemieckiej w południowej Rosji, do czego, uważał, że wojna z Rosją, będzie konieczna a przy tym mile widziana w państwach zachodnich, podczas gdy powstać mógłby konflikt z Francją i Anglią, gdyby wojna z Rosją miała być uprzedzona wojną z Polską. Ponadto Hitler nie chciał zasadniczo zużywać i osłabiać sił wojskowych niemieckich na wojny z państwami mniejszymi i dlatego starał się z nimi uporać bez rozlewu krwi. Udała mu się ta rzecz później (w r. 1938) z Austrią, potem z Czechosłowacją (1938 i 1939) i z okrę-

9 giem Kłajpedy (1939) a miał na razie nadzieję, że się to udać może na drodze układów z Polską. Zapewne bowiem wyobrażał sobie, że Polaków, którzy w ciągu wieku XIX najwięcej wrogo usposobieni byli przeciw Rosji i tylko przeciw niej powstania wzniecali, a nawet zaraz po odzyskaniu niepodległości przede wszystkim wdali się w wojnę z Rosją w r. 1920, będzie można pozyskać jako przyszłych kombatantów niemieckich, gdy Niemcy na Rosję uderzą; – a przynajmniej,

że Rząd polski nie będzie miał nic przeciw wolnemu przemarszowi wojsk niemieckich przez Polskę; że zatem nie wojna, ale próba sojuszu z Polską byłaby wskazana, zwłaszcza, że droga do Rosji prowadzi przez Polskę. Takimi hipotezami co do myśli Hitlera tłumaczę sobie różne znamienne objawy, jakoto, że podczas gdy niepodległa Polska od czasów Pokoju Wersalskiego była przedmiotem najżywszych, nienawistnych ataków ze strony niemieckiej prasy, rzecz ta zmieniła się wkrótce po objęciu władzy przez Hitlera, i to już w r. 1933, a jeszcze więcej w latach 1934 i 1935; że Hitler powykreślał z nowszych wydań Mein Kampf, prawie wszystko co w dawnych wydaniach mogło a nawet musiało obrażać Polaków[x]; że dalej w jednej z pierwszych mów, które

[x]) Nie miałem w rękach – o czym już pisałem w rozdziałach poprzednich, żadnego egzemplarza z pierwszych wydań Mein Kampf (z r. 1925, i nast.). Jednakże przypuszczam, że Hitler w wydaniach pierwszych, musiał zgodnie z panującym tonem ówczesnej prasy niemieckiej atakować Polskę, bardzo silnie, uważając ją za „twór sezonowy,” który nie ma żadnej racji bytu i w interesie tak Niemiec, jak i spokoju europejskiego powinien być jak najrychlej ze świata usunięty. W tym przypuszczeniu utwierdziły mnie niektóre cytaty, z pierwszych wydań, na jakie powołuje się Gieryński w swej książce „Taki jest Hitler,” a także kilka wzmianek o pierwszych wydaniach Mein Kampf, które znalazłem w książce Foerstera.
W wydaniu, jakie miałem w ręku – jednym z późniejszych, – nie znalazłem żadnych

jako kanclerz wygłosił, wspomniał z pewną niechęcią o ciągłych skargach, z jakimi Gdańsk występuje przeciw Polsce i dodał wówczas, że dla niewielu milionów Niemców, mieszkających w Rzeczypospolitej Gdańskiej i w Prusach Wschodnich, nie myśli wywoływać z Polską wojny, któraby sprowadzić mogła straty ~~wojskowe~~ większe w armii niemieckiej, aniżeliby wynosiła liczba ludności w ziemiach odzyskanych. To przecież już wyglądało na umizgi wobec Polski.

Hitler przy planach ułatwienia sobie przyszłej wojny z Rosją przez pomoc czynną lub bierną Polski, z pewnością (zgodnie ze swą etyką) nie byłby się krępował ~~się~~ żadnymi powinnościami wobec Polski, gdyby przez jej współdziałanie zagarnął dla niemieckiej ekspansji ~~choćby~~ nawet całą południową Rosję. Otoczywszy Polskę z zachodu i wschodu, zdusiłby ją potem środkami i metodami N. S., wypróbowanymi i skutecznymi.

dalszy ciąg dopisku[29] str. 68.

nienawistnych ustępów przeciw Polsce i Polakom zwróconych. Tylko w trzech miejscach pozostały krótkie wzmianki o Polakach, w których Führer gani głównie politykę pruską, dlatego, że dążyła do germanizowania Polaków — tak, jakby można powiększać liczbę Niemców przez uczenie Polaków języka niemieckiego; „wszak" — dodaje autor Polak nie nabędzie rasy germańskiej, chociaż wyuczy się niemieckiego języka.

Wobec takiego stanu rzeczy, trudno dziwić się, że M. Piłsudskiemu nie spieszyło się ~~bynajmniej~~ z zawarciem paktu nieagresji z Niemcami, przewidzianego porozumieniem z Polską z czerwca 1933 r. Od wyżej powołanego R. Dölla (według Broszury j.w. str 22) dowiadujemy się, że M. Piłsudski najwidoczniej wahał się z podpisaniem paktu nieagresji z Niemcami, skoro w październiku 1933 r. gdy Rzesza opuściła Ligę, powtórzył raz jeszcze Rządowi Francuskiemu propozycje złożone w marcu i kwietniu tegoż roku. Raz jeszcze - pisze dosłownie Döll dalej - Francja odmówiła, chociaż, gdyby była miała odwagę zażądania od Rady Ligi (według polskiej propozycji) zbadania sprawy zbrojeń niemieckich dn. 15. październik 1933 r. a więc w dzień po wycofaniu się Rzeszy z Ligi, rząd brytyjski nie ośmieliłby się temu się przeciwstawić..........."

„Zaraz potem rząd francuski przyłączył się do rządu angielskiego w udzieleniu Hitlerowi „nagrody" (dodaje Döll z ironią) za wystąpienie z Ligi, przez

ofiarowywanie mu ustępstw, odmawianych przed opuszczeniem Genewy przez Rzeszę."

„Te kolejne kapitulacje wobec Hitlera umocniły Piłsudskiego w przekonaniu, że na Francję liczyć już nie można i że Rzesza jest na drodze stania się dominującą potęgą na kontynencie Europy. Pod koniec 1933 r. doszły do Warszawy alarmujące pogłoski o tajnych rokowaniach między Daladierem a Hitlerem, w których pośrednikiem był Ferdynand de Brinon. Rokowania te zaszły dalej, aniżeli się to ogólnie sądzi i wydaje się, że w toku rozmów padły iście fantastyczne propozycje. Wiem - pisze Dell -, że proponowano spotkanie Daladiera z Hitlerem na granicy francusko-niemieckiej, przy czym armie obu krajów, zgromadzone na pograniczu, miałyby chóralnie przysięgać sobie wieczystą przyjaźń! Rokowania spaliły na panewce skutkiem ~~rezygnacji~~ dymisji gabinetu Daladier'a w lutym 1934 r. w dobrze znanych okolicznościach."

„Pakt polsko-niemiecki o nieagresji podpisany

/.

został nareszcie w styczniu 1934 r., ale mam dobre podsta-
wy do przypuszczenia, że z polecenia Piłsudskiego płk.
Beck, polski minister spraw zagranicznych, dał wy-
raźnie do zrozumienia Paul Boncour'owi w Genewie,
w czasie sesji styczniowej Rady Ligi, iż jeżeli Francja
zajmie ostre stanowisko wobec Rzeszy, Polska układu
nie podpisze. Paul Boncour nie umiał dać żadnego
zapewnienia w sprawie polityki Francji."

Oto co pisze Dr. Ł.

Gdy i ta ostatnia próba skierowana ku Francji ~~przez~~ do rąk
Paul Boncour'a zawiodła, Rząd nasz zdecydował się
ostatecznie na podpisanie paktu z Niemcami o nieag-
gresji. Układ ten został podpisany przez przedstawi-
cieli Polski dn. 26. stycznia 1934 r. Miał on obowiązywać
na razie przez lat pięć (- nie dziesięć, jak widocznie
przez pomyłkę podaje Broszura j. w. na str. 22 i 24.). -

Pakt o nieagresji wywołał w Polsce ostre krytyki,
nawet wyrazy oburzenia. Zrobiono z M. Piłsudskiego
germanofila, który sprzeniewierza się jedynej prawdzi-

wej sojuszniczce Polski - Francji a zawiera pakt z naszym odwiecznym wrogiem. Takie krytyki pochodziły przeważnie stąd, iż publiczność nie znała faktycznego stanu rzeczy, a może i z zajadłości partyjnej stronnictw, zwalczających rządy Marszałka.

We Francji również podnosiły się głosy prasy przeciw paktowi nieagresji i to niezaz dość gwałtowne, jakkolwiek tam powinien był być chyba lepiej znany rzeczywisty stan rzeczy, w szczególności na wskroś pacyfistyczne usposobienie rządu francuskiego, który wobec Niemiec, począwszy od Locarna czynił ciągłe awanse przyjazne a odrzucał racjonalne propozycje rządu polskiego. Jednakże nie należy zapominać, że wśród prasy francuskiej nie brak było dzienników, zostających na żołdzie niemieckim, które przekręcały lub przemilczały fakty.

W Niemczech ~~M.~~ Piłsudski stał się <u>persona grata</u>. Pisano o nim bardzo pochlebnie, zwłaszcza, gdy część polskiej prasy zwalczała Piłsudskiego za przyjście do skutku paktu o nieagresji z Niemcami. Zresztą Niemcy

/.

bywają czasem naiwni. Przypuszczam, a dla mych przypuszczeń mam nawet pewne podstawy, jak to już wspomniałem, a jeszcze dalej wykażę, że N.S. a z nimi i Hitler łudzili się, iż M. Piłsudski, który umiał swą wolę narzucać społeczeństwu, stanie po stronie Niemców, nawet wbrew woli większości narodu, czynnie, czy biernie (przez dozwolenie na przemarsz wojsk), gdy przyjdzie do wielkiej wojennej rozprawy między Niemcami a Rosją. I stąd pochodziły te tak częste pochlebne enuncjacje w Niemczech.

Przez przypadkowy zbieg okoliczności miałem sposobność wglądnięcia osobiście w sprawy, o jakich piszę, coś nieco poza kurtynę i to, co zobaczyłem i o czym usłyszałem, tutaj opowiem:

Prezydjum „Akademii Niemieckiego Prawa", na czele którego ~~stał~~ stał Dr (Hans) Frank, obecnie Generalny Gubernator na części ziem polskich, postanowiło urządzić wielką uroczystość prawniczą międzynarodową w Monachium w czerwcu 1934 r. Zaproszenie otrzymali - oprócz Niemców - także dość liczni prawnicy zagraniczni, z wyjątkiem rosyjskich i czeskich. Do zaproszonych ja

także i tu nalegałem. Ministerstwo Spraw Zagranicznych dowiedziawszy się przez wojewodę ~~Kucharskiego~~ Krakowskiego, że nie mam zamiaru pojechania do Monachium, zwróciło się do mnie z prośbą, abym zamiar zmienił i podjął się tej podróży, bo chodzi o spełnienie pewnej misji dyplomatycznej. Dla bliższego porozumienia się zaproszono mnie, bym przyjechał do Warszawy. Pod nieobecność w Warszawie p. ministra, w biurze, gdzie przybyłem, przyjął mnie Dyrektor Departamentu dla spraw niemieckich i przedstawił mi sprawę, o jaką chodzi mniej-więcej w sposób następujący:

W r. 1933, wkrótce po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera zwołany został do Berlina t. zw. Juristentag. (Wiedziałem o tym, bo otrzymałem na ten Juristentag zaproszenie, jednak do Berlina ~~wówczas~~ nie pojechałem). Otóż na ów Juristentag przybył z Warszawy profesor H. ~~Varmann~~ V. i wygłosił w Berlinie apologię Narodowego Socjalizmu, dodając, że w Polsce rządy takie znalazłyby bardzo podatne podłoże, bo u nas tak prądy narodowościowe, jak i socjalistyczne są rozpowszechnione a nawet ~~głęboko~~ ~~rozszerzone~~ bardzo popularne, że byłoby więc rzeczą wskazaną, aby celem

./.

ich umocnienia wybitni N.S-ści do Polski zjeżdżali i wy-
głaszali tu odczyty. Przemówienie Prof. H., przyjęte zo-
stało w Berlinie hucznymi oklaskami. Prof. H. wygłosił
swe przemówienie bez poprzedniego zasięgnięcia jakich-
kolwiek informacji w polskim Ministerstwie Spr. Zagr.
i przez to sprawił Rządowi polskiemu niemałe kłopo-
ty. Niemcy bowiem potraktowali jego osobistą enuncja-
cję jako rodzaj dorozumianego zaproszenia ze strony
naszego Rządu na przyjazdy do Polski i dlatego Mini-
ster Goebels [Goebbels] przyjechał wkrótce potem z kilkunastu to-
warzyszami do Polski w celach propagandowych.
Ministerstwo nasze – mówił dalej p. dyrektor – miało bardzo trudne zadanie
w spławieniu tych panów uprzejmymi przyjęciami.
Pokazano im Warszawę i Kraków, ale nie dopuszczono
ich do żadnych odczytów. Jednak ~~jak mi mówiono~~ zano-
si się na dalsze przyjazdy. Chodzi więc o to, aby im
zapobiec. Profesor H. otrzymał zaproszenie na Jahres-
tagung do Monachium i zgłosił się już o paszport.
Jednak Ministerstwo odmówiło mu wydania paszportu.
Natomiast Ministerstwo zwraca się do mnie z prośbą

bym podjął się podróży do Monachium i tam, - o ile to będzie możliwe - wytłomaczył Niemcom, że my w Polsce bynajmniej nie pragniemy propagowania N. S. w przekładzie na polskie. Chodziło zatem - mówiąc krótko - o oblanie Niemców zimną wodą. Jednak zadanie jest o tyle trudne, że nie można uchybić przez to dobrym stosunkom, jakie pozornie istnieją obecnie między Niemcami a Polską. Polska znalazła się w położeniu przymusowym, robi „bonne mine au mauvais jeu". Ale proszę, panie Rektorze - nadmienił p. Dyrektor - przyjąć do wiadomości, że nie jest to miłość prawdziwa, że „Echte Liebe ist das nicht!"

Wyjechałem więc do Monachium i tam zaraz na raucie zapoznawczym, Dr. Frank mówił zemną dość długo. Zaczął od wyrażenia zdziwienia i żalu, że nie przyjechał prof. H. z Warszawy, który pozostawił po sobie bardzo miłe wspomnienie przez piękne przemówienie na niemieckim Turistentagu zeszłorocznym. Potym p. Frank rozpływał się nad niezwykłymi zdolnościami i kwalifikacjami Marsz. Piłsudskiego, jako nietylko wy-

bitnego wodza wojskowego - jak się to okazało w r. 1920 - ale i „pierwszorzędnego męża stanu". Dodał: „Polacy - jak słyszymy w Niemczech, - nie doceniają, niestety, wielkości tego zupełnie wyjątkowego męża." - Słysząc te słowa, pomyślałem sobie: „Wy Niemcy widocznie nie wiecie o tym, ~~że~~ co usłyszałem w Warszawie, że „Echte Liebe ist das nicht,", bo może nie chwalilibyście ~~tak~~ Ma ~~Piłsudskiego~~ Marszałka!?

W jaki sposób urządziłem na drugi dzień publicznie, ~~bardzo ręcznie~~ ów zimny tusz, przez nasze Ministerstwo pożądany, to przedstawiłem w moich „Wspomnieniach". Tu nadmieniam tylko, że Ministerstwo wyraziło mi na podstawie sprawozdania Generalnego Konsula w Monachium p. Adama Lisiewicza, podziękowanie za „doskonałe" jak mi napisano - wywiązanie się z powierzonego mi zadania. - W moich „Wspomnieniach" opisałem cały ten epizod dość obszernie i podałem tam dokładnie treść mego przemówienia w Monachium.

Ma ~~Piłsudski~~ Marszałek pozostał w łaskach niemieckich do końca życia a nawet po ~~jego~~ śmierci (12. maja 1935 r.)

/.

nie szczędzono Jego pamięci objawów uznania *.) I tak ~~Fi~~

~~I tak~~ na jego pogrzeb przybył z Niemiec jako przedstawiciel Führera, - marszałek i minister Rzeszy Goering -

Po zajęciu Krakowa przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r. pamięć Piłsudskiego była jeszcze początko„wo honorowana; - postawiono koło wejścia do grobu Mar„szałka stałą niemiecką straż wojskową; Przy popiersiu bronzowym, wmurowanym na rogu ulicy Wolskiej czyli Pił„sudskiego i Straszewskiego świeciły się gazowe płomienie, zapalane dawniej tylko wyjątkowo.; Gazety niemieckie głosiły Niemcom i światu, że wojnę wywołali jedynie Polacy, ale tylko dlatego, że brakło im mądrego kierownictwa Marszałka

---

*.) Na kilka dni przed 12. maja 1935 r. wracał Laval z Moskwy przez Warszawę do Francji. Piłsudski chciał koniecznie odbyć z nim konferencję, jakkolwiek - jak wiadomo - Francuzów oso„biście nie lubił a Lavala podobno osobiście nie znał. Widocznie chodziło mu o sprawy bardzo ważne. Przypuszczano, że może chciał powrócić do próby urzeczywistnienia planów uderzenia jak najprędzej od Zachodu i od Wschodu na coraz więcej rosnące w po„tęgę Niemcy. Jednak konferencja z powodu zupełnego upadku sił u Marszałka odbyć się już wówczas nie mogła.

Piłsudskiego i t.d.

Wszystko to jednak nagle zmieniło się. Straż honorową z Wawelu usunięto. Popiersie z bronzu * na rogu ulicy Wawelskiej (Piłsudskiego) nietylko przestano oświetlać, lecz ostentacyjnie je wyrwano z murów i gdzieś wywieziono, zapewne na przetopienie na armaty. Wielką tablicę marmurową z popiersiem Piłsudskiego, wmurowaną na głównym dworcu kolejowym na cześć pamięci Marszałka, usunięto. W szkołach kazano poniszczyć wizerunki Piłsudskiego. Ulicę Piłsudskiego przezwano „Universitätsstrasse" a nie „Piłsudskistrasse" i t.d. Zmiany te nastąpiły wkrótce potem, gdy Niemcy, zająwszy Warszawę, przetrzęsnęli - jak wieść niesie - gruntownie registraturę i archiwum, znajdujące się w budynkach Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Nasunęło mi się więc przypuszczenie, że Niemcy znaleźli może ową tajną korespondencję między rządem polskim a francuskim z lat 1933 lub 1934, o której wyżej pisałem, albo może w inny sposób dowiedzieli się, jakiego w rzeczywistości mieli „przyjaciela" w Marszałku Piłsudskim.

x x x    Odstęp większy

Po śmierci Marszałka płk. Beck utrzymywał jako

minister spraw zagranicznych nadal dobre, pozornie nawet przyjazne stosunki z Niemcami, pomimo, że powody obawy nowej wojny zaborczej ze strony Niemiec nietylko nie ustawały, lecz mnożyły się i rosły. Wierny przewodniej myśli Piłsudskiego, on także uczynił próbę nakłonienia Francji do wojny prewencyjnej z Niemcami. Sposobność nadarzyła się w r. 1936. Na rozkaz Hitlera wojska niemieckie obsadziły dn. 7. marca tegoż roku t. zw. zdemilitaryzowaną strefę nadreńską tj. pas szerokości 50 km. na wschód od Renu, w którym to pasie zabronione było nietylko wznoszenie jakichkolwiek fortyfikacji, ale wogóle utrzymywanie niemieckich sił zbrojnych. Poszanowanie ~~ty~~ istnienia tej strefy, jako ważnej rękojmi bezpieczeństwa Francji przyrzeczone było dobrowolnie przez Niemcy w Traktacie Locarneńskim a poręczone przez Anglię i Włochy.-

Otóż zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenii minister Beck za zgodą Prezydenta R.P. oświadczył ambasadorowi francuskiemu w Warszawie, iż jeżeli Francja zareaguje czynnie na bezprawny i samowolny krok niemiecki, to Polska dotrzyma całkowicie swych

/

traktatowych zobowiązań i pospieszy Francji ze zbrojną pomocą.

Wprawdzie w r. 1936 niemieckie siły zbrojne były znacznie potężniejsze, aniżeli w r. 1933, kiedy ~~M.~~ Piłsudski proponował wojnę prewencyjną, jednakże Francja mogła liczyć na pomoc Polski, Małej Ententy oraz Anglii jako gwarantki Traktatu Locarneńskiego a więc szanse zwycięstwa były dobre. Mimo to Francja nie przyjęła propozycji ~~pomocy ze strony~~ Polski i mimo ~~nowego~~ pogwałcenia traktatowych zobowiązań przez Niemców, polegającego na samowolnym zajęciu Nadrenii przez wojska niemieckie, wierna swej ultra-pacyfistycznej polityce, założyła jeszcze raz tylko protest przeciw bezprawiu, dając tym samym do poznania, iż Niemcy mogą robić, co im się podoba bez względu na zobowiązania traktatowe. Bierność Francji także w tym przypadku została przez obu przezemnie wyżej zacytowanych angielskich pisarzy politycznych odpowiednio napiętnowana: Werth pisze m.i. „Goebbels przechwalał się bezczelnie i bezkarnie, kpiąc sobie z Francji, że „gdyby Niemcy byli w położeniu Francuzów i gdyby we Francji

doszedł do władzy Hitler, - wypowiedzielibyśmy - my Niemcy wojnę aż miło,"" a Dell pisze: „Kapitulacja Rządu Francuskiego i Rządu Brytyjskiego w marcu r. 1936 wobec Hitlera była tym bardziej niewybaczalna, że rząd polski - powiadomił natychmiast rząd francuski, iż Polska ruszy na pomoc Francji, jeżeli mobilizacja francuska doprowadzi do zatargu zbrojnego".- (p. Broszura j. w. str. 30 i 32).

Nadmieniam jeszcze, że wyżej przezemnie przytoczone oświadczenie ministra Becka wobec ambasadora francuskiego nie uchybiało bynajmniej paktowi o nieagresji zawartemu w r. 1934 między Niemcami a Polską gdyż w tym pakcie strony oświadczyły, iż pozostają nadal związane układami międzynarodowymi, dawniej zawartymi a przecież Polska związana była sojuszem z Francją już od r. 1921 a minister Beck tylko przypomniał ambasadorowi francuskiemu przyrzeczoną już wówczas pomoc wzajemną Francji i Polski.

Jednakże krok ~~p.~~ Becka dostał się prawdopodobnie do wiadomości sfer niemieckich, skoro w prasie tamtej,

szej periodycznej osłabł uderzająco ton życzliwości wobec Polski, występujący silnie w latach 1934 i 1935. Poza tym jednak stosunki poprawne między ~~obu narodami~~ reprezentantami obu państw utrzymywały się na ogół bez zmiany. ~~Oto kilka dowodów:~~ znamiennych [illegible], jeden jest: Tak n. p. minister i marszałek Goering zjeżdżał nadal na polowania do Biało~~wieża~~ wieży. Przybył on – jak mówiono – z końcem października r. 1938 także z jakąś ważną misją dyplomatyczną i z tego powodu odbywał konferencję z płk. Beckiem. Słyszałem wówczas w Warszawie, że chodziło o propozycję Niemiec pomocy Polski Niemcom w planowanym przez Hitlera uderzeniu na Rosję, za co Polska miała uzyskać znaczne korzyści na Wschodzie po pokonaniu wspólnie z Niemcami Rosji, jednak równocześnie chodziło już wtedy także o zgodę Polski na przyłączenie Gdańska do Rzeszy i o otwarcie eksterytorjalnych dróg dla Niemiec przez t. zw. polski „korytarz", „aby usunąć na przyszłości możliwość jakichkolwiek tarć (?) między Niemcami a Polską". W tych sprawach zamieścił podobno Idzikowski Kurjer Ilustrowany artykuł rewelacyjny, ale dopiero w N-rze z d. 28. marca 1939, który został zaraz skon-

fiskowany. – Dn. 17. grudnia 1938 r. rozpoczął się w Warsza„
wie uroczysty zjazd prawników niemieckich i polskich
z szeregiem odczytów, wykładów i dyskusji, urozmaicony
przyjęciem przez polskiego ministra sprawiedliwości, am„
basadora niemieckiego a nawet wycieczkami. W zjeździe
tym wzięli udział m. i. minister Frank, oraz prezydent
najwyższego trybunału w Lipsku. – W pierwszych dniach
r. 1939 przybył do Warszawy niemiecki minister spraw
zagranicznych Ribbentrop, aby omówić z ministrem Beckiem
przedłużenie na lat 10 paktu nieagresji między Niemca„
mi a Polską, którego termin upływał z końcem stycznia
r. 1939. – Hitler w swej wielkiej programowej mowie, jaką
miał w Reichstagu dn. 30. stycznia 1939 r., gloryfikował
pakt nieagresji, który przed laty pięciu zawarty został
między Niemcami a Polską dzięki „wielkiej roztropności
marszałka Piłsudskiego”, wskazując, że od tego czasu nastą„
piły życzliwe stosunki między Niemcami a Polską a z nimi
i jeden z warunków pokoju w Europie i że dlatego układ
ten powinien być przedłużony. – W niespełna miesiąc po„
tem, bo d. 25. lutego 1939 r. przybył do Warszawy włoski

minister spraw zagranicznych hr. Ciano z żoną ~~do Polski~~, aby zamanifestować dobre stosunki, panujące również między Polską a Włochami, i oczywiście byli przez pp. Becków gościnnie podejmowani.

Z powyższych przykładów wynika, że na zewnątrz przynajmniej nic się nie popsuło między Polską a Niemcami.

Co się działo za kulisami tego nie wiem i wiedzieć nie mogę, ale zdaje się – tu wchodzę w sferę przypuszczeń – że koncesje, jakie co do kraju Sudetów Hitler zdołał uzyskać w Monachium jesienią r. 1938, jak również jakieś tajne propozycje, z którymi zapewne rząd niemiecki zaczął się zwracać do Polski – a o których wyżej wspomniałem (wizyta Goeringa jesienią r. 1938), zaostrzyły zapewne czujność ministra Becka. Zwrócił się więc tym razem – ale nie wprost – do Francji, u której nie byłby prawdopodobnie znowu niczego nie uzyskał,*) ale naprzód do Anglii i na„wiązał z rządem brytyjskim bezpośrednią, intensywniej"

*) Francja jeszcze w grudniu 1938 flirtowała nadal z Hitlerem, skoro w tym czasie min. Ribbentrop jeździł do Paryża i zawarty został układ o nieagresji wzajemnej między Francją a Niemcami. (p. o tym fakcie w "Broszurze" j. w. na str. 55 a o objawach dalej jeszcze idącego flirtu wzmiankę tamże na str. 56 o artykułach w pół-oficjalnym „Temps").

ską wymianę zdań i projektów. Akcja ~~ta~~ zaostrzyła się za-
pewne w połowie marca 1939 r., gdy Hitler opanował Czechy
i Morawę, jako protektorat a ze Słowacji utworzył suwe-
renne a w rzeczywistości zupełnie od Niemiec zależne pań-
stewko.

Pomijając dalsze tworzenie hipotez podnoszę tu tylko
ten fakt, - już ~~niewątpliwy~~ notoryczny, - że dn. 31. marca 1939 r. ówc.,
dotychczas wszelkich ostrzejszych środków unikający
premier angielski Chamberlain w Izbie Gmin oświadczył
iż rządy brytyjski i francuski postanowiły udzielić
nawet zbrojnej gwarancji Polsce (podobno objął tą
deklaracją równocześnie Rumunię; czego stwierdzić nie
zdołałem) dla zabezpieczenia jej granic. Był to na razie
tylko jednostronny akt Anglii i Francji.

W dwa dni potem wyjechał płk. Beck do Londynu
i pozostał tam do 6. kwietnia 1939 tj. do dnia, w którym
premier Chamberlain w Izbie Gmin złożył deklarację do-
datkową z wiadomością, że między Anglią - w porozumie-
niu z Francją - a Polską zawarta została umowa -
(a więc powstał już akt bilateralny), na podstawie której

./.

strony przyrzekły sobie wzajemną pomoc na przypadek, gdyby niezależność jednego z kontrahentów została przez inne państwo zagrożona, że jednak przy tym kontrahenci wyrazili dobitnie, iż nie żywią żadnych agresyjnych zamiarów wobec żadnego z państw. Z ostatniego zdania wynika jasno, że umowa ta miała charakter wyłącznie obronny.

W kilka dni potem (13. kwietnia 1939) premier francuski, Daladier w oświadczeniu złożonym w obec przedstawicieli prasy wyraził głębokie zadowolenie z powodu wzajemnych zobowiązań polsko-angielskich i zakomunikował, że sojusz polsko-francuski, istniejący zresztą od r. 1921, został w tym samym duchu utwierdzony, że Francja i Polska zagwarantowały sobie wzajemnie „bezpośrednią i natychmiastową pomoc przeciw wszelkiej groźbie bezpośredniej lub pośredniej, któraby była skierowana przeciw ich żywotnym interesom." (p. o tym prócz głosów w codziennej prasie z r. 1939 obecnie także Broszurę j.w. str 64). „W spełnieniu tak bliżej ustalonego sojuszu francusko-polskiego z r. 1921, przyszedł do skutku w maju 1939 r. układ wojskowy między sztabem

generalnym francuskim a polskim, podpisany przez ge-
nerałów Gamelin'a i Kasprzyckiego, w którym między
innymi oznaczono bliżej terminy i sposoby, w jakich
pomoc wzajemna ma być udzielona.

czy jednak nie za późno?

Nadeszła zatem nareszcie [illegible] chwila przez ~~ś.p.~~ Piłsudskie-
go upragniona i oczekiwana, do której Polska przez zawar-
ty dla niej układ o nieagresji z Niemcami i zbliżenie
się do Niemiec w latach 1933 i 1934 odsuwała w sposób
dyplomatyczny bezpośrednie niebezpieczeństwo napaści
Niemiec na Polskę, - mianowicie chwila, w której naprzód Anglia
a za nią ~~i~~ Francja przejrzały, że polityka pacyfistyczna wobec
Niemiec i droga ciągłych ustępstw jest błędna, że Niemcy
zmierzają do wojny nietylko odwetowej, ale także od czasu
rządów Hitlera- ~~jeszcze~~ do dalszych zaborów i że nowa
wojna światowa jest, niestety, nieunikniona.

Także Hitler zrozumiał teraz, że żył w złudzeniu
jeżeli liczył na pomoc Polski przy planie opanowania
południowej Rosji dla ekspansji niemieckiej ~~oraz~~ na to,
że Polski naiwność doprowadzi ją do tego, iż da się
okrążyć przez Niemców także od Wschodu a z czasem
/.

będzie ją można przeistoczyć w prowincję wielkiego niemieckiego Reichu. Pokazało się, że tym razem naiwność nie była po stronie Polski, lecz raczej po stronie niemieckiej; pokazało się, że w pojedynku między Piłsudskim i Beckiem - z jednej strony - a Hitlerem - z drugiej strony - zwyciężyła strona polska. I to oburzyło Hitlera!

Oburzenie wyładowało się w pełni w jego mowie w Reichstagu d. 28. kwietnia 1939 r. W tonie aroganckim i lekceważącym Polskę wyraził stanowczo i uzasadniał żądanie Niemiec, aby Polska zgodziła się na przyłączenie ziepełne Wolnego Miasta Gdańska (Rp. Gdańskiej) do Rzeszy i żeby otwarła wolną drogę dla Niemiec przez polski "Korytarz". Pod tą samą datą odeszło do Rządu polskiego memorandum niemieckie, zrywające pakt nieagresji.

Na te dwa fakty min. Beck dał odpowiedź w mowie wygłoszonej w Sejmie d. 5. maja 1939 r. W niej oświadczył również jak Hitler stanowczo, że Polska nie może spełnić żądania Führera, że nie może zrzec się swych nieuszczuplionych, chociaż ograniczonych praw do Gdańska, że nie

./.

może zgodzić się na swe odcięcie od morza i na wdarcie się Niemiec w terytorjum polskie przez pas eksterytorjalny, mający powstać w województwie pomorskim; że nawet groźba wojny nie zdołałaby Polski do takich upokarzających ją koncesji zniewolić, bo honor Polski i jej niepodległość, które tu wchodzą w grę, są dla niej najwyższymi dobrami, jakich nie pozwoli nikomu naruszyć. Jednak Polska pragnie gorąco uniknąć tak strasznego następstwa, jakim byłaby wojna i dlatego Rząd Polski nie usuwa się bynajmniej od dalszych rozmów dyplomatycznych, ale bez wznawiania przez Niemców powyższych niemożliwych żądań. -

Oto mniej więcej myśli przewodnie mowy ministra Becka.

Mowa naszego ministra pełna godności i wypowiedziana w ~~tonie~~ sposób i w tonie, jaki cechuje przemówienia poważnych mężów stanu, tak daleka od wyrażeń i manier właściwych niekulturalnemu, choć poniekąd ~~genialnemu~~ wszelkie zdolnemu demagogowi Hitlerowi, spotkała się w Polsce z ogólnym uznaniem zarówno co do treści, jak i co do wy-

-/-

tworzej formy. Słyszałem słowa pełne pochwał nawet ze strony ~~nieubłaganych~~ nieprzejednanych przeciwników Rządu i osoby Ministra spraw zagranicznych, - a to pomimo, że zdawano sobie u nas coraz więcej sprawę z niebezpieczeństwa bardzo krwawej, groźnej w swych następstwach wojny.

(Mam oczywiście zbyt wysokie wyobrażenie o inteligencji naszego społeczeństwa, abym przypuszczał, że zastęp ludzi wyrażających wówczas radość, „iż pójdziemy wkrótce na Berlin i że Prusaków nauczymy rozumu" mógł być znaczny.)

Co do formy mowa min. Becka podobała się także w Anglii i Francji. Inaczej rzecz się miała z jej treścią. Stanowczość, z jaką minister polski odrzucił żądania Hitlera wywoływała - zwłaszcza we Francji - daleko idące zastrzeżenia w obawie, że Francja i Anglia mogą być wciągnięte we wojnę. I tak np. już 10. maja 1939 r. b. minister francuski <u>Deat</u> w artykule bardzo pacyfistycznym, p.t. „Mourir pour Danzig" wystąpił ostro przeciw temu, żeby Polska sama miała rozstrzygać o wybuchu wojny, kierując się zapewne przy tym głównie

/.

względem na utrzymanie swych wpływów na Gdańsk (p. o tym Foerster j.w. w Dodatku l. 1.). - Ang. „Times", zdając sprawę z deklaracji Chamberlaina, dodał ze swej strony, że - jak rozumie się samo przez się - pewne „drobne" sprawy sporne między Polską a Niemcami, jak sprawa Gdańska i autostrady przez Pomorze muszą być na wstępie załatwione kompromisowo dla oczyszczenia stosunków polsko-niemieckich (Rząd angielski zdezawuował tę wykładnię skutkiem przedstawienia ze strony naszego ambasadora). P. Broszurę j.w. str. 62. - Pisano także we Francji (a może i w Anglii), że żądania Hitlera są usprawiedliwione, że Gdańsk jest i był przecież zawsze miastem niemieckim że ludność Gdańska pragnie przyłączenia do Rzeszy, (co było nieprawdą, jak stwierdzili Rauschning a za nim Foerster; ~~p. wyżej~~ j.w.), że Rzesza powinna posiadać drogę lądową ~~do Prus Królewskich~~, całkiem wolną, eksterytorjalną, łączącą Niemcy z Prusami Wschodnimi. Podnoszono dalej, iż dla sprawy Gdańska, jako sprawy o znaczeniu jedynie „lokalnym", nie można wywoły-

wać konfliktu, który mógłby mieć daleko idące, nawet światowe następstwa. Nawet w St. Zjedn. Am. Północnej (data nie jest mi znana) odezwał się głos amerykańskiego senatora Boraha, który wypowiedział się za oddaniem Niemcom Pomorza (Broszura j.w. str 15). Przypominano także już dawniej głoszone opinie, znacznie dalej po myśli Niemiec idące, że jeśli ma zapanować tak upragniony i pożądany w Zachodniej Europie pokój, natenczas trzeba pozostawić Niemcom wolną rękę na Wschodzie a nie troszczyć się zbytnio o losy niewielkich narodów, zwłaszcza gdy naród tak potężny jak Niemcy, pragnie Europę uwolnić od zmory Bolszewickiej.

Takie to i im podobne głosy (zbudzić mogły, a nawet) budziły wśród Niemców, pamiętających dobrze, jakie to sukcesy odniesiono niedawno w sprawie Czeskiej, dzięki stanowczości Hitlera a bierności państw zachodnich, wielką nadzieję, że opór Polski będzie łatwo przełamany i nie stanie się zbyt wielką przeszkodą w przeprowadzeniu wielkiego planu pozyskania „Lebensraum"u dla Niemców

/

202 95.

na bogatych obszarach południowej Rosji –, Polskę bowiem, jeżeli od swego oporu dobrowolnie nie odstąpi, można będzie łatwo siłami wojskowymi niemieckimi pokonać, (zwłaszcza gdyby na nią uderzyła także od Wschodu Rosja) a Anglia i Francja, chociażby traktowały na serjo swe umowne zobowiązania, wobec Polski zaciągnięte (a przecież według zasad pruskich i N.S. [n.d.]

[illegible]

zobowiązania [illegible] są tylko świstkami papieru, „ein ~~Wisch~~ Fetzen Papier."), będą od nich zwolnione, gdy Polska zostanie zupełnie pokonana a tym samym istnieć przestanie. Potem więc Niemcy będą mogli bez przeszkody swą olbrzymią i tak świetnie wyposażoną armią uderzyć na Rosję, która tylko liczbą (znacznie mniej inteligentnego) żołnierza góruje nad doskonałą pod każdym względem armią niemiecką – i do ziem zdobytych na Polsce dołączyć wielkie obszary południowo-rosyjskie.

Te i im podobne opinie i głosy w państwach zachodnich ~~demokratycznych~~, jak Anglia i Francja niewątpliwie oddziaływały na rządców tych państw niekorzystnie ~~dla~~ przeciw

/.

Polsce; jednak mimo to Polska mogła po deklaracjach Anglii i Francji z marca i kwietnia 1939 r. liczyć na pomoc tychże państw w razie napaści na nią przez Niemcy. I o tyle znajdowała się od kwietnia 1939 r. w położeniu znacznie lepszym niż Czechosłowacja w r. 1938, gdy po opanowaniu Austrii Hitler dobrał się do niej, aby ją do Reichu przyłączyć. Jednak mimo to jakże groźnym było nadal położenie Polski! Wszakże zawisło nad nami niebezpieczeństwo utraty niepodległości a może i zagłady Narodu, skoro Niemcy w r 1939 posiadali już armię potwornie silną, której ~~skutecznego oporu~~ nietylko sama Polska, lecz także i Anglia i Francja, zbyt słabo uzbrojone, nie mogły przeciwstawić skutecznego oporu.

A jednak czyż Polska mogła poddać się żądaniom Hitlera, zrzec się praw do Gdańska, przyznanych jej Traktatem Wersalskim, otworzyć przez Województwo Pomorskie wolną drogę Niemcom a to za cenę pozornej tylko i czasowej niepodległości ~~Polski~~; za cenę upokorzenia się, graniczącego z upodleniem? Pozorną

tylko byłaby ta niepodległość, gdybyśmy nie mieli w swym posiadaniu, choćby ograniczonym, Gdańska, ujścia Wisły i zupełnie wolnego dostępu do morza. Tego uzasadniać nie potrzebuję. - Przypomnę tylko, że przez Gdańsk prowadzi główna droga do zaplecza polskiego a tym samym i do Polski i że dlatego już Fryderyk II Pruski, zwany „Wielkim" twierdził trafnie, iż kto włada Gdańskiem, znaczy w Polsce więcej, aniżeli sam Król Polski. Ta niepodległość byłaby także tylko czasową, bo jak już niejednokrotnie zaznaczyłem, ustałaby ona wkrótce po zajęciu przez Niemców Ukrainy i przyłączeniu jej do Rzeszy. Wtedy bowiem Niemcy o tyle potężniejsi, nie tolerowaliby wśród swego terytorium niemieckiego polskiej enklawy a w wymyślonych przez propagandę niemiecką polskich „Greueltaten" i w konieczności zrobienia na ziemiach polskich „niemieckiego porządku" znaleźliby wobec świata dosyć przyczyn, usprawiedliwiających wygubienie narodu polskiego, o ileby się Polaków nie dało zgermanizować. Wprawdzie Naród Polski ze swą

./.

wyższą (już)
~~wielką~~ Kulturą to twardszy orzech do zgryzienia, aniżeli dawni, wyniszczeni prawie zupełnie lub zgermanizowani Wendowie, Łużyczanie, Obotryci, Bałtacy i różne inne szczepy słowiańskie, jednakże metody prusko-niemieckie z biegiem czasu i z postępem „cywilizacyjnym" poczyniły postępy kolosalne w gubieniu narodów.

Czyż wobec alternatywy: opór a może i śmierć bohaterska, albo pokłony i upokorzenie się przed szatańską potęgą, a potem powolna zagłada w niewoli i upodleniu - wybór mógł być wątpliwy?

Na to pytanie odpowiedź Narodu szlachetnego, mającego wielką przeszłość i prawdziwą Kulturę, mogła być tylko jedna. Polska dała ją w słowach wypowiedzianych dn. 5. maja 1939 r. przez swego Ministra spraw zagranicznych.

Ale odpowiedź ta, po której nastąpił we wrześniu 1939 r. zbrojny, chociaż na razie beznadziejny opór ~~zbrojny~~ armii polskiej, była także - tak mi się przy-

/.

najmniej rzecz przedstawia wielkim faktem histo-rycznym*), a to głównie z następujących powodów:

---

*) W Polsce partyjnictwo weszło (wsiąkło) tak silnie w krew i kości naszego społe-czeństwa, że niejeden z Czytelników powyższego tekstu pomyśli sobie: Widocznie Zoll ~~nawet~~ musiał należeć do „Sanacji”, skoro tak pisał poprzednio o Piłsudskim a na tym miejscu o M. Becku. Otóż odpowiadam na to, że do „Sanacji” nie należę i nigdy do niej nie należałem. Od czasu wskrze-szenia Polski nie należę w ogólności do żadnego stronnictwa, bo chcę sobie zachować pełną swobodę w wypowiadaniu swych myśli o tym, co uważam za dobre a co za złe dla Polski – a to bez względu na to, do jakiej partii należy osoba, o której działalność w danym razie chodzi. Skutkiem tego cieszę się, gdy mogę z najgłębszego przekonania podnosić zasługi czy Piłsudskiego, czy Becka, lub Paderewskiego, czy Dmowskiego, Witosa, czy Limanowskiego i t. d. a z pełną swobodą ganię to, co uważam za czyny szkodliwe. Naturalnie wiem, że w mych sądach mylić się mogę i nieraz zapewne się mylę, ale nie krępowany żadnymi wzglę-dami partyjnymi, nie staję nigdy w kolizji między swym sumie-niem a tym, co wypowiadam jako swe zdanie. A radość sprawia mi, gdy mogę podnosić to, co w działaniach mych Rodaków upatru-ję za chwalebne, czasem nawet za godne podziwu. –

/.

100

~~Naprzód~~ dlatego, że Polska była pierwszym państwem, które odważyło się na forum międzynarodowym stanowczo zaprotestować przeciw nowszym gwałtom, podobnym do tych wcześniejszych poczynań, jakich cały szereg Hitler dokonał w ciągu kilku lat wbrew obowiązkom traktatowym, ciążącym na Niemcach i wbrew złożonym uroczyście przez Führera przyrzeczeniom. Wszak Hitler

~~[illegible] poczynań [illegible]~~ ~~nych z obowiązującymi Niemcy traktatami~~ ~~i z tylokrotnie składanymi przez Führera przyrzeczeniami~~. ~~Wszak Führer~~

przeprowadził ~~bez jakichkolwiek~~ [illegible] sprzeciwów ze strony państw innych, zajęcie wojskowe Nadrenii, chociaż Niemcy swych zobowiązań traktatowych nie spełnili, zarządził ogólny pobór rekruta wbrew postanowieniom Traktatu Wersalskiego, podobnie dokonywał coraz większych uzbrojeń, przygotowujących wielką wojnę światową, anektował Austrię, nie troszcząc się o traktaty pokojowe, w Wersalu i w St. Germain en Laye zawarte, a przez tę aneksję poddał pod zależność niemiecką także losy Węgier, do których droga przez Austrię prowadzi, potem – nawet za zgodą Anglii i Francji a przy uległości Czech przyłączył kraj Sudetów do Rzeszy, następnie zajął wbrew przyrzeczeniom danym w Monachium Czechy i Morawy pod nazwą „Protektoratu" a Słowację zamienił w usłużnego i uniżonego wasala, opanował Kłajpedę i t. d. a wszystko to tolerowały państwa zwycięskie, zwłaszcza

/.

potężna Anglia i Francja wraz z Ligą Narodów!

A dopiero Polska pierwsza mimo świadomości, jakie jej grozi straszne niebezpieczeństwo, *) wypowiedziała przeciw dalszemu projektowi Hitlera stanowcze „Quod non.” **).

Powtórze dlatego, że nie szło w protekcie z d. 5. maja 1939 r.

---

ad *) I tutaj znowu nie liczę się z takimi głosami z lat 1938 i 1939, albo z artykułami niepoważnych dzienników, że my Polacy mamy tak świetną armię, że naprzód zajmie ona Prusy Wschodnie a zaraz potem pójdzie na „Berlin”, aby podyktować warunki pokoju,” „że Niemcy wojny prowadzić nie mogą, bo u nich jest wielka bieda, że najpotrzebniejsze artykuły żywnościowe i odzienie dostać tam można tylko na kartki” i t.p. Przykro mnie dotknęło bardzo, że podobne bzdury wygłosił w przełomowym przemówieniu – jak dowiedziałem się z dzienników – także wysoki dostojnik państwowy!

ad **) F. V. Förster (str. 308) otrzymał od jakiejś pani – po aneksji Austrji list, w którym mieści się następujące zdanie:

„Naumanowskie (pruskie) projekty drogi na Wschód stały się dziś faktem; na całej przestrzeni od morza Bałtyckiego aż po przełęcz Brennera z jednej – a w głąb Bałkanu z drugiej strony – rządzi dziś pruska przemoc i żądza posiadania! Tama którą stanowiła Austrja, została zerwana. Kto będzie następny z kolei –? Oto pełne trwogi pytanie, które szybciej może, niż się świat spodziewa, znajdzie takie samo rozwiązanie, jak sprawa austriacka. Wszak zdaje się, jak gdyby nie było już nikogo na ziemi, ani nawet tam w górze, na niebie, ktoby się przeciwstawił tej demonicznej sile”. –

Damie owej można było odpowiedzieć proroczo: „Następnym z kolei” będą Czechy opuszczone przez Anglię i Francję w Monachium, a tym, co się przeciwstawi demonowi i szatanowi w postaci Hitlera będzie dopiero Polska, a zdobyć ona wytrzymać, bo jest zbyt słaba, przyrzeczenie pomocy zbrojnej ze strony Anglii i Francji (sama)

o jakąś sprawę „lokalną", ale o rzecz wielką: Traktat Wersalski usunął zbrodnię popełnioną na Polsce w drugiej połowie XVIII wieku a teraz według planów niemieckich chodziło o to, aby ~~tę~~ ta sama zbrodnia w stopniu jeszcze znacznie gorszym została wznowiona przez fanatyków i szaleńców nieprzebierających w żadnych środkach, a dążących między innymi do uznania, że Polska ~~[illegible]~~ [illegible] Państwem, ale ;

w pierwszej mierze

Po trzecie dlatego, iż Polska protestem z d. 5 maja 1939 r; jakkolwiek założonym w pierwszej linii w interesie własnym, przeciwstawiła się równocześnie prądowi ~~N.S.~~ n.s., grożącemu upadkiem wielkiej kulturze chrześcijańskiej i zachodnio-europejskiej (~~w tym~~ nie wyłączając także prawdziwej kultury niemieckiej) – przeciwstawiła się prądowi głoszącemu że człowiek to twór przyrody, dla którego nie ma żadnych „odrębnych ustaw" (Sondergesetze), że zatem źródłem prawa ludzkiego jest tylko siła – przeciwstawiła się prądowi, który w miejsce Boga t.zn. tej dla nas niepojętej, nieskończonej w czasie i miejscu Istoty, najdoskonalszej i najlepszej, – stawia bożyszcze inne, mianowicie das Deutsche Volkstum, wobec którego człowiek jest niczym, istotą bez wolności, bez godności ludzkiej, atomem bezwzględnie

V Narodu Polskiego V

/.

owemu bożyszczu poddanym – przeciwstawiła się prądowi, który nie zna miłości bliźniego, ludzkości, litości („Mitleid ist Schwäche") a więc przymiotów, stawiających człowieka ponad przyrodą.

Ustęp treści szkolnej z str. 107 [illegible]

Polski wielka misja dziejowa polegała na tym, że była ona na Wschodzie przedmurzem chrześcijaństwa i kultury zachodnio-europejskiej przeciw wszelkim prądom czy inwazjom mongolskim, tatarskim i innym, ciągnącym od Wschodu. Polacy te wielkie dobra u siebie rozwijali i na Wschodzie propagowali ~~(n.p. Unia Katolicka)~~, ~~oni też~~ a także w ich obronie krew swą przelewali. Wśród takich czynów obronnych jaśnieje szczególnie zwycięstwo króla Jana Sobieskiego nad Turkami z r. ~~1683~~ 1683, które odparło nawałę Turków i innych Mahometan, ciągnących na Zachód Europy. Sądzę, że do takich czynów historja zaliczy z czasem także ów „Cud nad Wisłą" z r. 1920, gdy historycy patrzeć nań będą perspektywicznie i tylko przedmiotowo a niezależnie od różnych prądów, wśród nas dotąd nurtujących, obniżających tę wielką zasługę Polski, jaką było po-

[illegible] str. 107 / 110 –

/.

104

wstrzymanie inwazji bolszewizmu na Zachód Europy tak bardzo podatny wówczas do przyjęcia tej trucizny. ~~podatny~~. *)

Zachodzi jednak pewna różnica w porównaniu z przeszłością, bo tym razem Polska stanęła w obronie wielkich dóbr kulturalnych nie przeciw prądom ciągnącym od Wschodu, lecz przeciw prądowi przychodzącemu ze Zachodu.

Przy takich rozważaniach nasunęła mi się myśl, którą tu także notuję, że może protest Polski dn. 5. maja 1939 r. poparty jednomyślnie przez cały Naród i stwierdzony bohaterskim, chociaż na razie ~~chwilowo~~ prawie beznadziejnym

ad *) Cud nad Wisłą zdobywa sobie widocznie poza granicami Polski wysokie uznanie. I tak gen. Tuchaczewski, wódz sowiecki, w zakończeniu swej książki: „Pochód za Wisłę" twierdzi, iż w razie zwycięstwa armii czerwonej w r. 1920 „pożar ów nie dałby się ograniczyć ścianami polskimi, lecz jak wzburzony potok rozlałby się po całej Europie Zachodniej".

Zrozumiał to także Anglik, ambasador, wicehrabia d'Abernon, skoro w swych pamiętnikach o wojnie polsko-rosyjskiej z r. 1920, — („Dziewiętnasta ~~Osiemnasta~~ decydująca bitwa w dziejach świata, pod Warszawą 1920 r." przekład polski z r. 1932) stwierdza, że wówczas „stoczona i wygrana została bitwa równej doniosłości dla całego świata a nie mniej decydująca od Sedanu i Marny, przez swoje znaczenie dla kultury, wiedzy, religii i politycznego rozwoju ludzkości."

Przytaczam te cytaty z książki Kumanieckiego: Nowa Konstytucja polska (1935) str. 76.

zbrojnym oporem naszej armii, będzie także zali-
czony kiedyś przez historyków w poczet wielkich zasług
Polski w biegu wieków, jeżeli wojna doprowadzi osta-
tecznie do pokonania N. S. i innych totalizmów a
zwycięstwo umożliwi dalszy zdrowy rozwój wielkiej
kultury chrześcijańskiej i zachodnio-europejskiej.
Może w pozycjach czynnych wielkiego bilansu histo-
rycznego Polski zajmie jej protest i podjęta po nim
obrona zbrojna - miejsce bardzo wysokie. W moim
przypuszczeniu utwierdza mnie wiara w ostateczne
zwycięstwo dobrej sprawy -, wiara, że nasza Ojczyzna
powstanie z tej wojny, chociaż okropnie okaleczona,
jednak wewnętrznie odrodzona, zdolna do odzyskania sił zniszczo-
nych i do dalszego prawdziwie szlachetnego rozwoju -
na stałe i że Europa odżyje zregenerowana po zdu-
szeniu w niej takiej potwornej trucizny, jaką są no-
woczesne totalizmy a w szczególności N. S. - *).

*) Wiara w regenerację Europy łączy się z życzeniem zwycięstwa państw sprzymie-
rzonych. Ale życzenie zupełnej regeneracji obejmuje u mnie także naród niemiecki
w którym poznałem tyle znakomitych, etycznie i intelektualnie bardzo wysoko
stojących jednostek. Jednak regeneracja w tym narodzie może nastąpić tylko
wtedy, gdy takie jednostki opanują z powrotem władzę, naukę i wychowanie i zdołają
zdusić skłonność do zbrodni i szał, jaki opanował Niemców.

Wiara taka jest dla uzasadnienia mej myśli dlatego potrzebną, bo o wielkości wypadków historycznych roz„strzygają nietylko najlepsze zamiary i bohaterstwo, ale i wynik działań. Najlepsze kierownictwo Jana Sobieskiego i największe bohaterstwo wojsk polskich nie byłyby ~~za~~„stały się faktem historycznym o olbrzymiej doniosłości, gdyby ich efektem nie był zupełny pogrom Turków!

Otóż nie wiedząc, czy doczekam się zwycięstwa do„brej sprawy i czy zdołam wiadomość o nim w moich Notatkach zamieścić, - notuję na tym miejscu tylko moją wiarę w takie zwycięstwo.

Nie wiem, wytłumaczyć więc nie mogę, jak się to stało, że Anglia i Francja mimo bardzo pacyfistycznej polityki, mimo że jeszcze tak niedawno przedtym (jesienią r. 1938) przyczyniły się lekkomyślnie w Monachium do wydania Republiki Czechosłowackiej na łup Niemiec - w pół roku potem przyrzekają Polsce pomoc wojskową na wypadek na„paści przez Niemcy, - dlaczego z ~~taką~~ podobną pomocą nie wy„

/.

Stwierdzam także, że Polski plan zgodny z przewidywaniem naszego 208
Ministerstwa Spr. Zagr. nie przyjęto zbrojnego napadu Niemiec na Polskę, zanim
Anglia i Francja nie zawarły z Polską umowy o pomoc wojenną
i nie określiły bliżej w układach wojskowych rodzaju i terminów
tej pomocy, – co było też piękną porażką bolesną w działalności
naszego Ministerstwa.

oni mnie twoje zabiłbyś

bliżej przedwiosennej chwili

w nadziei, iż w której

będzie nadal niebędący

stąpiły kilkanaście dni przedtym, gdy Niemcy obejmowali Czechy i Morawę w „Protektorat" a ze Słowacji zrobili swego wazala? O ile przyjście do skutku sojuszu między Anglią i Francją a Polską przypisać należy inicjatywie lub staraniom i usilnym zabiegom ministra Becka czy jego organów, stanowiłoby to wielką ich zasługę. ~~o tyle poczytać to należy za wybitną zasługę naszego Ministra Spr. Zagr.~~

Za zasługę naszego Ministerstwa należy też uważać jeżeli jego zabiegom i wpływom przypisać ~~że~~ należy, że zanim napad Niemców na Polskę nastąpił, - Anglia i Francja zawarły z Polską umowę o pomoc wzajemną i określiły bliżej w układach wojskowych rodzaj i terminy tej pomocy.

Pominąć

Czy jednak Piłsudski~~emu~~ i Beck~~owi~~ nie popełnili także działań lub zaniechań szkodliwych?

~~Jednak~~ Słyszałem ~~także~~ lub czytałem różne krytyczne uwagi o postępowaniu naszego Ministra, czy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Trzy z nich zanotowałem i w dalszym ciągu je podaję.-

W książce Churchilla („Listy"), o której wyżej była mowa,

([illegible])

znajduje się list z dn. 4. maja 1939. W nim pisze ten ~~[illegible]~~ mąż stanu, że Polska powinna celem zabezpieczenia się przeciw grożącej jej niewątpliwie inwazji niemieckiej, zawrzeć przymierze obronne z Rosją, Litwą, Łotwą i Estonią.

Polska - jak wiadomo - takiego sojuszu nie zawarła. (Pozostawała tylko w sojuszu o nieagresję z Rosją od r. 1932).

Czy z tego powodu jest uzasadniony zarzut zaniedbania podniesiony przeciw naszemu Rządowi - ? - Na to pytanie nie mogę dać odpowiedzi, nie wiem bowiem, czy zawarcie takiego sojuszu było wogóle możliwe i czy byłoby dało rękojmię pomocy.

[illegible]

Słyszałem dalej niejednokrotnie jakieś wieści, że Rosja chciała przysłać Czechosłowacji na pomoc swe aeroplany, gdy Niemcy zażądali wydania im kraju Sudetów, że i potem, gdy Niemcy obejmowali Czechy i Morawę jako swój „Protektorat" Rosja powtórzyła taką gotowość √; niektórzy z opowiadających dodawali, że na przypadek pomocy rosyjskiej także Francja była gotowa (?)[x] do wkroczenia swymi wojskami do Niemiec. Dodawano, że tylko Polska udaremniła wówczas wojnę rokującą ./.

√ a nawet gotowa była dokonać ~~[illegible]~~ wspólnej akcji [illegible]

x) [illegible]

dobre nadzieje - i tylko dlatego, iż nie chciała narazić się Niemcom [2].)

Zanotowałem wprawdzie te wieści, bo je często powtarzano, ale nie przywiązuję do nich wagi, raz że nie były bliżej określane i zgodne a wykazywały nawet rażące sprzeczności między sobą (a często je uważano jako wymyślone [illegible]) a także i z tego powodu, że nie można ich było pogodzić z niewątpliwymi faktami, jak [3] bierność Francji wobec uroszczeń niemieckich, zabiegi ministra Becka o pomoc angielsko-francuską w czasie, gdy Niemcy obejmowali Czechy w swój protektorat i t. d. [3]

Trzeci zarzut często podnoszony i wielu argumentami popierany dotyczy faktu, że Polska, kiedy Niemcy po konferencji w Monachium w r. 1938 zabierali Czechom ziemię Sudecką i obcinali Czechy jeszcze w kilku innych punktach a m. i. mieli zająć ziemię Zaolziańską a zwłaszcza Bogumin, że wtedy Polska odebrała Czechom tę ziemię, a to korzystając z zupełnej niemocy pobratymczego narodu a stając po stronie niemieckiej.

Zarzut ~~te są~~ ostatni ~~jest~~ przedstawia się jako bardzo ciężki, ~~ale~~ V nasuwają się wątpliwości, czy ten zarzut jest uzasadniony, skoro polityka naszego Rządu znajdowała ~~także~~ i znajduje nadal [poważnych] obrońców. Podnoszą oni, że

/.

tu ustęp z kartki dodatkowej

ziemie które Polska zajęła zabrane zostały przez Czechów w ~~zdradziecki~~ podstępny sposób ~~wówczas~~ w r. 1920, t. j. wówczas, gdy Polska zawikłana w wojnę na Wschodzie nie mogła stawić na Śląsku skutecznego oporu wojskom czeskim / że dalej zajęcie ziemi zaolziańskiej przez Polskę nie było aktem, choćby słusznego odwetu ani żadnym innym wrogim, przeciw Czechom skierowanym działaniem, skoro wojska polskie tylko wyprzedziły o dwa dni, już przygotowaną inwazję niemiecką na tę ziemię ~~i t. d.~~ W obronie postępowania Rządu naszego w tej sprawie występuje z szeregiem argumentów Bro„szura j. w. na str. 48-55. Jednak sąd o tym fakcie

podobnie jak w dwu poprzednich uwagach —

wypowie dopiero historja, jeżeli odkryć zdoła w pełni prawdziwy stan rzeczy.

[illegible signature]

Mimo umów zawartych między Anglią i Francją a Polską i uzupełniających je układów wojskowych i mimo gróźb niemieckich starania ze strony Anglii, Francji i Polski o zapobiegnięcie wybuchowi wojny nie ustawały. Rozchodziły się do ostatniej chwili różne

x) ~~Zapiski str. 18.~~ Kartka do rozdziału 28. (09) 211

~~O [illegible] i jego [illegible] wobec [illegible] (j. w.) [illegible] i [illegible] sposób [illegible] (z [illegible] str. 2 i 3.)~~

W obawie [illegible] wojsku [illegible] wobec [illegible] ofert [illegible] pomocy Czechom, stworzono takie [illegible], że gdyby [illegible] Polska, która [illegible] przed [illegible] uznawaniem, że [illegible] nie [illegible] nadziei [illegible] po stronie Czechów polskiej i rosyjskiej, jeżeli Francja i Anglia nie były gotowe [illegible] równocześnie na Niemcy — a takiego [illegible] nie można [illegible] spodziewać po Francji i Anglii na [illegible] wspólnej, a [illegible] i [illegible] Czechami, Polską lub Rosją [illegible], a nawet [illegible] nadziei [illegible] położenie Rosji przeciwko [illegible] Europie.

Pomiędzy Czechami a Polską a Rosją z jednej a z Niemcami z drugiej strony, [illegible] [illegible]

Francja [illegible] poparcia Anglii, a może [illegible] po stronie Anglii. Francji

do str. 59 — Tam [illegible]

*Warsz.* LVI; T e n ż e: *Druga mn. konferencja prawa prywatnego lotniczego,* 1930; T e n ż e: *Konferencja warszawska prawa lotniczego,* 1931; T e n ż e: *Drogi i kierunki współczesnego prawa lotniczego,* w *Ruchu prawn. i ekon.* X; K r a s i c k i: *Prawo międzynarodowe lotnicze, Prawo* 1929; R i e s e: *Zum Warschauer Luftprivatrechtsabkommen, Zeitschrift für ausl. und internat. Privatrecht* IV; W ü s t e n d ö r f e r: *Das Warschauer Luftprivatrechtsübereinkommen, Deutsche Juristen-Ztg.* XXXV; R i p e r t: *La conférence de Varsovie du 12 octobre et l'unification du droit privé aérien, Journ. du droit intern.* S. 7. Ann. Livr. 1; M a s c h i n o: *La convention de Varsovie el la responsabilité du transporteur aérien, Droit aérien* 1930; R i e s e: *Observations sur la convention de Varsovie, rélative au droit privé aérien, Droit aérien* 1930; H o f f m a n: *Die Urheberrechtsverträge im intern. Privatrecht, Zeitschrift für ausl. und intern. Privatrecht* V. *Union internationale pour la protection des oeuvres littéraires et artistiques. Acies de la Conférence de Rome,* 1928 i czasopismo *Droit d'auteur,* wydawane w Bernie szwajcarskiem. *L'Union internationale pour la protection de la propriété industrielle. Berne* 1933, *Actes de l. Conférence réunie à Londres* 1934 i czasopismo *Propriété industrielle,* wydawane w Bernie szw.

Do rozdziału XIII, o prawie właściwem dla zobowiązań: B a b i ń s k i: *Prawo lotnicze na konferencjach w Madrycie, Gaz. Sąd. Warsz.* LVI (p. także tegoż autora prace powołane powyżej do rozdz. XII); A l l e r h a n d: *Międzydzielnicowe prawo konkursowe, Gaz. Sąd. Warsz.* XLIX;

Do rozdziału XIV o prawie właściwem dla praw małżeńskich: P r z y b y ł o w s k i: *Znaczenie prawa, obowiązującego w miejscu zawarcia małżeństwa przy ocenie materjalnych wymogów jego ważności, Czas. Sędz.* VI; R e n c k i: *Zagadnienie ważności małżeństw cudzoziemców zawartych w Polsce wbrew zakazom z art. 12 ust. o pr. mn., Gaz. Sąd. Warsz.* LX; G w i a z d o m o r s k i: *Skuteczność orzeczeń sądów duch. b. Król. Kongr. w sprawach małż. wobec prawa państw., P. P. A.* LVII; S z y m a ń s k i: *Skutki prawne wyroków sądów duchow., Gł. Sąd.* IV; M i s z e w s k i: *Zaprzeczenie wyrokowi Sądu duchown. mocy prawnej na tle prawa małż., Ruch prawn. i ekon.* VII; T y l b o r: *Z zagadnień prawa małż., Palestra* VI; T e n ż e: *Małżeństwo cyw. przed sądem powsz. w b. Król. Kongresowem, Gaz. Sąd. Warsz.* LX; *Co do art. 3 Konwencji w przedmiocie rozwodów i separacyj, Gaz. Sąd. Warsz.* LXI, str. 663; R e n c k i: *Małżeństwa cudzoziemców w Polsce,* 1933; B u j a k: *Z praktyki md. prawa małż., Gaz. Sąd. Warsz.* LI; S z e n w i c: *Kolizje prawne w przedm. małż. w pr. mn. pryw., Gaz. Sąd. Warsz.* XLVI; B e k e r m a n: *Art. 208 k. c. p. w stosunkach mn. i md., Gaz. Sąd. Warsz.* XLIII; A l l e r h a n d: *O wpływie orzeczeń w sprawach małż. wydanych przez sądy duch. w b. zaborze rosyjskim na stos. pr. w innych dzieln. R. p., P. P. A.,* L; B ü h n: *Wykonalność wyroków sądów duch. w sprawach małż.* tamże; N a g ó r s k i: *Kwestjonarjusz „International Law Association" z dziedziny prawa rozwodowego, Gaz. Sąd. Warsz.* XXXVII; Ł a n g o w s k i: *Właściwość sądów gdańskich do rozwodów małżonków, obywateli polskich, Czas. Adw. Polsk.*;

Kartka dodatkowa do str. 110. 212

V i że Czesi na tej zdradziecko nam zabranej ziemi i na Śląsku czeskim ludność polską pod terrorem czechizowali, a polskie szkoły zamykali lub częściowo likwidowali i że dalej

5

GABRJEL GORSKI
fabr. farb i przyb. piśm.
Warszawa
Zielna 15

Do
Firmy Iskra i Karmański

K r a k ó w
Lubelska 12

| na list z dnia | znak Panów | znak nasz | data |
| --- | --- | --- | --- |
| 28,I,44 | I.K. | G.G. | 3, 2, 44 |

w sprawie
potwierdzenia przekazu

Potwierdzając odbiór listu Panów z dnia 28,IXXI 1,44 na podstawie potwierdzenia z Banku Handlowego w Warszawie dziękuję za wpłatę na nasze konto sumy

zł.1250,70 /tysiąc dwiescie pięcdziesiąt złotych 70/100/

wiadomości, nieodpowiadające zawsze prawdzie. Jeszcze 28. sierpnia 1939 miała nadejść odezwa z Anglii (?), żeby Polska odwołała mobilizację, gdyż niebezpieczeństwo wojny zażegnano w zupełności. Według pogłoski rozpowszechnionej w Krakowie, w 3 dni potem tj d. 31 sierpnia 1939 r. o godzinie 10-tej wieczorem miał vice-minister, hr. Szembek telefonować do Krakowa, że Polacy mogą być spokojni, bo wszelkie niebezpieczeństwo wojny zostało ~~usunięte~~ zażegnane.

Niestety, obawy nasze spełniły się: Wczesnym rankiem d. 1. września 1939 Niemcy bez wypowiedzenia wojny zaczęli Polskę obrzucać bombami i w ciągu tego samego dnia w licznych miejscach wojska niemieckie wkroczyły na obszary Polski. Naloty rano d. 1. września 1939 na Kraków przez aeroplany niemieckie uważano początkowo za manewry naszego lotnictwa, dopóki nie zobaczono skutków bomb zrzuconych: pożarów i zburzonych kilku domów.

Wojna z Polską nie trwała długo: Skończyła się w 36 dniach zupełnym zajęciem Polski przez wojska niemieckie. Nie mogło być inaczej. Głównymi przyczynami naszej klęski były:

1.) Niestosunkowo wielka przewaga armii niemieckiej tak pod względem liczebnym i technicznym jak i wykształceniu wojskowego. Armia nasza miała znakomitego, odważnego żołnierza, przewyższającego w męstwie i bohaterstwie żołnierza niemieckiego, dobrych oficerów, zwłaszcza wśród młodszych wiekiem, ~~i~~ ale niestety tylko nielicznych generałów, którzy mieli pełne uzdolnienie na wodzów. Techniczny aparat, jak ~~tanki~~ czołgi, wozy pancerne, aeroplany i inne maszyny do prowadzenia nowoczesnej wojny konieczne, posiadaliśmy stosunkowo słabe i w ilości niewielkiej.

Wojsko niemieckie - o wiele liczniejsze - było świetnie pod względem technicznym uposażone; miało pierwszorzędnych wodzów i kierowników, w starych doskonałych szkołach wojskowych wykształconych, żołnierza znacznie lepiej obeznanego z technicznymi

środkami walki i t.d. i t.d. Kto chce zasięgnąć choćby pobieżnie wiadomości o dysproporcji między uzbrojeniem Niemiec a Polski, niech się przynajmniej zapozna z broszurą widocznie przez ludzi fachowych napisaną p. tyt. „Wojna polsko-niemiecka, Kampanja wrześniowa w Polsce 1939 r. - około 50 str. - wydanie drugie, 1943 (zwłaszcza ~~na~~ str. 16-22). -

2) Anglia i Francja dotrzymały wprawdzie przyrzeczenia, wypowiadając Niemcom wojnę w kilka dni po napadzie wojsk niemieckich na Polskę, ale wojska ich - zbyt mało przygotowane i stosunkowo zbyt słabe - nie uderzyły na Niemcy w czasie, kiedyśmy tego najwięcej potrzebowali, w terminach w układzie wojskowym między Francją a Polską ustalonych.

3) Polska ma pod względem strategicznym położenie fatalne. Tak zachodnia jak i wschodnia granica nie są przez naturę wcale bronione, a ufortyfikowanie ich byłoby wymagało miliardowych wkładów na jakie Polskę stać nie było i olbrzymiej pracy przez dziesiątki lat.

1/4.

4.) D. 17. września 1939 r., kiedy wojska nasze zostawały w najgorętszych bojach z Niemcami, uderzyli na nas z tyłu Bolszewicy, zajmując nasze ziemie wschodnie.

W takich to warunkach ~~nie mogliśmy~~ odniesienie zwycięstwa ~~odnieść~~ w r. 1939 nie było możliwe. A jednak mimo klęski w r. 1939 mógł ten kto wówczas znał już dzieło Hitlera: „Mein Kampf” pocieszyć nieco przygnębionych Polaków, opierając się na ważnym zastrzeżeniu, mieszczącym się w tej książce.

Hitler pisze, że zdobywczy pochód na Wschód, jaki jest w jego planie, uda się Niemcom, ale muszą zapewnić sobie zgodę a przynajmniej zupełną bierność ze strony Anglii. Ten warunek powodzenia Hitlera nie spełnił się.

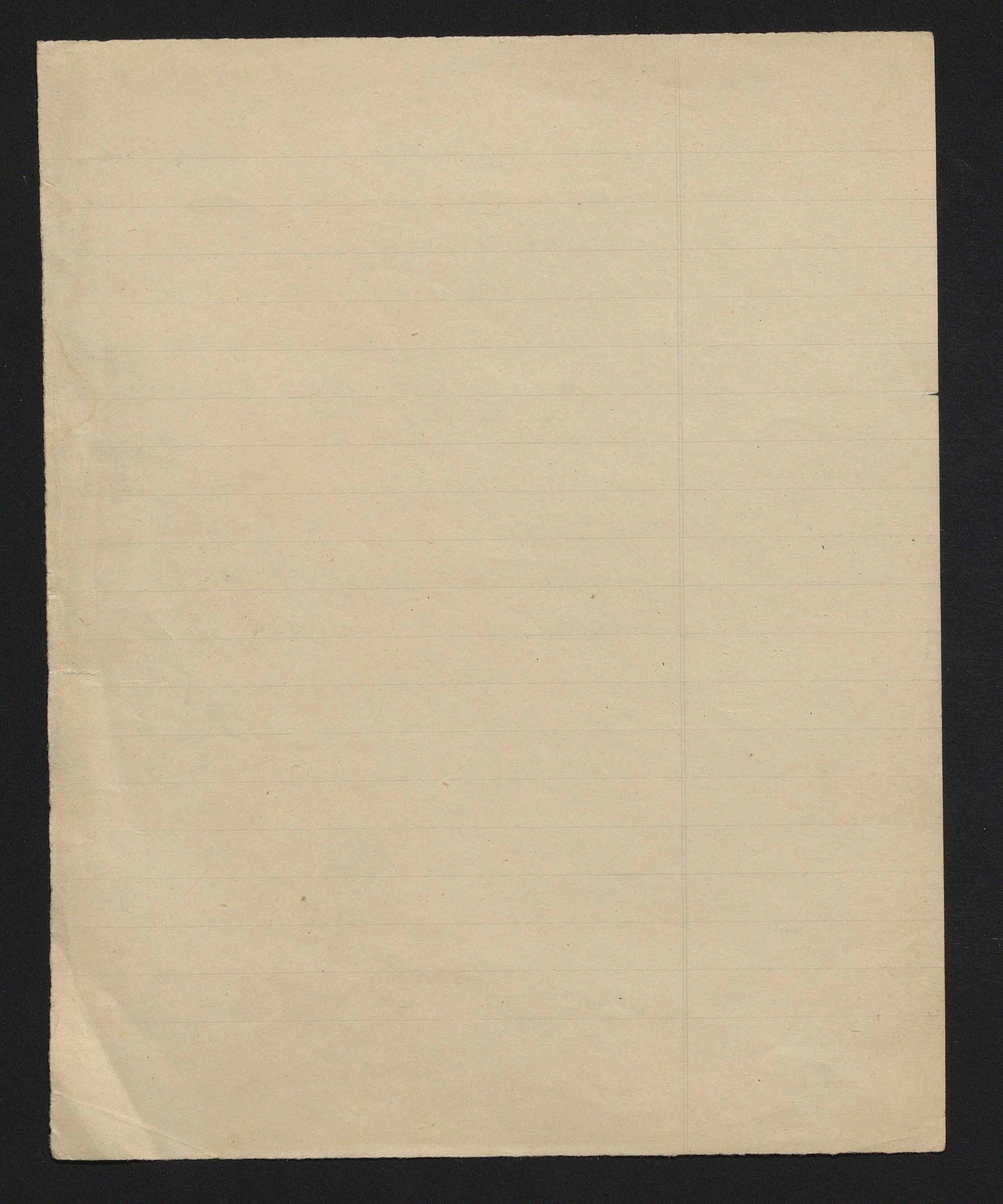
Tak Anglia jak i Francja nietylko we wrześniu wojnę Niemcom wypowiedziały, ale także mimo zupełnego opanowania Polski przez Niemcy - przy pomocy Rosji - odrzuciły stanowczo pokojowe propozycje Hitlera, z jakimi wobec „fait accompli” (co do Polski) zwrócił się do obu tych państw. Słowu danemu Polsce Anglia wierną pozostała

także po załamaniu się Francji w r. 1940 a także mimo przyłączenia się wówczas do Niemiec państwa włoskiego w roli kombatanta.

Tak to jeden warunek powodzenia pochodu Niemców na Wschód według „Mein Kampf" nie spełnił się a któż wie czy nie zawiedzie - nie warunek wprawdzie - ale przesłanka, do której Hitler szczególniejszą wagę przykłada tj. sojusz z Mussolinim i Włochami!?

~~(Piszę te słowa w czerwcu 1943 r.)~~

(Pisałem ten rozdział do czerwca 1943 r.



216

Ernst v. Plener był najprzód przewodniczącym „deutsch-liberale Partei" jako następca Herbsta, a później, po zlaniu się dwóch frakcyj w r. 1888, szefem der „Vereinigten Deutschen Linken".

Od kogo pochodzi powiedzenie o bagnetach, na których nie można siedzieć, nie mogłem jeszcze zbadać.

Szczerze oddany

Twardowski.

10. VIII. 43.

ABSENDER

Twardowski
KRAKÓW
Retoryka 18

POSTKARTE

12

GENERALGOUVERNEMENT

KRAKAU
10.9.43
-15
aa

JW Pan Rektor
Dr Fryderyk Zoll
Kraków
Pierackiego 25.

III.42.